

UNIwersytet WarMińsko-Mazurski w Olsztynie
UNIVERSITY OF WARMIA AND MAZURY IN OLSZTYN

echa przeszłości

XXVI/1

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO
OLSZTYN 2025

Rada Naukowa

Udo Arnold (Bad Münstereifel), Teresa Astramowicz-Leyk (Olsztyn), Alla Atamanenko (Ostróg),
Agata Barzycka-Paździor (Kraków), Róbert Barta (Debreczyn), Wiesław Caban – przewodniczący (Kielce),
Sorin Liviu Damean (Krajowa), Piotr Daszkiewicz (Paryż), Rafał Dobek (Poznań), Volodymyr Dolinovskyi (Lwów),
Sylvia Galij-Skarbińska (Toruń), Witold Gieszczyński (Olsztyn), Lucyna Harc (Wrocław), Roman Jurkowski (Olsztyn),
Krzysztof Kania (Toruń), Norbert Kasperek (Olsztyn), Piotr Kochanek (Lublin), Wołodmyr Komar (Iwano-Frankowsk),
Daniel Koreś (Wrocław), Andrzej Korytko (Olsztyn), Aleksandr Kraucewicz (Warszawa), Igor Krywoszeja (Humań),
Miroslaw Lenart (Opole), Rodney John Lokaj (Enna), Kazimierz Łatak (Warszawa), Rimantas Miknys (Wilno),
Dariusz Nawrot (Katowice), Alvydas Nikžentaitis (Wilno), Wojciech Polak (Toruń), Virgilijus Pugačiauskas (Wilno),
Gianpaolo Romanato (Padwa), Łukasz Tomasz Sroka (Kraków), Andrzej Szmyt (Olsztyn), Krzysztof Ślusarek (Kraków),
Yaryna Turchyn (Lwów), Aleš Zárický (Ostrawa)

Redakcja

Norbert Kasperek (redaktor naczelny),
Andrzej Korytko (zastępca redaktora naczelnego),
Irena Makarczyk (zastępca redaktora naczelnego), Miron Wolny (zastępca redaktora naczelnego),
Radosław Gross (sekretarz)

Recenzenci

Wiesław Caban (Kielce), Sven Ekdahl (Berlin),
Andrzej Wałkowski (Łódź), Michał Zwierzykowski (Poznań)

Redaktorzy tematyczni

Sławomir Augustiewicz, Barbara Krysztopa-Czupryńska, Miron Wolny

Adres Redakcji

Instytut Historii, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski,
10-725 Olsztyn, ul. Kurta Obitz 1, tel./fax 89-527-36-12
e-mail: echaprzeszlosci@wp.pl
www.echaprzeszlosci.pl

Projekt okładki

Barbara Lis-Romańczukowa

Redakcja wydawnicza

Joanna Daniluk

Skład i łamanie

Łukasz P. Fafiński

ISSN 1509-9873

© Copyright by Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

Nakład 100 egz.

Ark. wyd. 18,3; ark. druk. 15,5

Druk – Zakład Poligraficzny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie – zam. nr 502

Spis treści

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Paulina Biernacka, <i>Szesnasto- i siedemnastowieczne wyobrażenia snu wiecznego na przykładzie kaplicy grobowej biskupa płockiego Andrzeja Noskowskiego w Pułtusk i nagrobków rodziny Kryskich w Drobinie</i>	11
Artur Goszczyński, <i>Jeszcze o myśliwskiej pasji i łowach Władysława IV Wazy</i>	25
Emil Kalinowski, <i>„Za młodzi na sen, za starzy na grzech”? Odpoczynek przy trunku w świetle siedemnastowiecznych szlacheckich pamiętników</i>	41
Adam Kucharski, <i>Zmęczenie i odpoczynek w życiu codziennym podróżnika na przykładzie diariusza drogi Aleksandra Janusza Zasławskiego-Ostrogskiego (1667–1669)</i>	63
Marcin Broniarczyk, <i>Sen, odpoczynek i organizacja czasu wolnego peregrynantów z Rzeczypospolitej w świetle instrukcji rodzicielskich z XVI–XVIII wieku</i>	85
Karol Sacewicz, <i>Uwagi o skuteczności akcji antykomunistycznej w okupowanej Polsce na łamach pisma specjalistycznego „Komunizm a Polska” (listopad 1943 r.)</i>	97
Patryk Zieliński, <i>Socrealizm w odbudowie Warszawy w świetle tygodnika „Stolica” (1949–1956)</i>	117
Małgorzata Gałęziowska, <i>Aktywność społeczna i enkapsulacja na przykładzie Warmińsko-Mazurskiego Towarzystwa Kulturalno-Społecznego (1957–1963)</i>	141
Petro Havrylyshyn, Adam Ostanek, <i>Bohdan Hawrylyshyn and the Club of Rome</i>	163
Mateusz Bogdanowicz, <i>The Kennedy–Khrushchev Vienna Summit (1961) in the perception of the US Secretary of State, Dean Rusk and the Head of the USSR Department of the US and Canada, Anatoly Dobrynin</i>	175
Marian Kasperski, <i>Nowa rzeczywistość czy także nowa świadomość? O wartościach kadry LWP</i>	197
Marcin Pietrzak, <i>Pokoleniowe doświadczenie historii – przyczynek do dyskusji nad metodologią i filozofią historii</i>	219

DOKUMENTY I MATERIAŁY

Piotr Daszkiewicz, <i>Listy Oktawiusza Radoszkowskiego do Józefa Gałęzowskiego w zbiorach Biblioteki Polskiej w Paryżu – interesujący przyczynek do biografii carskiego generała i przyrodnika</i>	241
--	-----

Table of Contents

ARTICLES AND DISSERTATIONS

Paulina Biernacka, <i>Sixteenth- and seventeenth-century depictions of eternal sleep on the example of Płock Bishop Andrzej Noskowski's mausoleum in Pultusk and Kryski family tombs in Drobin</i>	11
Artur Goszczyński, <i>A few more words about King Władysław IV Vasa's passion for hunting</i>	25
Emil Kalinowski, „Too young to sleep, too old to Sin”? <i>Drinking as a pastime activity in the light of 17th-century memoirs of Polish nobility</i>	41
Adam Kucharski, <i>Fatigue and rest in the daily lives of travelers on the example of Aleksander Janusz Zasławski-Ostrogski's travel journal (1667–1669)</i>	63
Marcin Broniarczyk, <i>Sleep, rest, and leisure activities of Polish travelers in parental guidelines in the 16th–18th centuries</i>	85
Karol Sacewicz, <i>The effectiveness of the anti-communist campaign initiated by the „Communism and Poland” journal in German-occupied Poland in November 1943</i>	97
Patryk Zieliński, <i>Socialist Realism and the reconstruction of Warsaw according to the „Stolica” weekly magazine (1949–1956)</i>	117
Małgorzata Gałęziowska, <i>Social activity and encapsulation on the example of the Warmia and Mazury Association for Social and Cultural Advancement (1957–1963)</i>	141
Petro Havrylyshyn, Adam Ostanek, Bohdan Hawrylyshyn and the Club of Rome	163
Mateusz Bogdanowicz, <i>The Kennedy–Khrushchev Vienna Summit (1961) in the perception of the US Secretary of State, Dean Rusk and the Head of the USSR Department of the US and Canada, Anatoly Dobrynin</i>	175
Marian Kasperski, <i>New reality or new awareness? The core values of the officer cadre of the Polish People's Army</i>	197
Marcin Pietrzak, <i>Generational perceptions of historical experience – a discussion on the methodology and philosophy of history</i>	219

DOCUMENTS AND MATERIALS

Piotr Daszkiewicz, <i>Oktawiusz Radoszkowski's letters to Józef Gałęzowski in the collection of the Polish Library in Paris – rare insights into the life and work of the Polish entomologist and general of the Imperial Russian Army</i>	241
--	-----

Inhaltsverzeichnis

BEITRÄGE UND ABHANDLUNGEN

Paulina Biernacka, <i>Darstellungen des ewigen Schlags aus dem 16. und 17. Jahrhundert am Beispiel der Grabkapelle von Andrzej Noskowski, Bischof von Plock, in Pultusk und der Grabsteine der Familie Kryski in Drobin</i>	11
Artur Goszczyński, <i>Noch einmal zur Jagdleidenschaft und zu den Jagden von Wladyslaw IV Wasa</i>	25
Emil Kalinowski, <i>„Zu jung zum Schlafen, zu alt zum Sündigen“? Entspannung bei einem Trunk im Lichte der Tagebücher von Adligen aus dem 17. Jahrhundert</i>	41
Adam Kucharski, <i>Müdigkeit und Ruhepausen im Alltag eines Reisenden am Beispiel des Reisetagebuchs von Aleksander Janusz Zaslawski-Ostrogski (1667–1669)</i>	63
Marcin Broniarczyk, <i>Schlaf, Ruhe und Freizeitgestaltung der Bildungsreisenden aus der polnisch-litauischen Adelsrepublik im Lichte der elterlichen Anweisungen aus dem 16. bis 18. Jahrhundert</i>	85
Karol Sacewicz, <i>Bemerkungen zur Wirksamkeit der antikomunistischen Kampagne im besetzten Polen in der Fachzeitschrift „Komuniym a Polska“ (November 1943)</i>	97
Patryk Zieliński, <i>Sozialistischer Realismus beim Wiederaufbau von Warschau im Lichte der Wochenzeitschrift „Stolica“ (1949–1956)</i>	117
Małgorzata Gałęziowska, <i>Soziale Aktivität und Encapsulation am Beispiel der Kultur- und Sozialgesellschaft Ermlands und Masurens (1957–1963)</i>	141
Petro Havrylyshyn, <i>Adam Ostanek, Bohdan Hawrylyshyn und der Club of Rome</i>	163
Mateusz Bogdanowicz, <i>Wiener Gipfeltreffen Kennedy–Chruschtschow (1961) in der Wahrnehmung des US-Außenministers Dean Rusk und des Leiters der UdSSR-Abteilung für die USA und Kanada Anatoli Dobrynin</i>	175
Marian Kasperski, <i>Eine neue Realität oder ein neues Bewusstsein? Über die Werte der Führungskräfte der Polnischen Volksarmee</i>	197
Marcin Pietrzak, <i>Geschichtserfahrung der Generationen – ein Beitrag zur Diskussion über die Methodik und Philosophie der Geschichte</i>	219

DOKUMENTE UND MATERIALLIEN

Piotr Daszkiewicz, <i>Briefe von Oktawiusz Radoszkowski an Józef Gałęzowski in der Sammlung der Polnischen Bibliothek in Paris – ein interessanter Beitrag zur Biographie des zaristischen Generals und Naturforschers</i>	241
--	-----

Artykuły i rozprawy

Articles and Dissertations

Beiträge und Abhandlungen

Paulina Biernacka

Akademia im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusk

Filia Akademii Finansów i Biznesu Vistula

ORCID <https://orcid.org/0009-0000-0656-0613>

Szesnasto- i siedemnastowieczne wyobrażenia snu wiecznego na przykładzie kaplicy grobowej biskupa płockiego Andrzeja Noskowskiego w Pułtusk i nagrobków rodziny Kryskich w Drobinie

Nagrobki w kulturze staropolskiej pełniły kilka znaczących funkcji. Stosowane przez fundatorów formy nie tylko miały upamiętnić osobę zmarłego, ale również podkreślić zajmowaną przez niego pozycję społeczną. Przedstawiciele najwyższych stanów traktowali nagrobek lub epitafium jako trwałą inwestycję, która będzie świadczyć o prestiżu ich rodu¹. Dlatego też obok typowych treści eschatologiczno-religijnych czy też informacyjnych rzeźby nagrobne prezentowały wartości symboliczne, które wyrażano za pomocą świadomie opracowanego przez fundatora i rzeźbiarza programu artystycznego. Motywy świeckie odwołujące się do wątków genealogicznych, politycznych i historycznych mieszały się z zagadnieniami odnoszącymi się do pobożności zmarłego, co wskazywało także na jego intelektualne horyzonty². Zarówno renesansowe, jak i barokowe struktury nagrobne były niezwykle nośnikiem najróżniejszych idei. Przykład stanowią dwie unikatowe w skali ogólnopolskiej realizacje: kaplica grobowa biskupa płockiego Andrzeja Noskowskiego (1492–1567) w kolegiacie w Pułtusk oraz monumenty rodziny Kryskich znajdujące się w kościele parafialnym w Drobinie. Obie fundacje za sprawą bardzo indywidualnego opracowania ikonograficznego prezentują całkiem odmienne wyobrażenia o śmierci jako o śnie.

¹ M. Grzęda, *Uwagi o sensie ideowym figury nagrobnej Zygmunta I Starego*, [w:] *Śmierć, pogrzeb i upamiętnienie władców w dawnej Polsce*, red. H. Rajfur, P. Szewo, B. Świadek, M. Walczak, P. Węcowski, Warszawa 2020, s. 107.

² O.M. Hajduk, *Miedzy sacrum a profanum. Rola i znaczenie rzeźby nagrobnej w dobie renesansu – przyczynek do dalszych badań*, „Architecturae et Artibus” 2017, t. 9, nr 1(31), s. 22.

Pułtuskie mauzoleum biskupa Noskowskiego, wzniesione w latach 1553–1554 przez Jana Baptystę Wenecjanina, stanowi integralną część wielkiego projektu renesansowej przebudowy kościoła kolegiackiego pw. Zwiastowania NPM w Pułtusk³. Mauzoleum powstało na planie kwadratu o zaokrąglonych narożach we wschodnim zamknięciu nawy bocznej. Projekt kaplicy biskupa płockiego bez wątpienia nawiązywał do królewskiej kaplicy Zygmunta Starego na Wawelu i był jednym z pierwszych jego powtórzeń⁴. Fakt, że pułtуска fundacja została zbudowana całkowicie od nowa, wyróżnia ją na tle innych zachowanych do dzisiaj szesnastowiecznych kaplic kopułowych w Polsce.

Remonty przeprowadzone w XVIII i XIX w. znacznie wpłynęły na pierwotny wygląd kaplicy, przez co utraciła ona swój renesansowy charakter⁵. Dużym zmianom poddano szczególnie jej mury zewnętrzne. Obecny ich kształt jest wynikiem prac, które miały miejsce w latach 1832–1835. Ściany kaplicy podniesiono wówczas do wysokości prezbiterium, likwidując tym samym nisze tamburu. Natomiast nad całością wzniesiono dwuspadowy dach z trójkątnym szczytem i sygnaturką zwieńczoną kielichem z hostią⁶.

Wyjątkowością mauzoleum Noskowskiego jest jego wnętrze, które w znacznej mierze zachowało swój oryginalny charakter⁷. Trzonem całej kompozycji są trzy wydzielone strefy. W dolnej części wszystkich ścian kaplicy znajdują się głębokie konchowe nisze, które przechodzą w półkoliste łuki ścian tarczowych. Stanowią one wraz z pendentywami i tamburem środkową partię układu. Natomiast górną strefę, czasę kopuły, wypełnia bogata ornamentyka⁸. Projekt wnętrza pułtuskiego mauzoleum od początku zakładał stworzenie odpowiedniej przestrzeni do wykonania wielkoformatowych malowideł. Detale architektoniczne zdobiące ściany zostały ograniczone do minimum. W ich dolnych

³ Prace budowlano-malarskie postępowały bardzo szybko mimo nieobecności fundatora w Pułtusk w pierwszej fazie budowy mauzoleum. Potwierdzeniem tego są materiały źródłowe poddane powtórnej weryfikacji przez ks. Tadeusza Żebrowskiego i Marię Puciata. Wynika z nich, że w maju 1553 r. kaplica była już w budowie. Natomiast we wrześniu 1554 r. były już zakończone prace malarskie prowadzone w jej wnętrzu – za: M. Puciata, *Malowidła ścienne w pułtuskiej kaplicy biskupa Andrzeja Noskowskiego*, „Rocznik Muzeum Mazowieckiego w Płocku” 1974, nr 6, s. 52.

⁴ Związki z Kaplicą Zygmontowską występują w zakresie ogólnego programu budowlanego oraz podobieństw typologicznych – za: J.Z. Łoziński, *Program pułtuskiej kaplicy biskupa Noskowskiego*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1970, t. 32, nr 3–4, s. 271, 277. Na ograniczenia zastosowane przez kolejnych zleceńodawców centralnych kaplic kopułowych wpływ miał w dużej mierze zbyt bogaty program artystyczny wawelskiego pierwowzoru.

⁵ Pierwotny wygląd kaplicy ukazuje panorama Pułtуска wykonana według rysunku Erica Dahlberga z 1657 r.

⁶ *Katalog zabytków sztuki – Pułtusk i okolice*, t. 10, z. 20, red. M. Omilanowska, J. Sito, Warszawa 1999, s. 65.

⁷ W zachowanych źródłach nie poświęcono wiele miejsca dekoracji polichromicznej kaplicy. Fakt ten znacząco utrudnia odtworzenie późniejszych jej dziejów. O zabieleniu ścian, a tym samym zakryciu renesansowej malatury wspomina dopiero wizytacja z 1742 r. W XVIII w. kaplica zyskała najprawdopodobniej dekorację barokową. A w 1835 r. planowano wykonanie nowej polichromii, której autorem miał być miejscowy artysta – M. Puciata, op. cit., s. 53.

⁸ M. Wardzyński, *Sztuka nowożytna na Mazowszu. Zarys problematyki*, [w:] *Dzieje Mazowsza: lata 1527–1794*, t. 2, red. J. Tyszkiewicz, Pułtusk 2015, s. 639.

partiach pojawiły się wyłącznie listwowe gzymsiki odcinające w niszach konchowe zamknięcia⁹. Nie miały wpływu na zastosowanie takich rozwiązań miał również ograniczony dostęp do odpowiedniego surowca. Unikanie kamiennych elementów i zastępowanie ich detalami wykonanymi w cegle, gipsie lub technice malarstwa monumentalnego było cechą charakterystyczną szesnastowiecznych budowli sakralnych na Mazowszu.

Punktem wyjścia do rozważań podjętych w niniejszym artykule jest odkuta z czerwonego marmuru spiskiego pulpitowa płyta z płaskorzeźbą przedstawiającą zmarłego biskupa. Stanowi ona wraz z bogato profilowanym sarkofagiem centralny punkt dwukondygnacyjnego nagrobka umieszczonego na południowej ścianie kaplicy. Prace nad nim ukończono jeszcze za życia fundatora w 1561 r. W świetle najnowszych badań jest on dziełem współpracy Giovaniego Marii Padovano i Santiago Gucciego Fiorentina¹⁰. Pierwszemu artyście przypisuje się autorstwo projektu oraz marmurowej płyty przedstawiającej śpiącego duchownego, natomiast drugi z nich jest autorem architektonicznego obramienia pułtuskiego nagrobka.

Konstrukcja monumentu, oparta na cokole, nawiązuje do schematu trójprielotowego łuku triumfalnego, który kojarzono z bramą wiodącą w zaświaty¹¹. Przestrzeń tę porządkują dodatkowo pilastry z kandelabrowym ornamentem. Środkową strefę wypełnia nisza grobowa zwieńczona łukiem koszowym i archiwoltą pokrytą plecionką. Podłucze wypełniono dekoracją kasetonową. Całość dopełnia ściana tarczowa niszy z nieczytelnym dziś marmurowym tondem otoczonym przez dwa putta. Można przypuszczać, że pierwotnie wypełniał go wizerunek Marii z Dzieciątkiem¹². Za to boczne nisze uzupełniono figurami świętych Piotra i Pawła, które również mogły nieść za sobą dodatkowe treści, ważne dla eschatologicznego i religijnego wymiaru mauzoleum. Oczywiście w przypadku św. Piotra istotną jest jego uprzywilejowana rola w Kościele, którą jednoznacznie określił Chrystus nad jeziorem Genezaret, przekazując mu klucze do Królestwa Niebieskiego. Święty ma zatem wpływ na możliwość dostąpienia łaski spotkania się z Bogiem w niebie. Dodatkowo w najstarszych wyobrażeniach św. Piotra upodabniano m.in. do Mojżesza wyprowadzającego wodę ze skał. Wierni widzieli w nim zatem nowego przywódcę, który będzie prowadził ich do zbawienia za sprawą mocy chrztu¹³. Natomiast postać św. Pawła, przywołana w kaplicy dwukrotnie, występuje tu jako pośrednik dusz. W takim ujęciu ukazywano apostoła już w sztuce wczesnochrześcijańskiej. Niemniej jednak warto również zwrócić uwagę na nauki św. Pawła. W pierwszym liście do Tesaloniczan przed-

⁹ J.Z. Łoziński, op. cit., s. 155.

¹⁰ O.M. Hajduk, *Rzeźba nagrobna na Mazowszu w XVI wieku*, Warszawa 2021, s. 239.

¹¹ Eadem, *Między sacrum a profanum...*, s. 16.

¹² Podobny motyw występuje w nagrobkach biskupa Piotra Gamrata czy też arcybiskupa Andrzeja Krzyckiego. Te krakowskie realizacje zostały wykonane przez warsztat Padovano i na różnych płaszczyznach wykazują silne związki z nagrobkiem biskupa Noskowskiego – zob. eadem, *Rzeźba nagrobna...*, s. 240.

¹³ G. Massone, *Piotr Apostoł, święty*, [w:] *Nowy leksykon sztuki chrześcijańskiej*, red. L. Castelfranchi, M.A. Crippa, Kielce 2013, s. 678.

stawia on śmierć jako sen w Chrystusie, którego zwieńczeniem jest ponowne przyjście Zbawiciela i Sąd Ostateczny.

Kontynuacją tego wątku jest bez wątpienia dekoracja malarska wschodniej ściany kaplicy, która jednocześnie stanowi główny motyw osobistego programu artystyczno-religijnego fundatora pułtuskiego mauzoleum. Polichromia ukazuje scenę Sądu Ostatecznego, a jej uzupełnieniem jest umieszczony w osiemnastowiecznym rokokowym ołtarzu z fundacji biskupa Ludwika Załuskiego obraz *Oplakiwanie Chrystusa*¹⁴. Przeprowadzona przez Janinę Ruszczycównę analiza materiału ikonograficznego oraz źródeł rękopiśmiennych i drukowanych wskazuje, że koncepcja połączenia pod względem symbolicznym ołtarza oraz fresków nie powstała przypadkowo. Obraz wykonano najprawdopodobniej na specjalne zamówienie biskupa Noskowskiego w 1559 r.¹⁵ Centralną jego częścią jest postać cierpiącej Maryi, na której kolanach osuwa się zdjęte z krzyża ciało Chrystusa. Treść obrazu silnie koresponduje z górującą nad ołtarzem sceną Sądu Ostatecznego. Opierając się na spostrzeżeniach M.G. Balzarini, „zespoleń w cierpieniu Maryi z Synem wyraża nie tylko matczyzny ból, ale także doskonale uzewnętrznia tajemnicę wcielenia i męczeńskiej śmierci Chrystusa – Matka Boska jest przede wszystkim Mater Salvatoris (Matką Zbawiciela), a sam Chrystus bardziej niż w każdym innym ujęciu ikonograficznym jest tu symbolem Odkupienia”¹⁶. Oba motywy odnoszą się do eschatologicznej warstwy ideowej kaplicy grobowej, kultu zmarłych, ale również do osobistej pobożności płockiego duchownego. Odkuta przez padewczyka postać zmarłego biskupa Noskowskiego została w taki sposób rozplanowana na płycie nagrobnej, że głowa jego skierowana jest bezpośrednio na ścianę wschodnią. Figura zmarłego pogrążonego we śnie wyczekuje zatem łaski zmartwychwstania. Noskowski odwołał się do własnej wiary, a zarazem nadziei na zmartwychwstanie. Ze śmierci, snu w Chrystusie, wybudzą go dźwięki trąb archanioelskich zwiastujących paruzję. To właśnie w Bogu, w zbawczej mocy Chrystusa biskup pokłada swoją ufność. Jednocześnie Janina Ruszczycówna uważa, że zamiarem biskupa była chęć podkreślenia osoby Chrystusa jako kapłana i sędziego, a tym samym zamanifestowanie swojego politycznego stanowiska wobec kwestii sądów duchownych¹⁷.

¹⁴ Podczas prac konserwatorskich odkryto inicjały autora. Jednak zły stan pierwotnej farby w tym miejscu uniemożliwił ich dokładne odczytanie. Analiza dzieła wskazuje, że jego twórcą mógł być Włoch. Pułtuski obraz wykazuje wiele podobieństw z twórczością Marcella Venustiego. W *Katalogu zabytków sztuki* pojawia się informacja, że powstał on właśnie według kompozycji tego autora z lat ok. 1541–1550, opartej na Piecie Michała Anioła. Janina Ruszczycówna wzmiankuje w swojej pracy także o przebywającym wówczas w mieście malarzu Mateuszu Marcellino. Za: J. Ruszczycówna, *Obraz Oplakiwania z kolegiaty w Pułtusk*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie” 1964, t. 8, s. 129, 157, 159. Obraz jest jedynym zachowanym elementem pierwotnego szesnastowiecznego ołtarza – zob. A. Wołosz, *Architektura i sztuka w Pułtusk* – od średniowiecza do czasów staropolskich, [w:] *Dzieje Pułtusza do 1795 roku*, t. 1, red. H. Samsonowicz, R. Lolo, Pułtusk 2016, s. 390.

¹⁵ Zapis daty został odkryty podczas gruntownej konserwacji dzieła przeprowadzonej w 1962 r. przez Pracownię Konserwacji Malarstwa w Muzeum Narodowym w Warszawie.

¹⁶ M.G. Balzarini, op. cit., s. 675.

¹⁷ J. Ruszczycówna, op. cit., s. 156.

Na uwagę zasługuje również bardzo słabo zachowana, wyłącznie we fragmentach malatura na ścianie zachodniej. „U dołu, pośrodku sceny widoczna jest postać jeźdźca pędzącego w stronę mostu na rzece, za którą z lewej strony widnieje obwarowane miasto. Poniżej rycerza biegnie pies. U góry wylania się mała figura błogosławiącego Chrystusa, z prawej widać fragmenty pejzażu i architektury”¹⁸. Najprawdopodobniej ściana ta przedstawiała nawrócenie wspomnianego już apostoła – św. Pawła. Malowidło stanowi kolejne odniesienie do eschatologicznej koncepcji kaplicy. Choć dokładną analizę i interpretację polichromii w tej części kaplicy utrudnia niewątpliwie wykonane w 1883 r. przebicie do nawy bocznej, które zaburzyło kompozycję dekoracji¹⁹. Dodatkowo idea nawrócenia może odwoływać się do podejmowanych przez biskupa plockiego licznych działań związanych z kontrereformacją²⁰, co znajduje wy tłumaczenie w dążeniu fundatorów do indywidualizacji, a także podkreślenia określonych swoich dokonań.

Zwieńczeniem opracowanego przez biskupa Noskowskiego i Jana Baptystę Weneccjanina eschatologiczno-religijnego programu polichromii są dekoracje umieszczone na tamburze oraz kopule kaplicy. Powierzchnię tę wypełnia winna latorośl, między którą wplecione zostały złote gwiazdy. Namalowana na tle astronomicznego nieba winorośl, zgodnie z Nowym Testamentem, nawiązuje do Chrystusa²¹ i jego ofiary na krzyżu²². Ornamentyka kopuły odnosi się tym samym do pojęć Eucharystii. Jednocześnie motyw gwiazd przywołuje znaną już w starożytnej architekturze sakralną wizję nieba. Warto zauważyć, że architektoniczny wymiar mauzoleum prześiąknięty jest popularnymi w okresie renesansu pitagorejsko-platońskimi poglądami filozoficznymi. Zgodnie z ich metafizycznymi założeniami koło i kwadrat wyznaczać miały porządek wszechświata. W architekturze kościołów odpowiadały one kolejno niebu i ziemi²³. Stosunek religii, wiary w zbawienie do tych idei oddaje fragment pracy Jeana Hani’ego: „przechodzimy od »szczęścianu« do »kuli«, to znaczy ze stanu ziemskiego do niebieskiego. Wzrok wiernych, biegnąc w tym kierunku, odnajduje tu symbol swego duchowego wznoszenia się. (...) Linia wertykalna ukierunkowana jest na niebo, ku górze, dokąd wznosimy oczy modląc się, dokąd podnosi się hostię podczas Ofiarowania; i to z góry

¹⁸ J. Łoziński, op. cit., s. 279–280.

¹⁹ A. Wołosz, *Architektura i sztuka w Pułtusk...*, s. 387. Pierwotnie kaplica była dostępna wyłącznie od strony prezbiterium.

²⁰ Idem, *Dzieje budowlane i architektura pułtuskiej kolegiaty*, [w:] *Bazylika pułtуска. 550 lat świętymi i Kapituły Pułtuskiej*, red. W. Kosek, A. Wołosz, Pułtusk–Płock 2000, s. 32.

²¹ Jezus w Nowym Testamencie utożsamia się z krzewem winnym: „Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest tym, który [go] uprawia. (...) Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie może uczynić” (J 15, 1–5).

²² Odniesienie do Ostatniej Wieczerzy: „Następnie wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie, dał im, mówiąc: »Pijcie z niego wszyscy, bo to jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów. Lecz powiadam wam: Odtąd nie będę już pił [napoju] z tego owocu winnego krzewu aż do owego dnia. Kiedy pić go będę z wami. Nowy, w królestwie Ojca mego«” (Mt 26, 27–29).

²³ Więcej na temat kosmologicznej, ontologicznej oraz metafizycznej symboliki koła i kwadratu w architekturze świątyni zob. J. Hani, *Symbolika świątyni chrześcijańskiej*, Kraków 1994, s. 25–33.

na kształt deszczu spada na nas błogosławieństwo Boże. Tędy Bóg zstępuje do człowieka, a człowiek wznosi się ku Bogu”²⁴.

Najprawdopodobniej kaplica grobowa Noskowskiego od chwili powstania służyła także jako miejsce do przechowywania Najświętszego Sakramentu. A tym samym odwoływała się do wczesnochrześcijańskich wzorców, gdzie przestrzeń ta utożsamiana była z Grobem Chrystusa²⁵. W budownictwie sakralnym tradycja łączenia funkcji eucharystycznych z eschatologicznymi utrzymywała się bardzo długo. Podobne rozwiązanie wprowadzono m.in. w barokowej Kaplicy Elektorskiej ufundowanej przy archikatedrze św. Jana Chrzciciela we Wrocławiu. Olga M. Hajduk w swoich badaniach zwróciła uwagę na znaczącą rolę miejsca ekspozycji nagrobków²⁶. W przypadku pułtuskiego monumentu został on ustawiony blisko Najświętszego Sakramentu, ale również prezbiterium, gdzie systematycznie odprawiano eucharystię. Duchowny zapewnił sobie w ten sposób stałe obcowanie ze świętością, uczestnictwo we mszy świętej oraz modlitwę wstawieniczą żyjących wiernych.

Wnętrze kaplicy biskupa Andrzeja Noskowskiego zdecydowanie symbolizuje triumf prawdziwej wiary. Jednak zgodnie z intencją fundatora mauzoleum miało podkreślać również senatorską godność biskupa oraz jego bliskie związki z dworem królewskim, a w szczególności z Zygmuntem II Augustem. Dlatego też na ścianie południowej, nad przyściennym nagrobkiem, umieszczono tarcze z Orłem Zyguntowskim i litewską Pogonią. Stanowią one fragment iluzjonistycznej oprawy okna umieszczonego nad monumentem. Heraldyczne malowidła naniesiono także w prezbiterium bazyliki Zwiastowania NPM, gdzie poniżej fryzu arkadowo-niszowego za ołtarzem głównym powtórzono herby Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Fakt ten pozwala spojrzeć na ten fragment polichromii w kategoriach czysto politycznych. Zjawisko to bezapelacyjnie należy wiązać z wyrażonym w ten sposób przez biskupa poparciem dla nowej unii polsko-litewskiej. Oczywiście finał starań o połączeniu tych dwóch państw trwałymi więzami miał miejsce w 1569 r. w Lublinie. Jednak należy pamiętać, że pierwsze wzmianki na temat unii pochodzą już z lat 1562–1563. Wówczas to na sejmie piotrkowskim podjęto uchwałę o zwołaniu kolejnego sejmiku 11 października 1563 r. do Łomży, gdzie miało dojść do zawarcia porozumienia między stanami Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego²⁷. Miasto przynależało wówczas do diecezji płockiej, a zatem wszelkie działania związane z zawarciem unii musiały cieszyć się uznaniem ze strony biskupa Noskowskiego.

Kaplica grobowa biskupa Andrzeja Noskowskiego była integralną częścią wielkiego projektu przebudowy pułtuskiej kolegiaty. W całości stanowiły ogromne dzieło pod

²⁴ Ibidem, s. 31.

²⁵ J. Łoziński, op. cit., s. 286, 288.

²⁶ O.M. Hajduk, *Między sacrum a profanum...*, s. 16.

²⁷ R. Lolo, *Miasta mazowieckie XVI–XVIII wieku. Szkice i studia*, Warszawa 2021, s. 92.

względem artystycznym, ale również ideowym. Intencje fundatora i czuwającego nad przebiegiem prac architekta wyrażone w dekoracji malarskiej uzupełniały się w obu przestrzeniach, znajdowały w nich swoją kontynuację i rozwinięcie. Głównym punktem odniesienia była wiara w zbawienie, zmartwychwstanie, a także afirmacja dynastii jagiellońskiej²⁸. Polichromie przedstawiały indywidualny program religijny i polityczny biskupa, który miał służyć chwale Bożej i podniesieniu prestiżu fundatora, kolegiaty oraz miasta. To właśnie przez pryzmat pułtuskiej fundacji można dokonać oceny biskupa Noskowskiego na wielu płaszczyznach – religijnej, politycznej, wrażliwości estetycznej czy też intelektualnej. Duchowny posiadał typowe dla młodzieńców szlacheckiego pochodzenia wykształcenie. Zgodnie z *Corpus Academicum Cracoviense* w 1511 r. pobierał naukę na wydziale filozofii Uniwersytetu Krakowskiego. Za sprawą swoich protektorów – stryja Piotra Trębskiego, podkanclerzego i biskupa krakowskiego Piotra Tomickiego oraz arcybiskupa Andrzeja Krzyckiego – związany był z znamenitymi polskimi dworami i otaczał się wybitnymi przedstawicielami elity intelektualnej. Należy również pamiętać, że duchowny, będąc jeszcze kanonikiem, odbył w 1534 r. podróż do Rzymu. Sztuka Wiecznego Miasta przeżywała wówczas okres rozkwitu, a w rękach papieży mecenasów była narzędziem budującym prestiż fundatorów i jednocześnie oddającym chwałę Bogu.

Podróże zagraniczne stały się także udziałem przyszłego wojewody mazowieckiego Stanisława Kryskiego (ok. 1536–1595)²⁹ i jego syna, późniejszego kasztelana płockiego Wojciecha (zm. 1616)³⁰, których staraniem w kościele parafialnym w Drobinie stanęły dwa nagrobki. Powstały one w całkiem odmiennych warunkach, a ich fundatorom przyświecały różne intencje. Nie sposób jednak przedstawić znaczenia i koncepcji późniejszego monumentu Stanisława, Małgorzaty i Piotra Kryskich datowanego na lata 1609–1613, pomijając wyjątkowe dzieło Santi Gucci Fiorentina wykonane kilkadziesiąt lat wcześniej³¹. Koncepcja jego niewątpliwie stała się wzorem dla siedemnastowiecznej fundacji kasztelana płockiego Wojciecha Kryskiego. Jednocześnie obie realizacje posiadają zupełnie inną wymowę ideową.

²⁸ Autorka artykułu w swojej dysertacji doktorskiej podjęła próbę interpretacji sklepienia pułtuskiej kolegiaty w świetle kontaktów biskupa Andrzeja Noskowskiego z królem Zygmuntom II Augustem.

²⁹ R. Żelewski, *Kryski Stanisław h. Prawdzic (ok. 1536–1595)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 15, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970, s. 486–488.

³⁰ A. Przyboś, *Kryski Wojciech h. Prawdzic (zm. 1616)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 15, s. 490.

³¹ Wśród badaczy nie ma zgodności co do czasu powstania nagrobka Pawła, Anny i Wojciecha Kryskich. W ten sposób datacja pomnika przypada na lata 1563–1576 – za: H. Kozakiewiczowa, *Nagrobki Kryskich w Drobinie k. Płocka*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1956, t. 18, nr 1, s. 12; A. Fischinger, *Santi Gucci. Architekt i rzeźbiarz królewski XVI wieku*, Kraków 1969, s. 57; K. Mikocka-Rachubowa, *Renesansowe nagrobki w Płocku i okolicach*, „Mazowsze” 1995, t. 6, s. 1. W świetle najnowszych badań nagrobek datowany jest na lata 1563–1566 – tak: O.M. Hajduk, *Medycejska Florencja w Drobinie – zespół nagrobków Kryskich*, [w:] *Poza Warszawą. Arcydzieła plastyki dawnej XII–XVIII wieku w świątyniach i rezydencjach Mazowsza*, red. M. Wardzyński, Warszawa 2018, s. 105.

Wcześniejszy pomnik upamiętniający Pawła, Annę i Wojciecha Kryskich, z uwagi na swoje walory artystyczne, stał się obiektem zainteresowania badaczy już w latach pięćdziesiątych XX w. Niestety, jego kompleksowa ocena w obliczu braku odpowiedniego materiału źródłowego przez ponad pół wieku stanowiła spory problem badawczy. W tym czasie rozważania poszczególnych badaczy koncentrowały się wyłącznie wokół kwestii związanych z próbą określenia czasu powstania pierwszego nagrobka drobińskiego oraz jego atrybucji. Dopiero badania O.M. Hajduk wprowadziły do dyskursu naukowego nowe ustalenia, które znacząco wpłynęły na sposób odczytania pierwotnej koncepcji dzieła³². Wnikliwa analiza struktury renesansowego nagrobka pozwoliła badaczce postawić tezę o jego niejednolitej konstrukcji, a także nielogicznej kompozycji. Zarówno dolna część nagrobka z cokołem i spoczywającym na nim sarkofagiem z figurą w pozie sansovinowskiej oraz górna kondygnacja z figurami w pozycji siedzącej miały stanowić dwa niezależne dzieła. Połączenia pomników musiał dokonać Stanisław Kryski, współfundator powstającego nagrobka Anny i Pawła. Decyzję tę podjął najprawdopodobniej w latach sześćdziesiątych XVI w. w obliczu niespodziewanej śmierci brata Wojciecha (1530–1562), podkomorzego płockiego³³. Okoliczności powstania monumentu są za tym bardzo prozaiczne. Ustalenia O.M. Hajduk znacząco wpłynęły na interpretację starszego drobińskiego pomnika, w którym doszukiwano się niezwykle intymnego przedstawienia relacji małżeńskich i rodzicielskich³⁴. Oczywiście w żaden sposób fakt ten nie umniejsza drobińskiemu monumentowi, wręcz przeciwnie – jego idea rzutowała na kolejne pokolenia rodu Kryskich. Znaczenie renesansowego monumentu było tak silne w tradycji rodzinnej, że zdecydowano się wystawić kilkadziesiąt lat później kolejny pomnik odwołujący się do jego koncepcji.

Przypuszczalnie zamiarem Wojciecha, sekretarza królewskiego i podkomorzego płockiego, oraz jego najmłodszego brata Stanisława, wówczas jeszcze starosty dobrzyńskiego, była próba stworzenia w kościele drobińskim mauzoleum rodowego, które miało zaakcentować ich polityczne znaczenie w kraju. Sam Wojciech zrobił w dość krótkim czasie dużą karierę na dworze królewskim. W ciągu trzech lat po powrocie z Włoch, gdzie w latach 1543–1548 odbył studia prawnicze i filozoficzne na uniwersytetach w Bolonii i w Padwie, dorobił się stanowiska sekretarza królewskiego, a w 1552 r. uzyskał godność podkomorzego płockiego. Dowodzi to niezwykłym zdolnościom młodego szlachcica, który zaskarbił sobie przychyłność Zygmunta II Augusta. Wojciech Kryski bez wątpienia należał do bliskich współpracowników króla, o czym świadczą powierzone mu misje dyplomatyczne na dwór papieża Juliusza III, królowej Marii Tudor, elektora brandenbur-

³² O.M. Hajduk, *Nagrobek Pawła, Anny i Wojciecha Kryskich w Drobinie. Problematyka translokacji i rekonstrukcji pierwotnej koncepcji dzieła*, „Biuletyn Historii Sztuki” 2016, R. 78, nr 3, s. 459–473.

³³ Ibidem, s. 467, 470.

³⁴ I. Jesionowska, P. Tyszka, *Dwa nagrobki w Drobinie – dzieło mistrza i jego naśladowców*, „Spotkania z Zabytkami” 2010, t. 34, nr 7–8, s. 36.

skiego Joachima II i króla Filipa II³⁵. Zagraniczne podróże znacząco wpłynęły na jego rozwój intelektualny³⁶. Umożliwiły mu m.in. kontakt ze sztuką renesansu w najlepszym jej wydaniu. Szlachcic także na dworze królewskim otoczony był propagatorami myśli i kultury renesansowej. Obserwował aktywność, w tym także na polu fundacyjnym, innych przedstawicieli polskiej elity. Idąc ich śladem, chciał jak najlepiej wykorzystać pomyślny okres dla budowania prestiżu rodu. Za takim stanowiskiem przemawia fakt fundacji przez braci pomnika rodziców w formie epitafium z parą wnek arkadowych, w których umieszczono pełnoplastyczne figury zmarłych w pozycji siedzącej pozwalającej „smakować w słowie Bożym”³⁷. Zdaniem O.M. Hajduk kościół w Drobinie nie był prawdopodobnie miejscem spoczynku Pawła i Anny Kryskich. Wspomnienie ich stanowiłoby zatem kluczowy element programu manifestującego znaczenie i tradycję rodziny Kryskich. Aspekt ten mocno podkreślają inskrypcje umieszczone nad niszami z figurami małżonków odwołujące się do Ninogniewa, ojca Pawła Kryskiego, wojewody płockiego. To właśnie on rozpoczął rozwijającą się w następnych pokoleniach karierę rodu. Kolejne nagrobki Kryskich miały stopniowo wypełniać przestrzeń kościoła parafialnego, a tym samym umacniać i legitymować ich pozycję społeczną. Dowodem tej idei jest zamówiony jeszcze za życia sekretarza królewskiego nagrobek, który z racji jego wczesnej śmierci został nieukończony i ostatecznie połączony z pomnikiem rodziców.

Celem fundatora nagrobka Stanisława, Małgorzaty i Piotra, powstałego na początku siedemnastego stulecia (1607–1613), było ewidentnie podkreślenie pozycji rodu oraz odniesienie do jego najwybitniejszych przedstawicieli piastujących jedno z najwyższych urzędów państwowych. Pomnik ufundowany przez Wojciecha, kasztelana płockiego, syna Stanisława i Małgorzaty z Uchańskich, reprezentuje zatem w szczególności humanistyczną koncepcję snu wiecznego, gdzie ogromną rolę odgrywa historia rodu i dokonania przodków. Stąd też fundator nawiązuje bezpośrednio do powstałego kilkadziesiąt lat wcześniej monumentu. Dodatkowo realizacja, odnosząca się do dwóch kolejnych pokoleń Kryskich, była kontynuacją idei tworzenia rodowego mauzoleum. Pomnik upamiętnia przecież m.in. fundatora renesansowego monumentu, którego ogromne wpływy na Mazowszu ujawniły się już podczas pierwszego bezkrólewia. To właśnie o jego względy zabiegał szczególnie poseł Henryka Walezego. Stanisław Kryski był kluczową postacią w rozgrywkach o tron kolejnych kandydatów – Stefana Batorego i Zygmunta III Wazy. Jego działalność polityczna przyczyniła się do objęcia przez niego urzędu wojewody mazowieckiego i starosty płockiego³⁸.

³⁵ R. Żelewski, op. cit., s. 488–489.

³⁶ Dał temu wyraz także w zamówionym jeszcze za swojego życia nagrobku, który obecnie jest dolną częścią starszego monumentu w kościele drobińskim. W czterech owalnych kartuszach umieszczono m.in. cytaty z Homera, Seneki.

³⁷ O.M. Hajduk, *Nagrobek Pawła, Anny i Wojciecha Kryskich...*, s. 469; eadem, *Medycejska Florencja w Drobinie...*, s. 108.

³⁸ R. Żelewski, op. cit., s. 486–487.

Familii Kryskich nie brakowało zatem ambicji, a wzrost politycznego i społecznego znaczenia odgrywał główną rolę w procesie budowania oraz umacniania pozycji rodu. Rzeczą naturalną, z punktu widzenia rodzin szlacheckich wkraczających na wyższe szczeble hierarchii społecznej, było podejmowanie inicjatyw artystycznych, koncentrujących się na sprawach ostatecznych. Tym samym dalszym rozważaniom należałoby poddać kwestię braku decyzji o wzniesieniu przez Kryskich kaplicy w obrębie kościoła parafialnego w Drobinie. Zarówno pod względem pozycji, jak też i możliwości finansowych było to działanie dla nich realne. Kolejno w trzech pokoleniach posiadali dobrze wykształconych, wybitnych polityków cieszących się dużymi wpływami na dworze polskich królów. Oprócz wcześniej przytoczonych warto wspomnieć także o Feliksie vel Szczęsnym, który w 1613 r. objął urząd kanclerza wielkiego koronnego. Z pewnością należał on do nietuzinkowych współpracowników Zygmunta III oraz królowej Konstancji Habsburżanki. Autor jego biogramu w *Polskim słowniku biograficznym*, Jarema Maciszewski, podkreślił m.in. ogromne zdolności krasomówcze i pisarskie szlachcica. Dodatkowo historyk przedstawił go jako doskonałego znawcę Nicolò Machiavellego, co zdecydowanie wyróżniało Feliksa Kryskiego na tle ówczesnej polskiej elity³⁹. Niestety, nic nie wiadomo na temat jego fundacji artystycznych, także tych na terenie kościoła w rodzinnym Drobinie⁴⁰. A za fundatora pomnika Stanisława, Małgorzaty i Piotra uznaje się wyłącznie Wojciecha Kryskiego, kasztelana plockiego. Choć nie ulega wątpliwości, że jego brat Feliks jako kanclerz wielki koronny dysponował odpowiednim zapleczem finansowym oraz posiadał znajomości w kręgach artystycznych.

Kolejnym potomkom rodu Kryskich nie udało się zrobić podobnych karier. Należy jednak zauważyć, że nadal byli dość aktywni politycznie na Mazowszu i obejmowali urzędy ziemskie⁴¹. Stąd też brak decyzji o wzniesieniu kaplicy, a w XVII stuleciu zaniechanie idei tworzenia rodowego mauzoleum przez Kryskich jest zastanawiające. Chcąc wyłącznie zasygnalizować problem, warto wspomnieć chociażby o rodzinie Karniewskich. Posiadali oni dużo mniejsze możliwości, a ich staraniem została wybudowana w XVI w. kaplica grobowa pw. św. Anny przy drewnianej jeszcze świątyni w Karniewie⁴².

Obie fundacje, biskupa plockiego oraz rodziny Kryskich, należą do niezwyklej dzieł doby nowożytnej. Szczególnie działalność biskupa jako mecenasu sztuki zyskuje pier-

³⁹ J. Maciszewski, *Kryski Feliks vel Szczęśny z Drobnina (Drobina) h. Prawdzic (1562–1618)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 15, s. 48–485.

⁴⁰ Jednak jego szczątki nie spoczęły w rodzinnym Drobinie, ale najprawdopodobniej w ufundowanej przez żonę kaplicy przy kościele św. Anny w Warszawie.

⁴¹ Stanisław Kryski, syn kasztelana plockiego Wojciecha, ok. 1633 r. został podkomorzym plockim, a w 1640 r. objął urząd kasztelana raciąskiego. Od 1667 r. urząd ten piastował jego syn Stanisław – za: A. Przyboś, *Kryski Stanisław h. Prawdzic (zm. ok. poł. XVII w.)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 15, s. 488.

⁴² R. Lolo, *Rys historyczny gminy Karniewo od średniowiecza po koniec XIX wieku*, [w:] *Historia ze wspomnień utkana... O dawnej codzienności, dziedzictwie kulturowym mieszkańców gminy Karniewo*, t. 1, red. B. Józefów-Czerwińska, R. Lolo, Pułtusk 2021, s. 80.

wiastek wyjątkowości, gdyż połączyła ona Mazowsze z sztuką renesansu w najlepszym jej wydaniu⁴³. Noskowski odegrał kluczową rolę w procesie przeszczepiania nowych prądów artystycznych wśród mazowieckiej szlachty. Dzięki jego zabiegom działający na terenie Małopolski włoscy artyści dotarli do nowych klientów, którzy chętnie powielali modne wówczas trendy we własnych fundacjach. Najnowsze badania wskazują, że biskup stworzył na Mazowszu specyficzną sieć kontaktów między potencjalnymi „inwestorami” a artystami. Bez wątpienia należeli do niej również Kryscy⁴⁴. Te trzy mazowieckie monumenty pokazują dwa całkiem odmienne wyobrażenia snu wiecznego – pełnego wiary, nadziei oraz politycznych akcentów snu plockiego duchownego, a także wizję snu możnowładczego rodu na Mazowszu na przełomie XVI i XVII w.

Bibliografia

- Fischinger A., *Santi Gucci. Architekt i rzeźbiarz królewski XVI wieku*, Kraków 1969.
- Grzęda M., *Uwagi o sensie ideowym figury nagrobnej Zygmunta I Starego*, [w:] *Śmierć, pogrzeb i upamiętnienie władców w dawnej Polsce*, red. H. Rajfur, P. Szewdo, B. Świadek, M. Walczak, P. Węcowski, Warszawa 2020.
- Hajduk O.M., *Medycejska Florencja w Drobinie – zespół nagrobków Kryskich*, [w:] *Poza Warszawą. Arcydzieła plastyki dawnej XII–XVIII wieku w świątyniach i rezydencjach Mazowsza*, red. M. Wardziński, Warszawa 2018.
- Hajduk O.M., *Miedzy sacrum a profanum. Rola i znaczenie rzeźby nagrobnej w dobie renesansu – przyczynek do dalszych badań*, „Architecturae et Artibus” 2017, t. 9, nr 1(31).
- Hajduk O.M., *Nagrobek Pawła, Anny i Wojciecha Kryskich w Drobinie. Problematyka translokacji i rekonstrukcji pierwotnej koncepcji dzieła*, „Biuletyn Historii Sztuki” 2016, R. 78, nr 3.
- Hajduk O.M., *Rzeźba nagrobna na Mazowszu w XVI wieku*, Warszawa 2021.
- Hani J., *Symbolika świątyni chrześcijańskiej*, Kraków 1994.
- Jesionowska I., Tyska P., *Dwa nagrobki w Drobinie – dzieło mistrza i jego naśladowców*, „Spotkania z Zabytkami” 2010, t. 34, nr 7–8.
- Katalog zabytków sztuki – Pułtusk i okolice*, t. 10, z. 20, red. M. Omilanowska, J. Sito, Warszawa 1999.

⁴³ Rozwój sztuki jaki nastąpił w XVI w., na nieposiadającym praktycznie żadnych tradycji budowlanych Mazowszu, jest zjawiskiem fenomenalnym. Zagadnienie to zasygnalizował Adam Miłobędzki, a rozwinął później Robert Kunkiel. Z perspektywy europejskiej mazowiecka architektura średniowieczna ma charakter prowincjonalny. W takich to warunkach biskup Noskowski dokonał zdumiewającej przebudowy katedry w Płocku oraz kolegiaty w Pułtusku, w oparciu o formy renesansu tokańskiego, weneckiego i lombardzkiego. Noskowski jako pierwszy na tle innych zgromadzeń kapitulnych, podjął się przebudowy gospodarczego oraz administracyjnego centrum swoich dóbr – Pułtuszka. Celem było stworzenie nowoczesnej rezydencji miejskiej dla swojego dworu – za: A. Miłobędzki, *Prowincja i wielki świat. Kościoły mazowieckie XVI w.*, [w:] *Bazylika pułtuska...*, s. 167–172.

⁴⁴ Sposprzeżeń tych dokonała w trakcie swoich badań Olga M. Hajduk, której autorka niniejszego artykułu dziękuje za podzielenie się tymi informacjami.

- Kozakiewiczowa H., *Nagrobki Kryskich w Drobinie k. Płocka*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1956, R. 18, nr 1.
- Lolo R., *Miasta mazowieckie XVI–XVIII wieku. Szkice i studia*, Warszawa 2021.
- Lolo R., *Rys historyczny gminy Karniewo od średniowiecza po koniec XIX wieku*, [w:] *Historia ze wspomnień utkana... O dawnej codzienności, dziedzictwie kulturowym mieszkańców gminy Karniewo*, t. 1, red. B. Józefów-Czerwińska, R. Lolo, Pułtusk 2021.
- Łoziński J.Z., *Program pułtuskiej kaplicy biskupa Noskowskiego*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1970, R. 32, nr 3–4.
- Maciszewski J., *Kryski Feliks vel Szczęsny z Drobnina (Drobina) h. Prawdzic (1562–1618)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 15, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970.
- Massone G., *Piotr Apostoł, święty*, [w:] *Nowy leksykon sztuki chrześcijańskiej*, red. L. Castelfranchi, M.A. Crippa, Kielce 2013.
- Miłobędzki A., *Prowincja i wielki świat. Kościoły mazowieckie XVI w.*, [w:] *Bazylika pułtуска. 550 lat świętyni i Kapituły Pułtuskiej*, red. W. Kosek, A. Wołosz, Pułtusk–Płock 2000.
- Mikocka-Rachubowa K., *Renesansowe nagrobki w Płocku i okolicach*, „Mazowsze” 1995, t. 6.
- Puciata M., *Malowidła ściennie w pułtuskiej kaplicy biskupa Andrzeja Noskowskiego*, „Rocznik Muzeum Mazowieckiego w Płocku” 1974, t. 6.
- Przyboś A., *Kryski Stanisław h. Prawdzic (zm. ok. poł. XVII w.)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 15, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970.
- Przyboś A., *Kryski Wojciech h. Prawdzic (zm. 1616)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 15, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970.
- Ruszczyćówna J., *Obraz Oplakiwania z kolegiaty w Pułtusk*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie” 1964, t. 8.
- Wardzyński M., *Sztuka nowożytna na Mazowszu. Zarys problematyki*, [w:] *Dzieje Mazowsza: lata 1527–1794*, t. 2, red. J. Tyszkiewicz, Pułtusk 2015.
- Wołosz A., *Architektura i sztuka w Pułtusk – od średniowiecza do czasów staropolskich*, [w:] *Dzieje Pułtuska do 1795 roku*, t. 1, red. H. Samsonowicz, R. Lolo, Pułtusk 2016.
- Wołosz A., *Dzieje budowlane i architektura pułtuskiej kolegiaty*, [w:] *Bazylika pułtuska. 550 lat świętyni i Kapituły Pułtuskiej*, red. W. Kosek, A. Wołosz, Pułtusk–Płock 2000.
- Żelewski R., *Kryski Stanisław h. Prawdzic (ok. 1536–1595)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 15, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970.
- Żelewski R., *Kryski Wojciech h. Prawdzic (ok. 1530–1562)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 15, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970.

Sixteenth- and seventeenth-century depictions of eternal sleep on the example of Płock Bishop Andrzej Noskowski's mausoleum in Pułtusk and Kryski family tombs in Drobin

Summary: Erected in 1553–1554, Bishop Andrzej Noskowski's mausoleum in Pułtusk is a unique work of art depicting the founder's concept of sleep, in which the figure of a deceased man rises from sleep

and awaits resurrection. The interior of the chapel is a triumph of genuine faith, but a number of decorative elements create a smooth transition between the spiritual and the secular world. In turn, the tombs of the Kryski family paint a completely different picture of eternal sleep. This article discusses two different concepts of eternal sleep – that envisaged by the Płock clergyman, which is full of faith, hope and political symbols, and that foretold by the ambitious Kryski family in Mazovia at the turn of the 16th and 17th centuries. The author attempts to interpret selected elements of the polychromed surfaces in Bishop Noskowski's mausoleum based on the clergyman's worldview and political events of the time.

Keywords: Płock bishop, Noskowski, Pułtusk, Drobin, tomb, Kryski family, Mazovia

Darstellungen des ewigen Schlafs aus dem 16. und 17. Jahrhundert am Beispiel der Grabkapelle von Andrzej Noskowski, Bischof von Płock, in Pułtusk und der Grabsteine der Familie Kryski in Drobin

Zusammenfassung: Das zwischen 1553 und 1554 erbaute Bischofsmausoleum in Pułtusk präsentiert eine ungewöhnliche Traumdarstellung, die vom Gründer entwickelt wurde. Ansatzpunkt der Reflexion ist die Gestalt des Verstorbenen, der aus dem Schlaf erwacht und auf die Auferstehung wartet. Das Innere der Kapelle stellt den Triumph des wahren Glaubens dar, aber mehrere wichtige dekorative Elemente deuten auf eine geschickte Balance zwischen geistigen und weltlichen Angelegenheiten hin. Die Grabsteine der Familie Kryski vermitteln eine völlig andere Darstellung vom ewigen Schlaf. Der Artikel stellt zwei unterschiedliche Konzepte des ewigen Schlafes vor – den Traum des Geistlichen aus Płock, der voller Glauben, Hoffnung und politischer Untertöne ist, und die Vision des Schlafes einer ehrgeizigen Familie aus Masowien an der Wende zum 17. Jahrhundert. Gleichzeitig versucht der Autor des Artikels, ausgewählte Elemente der polychromen Dekoration der Kapelle von Bischof Noskowski im Kontext seiner Weltanschauung und der zeitgenössischen politischen Ereignisse zu interpretieren.

Schlüsselwörter: Bischof von Płock, Noskowski, Pułtusk, Drobin, Grabstein, Familie Kryski, Masowien

Szesnasto- i siedemnastowieczne wyobrażenia snu wiecznego na przykładzie kaplicy grobowej biskupa płockiego Andrzeja Noskowskiego w Pułtusku i nagrobków rodziny Kryskich w Drobinie

Streszczenie: Wzniesione w latach 1553–1554 pułtuskie mauzoleum biskupa przedstawia niezwykle obraz snu opracowanego przez fundatora, gdzie punktem wyjścia rozważań jest budząca się ze snu postać zmarłego oczekująca na zmartwychwstanie. Wnętrze kaplicy stanowi triumf prawdziwej wiary, jednak kilka istotnych elementów dekoracji wskazuje na sprawne balansowanie między sprawami duchowymi a świeckimi. Całkiem odmienne wyobrażenie o śnie wiecznym prezentują nagrobki rodu Kryskich. Artykuł przedstawia zatem dwie różne koncepcje snu wiecznego – pełnego wiary, nadziei oraz

politycznych akcentów snu plockiego duchownego, a także wizję snu ambitnego rodu na Mazowszu na przełomie XVI/XVII w. Jednocześnie autorka artykułu próbuje zinterpretować wybrane elementy polichromii kaplicy biskupa Noskowskiego w kontekście jego światopoglądu oraz ówczesnych wydarzeń politycznych.

Słowa kluczowe: biskup plocki, Noskowski, Pułtusk, Drobin, nagrobek, Kryscy, Mazowsze

Artur Goszczyński

Uniwersytet w Siedlcach

ORCID <https://orcid.org/0000-0002-6643-5416>

Jeszcze o myśliwskiej pasji i łowach Władysława IV Wazy

Łowiectwo u swego zarania było podstawowym sposobem zdobywania pożywienia, skór i futer potrzebnych do wytworzenia odzieży oraz pozyskiwania kości i rogu do wytwarzania prymitywnych narzędzi¹. W niektórych kulturach nabierało ono wymiaru religijnego, zabicie zwierzęcia pozwalało bowiem na złożenie bogom ofiary². Ponadto myślistwo bywało również traktowane jako element przygotowania młodzieży do walki na polu bitwy oraz jedna z form doskonalenia sprawności fizycznej³. Jednocześnie pełniło także funkcje wykraczające poza podstawowe potrzeby, stopniowo przekształcając się w formę wyrafinowanej rozrywki, szczególnie cenionej przez wyższe warstwy społeczne. Przykładem tego były chociażby polowania na lwy, popularne wśród władców panujących w starożytności na Bliskim Wschodzie⁴. Łowy o takim charakterze nie były jednak jałowymi pozeraczami czasu, ich uczestnicy zyskiwali bowiem możliwość demonstracji swojego prestiżu, zacieśniania relacji towarzyskich i politycznych oraz sposobność rywalizacji, podczas której mieli okazję zaprezentowania swojej odwagi, sprawności fizycznej i biegłości w sztuce myśliwskiej⁵. W czasach pokoju stanowiły one zresztą swego rodzaju substytut wypraw wojennych dla możnych i rycerstwa⁶. Na dworach monarchów i przedstawicieli elit jeszcze w średniowieczu wykreował się specyficzny ceremonial towarzyszący polowaniom, który podkreślał uprzywilejowaną pozycję uczestniczących w nich

¹ W. Deluga, *Łowiectwo jako element ochrony środowiska przyrodniczego*, „Roczniki Naukowe Stowarzyszenia Ekonomistów Rolnictwa i Agrobiznesu” 2011, t. 13, z. 4, s. 59.

² A. Kucz, E. Gryksa, *Nemeżjan w kręgu antycznej tradycji łowieckiej*, Katowice 2019, s. 15, 20; B. Burlika, *Homo venans. Religijny wymiar polowania starożytnych Greków według Arriana z Nikomedii*, „Rocznik Antropologii Historii”, 2011, r. 1, nr 1–2, s. 99–100, 118.

³ A. Kucz, E. Gryksa, op. cit., s. 17.

⁴ L. Llewellyn-Jones, *Persians. The age of the great kings*, London–New York 2023, s. 201.

⁵ A. Kucz, E. Gryksa, op. cit., s. 20, 23–24; R. Almond, *Medieval hunting*, Stroud 2003, s. 38–39, 149; K. Chmielewska, *Polowanie jako forma aktywności człowieka na podstawie średniowiecznych i wczesnoreniesansowych źródeł pisanych*, „Sport i Turystyka. Środkoeuropejskie Czasopismo Naukowe” 2019, t. 2, nr 2, s. 30, 38.

⁶ R. Almond, op. cit., s. 38.

osób. Jak twierdzi Rafał Jaworski, łowiectwo nabrało wówczas wybitnie kulturowego charakteru, stając się odmianą „skonwencjonalizowanej dramy o ściśle określonych regułach i przebiegu”⁷.

Myśliwskie rozrywki należały do ulubionych zajęć możnowładców także na ziemiach Rzeczypospolitej, czemu sprzyjały porastające ją rozległe puszcze i bory, obfitujące zarówno w duże, jak i drobne gatunki łowieckie. Nie brakowało również rozmiłowanych w nich władców, których przywilejem było polowanie na grubą zwierzynę⁸. Według Waltera Leitscha do entuzjastów tej formy spędzania czasu nie należał Zygmunt III Waza, aczkolwiek nie była mu ona obca. Austriacki historyk sugeruje, że niekiedy wyjeżdżał on w knieje bez zamiaru strzelania do kryjącej się w nich fauny, czerpiąc przyjemność raczej z obcowania z naturą, aniżeli z wzięcia pokotu⁹. Władysław IV, który na wielu polach stanowił przeciwieństwo swojego ojca¹⁰, różnił się od niego także pod względem upodobania do polowań. Zamiłowanie króla do łowów było wielokrotnie sygnalizowane i przedstawiane przez badaczy zajmujących się problematyką jego dworu. Ich ustalenia w tej materii warto jednak uzupełnić, sięgając m.in. po źródła epistolograficzne, wśród których znajdują się m.in. listy zawierające opisy wypraw myśliwskich z udziałem monarchy.

Jak podkreśla Wiktor Czermak, Władysław IV stawiał polowania ponad wszystkie inne rozrywki¹¹. Już w młodości chętnie i często wyjeżdżał w knieje celem pogoni za zwierzyną, czemu Stanisław Kobierzycki nadał pochlebne akcenty, stwierdzając, że myślistwo nad wyraz przystoi monarchom oraz „jest bardzo dobrym ćwiczeniem rozwijającym zdolności wojenne, ponieważ przyzwyczają do wstawania o świcie, do znoszenia zimna i upałów oraz zaprawia do szybkich wymarszów”, zaś syna Zygmunta III charakteryzuje „wyjątkowa cecha, która pozwala po męsku znosić przeciwności, nie dopuszcza by wygody rozmiękczyły ducha bojowego i każe żądać tego, co sprzyja bohaterskim czynom”¹². Z drugiej strony nuncjusz papieski Honorato Visconti, obiektywniej oceniający pasję króla, nieco zgryźliwie zauważył, że łowy były jego głównym zajęciem przed uzyskaniem korony. Duchowny sugerował w ten sposób, że za życia ojca, poza udziałem w nielicznych wyprawach wojennych lub podróżach zagranicznych, nie miał on żadnych

⁷ R. Jaworski, *Łowy Władysława Jagielly*, [w:] *Fasciculi Historici Novi*, t. 4: *Z biografistyki Polski późnego średniowiecza*, red. M. Koczerska, Warszawa 2001, s. 54.

⁸ M. Wichowa, *Pisarstwo Jana Ostroroga (1565–1622)*, Łódź 1998, s. 61. Przeglądowe informacje o wyjazdach kolejnych polskich monarchów na polowania w popularnonaukowej formie przedstawia Bronisław Sałuda. Zob. B. Sałuda, *Łowy władców polskich*, Olsztyn 2007.

⁹ W. Leitsch, *Das Leben am Hof König Sigismunds III von Polen*, bd. 2, Wien 2009, s. 1001–1004. Według Czesława Lechickiego Zygmunt III postrzegał polowania jako formę aktywności fizycznej korzystnej dla zdrowia. Zob. C. Lechicki, *Mecenat Zygmunta III i życie umysłowe na jego dworze*, Warszawa 1932, s. 49.

¹⁰ W. Czapliński, *Władysław IV (próba charakterystyki)*, „Roczniki Historyczne” 1948, R. 17, s. 132.

¹¹ W. Czermak, *Studia historyczne*, Kraków 1901, s. 114–118.

¹² S. Kobierzycki, *Historia Władysława, królewicza polskiego i szwedzkiego*, tłum. M. Krajewski, wyd. J. Byliński, W. Krajewski, Wrocław 2005, s. 273.

konkretnych obowiązków, co pozwalało mu przemieszczać na Litwie „w oddaleniu od dworu i spraw krajowych”¹³. Ten sielankowy tryb życia zakończyła śmierć Zygmunta III i elekcja z 1632 r. Zasiadanie na tronie z pewnością wymusiło na Władysławie IV zmianę dotychczasowych nawyków, bynajmniej nie zamierzał on jednak rezygnować ze swojej ulubionej rozrywki i nadal często wyjeżdżał na łowy, dla których był w stanie wygospodarować czas, mimo monarszych powinności oraz pogarszającego się z biegiem lat stanu zdrowia i postępującej otyłości. Nie uszło to uwadze współczesnych obserwatorów, dostrzegających, że panujący przedkładał wiejskie zacisze nad zgieł dworu i barwnie opisujących jego życie jako spędzane „na dyszlu”¹⁴. Poseł wenecki Giovanni Tiepoło w krótkiej charakterystyce króla nakreślonej w 1647 r. odnotował, że jest on „skłonny do zbytku i polowania”, zaraz po czym dodał, iż „niemogąc wszystkiego coby chciał, zaniedbuje zupełnie interesów państwa”¹⁵. Niewykluczone, że dyplomata stwierdził to zaobserwowawszy, jak często monarcha wyjeżdża na łowy.

Przechodząc do rozważań nad myśliwską pasją Władysława IV, warto zastanowić się, dlaczego poświęcał się jej z tak wielkim zamiłowaniem. Powszechnie uważano, że *silviludia*, prowokując do ruchu na świeżym powietrzu, przyczyniają się do poprawy zdrowia. Nie brakowało również opinii, że wyjazdy na polowania mają walory terapeutyczne sprzyjające zwalczaniu melancholii¹⁶. Przede wszystkim były one jednak „świata szlacheckiego pasją, zamiłowaniem, zabawą, po części i potrzebą”¹⁷, dla której panowie

¹³ „Polowanie i przejażdżki były ulubione rozrywki tego pana w niczem nie zajętej młodości. Mówię niczem niezajętej, bo oprócz kilku wypraw wojennych w których towarzyszył królowi, i dwóch podróży odbytych za granicą, przemieszczał zazwyczaj na Litwie w oddaleniu od dworu i spraw krajowych [...] jak będąc królewiczem lubił mieszkać na ustroniu, żeby uniknąć oddychania dworskim powietrzem, zerwać resztę stosunków z ojcem lub żyć po swojemu bez świadków” – Zdanie sprawy z nuncjatury w Polsce przez Honorata Visconti, arcybiskupa Larissy, nuncjusza papieża Urbana VIII, podane na ręce kardynała Barberino, Warszawa 15 lipca 1636 roku, [w:] *Relacye nuncjuszów apostolskich i innych osób o Polsce od roku 1548 do 1690*, t. 2, wyd. E. Rykaczewski, Berlin–Poznań 1864, s. 195. Wyjazdy te mogły wynikać z melancholii, w którą królewicz zwykł popadać. Według Władysława Czaplińskiego, ogarniające go przygnębienie było reakcją na krytykę ze strony ojca oraz senatorów duchownych, a także pojawiające się na dworze głosy dotyczące wyboru jego przyrodniego brata Jana Kazimierza na następcę Zygmunta III – W. Czapliński, *Na dworze króla Władysława IV*, Warszawa 1959, s. 51–54; idem, *Władysław IV i jego czasy*, Warszawa 1972, s. 80.

¹⁴ Zdanie sprawy z nuncjatury..., s. 195.

¹⁵ Relacja Jana Tiepoła posła nadzwyczajnego Rzplitej Weneckiej, do najjaśniejszego Władysława IV, króla polskiego i szwedzkiego roku 1647, [w:] *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce z rękopismów, tudzież dzieł w różnych językach o Polsce wydanych, oraz z listami oryginalnymi królów i znakomitych ludzi w kraju naszym, przez J.U. Niemcewicza*, t. 5, wyd. J.N. Bobrowicz, Lipsk 1849, s. 31.

¹⁶ „Zdrowia dodaie, z głowy wypęda Melankolią człowieka rekreiuie, do tego: wszelkie ta agitatio uśmierza choroby; czerstwym, y do wszelkiego Rycerstwa sposobnym czyni” – J.K. Haur, *Oekonomia ziemiańska generalna Punktami Partikularnemi, Interrogatoryami Gospodarskiemi, Praktyką Mieścienną, Modeluszami abo Tabulami Arithmetycznemi Obiaśniona*, Kraków 1675, s. 82. „Proszę też WMMMP dla wybicia melancholii, kiedy WM do dworu przyjedziesz, przyszli mi WM z parę swor psów, jeno dobrych i charty moje, boć przecie ja nie wytrwam, gdy bójka się przewlecze, abym nie miał zajączka uszczwac” – Jan Karol Chodkiewicz do Jana Stanisława Sapiehy ze Lwowa 25 kwietnia 1621 r., Biblioteka Jagiellońska, sygn. 1092, k. 21–21v. O przekonaniach na temat różnych korzyści płynących z myślistwa zob. M. Wichowa, op. cit., s. 61–71; W. Czapliński, J. Długosz, *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*, Warszawa 1976, s. 129–130.

¹⁷ J.S. Bystrzeń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI–XVIII*, Warszawa 1994, s. 221.

bracia znosili liczne niewygody. Na dowód tego wystarczy przytoczyć cytaty ze wstępu do rozprawy Jana Ostroroga o hodowli psów łowieckich: „Człowiek myśliwy nie dośpi, nie doje, upragnie, umoknie, uziębnie, uznoi się, na szkapie się ukołace, ba i z niego potłucze, a wszystko mu to lekko dla tego smaku, który w myślistwie czuje”¹⁸. Visconti przypuszczał, że częste, krótkie wyprawy w knieję opodal Warszawy były sposobem monarchy na „powstrzymanie coraz bardziej wzmagającej się otyłości”¹⁹. Nuncjusz nie wykluczał przy tym, że mogą one także wynikać z niechęci do dworskiego zgiełku oraz sentymentu do okresu, kiedy, będąc królewiczem, mógł „żyć po swojemu bez świadków”²⁰. Zgoła inaczej upodobanie panującego do wyjazdów w leśne ostępy postrzegał kanclerz wielki litewski Albrycht Stanisław Radziwiłł, który sam chętnie oddawał się myślistwu. Według niego pogoń za zwierzyną była skutecznym sposobem na odprężenie znużonego troskami umysłu oraz sprzyjała nabieraniu energii do dalszego wykonywania obowiązków²¹. W swoim pamiętniku, odnotowując wyjazdy Władysława IV na łowy, niejednokrotnie wspominał on o uzasadniających je motywacjach, które mógł znać z racji pełnionej funkcji i dobrych relacji z królem. Wśród nich znajdowała się chęć odpoczynku od bieżących problemów, przywrócenia sił nadwątłych leczeniem, zaznania rozrywki tudzież „dogodzenia sobie”. Z kontekstu niektórych fragmentów memuaru Litwina można wywnioskować, iż władca starał się w ten sposób odreagowywać niepowodzenia polityczne oraz osobiste frustracje związane z pożyciem małżeńskim z Cecylią Renatą. W źródle tym znajdują się wzmianki o ponad 80 polowaniach z udziałem władcy²². Niewątpliwie było ich jednak więcej, należy bowiem pamiętać, że Radziwiłł okresowo przebywał poza dworem, co uniemożliwiałoby mu systematyczne rejestrowanie wszystkich królewskich wypraw łowieckich. Niemniej jednak nawet po pobieżnej lekturze jego pamiętnika można odnieść wrażenie, że monarcha wykorzystywał każdą sposobność, by oddawać się swej pasji. Zestawiając myśliwskie eskapady Władysława IV z jego obowiązkami oraz dyspozycją zdrowotną, można zauważyć, że panujący nierzadko udawał się na nie po wyczerpujących dla siebie okresach, np. po obradach sejmu, wizytach zagranicznych poselstw czy też po ustąpieniu nękających go chorób. Zważywszy na to można przypuszczać, że król postrzegał wyjazdy na polowania jako swoistą gratyfikację za wykonanie swoich powinności, doznana fizyczną udręką bądź też skuteczny sposób ukojenia skołatanego stresem umysłu.

¹⁸ J. Ostroróg, *Myślistwo z ogary*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1859, s. 4.

¹⁹ Zdanie sprawy z nuncjatury..., s. 195.

²⁰ Zob. przyp. 16.

²¹ A.S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 1: 1632–1636, oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, Warszawa 1980, s. 141.

²² Ibidem, s. 305–309, 315, 370, 382, 390, 395, 397, 442–443, 446, 447, 452–453, 466, 524, 527, 543–545, 548–549, 555, 560, 564; A.S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 2: 1637–1646, oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, Warszawa 1980, s. 36–37, 41, 53, 58–59, 60, 65, 78, 92, 98, 103, 105, 121, 132, 140, 145, 150–151, 153–154, 158, 179, 184, 223–224, 248, 278–279, 300, 308, 316, 321, 361, 364, 366–367, 372, 391, 394, 396, 406, 413, 416, 418–419, 431, 433, 450, 454, 456–457, 459–460, 489, 493, 497, 505; A.S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 3: 1647–1656, oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, Warszawa 1980, s. 44–45, 47.

Władysław IV większość swego panowania spędził w Warszawie, w związku z czym najczęściej wyruszał na polowania w otaczające ją mazowieckie bory. Szczególnie chętnie wybierał w tym celu Płońsk²³, którego okolice A.S. Radziwiłł określił jako „zwykłe miejsce łowów” monarchy²⁴. Podczas krótkich okresów rezydowania władcy w Krakowie rolę jego myśliwskiej przystani spełniała zaś Puszcza Niepołomska²⁵. Bywając na Litwie, zazwyczaj polował w okolicach Grodna, Merecza oraz Wilna, aczkolwiek nie stronił też od penetrowania leśnych ostępów rozciągających się wzdłuż szlaków łączących te miejscowości i poszukiwania tam dogodnych miejsc do realizacji swych zamiarów²⁶.

Królewskie wypadu w leśne knieje zazwyczaj były jedno- lub kilkudniowe, istnieją od tego jednak kilka zasadniczych wyjątków. Jak odnotował biskup przemyski Paweł Piasecki, Władysław IV niemal cały 1636 r. spędził w Wielkim Księstwie Litewskim, wypoczywając i bawiąc się łowami. W rzeczywistości realizował tam swoje monarsze powinności, nie omijając jednak żadnej sposobności do wyjazdu na polowanie²⁷. Trwające po kilkadziesiąt dni wyprawy myśliwskie monarchy miały miejsce także w 1639 r.²⁸,

²³ Ibidem, t. 1, s. 390, 446, 452–453, 466; ibidem, t. 2, s. 59, 361, 505.

²⁴ Ibidem, s. 361.

²⁵ Mikołaj Jesman do Jana Żyżemskiego z Krakowa 26 czerwca 1644 r., Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Warszawskie Radziwiłłów (dalej: AR), dz. V, nr 6060, s. 2; Franciszek Isajkowski do Janusza Radziwiłła z Krakowa 1 lipca 1644 r., AGAD, AR, dz. V, nr 5645, s. 1; M. Vorbek-Lettow, *Skarbnica pamięci. Pamiętnik lekarza króla Władysława IV*, oprac. E. Galos, F. Mincer, red. W. Czapliński, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968, s. 124.

²⁶ W. Czermak, op. cit., s. 114–115. W Mereczu zamieszkiwała kochanka Władysława IV, Jadwiga Łuszkowska, usunięta z dworu po jego ślubie z Cecylią Renatą. Król zaaranżował jej małżeństwo ze swym byłym dworzaninem Janem Wypyskim, któremu nadał starostwo mereckie. W historiografii można odnaleźć opinie, że władca nie zerwał z nią relacji, czego przejawem były jego wizyty we wspomnianych dobrach – L. Podhorodecki, *Wazowie w Polsce*, Warszawa 1985, s. 266; B. Sałuda, op. cit., s. 181–182.

²⁷ *Kronika Pawła Piaseckiego biskupa przemyskiego. Polski przekład wedle dawnego rękopisu, poprzedzony studjum krytycznym nad życiem i pismami autora*, wyd. J. Bartoszewicz, Kraków 1870, s. 412. Władysław IV wyjechał z Warszawy 27 grudnia 1635 r. i wrócił tam dopiero 6 stycznia 1637 r. – A.S. Radziwiłł, op. cit., t. 1, s. 496–567; t. 2, s. 13. Sugerując się drażliwością, charakterystyczną dla emocjonalnie traktującego wszelkie niepowodzenia Władysława IV, można pokusić się o tezę, że tak długi wyjazd mógł być formą zmanifestowania niezadowolenia wobec postawy szlachty koronnej oraz tamtejszych senatorów, którzy mocno przyczynili się do niepowodzenia jego wojennych planów przeciwko Szwecji. „U nas żołnierstwo ochocze i tak dobrze jako dawno nie bywało; sami przyznawają, że przeciwko Abazie nie było tak dobre wojsko. Z Polski Arcybiskup i wszystkie Województwa piszą, że żadną miarą na przyszłą ćwierć nie dać nie chcą. Pan ledwie nie szaleje. Wspomnił też ongi przed P. Horodniczym Wileńskim: »A kiedyby tu mój Radziwiłł był, nie dałbym ja tym panom nad sobą przewodzić, i kanclerz taki syn i hetman tchórz« – U Szwedów zaś ludzie bardzo błahe i mało ich; i nędza i strach między nimi wielki. Osobliwie w Szwecji, z kąd wczoraj Król J.M. miał pisanie, ma być bardzo wielki strach i ludzi bardzo mało» – Janusz Radziwiłł do Krzysztofa Radziwiłła z obozu pod Kwidzynem 1 września 1635 r., [w:] E. Kotłubaj, *Życie Janusza Radziwiłła*, Wilno–Witebsk 1859, s. 282–283.

²⁸ Władysław IV na początku stycznia wyjechał na Litwę, gdzie przebywał do 12 lipca – *Kronika Pawła Piaseckiego...*, s. 426; A.S. Radziwiłł, op. cit., t. 2, s. 117–157. Podczas tego wyjazdu władca udał się na trwające kilkadziesiąt dni polowanie: „KJM we śróde po wielkiej nocy wyjeżdża w łowy, któremi się zabawi aż do świątek” – Marcjusz Tryzna do Kazimierza Lwa Sapiehy z Wilna 23 marca 1639 r., Biblioteka Narodowa (dalej: BN), Biblioteka Ordynacji Zamoyskiej (dalej: BOZ), sygn. 946, k. 20. Niedługo po powrocie do Warszawy, bo już w drugiej połowie sierpnia, król ponownie wyruszył na łowy, które miały trwać aż do końca września.

1645 r.²⁹ i w 1647 r.³⁰ Planując ostatnią z nich, panujący najpewniej kierował się pragnieniem rozładowania frustracji po definitywnym fiasku planów wojny z Portą Otomańską. Niespodziewana śmierć jego jedyne go syna, królewicza Zygmunta Kazimierza 9 sierpnia 1647 r., sprawiła jednak, że wyjazd ten nabrał innego znaczenia – stał się ucieczką od marazmu i melancholii wywołanych osobistą tragedią. Władca przytłoczony emocjonalnym ciężarem osobistej straty zdecydował się nie odwoływać wyjazdu na łowy, przedkładając go nawet ponad uczestnictwo w pogrzebie potomka³¹.

Na dłuższe myśliwskie eskapady władca udawał się z licznym orszakiem. Jak twierdzi Mirosław Nagielski, w 1647 r. w jego skład mogło wchodzić nawet 500 osób³². W monarszej asyście znajdowali się wówczas urzędnicy i dworzanie oraz gwardia królewska³³. Krótsze polowania w pobliżu Warszawy Władysław IV najczęściej odbywał zaś tylko z niezbędną do tego świtą. Niekiedy towarzyszyli mu zaproszeni goście, wśród których pojawiali się chociażby jego bracia, wybrani dygnitarze lub dyplomaci³⁴. Niekiedy bywali to także członkowie europejskich monarszych rodów. W kwietniu 1642 r. udał się on bowiem na łowy ze swym przyszłym szwagrem księciem neuburskim Filipem Wilhelmem Wittelsbachem³⁵, zaś w grudniu 1643 r. z duńskim królewiczem Waldemarem Chrystianem Oldenburgiem³⁶. Królewską pasję do myślistwa podzielała jego pierwsza

20 listopada wyjechał na sześciodniowe polowanie, następnie zaś planował oddawać się myślistwu od 15 grudnia aż do wigilii – A.S. Radziwiłł, op. cit., t. 2, s. 158, 179, 184.

²⁹ Król wyjechawszy na Litwę w połowie sierpnia, powrócił do Warszawy dopiero na początku listopada – A.S. Radziwiłł, op. cit., t. 2, s. 454, 456.

³⁰ M. Vorbek-Lettow, op. cit., s. 141; A.S. Radziwiłł, op. cit., t. 3, s. 46–53; M. Nagielski, *Podróż na łowy Władysława IV w świetle rejestru dworu z 9 sierpnia 1647 roku*, [w:] *Szlachta polska i jej dziedzictwo. Księga na 65 lat prof. dr. hab. Jana Dziegielewskiego*, red. D. Kuźmina, Warszawa 2013, s. 220–226.

³¹ „Trudno wypisać, jak ciężko żałosny był JKM i wszystek dwór [...] Z tak ciężkiego żalu być dłużej JKM w Warszawie nie mógł” – M. Vorbek-Lettow, op. cit., s. 141; „Ten [król – przyp. A.G.] przyjął cios z tak ciężkim bólem serca, że łąco mógł z Dawidem powiedzieć: »wzdychanie moje przed Tobą nie jest skryte«, a i przed ludźmi nie mógł go zataić i uszy wielu z nich słyszały o cierpieniu królewskim, bowiem dopiero następnego dnia pod wieczór zgodził się odjechać na Pragę. Tam spożywając wieszczkę i nie mogąc jej dokończyć, wychylił większą miarkę łez niż wina. Potem wraz z braćmi, Kazimierzem i Karolem, którzy wyjechali naprzeciw niego, w dalszym ciągu bolał i wśród westchnień podążył na Litwę. Chociaż bawił się różnego rodzaju łowami i cały miesiąc poświęcał takim zajęciom, nie zdołał jednak powściągnąć smutku duszy” – A.S. Radziwiłł, op. cit., t. 3, s. 47. Przed wyjazdem Władysław IV wydał dyspozycje dotyczące organizacji pogrzebu królewicza (s. 48).

³² M. Nagielski, op. cit., s. 222.

³³ Ibidem, s. 222–225.

³⁴ Andrzej Rey do Krzysztofa Radziwiłła z Mereca 20 czerwca 1633 r., AGAD, AR, dz. V, nr 12998, s. 56; A.S. Radziwiłł, op. cit., t. 2, s. 372; Avisum secretarii Marii Filonardi ad card. Franciscum Barberini, Vilnae, 13 VI 1636, [w:] *Acta Nuntiaturae Polonae* (dalej: ANP), t. 25: *Marius Filonardi (1635–1643)*, vol. 1: *12 II 1635 – 29 X 1636*, ed. T. Chynczewska-Hennel, Cracoviae 2003, s. 166; Mario Filonardi to Cardinal Francesco Barberini, Varsovia, 9 I 1638, [w:] ANP, t. 25, vol. 3: *7 XI 1637 – 30 X 1638*, ed. T. Chynczewska-Hennel, Cracoviae 2024, s. 45; Avviso from Mario Filonardi to Cardinal Francesco Barberini, Varsovia, 23 I 1638, [w:] ANP, t. 25, vol. 3, s. 56.

³⁵ A.S. Radziwiłł, op. cit., t. 2, s. 300; Marcan Tryzna do Kazimierza Lwa Sapiehy z Warszawy 14 kwietnia 1642 r., BN, BOZ, sygn. 946, k. 107.

³⁶ A.S. Radziwiłł, op. cit., t. 2, s. 372.

małżonka Cecylia Renata³⁷, nierzadko towarzysząca mu w wyprawach w leśne ostępy³⁸. Władca zabierał na polowania także Ludwikę Marię Gonzagę, ta jednak, jak wspomina Maciej Vorbek-Lettow, nie przepadała za tą formą spędzania czasu³⁹. Podczas łowów władca zatrzymywał się w specjalnie przygotowanych kwaterach, przy czym na wypadek, gdyby warunki w nich okazały się niewystarczające, woził ze sobą przenośny pawilon⁴⁰. Ów „domek” czy „ganek”, po uprzednim zamaskowaniu zielenią, mógł także służyć monarsze i jego gościom jako czatownia myśliwska, z której oddawano strzały do zwierzyny⁴¹.

Władysław IV cenił sobie wszelką łowiecką zdobycz. W źródłach można odnaleźć informacje, że nie widział on żadnej ujemy w łowach na myśliwską drobnicę, np. zajęce⁴². Według Łukasza Gołębiowskiego szczególnie upodobał sobie polowanie z sokołami na czaple⁴³. W źródłach nie udało się jednak odnaleźć wzmianek, które by to potwierdzały. Na ich podstawie wiadomo natomiast, że król lubował się przede wszystkim w obławach na większą zdobycz, tj. niedźwiedzie⁴⁴, a ponadto chętnie strzelał do dzików⁴⁵, łosi⁴⁶

³⁷ Ibidem, s. 58–59, 78, 92, 158, 179, 394; Mario Filonardi to Cardinal Francesco Barberini, Varsovia, 9 I 1638..., s. 45; Avviso from Mario Filonardi to Cardinal Francesco Barberini, Varsovia, 23 I 1638..., s. 56; Avviso from Mario Filonardi to Cardinal Francesco Barberini, Varsovia, 30 I 1638, [w:] ANP, t. 25, vol. 3, s. 57; Avviso from Mario Filonardi to Cardinal Francesco Barberini, Varsovia, 27 II 1638, [w:] ANP, t. 25, vol. 3, s. 73; Mikołaj Wojciech Gniewosz do Kazimierza Lwa Sapiehy z Warszawy 25 lutego 1638 r., Львівська національна наукова бібліотека України імені В. Стефаника (dalej: ЛННБУ), ф. 103, оп. 1, спр. 1265, к. 1.

³⁸ B. Sałuda, *Królowe polskie na łowach*, Olsztyn 2000, s. 59–61.

³⁹ „Tegoż roku [1646 – przyp. A.G.] w septymbrze JKM na łowy z Warszawy wyjechał. Królowa JM pozostała, nie będąc tak myśliwą jako zmarła Pani” – M. Vorbek-Lettow, op. cit., s. 132.

⁴⁰ „Za zawichłaniem drogi przez p. Stempkowskiego obróciliśmy do Wigier, gdzie tylko jedna izdebka zbudowana dla KJMci, ale w niej nie stanął, ale w swym domku, który dla KJMci woż” – Jakub Maksymilian Fredro do Kazimierza Lwa Sapiehy z Przerośli 5 września 1645 r., BN, BOZ, sygn. 931, k. 14.

⁴¹ A.S. Radziwiłł, op. cit., t. 2, s. 151.

⁴² Ibidem, t. 1, s. 306, 397, 527

⁴³ Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy różnych stanów w kraju całym, lub niektórych tylko prowincjach*, Warszawa 1831, s. 134.

⁴⁴ Jakub Maksymilian Fredro do Kazimierza Lwa Sapiehy z Przerośli 5 września 1645 r., k. 14v; A.S. Radziwiłł, op. cit., t. 1, s. 548, 555; Janusz Radziwiłł do Krzysztofa Radziwiłła z Wilna 10 marca 1636 r., [w:] E. Kotłubaj, op. cit., s. 300; Janusz Radziwiłł do Krzysztofa Radziwiłła z Sidry 29 grudnia 1636 r., [w:] E. Kotłubaj, op. cit., s. 316; Marius Filonardi card. Francisco Barberini, Varsaviae, 26 IV 1636, [w:] ANP, t. 25, vol. 1, s. 142; Avvisum secretarii Marii Filonardi ad card. Franciscum Barberini, Vilnae, 28 VI 1636, [w:] ANP, t. 25, vol. 1, s. 193; Avvisum Marii Filonardi ad card. Franciscum Barberini, Vilnae, 12 VII 1636, [w:] ANP, t. 25, vol. 1, s. 203; „Avviso” ab Mario Filonardi ad card. Franciscum Barberini, Varsaviae, 14 I 1637, [w:] ANP, t. 25, vol. 2: *I XI 1636 – 31 X 1637*, ed. T. Chynczewska-Hennel, Cracoviae 2006, s. 56.

⁴⁵ Janusz Radziwiłł do Krzysztofa Radziwiłła z Rudnik 21 sierpnia 1636 r., [w:] E. Kotłubaj, op. cit., s. 302–303; Avviso from Mario Filonardi to Cardinal Francesco Barberini, Varsovia, 23 I 1638..., s. 56; A.S. Radziwiłł, op. cit., t. 2, s. 103, 105.

⁴⁶ Jakub Maksymilian Fredro do Kazimierza Lwa Sapiehy z Przerośli 5 września 1645 r., k. 14–14v; Stanisław Naruszewicz do Kazimierza Lwa Sapiehy z Jezior 27 sierpnia 1647 r., BN, BOZ, sygn. 931, k. 28; A.S. Radziwiłł, op. cit., t. 1, s. 308–309, 555; Janusz Radziwiłł do Krzysztofa Radziwiłła z Wilna 15 lipca 1636 r., [w:] E. Kotłubaj, op. cit., s. 302; Janusz Radziwiłł do Krzysztofa Radziwiłła z Rudnik 21 sierpnia 1636 r., s. 302–303.

czy jeleni⁴⁷. Jeśli tylko nadarzała się okazja, gotów był on także puścić się w pogoń za wilkiem⁴⁸. Co ciekawe, brakuje przekazów na temat urządzania przez Władysława IV łowów na żubra.

Król wyraźnie poszukiwał doświadczeń pełnych intensywnych emocji, czerpiąc przyjemność zarówno z ryzyka towarzyszącego obławom na grubą zwierzynę, jak i z satysfakcji płynącej z bogatej zdobyczy. Podczas pobytu w Wilnie w marcu 1636 r. władca niezwłocznie wyruszył na polowanie, gdy tylko dowiedział się o obecności niedźwiedzi w okolicy⁴⁹. W czerwcu tegoż roku zasłyszawszy, że zwierzęta te podchodzą pod wieś znajdujące się nieopodal miasta oraz atakują bydło gospodarskie i podróżnych, Władysław IV udał się na łowy, podczas których zabił ich siedem, kładąc kres obawom dręczącym miejscową ludność⁵⁰. Nieopodal żerowało jeszcze kilka drapieżników, w związku z czym miesiąc później monarcha zorganizował wyprawę myśliwską w to samo miejsce, gdzie uśmiercił wyjątkowo okazałą samicę, rzekomo odpowiedzialną za wyrządzanie szkód włościom⁵¹. Rozmiary zwierzyny, jaką można było upolować w tamtejszych lasach, musiały stanowić dla władcy dodatkową motywację, każda dorodna zdobycz była dlań bowiem nie tylko powodem do dumy, ale również cennym trofeum świadczącym o jego myśliwskim kunszcie, które można było uwiecznić w sztuce lub wyeksponować w inny sposób. Przed wyjazdem z Litwy w końcu 1636 r. Władysław IV dowiedział się o niedźwiedziu wyjątkowo dużych rozmiarów, rzekomo roślejszym od „największego konia”, którego początkowo planowano schwytać żywcem i uwiecznić na obrazie. Zadanie to przerosło jednak królewskich osaczników, drapieżnik zniszczył bowiem wszystkie zastawione przez nich pułapki. W związku z tym monarcha ostatecznie zdecydował się na jego odstrzał⁵². Wartościowe musiały być także okazy posiadające rzadkie dla swoich

⁴⁷ Stanisława Oświęcima Dyaryusz 1643–1651, wyd. W. Czermak, Kraków 1907, s. 147; A.S. Radziwiłł, op. cit., t. 2, s. 105, 151; *Wjazd, koronacja, wesele Najjaśniejszej Królowej Jej Mości Cecylii Renaty w Warszawie roku 1637*, oprac. A. Falniowska-Gradowska, Warszawa 1991, s. 62; Marius Filonardi card. Francisco Barberini, Varsaviae, 26 IV 1636..., s. 142.

⁴⁸ A.S. Radziwiłł, op. cit., t. 1, s. 307; Marius Filonardi card. Francisco Barberini, Varsaviae, 1 V 1637, [w:] ANP, t. 25, vol. 2, s. 173; Mario Filonardi to Cardinal Francesco Barberini, Varsavia, 29 V 1638, [w:] ANP, t. 25, vol. 3, s. 154.

⁴⁹ „J.K.M. pojutrze wyjeżdża do Rudnik na łowy dwóch niedźwiedziów” – Janusz Radziwiłł do Krzysztofa Radziwiłła z Wilna 10 marca 1636 r., s. 57.

⁵⁰ „Król zaprzysiągłszy zemstę niedźwiedziom w ciągu dwóch dni polując zabił ich siedem, uwalniając w ten sposób chłopów od trwogi przed tym zwierzem” – A.S. Radziwiłł, op. cit., t. 1, s. 548; „Sentendosi continue del danno che facevano gl'orsi in una selva vicina qui 6 leghe, con haver' oltr' i bestiami ammazzato otto passeggeri, Sua Mestà, dopo havervi mandato i suoi cacciatori a rinchiuderli dentro dentro le reti, che sogliono tender per una lega, v's'è trans[ferito] alla caccia, donde s'apetta questa sera di ritorno e già si intende che n'habbia ucciso qualched'uno” – Avvisum secretarii Marii Filonardi ad card. Franciscum Barberini, Vilnae, 28 VI 1636..., s. 193.

⁵¹ „Sua Maestà è uscita doi volte in questi giorni a divertirsi nelle caccie degl'orsi, lontano quattro leghe, donde tornò a' 9 dopo haverne preso un vivo et amazzatone tre, e tra essi doi maschi et una femina di grandezza non ordinaria, qual si crede che facess' il danno scritto con l'antecedenti” – Avvisum Marii Filonardi ad card. Franciscum Barberini, Vilnae, 12 VII 1636..., s. 203.

⁵² „Tra le caccie che si raccontano d'essersi fatt'in Lithuania, tra l'ultime fu la morte d'un orso, ucciso di

gatunków cechy. Wiadomo, że w styczniu 1637 r. przybył do Korony na saniach przykrytych niedźwiedzim futrem białego koloru, niewykluczone więc, że w trakcie swoich częstych polowań natknął się na drapieżnika dotkniętego albinizmem⁵³. W sierpniu 1647 r. władca zabił zaś łosia o płowym umaszczeniu, którego, jak odnotował referendarz i pisarz wielki litewski Stanisław Naruszewicz, było wyjątkowo trudno napotkać⁵⁴. Powód do dumy i satysfakcji dla króla stanowiła zapewne również wielkość pokotu. Jak wynika z relacji uczestników myśliwskich wyjazdów Władysława IV, nie szczędził on wysiłków, aby uczynić swoje łowy jak najbardziej udanymi. Przekazy te są zresztą cennym źródłem przybliżającym ich przebieg oraz atmosferę. A.S. Radziwiłł odnotował, że w sierpniu 1636 r. w okolicach Wilna „zabito wiele łosi i niedźwiedzi ku radości króla”⁵⁵. Kanclerz wielki litewski wspominał również o odstrzeleniu dużej liczby zwierzyny podczas wyprawy w knieję z elektorem brandenburskim Jerzym Wilhelmem Hohenzollernem w sierpniu 1639 r.⁵⁶ Z listu referendarza koronnego Jakuba Maksymiliana Fredry z 5 września 1645 r. wiadomo, że monarcha polował w Puszczy Augustowskiej, zabijając z siodła cztery łosie i jednego jelenia. Mimo że Władysław IV był zadowolony z tej zdobyczy, postanowił także spróbować szczęścia w łowach rybnych w wodach Wigier. Te jednak okazały się mniej pomyślne, w związku z czym król ze swym orszakiem zapuścił się głębiej w knieję, gdzie położył kolejne dwa łosie i dwa niedźwiedzie⁵⁷. Podczas pierwszego z polowań urządzonych w trakcie wyjazdu z 1647 r. monarcha miał zabić 34 łosie oraz wypuścić 28 innych zwierząt tego gatunku⁵⁸.

Łowy z udziałem Władysława IV niekiedy odwoływano lub kończono przedwcześnie, czego przyczyną zazwyczaj bywały problemy zdrowotne króla, wymagające udzie-

mano di Sua Maestà, grande più d'ogni gran cavallo, che però essendo di grandezza straordinaria in queste parti d'ordine del Re è stato depinto. Procurorno i cacciatori d'haverlo vivo ma non fu possibile, rompendo quanto se li preparava per tal effetto, nel modo con che n'hanno preso dell'altri” – „Avviso” ab Mario Filonardi ad card. Franciscum Barberini, Varsaviae, 14 I 1637..., s. 56.

⁵³ Ibidem.

⁵⁴ Stanisław Naruszewicz do Kazimierza Lwa Sapiehy z Jezior 27 sierpnia 1647 r., k. 28.

⁵⁵ A.S. Radziwiłł, op. cit., t. 1, s. 556.

⁵⁶ Ibidem, t. 2, s. 153. Łowy te zorganizowano na wzór niemiecki dodając im elementu rywalizacji między dworzanami asystującymi monarchom w polowaniu: „niemieckim zwyczajem złych strzelców położono na dziczyźnie; za niecelne strzały kilku dobrych biło ich w imieniu elektora i króla strzelbami po plecach, przy śmiechu i szyderstwach innych”. Wzrost Władysława IV w Prusach Książęcych w lipcu 1639 r. osobny artykuł poświęcił Robert Kołodziej. Historyk zaznacza, że oficjalnie miała ona charakter grzecznościowy, jej faktycznym celem było zaś omówienie z elektorem przygotowania antyszwedzkiej prowokacji w Inflantach. Pobyt w Prusach w większości minął władcy na polowaniach i ucztach – R. Kołodziej, *W kraju czy za granicą? Pruska podróż Władysława IV z 1639 roku*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2006, nr 2(252), s. 231–235.

⁵⁷ „Tam tylko jedne łowy były, ale się barzo ucieszył KJM., bo oblawa w wodę zwierza pędziła, a KJM siedząc na baściku z fuzji strzelał i zabił cztery łosie a jednego jelenia na łądze. Potym inszych dni bawił się łowami rybnymi kazawszy wielkie niewody zapuszczać przy sobie, ale słaby był połów a najwięcej jednak sielaw wyciągano [...]. Z Wigier ruszywszy się we trzech milach w puszczy stanęliśmy, gdzie drugi ostyp był, ale tylko o milę zwirza, bo dwu tylko łosiów KJM zabił i dwóch niedźwiedzi” – Jakub Maksymilian Fredro do Kazimierza Lwa Sapiehy z Przerośli 5 września 1645 r., k. 14–14v.

⁵⁸ „Pierwsze łowy 20 presentis szczęśliwie KJM odprawił. Zabił łosi 34, wypuścił 28, drugie w ostępie zostały” – Stanisław Naruszewicz do Kazimierza Lwa Sapiehy z Jezior 27 sierpnia 1647 r., k. 27v–28.

lenia mu opieki medycznej i pozostawiania władcy w łóżu (np. ataki kamienia)⁵⁹. Zdarzało się jednak, że decydowały o tym także warunki atmosferyczne – upał lub deszcz⁶⁰. W kwietniu 1637 r. władca przerwał polowanie, aby przyjąć posła moskiewskiego na audiencji⁶¹. Powodem do powrotu z kniei mógł być także brak zwierzyny⁶². Temu ostatniemu starano się jednak zapobiegać, wożąc ze sobą np. niedźwiedzie, a następnie wypuszczając je, aby monarcha mógł na nie zapolować. Czyniono tak zazwyczaj w przypadku wypraw myśliwskich odbywanych przezeń w asyście licznego orszaku bądź w towarzystwie znamienitych gości, którym chciano w ten sposób zapewnić należytą rozrywkę. Sposób organizacji wyjazdów w knieje gwarantujących władcy udany łów opisał Mario Filonardi w liście z końca stycznia 1638 r. Przedstawiając przygotowania do jednej z takich podróży, nadmienił, że dzień przed wyruszeniem pary królewskiej z Warszawy na miejsce polowania udali się dworzanie z zadaniem ogrodzenia polaci terenu na potrzeby spędzenia zwierząt, które następnie miały być wypuszczane w ostęp dla zapewnienia władcy myśliwskiej satysfakcji⁶³.

Nawet najstaranniej przygotowany anturaż nie gwarantował jednak ani zdobycia myśliwskiego trofeum, ani tym bardziej bezpieczeństwa uczestników łowów. Wypuszczana z klatek lub specjalnie zaaranżowanych stref zwierzyna mogła bowiem zachować się nieprzewidywalnie, stwarzając poważne zagrożenie dla polującego monarchy, jego gości oraz towarzyszącej im świty. Dobrym przykładem takiej sytuacji było zdarzenie z czerwca 1633 r., opisane przez starostę libuskiego Andrzeja Reya w liście do Krzysztofa Radziwiłła: „Pięknje i porządnie urządzono w psiarni spectandum. Puszczone wprzód byka, potym niedźwiedzia, którego dwie lecie na to chowano. Byk się do niego rzucił, ale on szukał którydyby wypaść i tak się chyżo porwał tam, gdzie był ganek umajony nad KJMcią, że po poblížszych ni niepoślednich dworzanach przepadł i poszedł prosto do Niemna. Puszczone po nim brytany, których było dostatek, ale iż nieporządnie i nierychło się psy postrzegli, ledwi go raz obróciło a on też poszedł wpław i tak nas tylko śmiechu

⁵⁹ Mikołaj Wojciech Gniewosz do Kazimierza Lwa Sapiehy z Warszawy 25 października 1637 r., *ЛННБ*, ф. 103, он. 1, смп. 1261, к. 1–1v; Janusz Radziwiłł do Krzysztofa Radziwiłła z Warszawy 15 października 1637 r., [w:] E. Kotłubaj, op. cit., s. 319; Marius Filonardi card. Francisco Barberini, Vilnae, 30 VIII 1636, [w:] ANP, t. 25, vol. 1, s. 254.

⁶⁰ A.S. Radziwiłł, op. cit., t. 2, s. 58, 308; Marius Filonardi card. Francisco Barberini, Varsaviae, 4 VII 1637, [w:] ANP, t. 25, vol. 2, s. 228.

⁶¹ Teodor Michał Tarnowski do Tomasza Zamoyskiego z Warszawy 22 kwietnia 1637 r., AGAD, Archiwum Zamoyskich, sygn. 387, s. 84.

⁶² Albrycht Stanisław Radziwiłł wspomina, że w sierpniu 1643 r. król jadąc do Grodna zboczył z trasy, aby zapolować w Puszczy Białowieskiej. Jak odnotował kanclerz wielki litewski łowy te „wypadły nie po myśli” monarchy – A.S. Radziwiłł, op. cit., t. 2, s. 364.

⁶³ „A 28 del corrente partimo le Maestà vers’un loco lontano di qua sei leghe per fermarsi qualche giorno alla caccia, per il qual fine parti il giorno prima parte della Corte e sei slitte tirate da sei cavalli l’una, cariche di rete e tende ti tela bianca o depinta per chiuder quelle miglia di paese dent’ il quale si rinchiudono e radunano l’animali avanti che Sua Maestà sia alla caccia” – Avviso from Mario Filonardi to Cardinal Francesco Barberini, Varsovia, 30 I 1638..., s. 57.

nabawił”⁶⁴. W tym przypadku zakończyło się na poprzedzonym strachem rozbawieniu. Podczas królewskich łowów nie brakowało jednak sytuacji dużo poważniej zagrażających bezpieczeństwu i życiu uczestniczących w nich osób. Jedną z nich miała miejsce w grudniu 1643 r., opodal podwileńskich Werków, podczas polowania z udziałem Karola Ferdynanda Wazy i Waldemara Chrystiana Oldenburga. Usiłując zapewnić atrakcję gościom monarchy, wypuszczono niedźwiedzia, który podczas przepędzania niespodziewanie chwycił w paszczę nogę konia dosiadanego przez królewskiego brata. W reakcji na to wierzchowiec zaczął się miotać, co mogło zakończyć się tragicznie dla zaskoczonego tym jeźdźcy. Niebezpieczeństwo udało się jednak szczęśliwie zażegnać dzięki psu, który odciągnął drapieżnika, rzucając się na niego⁶⁵. Z kolei w czasie łowów z 1645 r. trwałego uszczerbku na zdrowiu doznał podczaszy litewski Kazimierz Tyszkiewicz. Zauważywszy w kniei niedźwiedzie poszczuto je psami, a następnie kilku osaczników uzbrojonych w oszczepy ruszyło w ich kierunku. Wśród nich był niejaki Stempkowski, który przypadkowo ugodził rohatyną w prawą dłoń litewskiego urzędnika pędzącego na zwierzę z kordelasem. Prawdopodobnie w wyniku tego wypadku Tyszkiewicz stracił palec, po przecięciu kości wisiał on bowiem tylko na żyłach⁶⁶. Równie niebezpieczne bywały także dworskie zabawy związane z myślistwem. W marcu 1644 r., po wypuszczeniu z klatek dwóch niedźwiedzi dla igraszek z psami, wypadkowi uległa brzemienna wówczas Cecylia Renata. Królowa przeraziwszy się na widok jednego z nich uderzyła się przypadkowo w brzuch, co zaszkodziło jej ciąży i doprowadziło do śmierci monarchini⁶⁷.

Na zakończenie należy zaznaczyć, że częste polowania mogły negatywnie wpływać na zdrowie króla, który niejednokrotnie wyjeżdżał w pola i leśne ostępy, nie czekając na wzmocnienie organizmu po przebytych dolegliwościach⁶⁸. Mario Filonardi w liście z 8 września 1640 r. wspominał, że Władysław IV nie szanuje się i nie słucha zaleceń medyków⁶⁹. Pod koniec tego miesiąca nuncjusz zaś raportował, że władca udał się na łowy, mimo boleści uniemożliwiających mu wdrapanie się na grzbiet wierzchowca, którego

⁶⁴ Andrzej Rey do Krzysztofa Radziwiłła z Merezca 20 czerwca 1633 r., s. 56–57.

⁶⁵ A.S. Radziwiłł, op. cit., t. 2, s. 372–373.

⁶⁶ „Podkał casus jm. p. podczaszego litewskiego, że podobno palca postrada, bo gdy na niedźwiedzi brytanów puszczono, wszyscy ruszyli się też do niego, którego, gdy p. podczaszy kordolasem też pchnąć chciał interea nie wiem jako p. Stempkowski z oszczepem naraził się miasto niedźwiedzia. Trafił w rękę p. podczaszego i u wtórego palca u prawej ręki kość mu przeciął, że tylko na żyłach zawisł podług niego” – Jakub Maksymilian Fredro do Kazimierza Lwa Sapiehy z Przerośli 5 września 1645 r., k. 14v.

⁶⁷ A.S. Radziwiłł, op. cit., t. 2, s. 397–400.

⁶⁸ „Król miał przybyć, ale zatrzymany przez podagrę odwołał swoją obecność i leżał prawie do świąt Trzech Króli. Ledwo jednak mu się poprawiło, pochłonięty chęcią łowów wyjechał na kilka dni” – ibidem, s. 431. „Essendo Sua Maestà risanat’ affatto, è in questa settimana uscito fori della città due volte alla caccia” – „Avviso” ab secretario Marii Filonardi ad card. Franciscum Barberini, Varsaviae, 31 X 1637, [w:] ANP, t. 25, vol. 2, s. 305.

⁶⁹ Depesza Mario Filonardiego do Francisco Barberiniego, Warszawa 8 września 1640 r., Biblioteka Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk (dalej: BPAUPAN), sygn. 8405, s. 138.

ostatecznie dosiadł dopiero z pomocą ośmiu ludzi⁷⁰. W styczniu 1648 r. Giovanni de Torres donosił natomiast do Stolicy Apostolskiej, że król powziął zamiar podróży na Litwę, mimo sugestii lekarzy, aby z powodu postępującej flukcji oraz problemów ze słuchem nie wyjeżdżał przez co najmniej trzy miesiące⁷¹. Ostatecznie wyruszył on tam dopiero 11 lutego, aczkolwiek osłabiony na tyle, iż nie mógł utrzymać się na nogach⁷². Jak się wkrótce okazało, miał już nie powrócić do Warszawy. Początkowo wydawało się, że panujący wraca do zdrowia, o czym świadczyło jego dobre samopoczucie oraz zaangażowanie w wypełnianie monarszych obowiązków⁷³. Około połowy lutego władca przybył do Grodna, zaś 10 marca był już w Wilnie, gdzie odbywał sądy i spotykał się z senatorami na tajnych radach⁷⁴. Pod koniec kwietnia podążył natomiast do Trok, skąd w nie najlepszej kondycji udał się w drogę powrotną do Korony. Po drodze zatrzymał się w Mereczu, gdzie z powodu choroby królowej musiał pozostać dłużej niż początkowo planowano⁷⁵. Tam odetchnął przez dzień i 4 maja wyruszył na swoje ostatnie polowanie, które przyspieszyło kres jego żywota. Jak odnotował nadworny medyk Szymon Szulc, władca otoczony orszakiem myśliwych wyruszył na łowy ok. godziny 4 rano i bawił się nimi aż do zachodu słońca⁷⁶. Według przytaczającego ich przebieg anonimowego kronikarza, Władysław IV „raniutenko wyiechał na polowanie kolaską odkrytą bo był słaby, y cały dzień aż do zachodu słońca w polu bawił się, a za zwierzem przez zagony iak nayprendzey zacinać konie stangretowi kazał. Stangret zważaiąc Krolewskie zdrowie nadwontłale chorobą, bo niedawno powstał z choroby nie nagle bieg, Król rozniewawszy się stangreta z kozła zrzucił, sam leyce porwawszy przez pnie, kamienie, miedze, rowy y zagony, pendził konie, po chrustach, nie zważaiąc ni na woz, ni na zdrowie swoje y tak gwałtowną agitacją chorobe sobie odnowił, y śmierć przyspieszył”⁷⁷. Efektem tego monarcha ok. godziny 2 w nocy zaczął odczuwać ostry ból nerek. Zakładając, że przyczyną dolegliwości jest

⁷⁰ Depesza Mario Filonardiego do Francisco Barberiniego, Warszawa 29 września 1640 r., BPAUPAN, sygn. 8405, s. 150.

⁷¹ Depesza Giovanniego de Torresa do Giovanniego Giacomo Panzirolo, Warszawa 9 stycznia 1648 r., BPAUPAN, sygn. 8407, s. 57.

⁷² Depesza Giovanniego de Torresa do Giovanniego Giacomo Panzirolo, Warszawa 13 lutego 1648 r., BPAUPAN, sygn. 8407, s. 61.

⁷³ Depesza Giovanniego de Torresa do Giovanniego Giacomo Panzirolo, Warszawa 20 lutego 1648 r., BPAUPAN, sygn. 8407, s. 61.

⁷⁴ A.S. Radziwiłł, *op. cit.*, t. 3, s. 66–74.

⁷⁵ Depesza Giovanniego de Torresa do Giovanniego Giacomo Panzirolo, Słonim 21 maja 1648 r., BPAUPAN, sygn. 8407, s. 81; A.S. Radziwiłł, *op. cit.*, t. 3, s. 74–75.

⁷⁶ Opis zgonu Króla Władysława IV w Mereczu, [w:] *Jakuba Michałowskiego wojskiego lubelskiego a później kasztelana bieckiego księga pamiętnicza*, wyd. A.Z. Helcel, Kraków 1864, s. 11.

⁷⁷ *Pamiętniki do panowania Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza*, t. 1, wyd. K.W. Woyciecki, Warszawa 1846, s. 276. Opis ten jest zgodny z relacją nadwornego medyka Władysława IV Szymona Szulca oraz informacjami zawartymi w rocznikach Wespazjana Kochowskiego. Zob. Opis zgonu Króla Władysława IV..., s. 11; V. Kochowski, *Annalium Poloniae ab obitu Vladislai IV. Climater primus*, Cracoviae 1683, s. 13–14.

kamień, lekarze zalecili gorące kąpiele, te jednak nie tylko nie ulżyły cierpieniom władcy, ale dodatkowo podniosły temperaturę jego ciała⁷⁸. Następnego dnia zdrowie panującego poprawiło się na tyle, że zaczął on planować ponowny wyjazd na łowy⁷⁹. Jednak 7 maja stan zdrowia króla uległ drastycznemu pogorszeniu, czego objawem były bóle wewnętrzne, skurcze żołądka oraz ustawiczne wymioty. Nazajutrz medycy postanowili upuścić choremu krwi, po czym zamiast poprawy pojawił się kolejny niepokojący symptom, jakim była gwałtowna czkawka. Uświadomiono sobie wówczas o zagrożeniu życia monarchy, który skonał w męczarniach w nocy z 19 na 20 maja 1648 r.⁸⁰ Jak wykazała sekcja, przyczyną zgonu Władysława IV była martwica lewej nerki, która uległa całkowitemu zniszczeniu, aczkolwiek nie wykluczano, że do śmierci równie dobrze mogły doprowadzić widoczne problemy z żołądkiem, być może wywołane wrzodami⁸¹.

Zamiłowanie Władysława IV do polowań wpisywało się w długą tradycję myślistwa polskich monarchów, przy czym w jego przypadku wyraźnie wykraczało ono poza sferę rozrywki i rekreacji, stając się jednym z głównych sposobów spędzania czasu. Król poświęcał się swej pasji z wielkim zapałem, często nie zważając przy tym na własne zdrowie, co zresztą uwidoczniło się tragicznie w ostatnich dniach jego życia.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie

Archiwum Radziwiłłów, dz. V, nr: 5645, 6060, 12998

Archiwum Zamoyskich: sygn. 387

Biblioteka Jagiellońska: sygn. 1092

Biblioteka Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk: sygn. 8405, 8407

Biblioteka Narodowa

Biblioteka Ordynacji Zamoyskiej: sygn. 931, 946

Львівська національна наукова бібліотека України імені В. Стефаника: ф. 103, оп. 1, спр. 1261, 1265

⁷⁸ Opis zgonu Króla Władysława IV..., s. 11.

⁷⁹ Ibidem.

⁸⁰ Ibidem, s. 11–15; *Pamiętniki do panowania Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza...*, s. 276–277; Depesza Giovanniego de Torresa do Giovanniego Giacomo Panzirolo, Słonim 21 maja 1648 r., s. 81.

⁸¹ „Post meridiem sectione corporis facte, videre licuit, manifestem morbi mortisque causam partim in rene sinistro, qui, quantus fuit, foede coipputrefactus et nihil aliud erat, quam merissimus mucus et putrilago; partim et praecipue in ventriculo, cujus fundo et inferiori orificio innatabat pars non minima bilis mire adustae. Unum horum satis sufficere potuit” – Opis zgonu Króla Władysława IV..., s. 16.

Źródła drukowane

- Acta Nuntiaturae Polonae*, t. 25: *Marius Filonardi (1635–1643)*, vol. 1–3, ed. T. Chynczewska-Hennel, Cracoviae 2003–2024.
- Haur J.K., *Oekonomia ziemiańska generalna Punktami Partikularnemi, Interrogatoryami Gospodarskimi, Praktyką Miejszczną, Modelluszami abo Tabulami Arithmetycznemi Obiaśniona*, Kraków 1675.
- Jakuba Michałowskiego wojskiego lubelskiego a później kasztelana bieckiego księga pamiętnicza, wyd. A.Z. Helcel, Kraków 1864.
- Kobierzycki S., *Historia Władysława, królewicza polskiego i szwedzkiego*, tłum. M. Krajewski, wyd. J. Byliński, W. Krajewski, Wrocław 2005.
- Kochowski V., *Annalium Poloniae ab obitu Vladislai IV. Climater primus*, Cracoviae 1683.
- Kronika Pawła Piaseckiego biskupa przemyskiego. Polski przekład wedle dawnego rękopismu, poprzedzony studjum krytycznem nad życiem i pismami autora*, wyd. J. Bartoszewicz, Kraków 1870.
- Ostroróg J., *Myślistwo z ogary*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1859.
- Pamiętniki do panowania Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza*, t. 1, wyd. K.W. Woycicki, Warszawa 1846.
- Radziwiłł A.S., *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 1–3, oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, Warszawa 1980.
- Relacje nuncyuszów apostolskich i innych osób o Polsce od roku 1548 do 1690*, t. 2, wyd. E. Rykaczewski, Berlin–Poznań 1864.
- Stanisława Oświęcima *Dyaryusz 1643–1651*, wyd. W. Czermak, Kraków 1907.
- Vorbek-Lettow M., *Skarbnica pamięci. Pamiętnik lekarza króla Władysława IV*, oprac. E. Galos, F. Mincer, red. W. Czapliński, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968.
- Wjazd, koronacja, wesele Najjaśniejszej Królowej Jej Mości Cecylii Renaty w Warszawie roku 1637*, oprac. A. Falniowska-Gradowska, Warszawa 1991.
- Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce z rękopismów, tudzież dzieł w różnych językach o Polsce wydanych, oraz z listami oryginalnemi królów i znakomitych ludzi w kraju naszym, przez J.U. Niemcewicza*, t. 5, wyd. J.N. Bobrowicz, Lipsk 1849.

Literatura przedmiotu

- Almond R., *Medieval hunting*, Stroud 2003.
- Burliga B., *Homo venans. Religijny wymiar polowania starożytnych Greków według Arriana z Nikomedii*, „Rocznik Antropologii Historii” 2011, r. 1, nr 1–2.
- Bystron J.S., *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI–XVIII*, Warszawa 1994.
- Chmielewska K., *Polowanie jako forma aktywności człowieka na podstawie średniowiecznych i wczesnorenansowych źródeł pisanych*, „Sport i Turystyka. Środkowoeuropejskie Czasopismo Naukowe” 2019, t. 2, nr 2.
- Czapliński W., Długosz J., *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*, Warszawa 1976.
- Czapliński W., *Na dworze króla Władysława IV*, Warszawa 1959.
- Czapliński W., *Władysław IV (próba charakterystyki)*, „Roczniki Historyczne” 1948, R. 17.

- Czapliński W., *Władysław IV i jego czasy*, Warszawa 1972.
- Czermak W., *Studia historyczne*, Kraków 1901.
- Deluga W., *Łowiectwo jako element ochrony środowiska przyrodniczego*, „Roczniki Naukowe Stowarzyszenia Ekonomistów Rolnictwa i Agrobiznesu” 2011, t. 13, z. 4.
- Gołębiowski Ł., *Gry i zabawy różnych stanów w kraju całym, lub niektórych tylko prowincjach*, Warszawa 1831.
- Jaworski R., *Łowy Władysława Jagiełły*, [w:] *Fasciculi Historici Novi*, t. 4: *Z biografistyki Polski późnego średniowiecza*, red. M. Koczerska, Warszawa 2001.
- Kołodziej R., *W kraju czy za granicą? Pruska podróż Władysława IV z 1639 roku*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2006, nr 2(252).
- Kotłubaj E., *Życie Janusza Radziwiłła*, Wilno–Witebsk 1859.
- Kucz A., Gryksa E., *Nemeżan w kręgu antycznej tradycji łowieckiej*, Katowice 2019.
- Lechicki C., *Mecenat Zygmunta III i życie umysłowe na jego dworze*, Warszawa 1932.
- Leitsch W., *Das Leben am Hof König Sigismunds III von Polen*, bd. 2, Wien 2009.
- Llewellyn-Jones L., *Persians. The age of the great kings*, London–New York 2023.
- Nagielski M., *Podróż na łowy Władysława IV w świetle rejestru dworu z 9 sierpnia 1647 roku*, [w:] *Szlachta polska i jej dziedzictwo. Księga na 65 lat prof. dr. hab. Jana Dzięgielewskiego*, red. D. Kuźmina, Warszawa 2013, s. 217–228.
- Podhorodecki L., *Wazowie w Polsce*, Warszawa 1985.
- Sałuda B., *Królowe polskie na łowach*, Olsztyn 2000.
- Sałuda B., *Łowy władców polskich*, Olsztyn 2007.
- Wichowa M., *Pisarstwo Jana Ostroroga (1565–1622)*, Łódź 1998.

A few more words about King Władysław IV Vasa's passion for hunting

Summary: Hunting was a favorite pastime of Polish King Władysław IV Vasa. However, the monarch did not regard hunting trips as mere recreational activity, but also as an opportunity to build diplomatic relations and demonstrate his prestige. This article discusses Władysław IV Vasa's favorite hunting grounds, preferred types of game, the King's guests and entourage during royal hunting escapades, and hunting activities. It also describes the dangers and challenges associated with royal hunting trips and their impact on the monarch's health. Despite his deteriorating physical condition, the King continued to hunt extensively against medical advice.

Keywords: Władysław IV Vasa, hunting, Cecilia Renata of Austria, royal entertainment

Noch einmal zur Jagdleidenschaft und zu den Jagden von Władysław IV Wasa

Zusammenfassung: Die Jagd war die Lieblingsbeschäftigung von Władysław IV. Jagdausflüge waren für ihn jedoch nicht nur eine Form der Entspannung, sondern auch ein Forum für den Aufbau diplomati-

scher Beziehungen und die Demonstration von Prestige. Der Beitrag befasst sich mit den Vorlieben des Königs in Bezug auf Jagdreviere und das von ihm gejagte Wild, mit den den König begleitenden Gästen und seinem Gefolge sowie mit dem Verlauf der Jagden. Es wird auch auf die Gefahren hingewiesen, die mit königlichen Jagden verbunden waren, und auf ihre Auswirkungen auf die Gesundheit des Monarchen, der der Jagd trotz seiner sich verschlechternden körperlichen Verfassung und entgegen ärztlicher Ratschläge weiterhin eifrig nachging.

Schlüsselwörter: Władysław IV, Jagd, Cäcilia Renata, königliche Unterhaltung

Jeszcze o myśliwskiej pasji i łowach Władysława IV Wazy

Streszczenie: Myślistwo było ulubioną rozrywką Władysława IV. Wyjazdy na polowania bynajmniej nie były jednak dlań wyłącznie formą odpoczynku, ale stanowiły również przestrzeń budowania relacji dyplomatycznych i demonstracji prestiżu. W tekście poruszono kwestię preferencji króla w zakresie terenów łowieckich oraz zwierzyny, na którą się zasadzał, towarzyszących mu gości oraz świty, a także przebiegu polowań. Odniesiono się także do niebezpieczeństw towarzyszącym królewskim polowaniom oraz ich wpływu na stan zdrowia monarchy, który mimo pogarszającej się kondycji fizycznej i zaleceń lekarskich kontynuował intensywne łowy.

Słowa kluczowe: Władysław IV, łowiectwo, Cecylia Renata, królewskie rozrywki

Emil Kalinowski

Instytut Historii im. T. Manteuffla Polskiej Akademii Nauk w Warszawie
ORCID <https://orcid.org/0000-0003-4726-6458>

„Za młodzi na sen, za starzy na grzech”?* Odpoczynek przy trunku w świetle siedemnastowiecznych szlacheckich pamiętników

Wstęp

Sen nie jest jedyną formą odpoczynku po trudach dnia, choć jego zbawiennego działania na ludzki organizm nie da się przecenić. Zarówno dawnej, jak i dzisiaj zapadający zmrok nie musiał kończyć aktywności, a często sprzyjał relaksowi i miłemu spędzaniu czasu. Jak wiadomo, jednym z popularnych odpężających zajęć było i jest nadal spożywanie trunków, najlepiej w (dobrym) towarzystwie.

Celem niniejszego artykułu jest prześledzenie wzmianek o picu trunków w ramach odpoczynku w staropolskich szlacheckich pamiętnikach pochodzących z XVII w. Ze względu na to, że przebadanie wszystkich dostępnych dzieł memuarystycznych z tego stulecia przekracza możliwości jednego badacza w wyznaczonym na ten cel czasie, bez porzucenia innych obowiązków i pomocy długotrwałego projektu badawczego (np. grantu), posłużono się tylko wybranymi spośród nich. Są to utwory obu Maskiewiczów, Samuela i Bogusława Kazimierza¹, Stanisława Oświęcima², Jana Cedrowskiego i Jana Floriana Drobysza Tuszyńskiego³, Jakuba Łosia⁴, Mikołaja Jemiołowskiego⁵, Stefana Fran-

* Cytat pochodzi z piosenki pt. *Za młodzi, za starzy* z repertuaru Ryszarda Rynkowskiego (słowa: Jacek Cygan) – zob. J.R. Kowalczyk, *Jacek Cygan*, <https://culture.pl/pl/tworca/jacek-cygan> (dostęp: 27.12.2024).

¹ *Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów (wiek XVII)*, oprac. A. Sajkowski, red. W. Czaplński, Wrocław 1961.

² S. Oświęcim, *Diariusz 1643–1651*, wyd. W. Czermak, Kraków 1907 (Scriptores Rerum Polonicarum, t. 19).

³ *Dwa pamiętniki z XVII wieku: Jana Cedrowskiego i Jana Floriana Drobysza Tuszyńskiego*, oprac. A. Przyboś, Wrocław 2006.

⁴ J. Łoś, *Pamiętnik towarzysza chorągwi pancерnej*, oprac. R. Śreniawa-Szypkowski, Warszawa 2000.

⁵ M. Jemiołowski, *Pamiętnik dzieje Polski zawierający (1648–1679)*, oprac. J. Dziegielewski, Warszawa 2000.

ciszka Medekszy⁶, Jana Chryzostoma Paska⁷, Jana Antoniego Chrapowickiego⁸ i Jana Władysława Poczobuta-Odlanickiego⁹. Inne tego rodzaju źródła zostały wykorzystane tylko pomocniczo. Początkowo autor chciał skupić się w rzeczonym temacie tylko na picciu wieczornym, jednak po bliższym zapoznaniu się ze źródłami okazało się, że takowe niewiele różniło się od spożywania trunków w ciągu dnia, gdyż główne cechy obu tych zachowań pozostają wspólne. Inna sprawa, że w przekazach źródłowych niekiedy trudno zorientować się, o jakiej porze dnia dzieje się opisywana scena. Tym niemniej z ich lektury można odnieść wrażenie, że na „zażywanie dobrej myśli” rezerwowano częściej wieczory, a całodienne czy kilkudniowe pijatyki nie zdarzały się tak często, jak w osławionych czasach saskich¹⁰. Wieczór lub noc miały tę przewagę, że po zachodzie słońca ustawała zazwyczaj dzienna aktywność czy praca, na nocleg udawano się także po wielogodzinnej podróży albo przemarszu. Chyba już wtedy zdawano sobie również sprawę ze zbawiennego skutku snu dla regeneracji po wypiciu.

Warto jeszcze zaznaczyć, że spożywanie napojów alkoholowych funkcjonowało i funkcjonuje nadal w dwóch głównych nurtach: jako picie okazjonalne i notoryczne. Owo notoryczne – „upijanie się” czy „pijaństwo” – dopiero w XIX w. nazwano alkoholizmem¹¹. Niektórzy badacze – chyba przez przywiązanie do teorii o konstruktywnej funkcji języka¹² – nie godzą się na odnoszenie tego terminu do wcześniejszych stuleci¹³. Czy jednak alkoholizm, definiowany jako „nałóg picia alkoholu”¹⁴, szerzej zaś „różne następstwa nadmiernego spożywania alkoholu”¹⁵, mógł nie istnieć przed ukuciem tego pojęcia? Wydaje się to mało prawdopodobne. Bliższe autorowi jest podejście uczonych, którzy zauważają, że upijanie się ponad miarę jako szkodzące zdrowiu opisywał już Seneka¹⁶.

⁶ S.F. Medeksza, *Księga pamiętnicza wydarzeń zaszłych na Litwie 1654–1668*, wyd. W. Seredyński, Kraków 1875 (*Scriptores Rerum Polonicarum*, t. 3).

⁷ J.Ch. Pasek, *Pamiętniki*, przedmowa J. Tazbir, oprac. W. Czapliński, Warszawa 2009.

⁸ J.A. Chrapowicki, *Diariusz*, cz. 1: *lata 1656–1664*, oprac. T. Wasilewski, Warszawa 1978; cz. 2: *lata 1665–1669*, oprac. T. Wasilewski, A. Rachuba, Warszawa 1988; cz. 3: *lata 1669–1673*, oprac. L.A. Wierzbicki, Warszawa 2009.

⁹ J.W. Poczobut-Odlanicki, *Pamiętnik (1640–1684)*, oprac. A. Rachuba, Warszawa 1987.

¹⁰ Por. E. Kalinowski, *Ni wino, ni woda. Z alkoholowych dziejów szlachty bielskiej w XVI–XVII w.*, „Przegląd Historyczny” 2017, t. 108, z. 2, s. 233.

¹¹ Por. D. Dias-Lewandowska, *From the cellar to the table: modesty, moderation and economy of Polish nobles' drinking culture in the second half of the 18th century (based on inventories of drinks served in noble and aristocratic households)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2019, R. LXVII, nr 3, s. 359.

¹² Kamieniem węgielnym tego rodzaju twierdzeń jest często używane (i nadużywane) twierdzenie filozofa Ludwiga Wittgensteina „Granice mego języka oznaczają granice mego świata” (zob. np. B. Dziobkowski, *Czy Wittgenstein był kantystą?*, „Przegląd Filozoficzny” 2002, R. XI, nr 4, s. 66). Za zwrócenie uwagi na ten kontekst wdzięczny jestem prof. Andrzejowi Zakrzewskiemu.

¹³ D. Dias-Lewandowska, *From the cellar...*, przyp. 3.

¹⁴ Hasło: *alkoholizm*, <https://sjp.pwn.pl/sjp/alkoholizm;2549516.html> (dostęp: 17.01.2025).

¹⁵ Hasło: *alkoholizm*, <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/alkoholizm;3867932.html> (dostęp: 23.03.2024).

¹⁶ G.E. Vaillant, M. Keller, *Alcoholism*, <https://www.britannica.com/science/alcoholism> (dostęp: 23.03.2024).

Co i dlaczego pito?

Źródła pamiętnikarskie z epoki rzadko lub wcale nie zajmują się ani typologią napitków, ani rozważaniem ich funkcji. Najczęściej po prostu relacjonują ich spożywanie w danych okolicznościach. Picie towarzyszyło zaś przede wszystkim posiłkom. A że „nie samym chlebem żyje człowiek”¹⁷, tak też nie tylko wodą zaspokajano pragnienie, lecz również napojami alkoholowymi, niekoniecznie mocnymi. Codziennym napitkiem w naszej części Europy było w tym czasie piwo, które stanowiło stały składnik diety i najpierw krzepiło smakiem, a potem dopiero skutkami swej dawki alkoholu¹⁸. Choć to zagadnienie jest obecnie różnie postrzegane przez badaczy, opisy źródłowe nie pozostawiają wątpliwości, że już w XVII w. napoje alkoholowe spełniały też funkcję używki¹⁹.

Trunkami znacznie bardziej prestiżowymi i zarazem droższymi od piwa były wino i miód pitny, których spożywanie stanowiło niejako wyznacznik statusu materialnego i społecznego²⁰. Imć Pasek mało wspomina o „bursztynowym napoju”, a celuje w tych właśnie nobliwych napitkach, co można uznać za element autokreacji. Pisał ów o swej gospodzie w bliskości dworu królewskiego: „Siadłem tedy jeść, gospodarza prosiwszy z sobą (...). A potem wypiwszy wina jedną i drugą – bardzo dobrego – flaszę, poszedłem spać”²¹. Podobnie u Jana Władysława Poczobuta-Odlanickiego, gdzie zasiadanie „przy dobrym winie”²² występuje wręcz w funkcji przysłowiowej. Ten, opisując swój pobyt przy boku monarchy, czuł się w obowiązku wyjaśnić, że wina (niestety) nie pił, bo i król go miał wtedy bardzo mało²³. O gradacji trunków mówi też inna historia Paska, kiedy to pewnego razu spytał swego gospodarza o miód, a „on dla swojej folgi, żeby mu piwa mniej wyszło” cichaczem wydał takowy składzik w innym szynku²⁴.

Nie sposób pominąć najsilniejszego likworu – zdobywającej popularność wódki, zwanej różnie w zależności od gatunku najczęściej po prostu gorzałką²⁵. Pan Pasek był też znawcą wódczanym. O Moskwicinach pisał nie bez wstrętu:

¹⁷ Ewangelia wg św. Mateusza, Mt 4,4: „Napisane jest: »Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych«”.

¹⁸ O roli piwa w Polsce zob. np. E. Kalinowski, op. cit., s. 234–235.

¹⁹ Por. D. Dias-Lewandowska, *Czy alkohol jest używką?*, „Przegląd Historyczny” 2017, t. 108, z. 2, s. 270–277.

²⁰ Por. Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie XVII–XVIII wieku*, Łódź 1975, s. 52–54; D. Dias-Lewandowska, M. Sikorska, *Jeść i pić w Rzeczypospolitej sarmackiej*, [w:] *Sarmacka pamięć. Wokół bitwy pod Wiedniem*, red. B. Dybaś, A. Woldan, A. Ziemiańska, Warszawa 2014, s. 111–112; D. Dias-Lewandowska, *Czy alkohol jest używką?*, s. 271.

²¹ J.Ch. Pasek, op. cit., s. 290.

²² J.W. Poczobut-Odlanicki, op. cit., s. 145, 176.

²³ Ibidem, s. 206.

²⁴ J.Ch. Pasek, op. cit., s. 346.

²⁵ Zob. Z. Kuchowicz, op. cit., s. 48–51.

Gorzałczysko u nich, im najbardziej śmierdzi, tym w większej jest cenie. Owa prostucha brzydka, co jej źle i powąchać, nie tylko pić, a pije to on z takim gustem, jako największy specyjał, jeszcze sobie smakując i pomlaskiwając: „Śłasnoże, su, winko hosudarskie!”²⁶.

Młodszy z Maskiewiczów także zdawał sobie sprawę z tych upodobań Moskali i wykorzystywał je do nabywania u nich za gorzałkę „zdobycznego” mienia lub zyskania przychylności carskiego urzędnika poprzez wspólne picie wódki²⁷. Dobrze znał się na gorzałce i innych trunkach także Stefan Franciszek Medeksza, który sztukę „polityki” przy kielichu z Moskalami opanował wręcz do perfekcji podczas swoich misji dyplomatycznych na Wschód. Zapobiegliwy dyplomata i szpieg w jednym dbał o to, aby mieć co nieco „dobrej gorzałki” na podporządku, której używał dla zdobycia czyjejś sympatii i zaufania lub wydobycia informacji²⁸. Skrupulatnie zapisywał dostarczany mu prowiant, dzięki czemu łatwo dostrzec, że Moskwici przez przesyłanie lub nieprzesyłanie trunków okazywali mu jako posłowi swoje względy albo ich brak²⁹. Podobnie jak Pasek, który wszak także służył za „przystawę” posłowi moskiewskiemu, Medeksza orientował się co do wątpliwych walorów ichniej „prostuchy”. Pewnego razu zanotował, że gospodarze wyznaczili mu m.in. „gorzałki po pół wiadra na dzień prostej i dwójnej”³⁰, przy czym ta druga najwidoczniej była nieco lepszego gatunku.

Wydaje się, że obecność licznych przybytków oferujących piwo, wino, miód czy wódkę sprzyjała ich spożywaniu. Zdawali sobie z tego sprawę współcześni³¹. Samuel Maskiewicz dostrzegł korelację między małą dostępnością karczmem (kabaków) i zwalczaniem pokątnej propinacji a opisywaną z pewnym podziwem ówczesną wstrzeźliwością „Moskwy” w piciu³². Jak widać z późniejszych pamiętników, wiele się zmieniło w tym względzie u wschodnich sąsiadów Litwy w drugiej połowie stulecia. Źródła podatkowe, na których można się opierać w szacunkach odnośnie do sytuacji w Rzeczypospolitej, sprawiają pewne kłopoty w interpretacji³³. Operowały one skategoryzowanymi określeniami typu „karczma piwna”, „gorzałczana” itd., przy czym suma ich wszystkich istniała często tylko na papierze. Ta sama gospoda, jeśli oferowała zróżnicowany asortyment, mogła być jednocześnie i taka, i taka³⁴. Dla przykładu, w podlaskiej Narwi w latach 1598 i 1602 w rejestrze kapczyzny (podatku od trunków) wyróżniano karczmy z samym

²⁶ J.Ch. Pasek, op. cit. s. 340: „pyszneż, Panie, królewskie winko” (przyp. 208).

²⁷ *Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów...*, s. 284–285, 294.

²⁸ S.F. Medeksza, op. cit., s. 33, 36, 39, 41–43, 50, 54, 56, 75, 107, 114, 121, 123.

²⁹ *Ibidem*, s. 18–19, 34–35, 38–40, 52, 67, 84, 107, 114, 117, 120–121, 125.

³⁰ *Ibidem*, s. 107.

³¹ W ostatnich latach również panuje takie przekonanie, stąd żywa ostatnio dyskusja nt. częściowej prohibicji w dużych miastach w kraju, m.in. w Krakowie i w Warszawie.

³² *Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów...*, s. 145.

³³ Zob. E. Kalinowski, op. cit., s. 238; por. E. Kizik, *Współczesne badania polskie z zakresu historii kultury materialnej epoki wczesnonowożytnej*, „Czasy Nowożytne” 2019, t. 32, s. 39, przyp. 102.

³⁴ Za zwrócenie uwagi na ten problem wdzięczny jestem dr. Michałowi Sierbie.

piwem w ofercie oraz z piwem i miodem jednocześnie³⁵. W zarządzeniu wojewody Miłkołaja Firleja z 1589 r. dla Krakowa widać ostre rozróżnienie przybytków według asortymentu: składy i gospody oferujące wina różnego rodzaju powinny mieć inne oznaczenia, jak również te, gdzie sprzedawano miód pitny. Ten ostatni jednak, podobnie jak na Podlasiu, wolno było szynkować razem z piwem:

Do jednych domów i piwnic pospolitych win stawiać nie mogą, jedno porządkiem niżej opisanym, to jest węgierskie i endeburskie pospołu, na które ma być wieniec zielony po staremu wywieszony, w tychże piwnicach małmazyje i muskatele być mogą, na które po staremu tabliczki wywieszzone być mają. W osobnych piwnicach w inszych domiech świętojurskie, rakuskie, morawskie mają być stawiane, na takie ma być wieniec słomiany wywieszony; osobno też w inszych domiech i piwnicach mają być stawiane seki, canari, mederi i insze zamorskie wina; na takie ma być wieniec zielony, a w pośrodku płat modry wywieszony; osobno miody, na który [sic!] krzyż ma być zawieszony; te z piwem [sic!] stawiać się mogą³⁶.

Tak czy inaczej opublikowane przed kilku laty szacunki i rachunki dotyczące Podlasia³⁷ należałoby skorygować, chociaż nadal nie jest to zadanie proste. Wiemy już, że karczmy (właściwie: „koncesje”) mogły się łączyć w kombinacje. Ale czy zawsze w te same? Rozstrzygnięcie takie czy inne, wobec braku w źródłach konkretnych i jednoznacznych wskazówek, byłoby siłą rzeczy arbitralne. Dobrze pokazują to badania historyka Michała Sierby odnośnie do podlaskiego Tykocina, które umożliwia zobrazowanie zachowanego inwentarza tutejszego starostwa z 1571 r. dla samego miasta. Porównanie danych „na papierze” o łącznie 73 karczmach (42 piwnych, 12 miodowych, 19 gorzałczanych) w konfrontacji z tymże źródłem daje liczbę sporo mniejszą, choć wciąż nie małą – 56 takowych przybytków³⁸. Przy czym kombinacje bywały bardzo różne, gdyż udało się wyróżnić: „30 karczem tylko piwnych, 3 miodowe, 10 gorzałczanych, 4 karczmy piwno-miodowo-gorzałczane, 4 karczmy piwno-miodowe, 4 piwno-gorzałczane, 1 karczmę miodowo-gorzałczaną”³⁹. Widać wyraźnie zatem, że problematyka ta wymaga od badaczy bardzo uważnego i wnikliwego, opartego na możliwie pełnej bazie źródłowej podejścia.

³⁵ Archiwum Główne Akt Dawnych (Warszawa) (dalej: AGAD), Archiwum Skarbu Koronnego, dz. LIV, sygn. 29, k. 50–50v, 52–52v.

³⁶ *Kilka zabytków ustawodawstwa królewskiego i wojewodzińskiego w przedmiocie handlu i ustanawiania cen*, wyd. B. Ulanowski, w: *Archiwum Komisji Prawniczej*, t. 1, Kraków 1895, s. 125 (Taksy woj. krakowskiego M. Firleja, Kraków, 19 IX 1589); zob. J.S. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce: wiek XVI–XVIII*, t. 1, Warszawa 1994, s. 228; D. Dias-Lewandowska, M. Sikorska, op. cit., s. 111.

³⁷ E. Kalinowski, op. cit., s. 238.

³⁸ M. Sierba, *Wstęp historyczny*, [w:] *Inwentarz starostwa tykocińskiego z 1571 roku*, oprac. M. Sierba, Białystok 2024, s. 166–167.

³⁹ Ibidem.

Stare przysłowie mówi: „Kto pije, ten żyje”⁴⁰. Picie dawało przyjemność, dodawało animuszu i sprzyjało dobrej zabawie, więc istnieli chyba smakosze, którzy pili, bo po prostu lubili. Pasek z kompaniją, naprowadzony przez wspomnianego wyżej szynkarza na sześć beczek miodu u konkurencji, kazał je zabrać, mówiąc do swej czeladzi: „Pij, popodpiwszy dawaj ognia na ulicach”, po czym podsumował: „Takeśmy całą noc prze-gaudowali”⁴¹.

Co jeszcze mogło skłaniać do wypitki? Istniała cała gama powodów. Wspólne picie było głęboko zakorzenione w kulturze europejskiej. Już starożytni Rzymianie i Grecy praktykowali *convivium* (pierwotnie: *conbibium*) albo sympozjon, które to określenia pierwotnie oznaczały mniej więcej to samo: picie z kimś⁴². Wino w podobnej funkcji spożywano też w Palestynie u progu ery chrześcijańskiej, o czym świadczą nowotestamentowe opisy wesela w Kanie i Ostatniej Wieczerzy, co miało wszak niemały wpływ na słuchających Ewangelii nowożytnych Europejczyków. Oprócz innych skutków tego społecznego zachowania, mogło ono też kształtować i wzmacniać więzi międzyludzkie, rodzić wzajemną sympatię i zaufanie. Rolą dobrego amfitriona było zaś zapraszanie do wypitki, co oddaje anegdota Paska o królu Janie Kazimierzu, który podczas całonocnej pijatyki z tańcami, „na podskarbiego [Jana Kazimierza Krasińskiego] wołał *in haec verba*: »Gospodarzu, czyń przynukę żołnierzom, bądź im rad; niech pamiętają twoją ochotę»”⁴³. Zwyczaj ten, polegający na grzecznym przymuszaniu gości do jedzenia i picia, zachował się do dzisiaj na Podlasiu⁴⁴, a wśród ludności o wschodnich korzeniach nosi podobną, choć bliższą oryginalnemu brzmieniu nazwę: „prynuka”⁴⁵. Jak zobaczymy w dalszej części, ten zrazu sympatyczny obyczaj w drugiej połowie XVII w. wyrodził się jednak w „niedyskretne” przymuszanie do zostawiania na uczcie i (nadmiernego) picia do końca.

Nie można pominąć też ponadczasowego obyczaju spełniania toastów za czyjeś zdrowie, towarzyszącego od wieków picu w towarzystwie. Miało ono wyrażać szacunek i sympatię dla osoby w ten sposób honorowanej, bywało też niekiedy swoistą deklaracją polityczną. Samuel Maskiewicz opisywał demonstracyjne picie zdrowia Zygmunta III

⁴⁰ Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich, t. 2, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1970, s. 853.

⁴¹ J.Ch. Pasek, op. cit., s. 346–347.

⁴² Zob. G. Meier, *Dispositio methodica Graecorum N.T. vocabulorum, qua viam brevem & facilem ad addiscendam linguam N.T. Graecam iuventuti aperit*, Francofurti 1661, s. 19.

⁴³ J.Ch. Pasek, op. cit., s. 416.

⁴⁴ Por. Z. Kuchowicz, op. cit., s. 68. Za inspirację do tych rozważań wdzięczny jestem prof. Karolowi Łopateckiemu.

⁴⁵ „Przynuka” była formą spolszczoną ruskiego pierwowzoru, po polsku mówiono by raczej „przynęka”. Nietrudno wyjaśnić znaczenie owego określenia, odnosząc się do wciąż obecnych w języku polskim pokrewnych słów – czasownika „nęcić”, rzeczownika „przynęta” czy przymiotniki „ponętna/ponętny”; zob. te hasła w: <https://sjp.pwn.pl/sjp/necic;2488251.html>; <https://sjp.pwn.pl/sjp/przyneta;2512329.html>; <https://sjp.pwn.pl/sjp/ponetny;2504534.html> (dostęp: 17.01.2025).

przez Albrychta Władysława Radziwiłła, gdy magnat ten podejmował w swym nieświeżym zamku królewicza Władysława. Dla lepszego efektu przy toaście „z dział burzących tak bito, że ledwo okna nie powypadały z kamienic”⁴⁶. Równie ostentacyjne było zachowanie Jana „Sobiepana” Zamoyskiego w opisie Mikołaja Jemiołowskiego, kiedy w czasie oblężenia jego zamku przez Szwedów ordynat okazywał swą niezłomność. Mimo niebezpieczeństwa „pan na Zamościu nic się nie turbuje, ale ochotny i wesoły przy muzyce za zdrowie króla [Jana] Kazimierza pić i z armaty na nieprzyjaciela bić potężnie przy posłach polskich i szwedzkich kazał”⁴⁷. Swój polityczny ciężar gatunkowy podczas panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego miały też toasty za „króla Długosielskiego” (francuskiego księcia de Longueville, kandydata do polskiego tronu), wypijane na bankietach w gronie malkontentów⁴⁸. Od wielkich panów uczyła się takiej ostentacji mniej zasobna szlachta. I tak np. sprytny dyplomata Stefan Franciszek Medeksza, chcąc pozytywnie nastawić do siebie moskiewskich gospodarzy, solennie pił zdrowie ich dowódcy Szeremeta (wojewody kijowskiego Wasyla Szeremietiewa)⁴⁹.

W zwyczaj wchodziło już w tym stuleciu kojarzone najbardziej z obyczajowością czasów saskich „częstowanie sejmikowe” szlacheckiej braci przez magnatów i bogatszych posesjonatów, zwłaszcza tych ubiegających się o jakiś obieralny urząd lub posłowanie. Wspominał o tym Medeksza pod 1685 r.: „Na obu sejmikach [przedsejmowych – pierwszy został rozerwany] kontentowała się bracia piwem szczególnie, którego wyszło więcej 60 beczek, a gorzałki beczek więcej trzech anyżkowej”⁵⁰. Chrapowicki pisał oszczędniej, nie wspominając *expressis verbis* trunków, o swoim ingresie na województwo witebskie: „hojnie wszystkich aż do nocy traktowałem”; w kolejnych dniach również notował w diariuszu, że podejmował „wszystką brać u siebie”⁵¹. Opisy uczt organizowanych dla skaptowania szlachty do celów politycznych można spotkać też w innych źródłach z epoki. Anonimowy memoriał z 1655 r., mówiąc o „częstowaniu” przez Bogusława Radziwiłła szlachciców podlaskich, by skłonić ich do wybrania go dowódcą siły zbrojnej województwa, wypominał im „siedm beczek wina i półtora sta beczek piwa w Brańsku jednego dnia wypitych”⁵². Po kilku latach wyniszczających wojen, w marcu 1661 r., przygotowania tego samego wielmoży na „zwykły” przedsejmowy sejmik brański wyglądały znacznie skromniej. Radziwiłł nakazał wówczas zarządcom swoich dwóch pobliskich kluczy dóbr, by przyszykowali do rozdania sejmikującej szlachcie „ryb z pi-

⁴⁶ *Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów...*, s. 208.

⁴⁷ M. Jemiołowski, op. cit., s. 177.

⁴⁸ J.A. Chrapowicki, op. cit., cz. 3, s. 227.

⁴⁹ S.F. Medeksza, op. cit., s. 107.

⁵⁰ Ibidem, s. 11.

⁵¹ J.A. Chrapowicki, op. cit., cz. 3, s. 130–131.

⁵² *Refleksje, dla których jasnie oświecony książę Bogusław Radziwiłł nie może być obrany wodzem generałem województwa podlaskiego*, [w:] B. Radziwiłł, *Autobiografia*, wyd. T. Wasilewski, Warszawa 1979, s. 191; E. Kalinowski, op. cit., s. 258.

wem po sześciu beczek”⁵³, czyli łącznie po tuzinie tychże jadła i napitku. Notabene do „bursztynowego napoju” nie miano najwyraźniej podlaskim szlachcom, w większości katolikom⁵⁴, dawać mięsiwa, bo zjazd przypadał w Wielkim Poście.

Ważna rola zakrapianych spotkań towarzyskich sprowokowała fenomen „picia interesownego”. Można było celowo dążyć do napicia się z kimś dla pozyskania jego przychylności, także dla wyciągnięcia odeń potrzebnych informacji (słynne *in vino veritas*). Dla przykładu, pewnego razu doradcy Zygmunta III uradzili, aby hetmana Jana Karola Chodkiewicza oraz jego sługi spoić i – korzystając z tego stanu – wypytać ich o projekt ugody z Januszem Radziwiłłem. Jednocześnie podczas pijatyki król ostentacyjnie okazywał wodzowi spod Kircholmu swoją sympatię⁵⁵. Jak już wspomniano, istne mistrzostwo w wykorzystywaniu częstowania trunkami lub wspólnego ich z kimś picia do własnych, bardzo „trzeźwych” celów osiągnął Medeksza⁵⁶. Można było też niejako na odwrót – dla oszukania kogoś symulować swoje upojenie. Pasek, chcąc wymigać się od pewnej sprawy, spotkawszy wieczorem na swej kwaterze niechcianego kontrahenta, wprowadził rzeczywiście ciut podpity, iście po aktorsku „uczynił się pijanym” jeszcze bardziej i zbywał nagabywania gościa animowaniem go do wypitki. W ostateczności tamten odpuścił, mówiąc „To to już podobno *de mane consilium*”, po czym „upił się tak owym garncem miodu, że tylko na ramionach czeladzi wisiał” w drodze powrotnej do swej gospody⁵⁷.

Biesiada z dobrymi trunkami mogła też służyć budowaniu lub zamanifestowaniu pozycji, bogactwa, hojności, „pokazaniu się”, autokreacji. Nie bez powodu Pasek i Poczubot – przynajmniej w swoich spisanych opowieściach – pili zazwyczaj dobre wina i przednie miody, a podlejszymi napitkami się brzydzili.

Długo wierzono w prozdrowotne działanie alkoholu⁵⁸: różnego rodzaju wódek, nalewek lub polewek winnych i piwnych, stąd zresztą wziął się popularny toast: „Na zdrowie!”. Mikstury na bazie napojów alkoholowych były zalecane osobom chorym – notował zażywanie leków w winie lub w piwie np. Jan Antoni Chrapowicki⁵⁹. Józef Budziłło wspominał, że podczas oblężenia przez „Moskwę” polsko-litewskiej załogi Kremla „w niedostatku gorzałek (...) wielkie choroby się wzmagaly”⁶⁰. U Paska zaś czytamy, jak

⁵³ Diariusz kancelaryjny B. Radziwiłła z lat 1660–1662, AGAD, Archiwum Radziwiłłów, dz. IV, nr 746, k. 21; por. J. Siedlecki, *Brańsk Bogusława Radziwiłła 1653–1669*, Białystok 1991, s. 65 (tu cytat częściowo błędnie odczytany i bez podania adresu bibliograficznego źródła).

⁵⁴ Por. *Refleksyje*, s. 191 (1655): „Książę Bogusław ewangelik, Podlaszanie katolicy, zatem on będzie w piątek i w sobotę kapłona tłustego jadł, a nasi suchotami”.

⁵⁵ J.K. Chodkiewicz do Z. Chodkiewiczowej, Z Naczy 8 mil od Borysowa, 15 VII 1611, cyt. za: K. Żojdź, *Wszyscy ludzie króla. Zygmunt III Waza i jego stronnicy w Wielkim Księstwie Litewskim w pierwszych dekadach XVII wieku*, Toruń 2019, s. 167, przyp. 357.

⁵⁶ Zob. *ibidem*.

⁵⁷ J.Ch. Pasek, *op. cit.*, s. 334–335.

⁵⁸ Z. Kuchowicz, *op. cit.*, s. 60.

⁵⁹ J.A. Chrapowicki, *op. cit.*, cz. I, s. 347, 395.

⁶⁰ J. Budziłło, *Wojna moskiewska wzniecona i prowadzona z okazji fałszywych Dymitrów od 1603 do 1612 r.*, oprac. J. Byliński, J. Długosz, Wrocław 1995, s. 138; T. Bohun, *Moskwa 1612*, Warszawa 2005, s. 171.

chcąc „trzeźwić” poszkodowanego w bójce, poczęto mu „wódki w nos lać”⁶¹. Medeksza z kolei zapisał pewnego razu: „Tego dnia bolenie głowy mi przypadło barzo wielkie, czego poseł [moskiewski, eskortowany przezeń] bez pochlebstwa żałował, różnemi mię wódkami z apteczki swej lecząc”⁶².

Niektórym picie przynosiło potrzebne z uwagi na stan psychiczny „zapomnienie” albo „ukojenie”. Wszak, jak głosiło stare porzekadło: „Na frasunek dobry trunek”⁶³. Nie dziwne więc, że król Jan Kazimierz, chcąc Paskowi nagrodzić stres związany z zagrożeniem życia, zakomenderował: „Bądźcie tam radzi krwi swojej, podpicie sobie na ten frasunek”, po czym kazał dać mu do wieczerzy „wina szumnego, co sam pijał”⁶⁴. Tenże Rawianin, będąc jeszcze w Danii i przeżywając miłosne rozterki, spotkał się na nocne Polaków rozmowy z innym żołnierzem, co opisał następująco: „I tak sobie o tym dyszkurujemy, żeśmy i podpili, jak to moda polska. Przy owym podpicu co się przypomnie afekt, to się ledwie nie łzami koloryzuje trunek; a potym rozeszliśmy się. Noc nie dała snu na oczy, choć podpiłem. Jużem i piel więcej, żeby usnąć”⁶⁵. Z kolei Bogusław Kazimierz Maskiewicz zapijał gorzałką smutek, gdy stracił dobrego wierzchowca⁶⁶. Ciekawym przykładem zarówno zapijania frasunku, jak i dodawania sobie odwagi przy pomocy napitków – aczkolwiek trudno go wiązać z jakkolwiek rozumianym odpoczynkiem i dotyczył nie polsko-litewskiej szlachty, a najeźdźców zza Bałtyku – jest opowieść Jakuba Łosia o pewnym oddziale Szwedów podczas „potopu”. Oto ci przed potyczką pod Trzemesznem (1656), widząc siebie w małej liczbie przeciwko przeważającym siłom polsko-tatarskim, „udrzeli [zadrżeli]; jednak dodając sobie serca, co mieli trunków pili”. Tak posileni zrazu stawili mężny opór i „tak dobrze stanęli, że pułk jeden i drugi, i trzeci tył im musieli podać”, aczkolwiek ostatecznie pod naporem całego wojska zostali rozgromieni⁶⁷.

Jak pito?

Chciałoby się zadać jeszcze szereg innych pytań o spożywanie napitków, aby dowiedzieć się, jak pito. Lecz jest sprawą dyskusyjną, czy posiadamy dobry materiał źródłowy, aby na nie odpowiedzieć. O źródłach podatkowych i ich ograniczeniach była już mowa. Pamiętniki zaś zazwyczaj opisują sytuacje istotne, ciekawe, zapadające w pamięć. Podobnie można sądzić o relacjach umieszczonych w korespondencji. Kroniki, satyry,

⁶¹ J.Ch. Pasek, op. cit., s. 468.

⁶² S.F. Medeksza, op. cit., s. 23.

⁶³ S. Adalberg, *Księga przysłów, przypowieści i wyrażeń przysłowiowych polskich*, Warszawa 1894, s. 127, s.v.: *Frasunek*.

⁶⁴ J.Ch. Pasek, op. cit., s. 309.

⁶⁵ Ibidem, s. 161.

⁶⁶ *Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów...*, s. 227.

⁶⁷ J. Łoś, op. cit., s. 72.

poezje i różnego rodzaju publicystyka są skłonne do moralizowania, mogącego zaledwie wyolbrzymiać problem pijaństwa. Źródła sądowe – ponieważ już wówczas stan „po spożyciu” lub samo zamiłowanie do trunków uznawano czasem za okoliczność obciążającą⁶⁸ – mogły przesadzać z opisywaniem opilstwa, zwłaszcza u strony przeciwnej. Relacje cudzoziemskie także miały swą specyfikę – odnotowywano rzeczy z punktu widzenia obserwatora nowe, godne uwagi, stąd niekiedy w tym materiale, jak pisała jedna z badaczek, „prym wiodą informacje o ekscesach i wyjątkowych sytuacjach”⁶⁹. Mając w świadomości te wszystkie ograniczenia, autor mimo wszystko przyjrzał się zagadnieniu sposobów picia w świetle wybranego materiału pamiętnikarskiego, co pozwoliło na zaobserwowanie pewnych prawidłowości.

Kto pił, a kto nie? Czy i jak to się zmieniało w czasie? Otóż wyraźnie widać, że pamiętnikarze-żołnierze zachowywali względną wstrzemięźliwość w czasie kampanii – „zbytniego pijaństwa” albo „opilstwa” zakazywały wszak artykuły wojskowe⁷⁰. Lecz w momentach rozluźnienia dyscypliny – na leżach, w ciągnięciu i przy tzw. wybieraniu stacji – bywało już różnie. Samuel Maskiewicz wspomina o picciu dopiero po bitwie pod Kłuszynem, na bankietach wydawanych przez hetmana Żółkiewskiego oraz bojarów moskiewskich dla wzajemnego przełamania lodów⁷¹. Potem takich wzmianek jest u niego więcej niż poprzednio, choć wciąż nie za wiele i niemal zawsze z towarzyszącą im przyganą⁷². Natomiast u Paska popijanie zauważalnie się zagęszcza. Wprawdzie rzadko występuje w środku działań wojennych, lecz poza tym pojawia się już prawie przy każdej okazji. Czy to znak czasów, czy osobiste preferencje wspominających? W jakiejś proporcji zapewne i jedno, i drugie.

Wydaje się, że im głębiej w wiek XVII, tym większe było przyzwolenie społeczne na upijanie się⁷³. Oszczędnym w opisach pijatyk Samuel Maskiewicz, choć sam nieraz był „dobrej myśli”, nie widział chyba potrzeby chwalenia się nimi za każdym razem, a często je ganił; jego syn (?) Bogusław Kazimierz z grubsza podobnie⁷⁴. W krótkim pamiętniku Jana Cedrowskiego spożywanie trunków pojawia się bodaj tylko raz i do tego zostało

⁶⁸ Zob. *Polskie ustawy i artykuły wojskowe od XV do XVIII wieku*, oprac. S. Kutrzeba, Kraków 1937, s. 243; por. E. Kalinowski, op. cit., s. 248–249.

⁶⁹ D. Dias-Lewandowska, *Polskie picie oczami Niemców i Francuzów – zmiana czy długie trwanie? Relacje z podróży jako źródło do badań nad konsumpcją alkoholu i pijaństwem*, w: *Rzeczpospolita w oczach podróżników z Francji i Niemiec*, red. A. Mikołajewska, W. Zientara, Warszawa 2014, s. 135.

⁷⁰ Zob. *Polskie ustawy...*, s. 194, 201.

⁷¹ *Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów...*, s. 134–135 (o bankiecie u hetmana i potem u Moskwiczinów).

⁷² Ibidem, s. 137, 184–185, 197, 200, 201, 206.

⁷³ Por. Z. Kuchowicz, op. cit., s. 62, 65; D. Dias-Lewandowska, *Polskie picie...*, s. 140 (tu o takiej stereotypowej opinii cudzoziemców w drugiej połowie XVII w. i początku XVIII w.).

⁷⁴ Np. *Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów...*, s. 206, 231; por. odmienne zdanie A. Sajkowskiego, *Wstęp*, [w:] *Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów...*, s. 63.

odmalowane w złym świetle – jako przyczyna wywołania zwady oraz wynikłych z niej ran i kłopotów⁷⁵.

Niewiele o piciu i napitkach w stosunku do obszerności jego diariusza dowiadujemy się od Jana Antoniego Chrapowickiego. Ów skupiał się na czym innym i rzadko wspominał, czy podczas opisywanego przezeń spotkania coś pito⁷⁶. Ogólnie raczej ganił nadmierne pijaństwo⁷⁷, wprowadzie im starszy, tym częściej bywał „wesoly” albo „dobrej myśli”, choć najczęściej niejako z obowiązku⁷⁸. Sam miał raczej naturę wstrzemięźliwego smakosza – w swoim diariuszu odnotowywał kupno trunków dobrej jakości, np. miodu z Lipska, innym razem zaś próbowanie sławnych lokalnych napitków, jak znamienitego miejscowego piwa w Koszycach pod Krakowem⁷⁹. Nic więc dziwnego, że pewnego razu wyraził szczerą pochwałę dla gospodarza, wojewody krakowskiego Aleksandra Michała Lubomirskiego, gdy na uczcie u niego „pić niedyszkretnie nie muszono”, tj. nie przymuszano usilnie do spełniania (coraz to nowych) kielichów⁸⁰.

Podobne wrażenie można odnieść po lekturze nieco wcześniejszego diariusza Stanisława Oświęcima, który choć dość często pisał o bankietach i „traktowaniu” przez kogoś, rzadko bezpośrednio wymieniał spożywane napitki czy „dobrą myśl”⁸¹. A jeśli już wspominał trunek, to tylko „przednie” albo „bardzo dobre” wino⁸², podobnie jak Chrapowicki, będąc raczej smakoszem niż „biboszem”. Co charakterystyczne, opisując zachowanie Jana Kazimierza po wiktorii beresteckiej, Oświęcim z zalem zauważył, że król wołał spędzić upojną noc *incognito* we Lwowie „na krotofilach i dobrych myślach, miasto podziękowania Panu Bogu”⁸³.

Jan Florian Drobysz Tuszyński, treściwie nakreślając swoje wojenne przygody, nie wspominał w ogóle o popijaniu w czasie licznych przemarszów i „konsystencji” (leży wojskowych), a tylko w przestrogach skierowanych do swych dzieci grzmiał: „Pijaństwa żebyście się przez wszystkie sposoby jako trucizny strzegli, bo stąd jak z źródła grzechy i nieszczęścia pochodzą”⁸⁴. Podobnie oszczędni w opisach pijatyk byli dwaj inni wojskowi, Jakub Łoś i Mikołaj Jemiołowski, którzy skupiali się na dziejach polityczno-militarnych, pisząc wprowadzie z kronikarskim zacięciem, ale zazwyczaj „w krótkich, żołnierskich słowach”, bez zbędnego gawędziarstwa. Swój raczej negatywny stosunek

⁷⁵ *Dwa pamiętniki...*, s. 7.

⁷⁶ Np. J.A. Chrapowicki, op. cit., cz. 1, s. 87, 110, 111, 113, 115, 138, 174, 231, 242, 254, 260, 262, 294, 342.

⁷⁷ J.A. Chrapowicki, op. cit., cz. 1, s. 90, 157, 220, 464, 469.

⁷⁸ Ibidem, cz. 2, s. 103, 148, 284, 416, 430; cz. 3, s. 63, 156, 182.

⁷⁹ Ibidem, cz. 2, s. 80; cz. 3, s. 53.

⁸⁰ Ibidem, cz. 2, s. 418. O „przymusowym” picu zob. Z. Kuchowicz, op. cit., s. 66, 68–69; por. D. Dias-Lewandowska, *Polskie picie...*, s. 140–143.

⁸¹ S. Oświęcim, op. cit., s. 61–63, 70–71, 84, 98, 119, 147–148, 221.

⁸² Ibidem, s. 227, 241.

⁸³ Ibidem, s. 361–362.

⁸⁴ *Dwa pamiętniki...*, s. 32.

do pijaństwa okazywali mimochodem w niektórych partiach swych dzieł. Łoś uczynił to, nazywając „pijakiem okrutnym” Samuela Świderskiego, nie lubianego przez siebie marszałka Związku Święconego, czy moralizując o karze boskiej za pijackie ekscesy na mszy pewnego oficera lub też spadłej na „upragnionych” żołnierzy spieszących się do plądrowania zamkowych piwnic zamiast do nabożeństwa⁸⁵; Jemiołowski natomiast dwukrotnie, w 1653 r. i w 1659 r., zżymając się na wypłacanie wojsku należności w fantach, w tym w winie i miodzie⁸⁶.

Jak już nadmieniono, zgłębiał przeciwnie zachowywał się archetypiczny dla drugiej połowy XVII stulecia szlachecki *bon vivant* pan Pasek – z lubością i po wielokroć referował co, kiedy, ile i z kim pijał. Dość podobnie było też u Litwinów Stefana Franciszka Medekszy (choć ten pił niejako „służbowo”) i Jana Władysława Poczobuta-Odlanickiego.

Wszyscy bodaj autorzy opisujący wojny w połowie XVII w. zwracali uwagę na wielką skłonność do pijaństwa Moskali i Kozaków zaporoskich. Budziła ona w Polakach i w Litwinach zarówno zdziwienie, jak i odrazę pomieszaną z pogardą. Świadczy to chyba o tym, że jeszcze wówczas wśród szlachty w Rzeczypospolitej poziom tolerancji dla wypitki nie był zbyt duży. Niefrasobliwie „opiłych” pułkowników kozackich, którzy przez to tracili dogodnie okazje do ataku na polskie wojska, wspominali Oświęcim i Jemiołowski, opisując kampanię 1651 r.⁸⁷ Niezwykłe plastyczny obraz zapijanej kozackiej starszyny, na czele z samym „Chmielem”, pozostawił Wojciech Miaskowski w diariuszu poselstwa polsko-litewskich komisarzy do Perejasławia (1649). Autor zanotował, że pułkownik „Działalej” (Dziedziała) grubiańsko przymawiał wysłannikom Rzeczypospolitej „pijany gorzałką, choć rano było”⁸⁸. Pośrednio pokazuje to, że – podobnie jak dziś – nie było wówczas czymś naturalnym wczesne zaczynanie konsumpcji trunków. Z kolei opisując uciążliwe kontakty z kozackim hetmanem, również skrajnym grubianinem, Miaskowski zauważył, że Chmielnicki nie był „nigdy dobrze trzeźwy”, przy czym „długo spał, bo z czarownicami dopijał, które go często bawią” po nocach. Toteż „trudno było (...) z bestyją bezrozumną mówić”⁸⁹. Z kolei Medeksza tak oto złośliwie odmalował ucztę u carskiego „hetmana” Wasyla Szeremietiewa (1657):

Pijatyka była aż do północy; zwali to oni wrzкомо humorem naszym, ale podobniejsza ona biesiadzie owej, co to się przy muzyce smorgońskiej odprawuje. Wspomniałem to

⁸⁵ J. Łoś, op. cit., s. 74–75, 83–84, 111.

⁸⁶ M. Jemiołowski, op. cit., s. 105–106, 270.

⁸⁷ Ibidem, s. 73; S. Oświęcim, op. cit., s. 281.

⁸⁸ W. Miaskowski, *Diariusz podróży do Perejasławia i traktowania tamtejszego z Chmielnickim panów komissarzów polskich*, [w:] Jakuba Michałowskiego... *Księga pamiętnicza*, wyd. A.Z. Helcel, Kraków 1864 (Zabytki z Dziejów, Oświaty i Sztuk Pięknych wydane staraniem C.K. Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, t. 2), s. 371.

⁸⁹ Ibidem, s. 373–374, 377, 379, 381, 383.

z afektu przed przystawem⁹⁰, że u nas u niedźwiedników taki hałas w Smorgoniach bywa; replikował, że u naszych to senatorów a nie u niedźwiedników taka dobra myśl, „snać, że Szeremet z nowiny jakiejś wesół”; odpowiedział mu z moich jeden, „snać, że bobra w Berezynie żywcem ułapiono”, o co zgniewał się mocno przystaw, ale o to nie dbano⁹¹.

Mimo niewielkiej próby badawczej można pokusić się o wyciągnięcie ogólnych – acz z konieczności ostrożnych – wniosków. Wstrzeźliwość okazywały zazwyczaj osoby o wyższym statusie społecznym, wywodzące się z bogatszych warstw szlachty, skupione na „poważnych” problemach: polityce, pomnażaniu majątku, zabezpieczaniu bytu dorastającym dzieciom. Większa „lekkość” w dziedzinie trunków cechowała zaś osoby młodsze, zajęte wojaczką i przeżywające związane z nią przygody. Swoje znaczenie mogła mieć religia, albowiem nie sposób przeoczyć, że znaczna część litewskich pamiętnikarzy – obaj Maskiewicz, Jan Cedrowski i Jan Antoni Chrapowicki – wychowana była w kalwinizmie⁹². Nawet jeśli następnie dokonali konwersji (młodszy Maskiewicz, Chrapowicki), nawyk wstrzeźliwości nabyty w młodości mógł im już pozostać na dalsze lata. Trudno jednak stwierdzić, czy tak było w istocie. O ile jedną z cnót kardynalnych w nauczaniu Jana Kalwina była trzeźwość, to wskazuje się, że z upływem czasu cechy obyczajowości ewangelików reformowanych w Rzeczypospolitej uległy „spolszczeniu”, zaś „szlachta nie zmieniła sposobu życia zgodnie ze wzorami gminy genewskiej, swoim zachowaniem nie różniła się od katolickich sąsiadów”⁹³. Niepozbowione znaczenia były zapewne też drobnoszlacheckie korzenie wspominających, jak u Paska czy Poczubuta⁹⁴. Drobną szlachcicę, zwłaszcza Mazurzy, jako ich swoista personifikacja, powszechnie i chyba nie bez ziarnka prawdy uważani byli za szczególnie skłonnych do wypitki. Odmierna postawa Drobysza Tuszyńskiego, ubogiego szlachcica rodem z Kijowszczyzny, który na początku wojen kozackich stracił niemal wszystko (większość rodziny i środki do życia), wynikała może właśnie z naznaczenia jego życia tą tragedią⁹⁵.

⁹⁰ Wspomniany „afekt” to gorzka ironia, ponieważ pamiętnikarz gniewał się na swego gospodarza o złe traktowanie i przesyłany lichej prowiant, np. zgniłe mięso.

⁹¹ S.F. Medeksza, op. cit., s. 55–56.

⁹² O ich wyznaniu i konwersjach zob. T. Wasilewski, *Maskiewicz Samuel (zm. ok. 1640)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 20, Wrocław 1975, s. 120; idem, *Maskiewicz Bogusław Kazimierz (ok. 1625–1683)*, [w:] *Polski słownik...*, s. 119; idem, *Wstęp*, [w:] J.A. Chrapowicki, op. cit., cz. 1, s. 16, 19, 24–25; A. Przyboś, *Wstęp*, [w:] *Dwa pamiętniki...*, s. XI.

⁹³ M. Markiewicz, *Historia Polski 1492–1795*, Kraków 2007, s. 268; A. Brückner, *Mikołaj Rej. Studium krytyczne*, Kraków 1905, s. 59; por. J. Tazbir, *Reformacja wobec zbytku*, [w:] idem, *Świat panów Pasków. Eseje i studia*, Łódź 1986, s. 267, 273. O szerokim rozumieniu „trzeźwości” w kalwinizmie zob. S. Piwko, *Antropologia filozoficzna Jana Kalwina*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1987, t. 32, s. 10, 12–13.

⁹⁴ O Poczubutach zob. A. Rachuba, *Wstęp*, [w:] J.W. Poczubut-Odlanicki, op. cit., s. 15–32; idem, *Poczubutowie Odlanicy w świetle nowych źródeł archiwalnych*, „Miscellanea Historico-Archivistica” 2000, t. 11, s. 159–160.

⁹⁵ Zob. *Dwa pamiętniki...*, s. 34, 38–39.

Może też nauczył się wstrzemięźliwości, wojując przy wiarusach „starej szkoły” w typie Łosia i Jemiołowskiego. Na koniec warto zauważyć, że jeszcze w końcu XVI w. mieszkający na Podlasiu Łukasz Górnicki, z urodzenia Małopolanin, zauważał istotną różnicę między Koroną a (dawną) Litwą w podejściu do zbytku i rozmaitych utrat⁹⁶, chwalcąc litewską „skromność”. Chociaż nie padło to wprost, uwagi te mogły odnosić się również do spożywania trunków.

Jak i (kiedy) to się kończyło?

Kiedy i dlaczego odchodzono od stołu oraz jakie bywały „skutki picia wódki” i innych trunków? Przeanalizowane pamiętniki dostarczają co najmniej kilku odpowiedzi na te pytania. Powodem zakończenia pijatyki lub „oszczędzania się” mogły być niekiedy ważne sprawy czekające na kogoś następnego dnia. Czytamy u Paska: „Podpiliż oni winem z królewskiej piwnice; jam też kilka wypieł, bo mię nie necessytowali *propter cras*. Potym poszliśmy spać”⁹⁷. Zdaje się, że chciał po prostu uniknąć zjawiska zwanego dzisiaj „syndromem dnia następnego”. Już wtedy wiadano, że ten stan uniemożliwia bądź utrudnia nazajutrz załatwienie wszelkiego rodzaju spraw, zwłaszcza tych wymagających, *nomen omen*, trzeźwego umysłu. Podobnie Chrapowicki, najwidoczniej nie chcąc mieć nieprzyjemności zdrowotnych – choćby takich, jakie opisywał innym razem⁹⁸ – nazajutrz, kiedy zaplanował podróż, chyłkiem wycofał się z bankietu u wojewody wileńskiego Michała Kazimierza Radziwiłła. Wytrwał w swym postanowieniu, pomimo iż zauważywszy jego nieobecność posyłano na jego kwaterę, a sługa gospodarza go „srodze turbował”, prosząc o powrót⁹⁹.

Czy zdawano sobie sprawę, że nadmierne picie mogło szkodzić zdrowiu i stać się niebezpiecznym nałogiem albo wręcz chorobą? Choć nie widać tego w pamiętnikach, zdają się na to wskazywać takie osądy, jak żyjącego w poprzednim stuleciu kronikarza Marcina Bielskiego, który stwierdzał: „Widzimy (...) wiele czystych mężów i zacnych ludzi przez opilstwo przed czasem poginać (...). Zaprawdę to plaga wielka od Boga”¹⁰⁰. Dostrzegano natomiast złe skutki jednorazowego „przedawkowania”, zwłaszcza wódki. Samuel Maskiewicz wśród możliwych przyczyn przedwczesnej śmierci swego brata Daniela wymienił odbyte przezeń zawody w piciu gorzałki na umór. I to dosłownie, bo jego konkurent po pijatyce leżał całą noc niczym trup, a po paru dniach na dobre pożegnał się z tym światem. Choć pan Daniel nie umarł od razu, „ale – wedle słów Samuela – nie

⁹⁶ Ł. Górnicki do M.K. Radziwiłła, Lipniki, 21 X 1594, [w:] *Pięć listów Łukasza Górnickiego do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła*, wyd. A.M. Kurpiel, Kraków 1903, s. 7.

⁹⁷ J.Ch. Pasek, op. cit., s. 297

⁹⁸ J.A. Chrapowicki, op. cit., cz. 2, s. 103: „Jam był ciężko chory po wczorajszej dobrej myśli u jm. pana starosty żmudzkiego [Jerzego Karola Hlebowicza]”.

⁹⁹ Ibidem, s. 329,

¹⁰⁰ Cyt. za: E. Kalinowski, op. cit., s. 235.

bez tego, aby sobie nie nadtargał zdrowia tym okrutnym gorzałki pićem”¹⁰¹. Po kilku-dniowej pijatce umarł także jeden spośród przyjaciół Poczobuta-Odlanickiego – cześnik oszmiański Aleksander Kierdej¹⁰². Chrapowicki z kolei, niestety swoim zwyczajem bardzo lakonicznie, zanotował pewnego razu: „Tego dnia umarł mi woźnica Matyjasz upiwszy się”¹⁰³.

Śmierć młodego przyjaciela Poczobuta poprzedziła najprawdopodobniej silna psychoza poalkoholowa. Nieszczęśnik ów „w głowę zaszedł i przez kilka dni będąc nie przy pełnym rozumie wysiliwszy się w takowym paroksyzmie w siłach swoich przez wydzieranie się (...) w młodziuchnym wieku zszedł z tego świata”¹⁰⁴. Świadectwem podobnej dolegliwości był najwyraźniej także pijacki wid jednego z żołnierzy znanego starszemu Maskiewiczowi. Był to niejaki „Brzezicki Wojtek od Lublina z Piasków, kompaniezek niepospolity, z każdym pił, zaczęm się też w luderyją [pośmiewisko] wdał, że nie wiedział, kiedy dzień, kiedy noc; albo ubrać [tj. ubrawszy się] zawsze w bieli a opończą się odziawszy ledwo, to i po mieście chodził”¹⁰⁵. Otóż w owej wizji mieli po niego przyjechać diabli, by zabrać go prosto do piekła. Samuel Maskiewicz, opisując te wypadki, powoływał się na relację towarzysza tegoż nieboraka, który miał wszystko widzieć i słyszeć, lecz możliwe, że przy spisywaniu wspomnień doszło do drobnego przekręcenia, a świadek nie tyle oglądał same demony, co zachowanie swego kompana. Pamiętnikarz, choć dostrzegał korelację wystąpienia tych objawów z nieustannym pićem i ustąpienia tychże z jego odstawieniem, to nie łączył tego – bo i nie mógł wedle ówczesnego stanu wiedzy – z uwarunkowaniami medycznymi. Wierzył raczej, że diaboliczna wizyta u notorycznego pijaka była zesłaną nań swoistą karą Bożą. „A jednak potem małmazją jeszcze gorzej pijał niż wino przedtem” – dodał z moralizatorskim zacięciem o jej bohaterze na koniec tej opowieści pan Samuel¹⁰⁶.

Jest paradoksem, że w dawnej Rzeczypospolitej z jednej strony piętnowano zbytek, a z drugiej manifestowano swoją pozycję społeczno-majątkową gościnnością i hojnością, które nierzadko przechodziły w rozrzutność. Na pijackie utraty grzmieli moralisci, zwłaszcza księża, by wspomnieć Piotra Skargę¹⁰⁷ czy Szymona Starowolskiego¹⁰⁸. Lecz inni duchowni sami od napitków nie stronili, a nawet je szynkowali dla zysku, jak w podlaskich miasteczkach w drugiej połowie XVII w.¹⁰⁹

¹⁰¹ *Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów...*, s. 180–181.

¹⁰² J.W. Poczobut-Odlanicki, op. cit., s. 255–256.

¹⁰³ J.A. Chrapowicki, op. cit., s. 179.

¹⁰⁴ J.W. Poczobut-Odlanicki, op. cit., s. 256.

¹⁰⁵ *Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów...*, s. 184.

¹⁰⁶ *Ibidem*, s. 184–185.

¹⁰⁷ D. Dias-Lewandowska, *Jeść i pić...*, s. 112.

¹⁰⁸ Zob. S. Starowolski, *Reformacja obyczajów polskich*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1859, s. 45–60: rozdział 10 *O wystrzeganiu się pijaństwa, z którego wszelkie grzechy pochodzą i znędnienie Korony Polskiej*.

¹⁰⁹ E. Kalinowski, op. cit., s. 240; por. A. Leszczyński, *Ludowa historia Polski. Historia wyzysku i oporu. Mitologia panowania*, Warszawa 2020, s. 124 (tu o opisach pijaństwa wiejskich księży w utworach Wacława

Wśród „grzechów głównych” pijaństwa podnoszono także skłonność osób podpiitych do przemocy. O wiecznie oczernianych Mazurach śpiewano, że ci „wnet jak się popiją, to chłopa zabiją”¹¹⁰. I rzeczywiście rozsierzony, podpiity, prowokowany całą noc przez Krakusów Pasek, niby jako „mazowiecki somsiad”, właśnie za tę piosnkę tak stłukł swoich współbiesiadników, że omal ich nie pozabijał¹¹¹. Skłonność do agresji z „podpiciem” wiązał Chrapowicki, opisując wybryki żołnierzy podczas zadnieprzańskiej kampanii Jana Kazimierza w Starodubie (1664), jak i własnego syna Jana w Wilnie (1667)¹¹². Często widzimy to także u Poczobuta-Odlanickiego, barwnie opisującego zwady i pojedynki, gdzie zazwyczaj była to „sprawa pijana”¹¹³. Co ciekawe, związku alkoholu i przemocy nie akcentował w swych opartych o księgi sądowe pracach niedawno zmarły badacz agresji szlacheckiej Marcin Kamler¹¹⁴. Mogło to się wiązać z lakonicznością typowych zapisów o zranieniach. Skupiały się one na referowaniu szkód, a rzadko podawały okoliczności zajścia.

Stan upojenia alkoholowego bardzo często wskazywano jako przyczynę rozmaitych kłopotów i przykrych sytuacji. Alkohol nie tylko animował podpiitych do wszelkich burd i przemocy, ale i do innych szkodliwych (dla siebie i otoczenia) zachowań. Samuel Maskiewicz z „wesołą kompaniją” pewnego razu nabroili u gospodarzy „miód popiwszy, a pani siostrze nogę złamawszy”¹¹⁵, zapewne podczas pijanych piasów w rytm muzyki. Bogu ducha winny Jan Cedrowski, jak już wspomniano, poniósł ciężką ranę od nieznanego człowieka w Królewcu podczas awantury wywołanej „za okazyją podpiłej młodzi”¹¹⁶. Jak wierzył wojskowy Jakub Łoś i jego współcześni, świętokradcze pijackie ekscesy mogły nawet zesłać na cały oddział boskie skarcanie:

Kapelan jeden żołnierski na egzorcie swej przy mszej św., jako to bywa na wojnie, przypominał dzieła hetmanów dawnych polskich (...), aż pan Radliński (...) pijany, odezwał się: „A to terazniejszego jm. pana [Stanisława] Potockiego, popie, czemu nie wspominasz?”. Pijany to wprawdzie mówił, ale nie doszło prawie tygodnia, znacznie Pan Bóg krzywdy pomścił się kapłańskiej¹¹⁷.

Potockiego).

¹¹⁰ W. Smoleński, *Szkice z dziejów szlachty mazowieckiej*, Kraków 1908, s. 142.

¹¹¹ J.Ch. Pasek, op. cit., s. 466–468; E. Kalinowski, op. cit., s. 236. Rodzinne dla Paska województwo rawskie należało do historycznego Mazowsza, z czego najpewniej wszyscy uczestniczący w tej scenie doskonale zdawali sobie sprawę.

¹¹² J.A. Chrapowicki, op. cit., cz. 1, s. 469; cz. 2, s. 361.

¹¹³ J.W. Poczobut-Odlanicki, op. cit., s. 172, 182, 232, 239, 264.

¹¹⁴ Zob. M. Kamler, *Przemoc między szlachtą sieradzką w XVII wieku*, Warszawa 2011, s. 157–166; idem, *Agresja szlachty płockiej na początku XVII wieku*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Płockiego” 2017, nr 9, s. 277–280; idem, *Agresja szlachty na Mazowszu, w Małopolsce i Wielkopolsce w XVII w.*, „Przegląd Historyczny” 2020, t. 111, z. 3, s. 533–534.

¹¹⁵ *Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów...*, s. 206.

¹¹⁶ *Dwa pamiętniki...*, s. 7.

¹¹⁷ J. Łoś, op. cit., s. 74.

Niedługo potem pułk księcia Dymitra Wiśniowieckiego, którego porucznikiem był ów podpity mówca, poniósł znaczne straty w starciu ze Szwedami. „Tak Pan Bóg karze za sług swych obelgę i konfuzyją. Radliński jednak żyw został, za siebie brata straciwszy” – podsumował smętnie pan Jakub¹¹⁸.

Mikołaj Jemiołowski przytoczył zaś przykład niejakiego Darowskiego, szlachcica z Litwy, który narozrabiawszy po pijaku ściągnął poważne tarapaty wyłącznie na siebie:

Podpiwszy sobie w gospodzie (...) w Grodnie, obraz króla Jana [Sobieskiego] malowany posiekl, pokatował i oknem wyrzucił, przydawszy siłą słów przykrych i nieprzystojnych Majestatowi Królewskiemu, co uczynił z niechęci jaki[ej]ś i zapalczywości przeciwko królowi¹¹⁹.

Wytoczono mu potem proces o *crimen laesae Maiestatis* i został „na garło [...] osądzony”. Tylko dzięki łaskawości i usilnym prośbom monarchy karę śmierci zamieniono mu na cztery lata siedzenia w więzi¹²⁰.

Z kolei Jan Antoni Chrapowicki w tymże Grodnie innego razu widział na własne oczy i opisał dla potomnych groźny wypadek spowodowany przez pijanego sternika wicyny (statku rzecznego) na Niemnie¹²¹. Ubolewał też nad wichrowatością własnego syna Jana, który upiwszy się wywołał niebezpieczną (także dla siebie) burdę w litewskiej stolicy:

Piszę na pamiątkę, a życzę, żeby tego od swoich dziątek nie doświadczył, ani one co on. O godzinie dwunastej właśnie, grasując po Wilnie pijany, wyciął okna w moim stanowisku na dole u snycerza. Mało go tu nie zabito, bo temu snycerzowi nie spalił muszkiet, gdy mu go w piersi włożył przez okno. Czeladź też moja mało go nie zabiła – przestraszony uszedł. Na ulicy Szklanej także siekł okna i tam go cegłą w łeb uderzono barzo i posieczono, mało nie zabito. Jako mię ufrasował, niech jego dzieci to czytając [jeśli ich doczeka, tak żyjąc] uważą¹²².

Podobne przykłady można by mnożyć. Nie było przeto, jak widać, wielkiej przesady w przytoczonych przestroгах Jana Floriana Drobysza Tuszyńskiego dla swoich „dziatek”, że z pijaństwa „jak z źródła grzechy i nieszczęścia pochodzą”¹²³.

¹¹⁸ Ibidem, s. 74–75.

¹¹⁹ M. Jemiołowski, op. cit., s. 499.

¹²⁰ Ibidem.

¹²¹ J.A. Chrapowicki, op. cit., cz. 2, s. 412.

¹²² Ibidem, s. 361. Nawias w tym passusie został dodany przez piszącego te słowa.

¹²³ *Dwa pamiętniki...*, s. 32.

Podsumowanie

Na podstawie źródeł pamiętnikarskich dokonano typologii napitków oraz sposobów ich spożywania i ich skutków. Warto zatem powtórzyć, że wino i miód były napojami prestiżowymi; piwo (zazwyczaj o słabej mocy) – codziennym; gorzałka zaś, najmocniejsza z zestawienia – ryzykownym i już wtedy uznawanym niekiedy za szkodliwy.

Pito różnie, w zależności od okoliczności i osobistych predyspozycji albo upodobań – czasem hulaszco, a czasem „interesownie”. Wydaje się, że z biegiem lat, im głębiej w wiek XVII, granica tolerowanego społecznie spożycia trunków przesuwiała się w górę. Mimo tego coraz bardziej zdawano sobie sprawę z niepożądanych konsekwencji „przesadnego pijaństwa”, umiano też – gdy sytuacja tego wymagała – zachować wstrzemięźliwość, by nazajutrz w pełni sił stawić czoła jakiejś wymagającej tego sytuacji.

Na pytanie, co nowego wnoszą podjęte w niniejszych rozważaniach badania, można by udzielić przewrotnej odpowiedzi, że niewiele. Z pewnością obrazują natomiast „długie trwanie” obecnych w naturze i kulturze zachowań ludzkich w kontekście spożywania trunków w naszej części Europy, zwłaszcza w Polsce i na terenach dawniej należących do Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Mimo prowokacyjnego cytatu w tytule autor starał się unikać prezentyzmu, dlatego ukazane zjawiska podparto źródłami. Ten „powrót do źródeł” pokazuje, że przynajmniej w XVII w. staropolski „człowiek baroku”, szlachecko-posesjonat – i dawniej, w okresie PRL-u, i też ostatnio na skutek tzw. zwrotu ludowego – tyleż gwałtownie, co tendencyjnie obrzydzany¹²⁴ – w tym aspekcie życia nie różnił się mocno od nas. Bynajmniej nie odznaczał się jakąś szczególną dzikością obyczajów, przede wszystkim zaś nie każdy. To pozorne *nihil novi* paradoksalnie może stanowić ożywcze *novum* w aktualnie prowadzonych badaniach nad staropolską obyczajowością.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Główne Akt Dawnych (Warszawa)

Archiwum Skarbu Koronnego, dz. LIV, sygn. 29

Archiwum Warszawskie Radziwiłłów, dz. IV, nr 746

Źródła drukowane

Adalberg S., *Księga przysłów, przypowieści i wyrażeń przysłowiowych polskich*, Warszawa 1894.

¹²⁴ Zob. np. A. Leszczyński, op. cit., s. 117–126 (rozdział „Słodkiej używać z rozkoszą spokojności”. *Sielanka szlacheckiego bytowania*).

- Budziłto J., *Wojna moskiewska wzniecona i prowadzona z okazji fałszywych Dymitrów od 1603 do 1612 r.*, oprac. J. Byliński, J. Długosz, Wrocław 1995.
- Chrapowicki J.A., *Diariusz*, cz. 1: lata 1656–1664, oprac. T. Wasilewski, Warszawa 1978; cz. 2: lata 1665–1669, oprac. T. Wasilewski, A. Rachuba, Warszawa 1988; cz. 3: lata 1669–1673, oprac. L.A. Wierzbicki, Warszawa 2009.
- Dwa pamiętniki z XVII wieku: Jana Cedrowskiego i Jana Floriana Drobysza Tuszyńskiego*, oprac. A. Przyboś, Wrocław 2006.
- Jemiołowski M., *Pamiętnik dzieje Polski zawierający (1648–1679)*, oprac. J. Dziegielewski, Warszawa 2000.
- Kilka zabytków ustawodawstwa królewskiego i wojewódzińskiego w przedmiocie handlu i ustanawiania cen*, wyd. B. Ulanowski, w: *Archiwum Komisji Prawniczej*, t. 1, Kraków 1895,
- Łoś J., *Pamiętnik towarzysza chorągwi pancерnej*, oprac. R. Śreniawa-Szypkowski, Warszawa 2000.
- Medeksza S.F., *Księga pamiętnicza wydarzeń zaszłych na Litwie 1654–1668*, wyd. W. Sereżyński, Kraków 1875 (*Scriptores Rerum Polonicarum*, t. 3).
- Meier G., *Dispositio methodica Graecorum N.T. vocabulorum, qua viam brevem & facilem ad addiscendam linguam N.T. Graecam iuventuti aperit*, Francofurti 1661.
- Miaskowski W., *Diariusz podróży do Pereasławia i traktowania tamtejszego z Chmielnickim panów komissarzów polskich*, [w:] *Jakuba Michałowskiego... Księga pamiętnicza*, wyd. A.Z. Helcel, Kraków 1864 (*Zabytki z Dziejów, Oświaty i Sztuk Pięknych wydane staraniem C.K. Towarzystwa Naukowego Krakowskiego*, t. 2).
- Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*, red. J. Krzyżanowski, t. 2, Warszawa 1970.
- Oświęcim S., *Diariusz 1643–1651*, wyd. W. Czermak, Kraków 1907 (*Scriptores Rerum Polonicarum*, t. 19).
- Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów (wiek XVII)*, oprac. A. Sajkowski, red. W. Czapliński, Wrocław 1961.
- Pasek J.Ch., *Pamiętniki*, przedmowa J. Tazbir, oprac. W. Czapliński, Warszawa 2009.
- Pięć listów Łukasza Górnickiego do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła*, wyd. A.M. Kurpiel, Kraków 1903.
- Poczobut-Odlanicki J.W., *Pamiętnik (1640–1684)*, oprac. A. Rachuba, Warszawa 1987.
- Polskie ustawy i artykuły wojskowe od XV do XVIII wieku*, oprac. S. Kutrzeba, Kraków 1937.
- Refleksyje, dla których jaśnie oświecony książę Bogusław Radziwiłł nie może być obrany wodzem generałem województwa podlaskiego*, [w:] B. Radziwiłł, *Autobiografia*, wyd. T. Wasilewski, Warszawa 1979, s. 190–193.
- Starowolski Sz., *Reformacja obyczajów polskich*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1859.

Opracowania

- Bohun T., *Moskwa 1612*, Warszawa 2005.
- Brückner A., *Mikołaj Rej. Studium krytyczne*, Kraków 1905.

- Dias-Lewandowska D., *Czy alkohol jest używką?*, „Przegląd Historyczny” 2017, t. 108, z. 2.
- Dias-Lewandowska D., *From the cellar to the table: modesty, moderation and economy of Polish nobles' drinking culture in the second half of the 18th century (based on inventories of drinks served in noble and aristocratic households)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2018, R. LXVII, nr 3.
- Dias-Lewandowska D., *Polskie picie oczami Niemców i Francuzów – zmiana czy długie trwanie? Relacje z podróży jako źródło do badań nad konsumpcją alkoholu i pijaństwem*, [w:] *Rzeczpospolita w oczach podróżników z Francji i Niemiec*, red. A. Mikołajewska, W. Zientara, Warszawa 2014.
- Dias-Lewandowska D., Sikorska M., *Jeść i pić w Rzeczypospolitej sarmackiej*, [w:] *Sarmacka pamięć. Wokół bitwy pod Wiedniem*, red. B. Dybaś, A. Woldan, A. Ziemlewska, Warszawa 2014.
- Dziobkowski B., *Czy Wittgenstein był kantystą?*, „Przegląd Filozoficzny” 2002, R. XI, nr 4.
- Kalinowski E., *Ni wino, ni woda. Z alkoholowych dziejów szlachty bielskiej w XVI–XVII w.*, „Przegląd Historyczny” 2017, t. 108, z. 2.
- Kamler M., *Agresja szlachty na Mazowszu, w Małopolsce i Wielkopolsce w XVII w.*, „Przegląd Historyczny” 2020, t. 111, z. 3.
- Kamler M., *Agresja szlachty płockiej na początku XVII wieku*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Płockiego” 2017, nr 9.
- Kamler M., *Przemoc między szlachtą sieradzką w XVII wieku*, Warszawa 2011.
- Kizik E., *Współczesne badania polskie z zakresu historii kultury materialnej epoki wczesnonowożytnej*, „Czasy Nowożytne” 2019, t. 32.
- Kuchowicz Z., *Obyczaje staropolskie XVII–XVIII wieku*, Łódź 1975.
- Leszczyński A., *Ludowa historia Polski. Historia wyzysku i oporu. Mitologia panowania*, Warszawa 2020.
- Markiewicz M., *Historia Polski 1492–1795*, Kraków 2007.
- Piwko S., *Antropologia filozoficzna Jana Kalwina*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1987, t. 32.
- Przyboś A., *Wstęp*, [w:] *Dwa pamiętniki z XVII wieku: Jana Cedrowskiego i Jana Floriana Drobysza Tuszyńskiego*, oprac. A. Przyboś, Wrocław 2006.
- Rachuba A., *Poczobutowie Odlanicy w świetle nowych źródeł archiwalnych*, „Miscellanea Historico-Archivistica” 2000, t. 11.
- Rachuba A., *Wstęp*, [w:] J.W. Poczobut-Odlanicki, *Pamiętnik (1640–1684)*, oprac. A. Rachuba, Warszawa 1987.
- Sajkowski A., *Wstęp*, [w:] *Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów (wiek XVII)*, oprac. A. Sajkowski, red. W. Czapliński, Wrocław 1961.
- Siedlecki J., *Brańsk Bogusława Radziwiłła 1653–1669*, Białystok 1991.
- Sierba M., *Wstęp historyczny*, [w:] *Inwentarz starostwa tykocińskiego z 1571 roku*, oprac. M. Sierba, Białystok 2024.
- Smoleński W., *Szkice z dziejów szlachty mazowieckiej*, Kraków 1908.
- Tazbir J., *Reformacja wobec zbytku*, [w:] idem, *Świat panów Pasków. Eseje i studia*, Łódź 1986.

- Wasilewski T., *Maskiewicz Bogusław Kazimierz (ok. 1625–1683)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 20, Wrocław 1975.
- Wasilewski T., *Maskiewicz Samuel (zm. ok. 1640)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 20, Wrocław 1975.
- Wasilewski T., *Wstęp*, [w:] J.A. Chrapowicki, *Diariusz*, cz. 1: *lata 1656–1664*, oprac. T. Wasilewski, Warszawa 1978.
- Żojdź K., *Wszyscy ludzie króla. Zygmunt III Waza i jego stronnicy w Wielkim Księstwie Litewskim w pierwszych dekadach XVII wieku*, Toruń 2019.

Netografia

- Hasło: *Alkoholizm*, <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/alkoholizm;3867932.html>.
- Hasło: *Alkoholizm*, <https://sjp.pwn.pl/sjp/alkoholizm;2549516.html>.
- Hasło: *Nęcić*, <https://sjp.pwn.pl/sjp/necic;2488251.html>.
- Hasło: *Ponętny*, <https://sjp.pwn.pl/sjp/ponetny;2504534.html>.
- Hasło: *Przynęta*, <https://sjp.pwn.pl/sjp/przyneta;2512329.html>.
- Kowalczyk J.R., *Jacek Cygan*, <https://culture.pl/pl/tworca/jacek-cygan>.
- Vaillant G.E., Keller M., *Alcoholism*, <https://www.britannica.com/science/alcoholism>.

„Too young to sleep, too old to sin”? Drinking as a pastime activity in the light of 17th-century memoirs of Polish nobility

Summary: This article analyzes alcohol consumption among 17th-century Polish nobility based on selected memoirs. Drinking played many social roles: alcohol was consumed during meals, it was a symbol of social status, it enhanced social relations, and enabled businessmen to close deals. According to popular belief, alcohol had health-promoting properties, and it was an easy escape from everyday problems. Beer, wine, mead, and vodka were the most popular alcoholic beverages in 17th-century Poland. The authors of the examined memoirs differed in their attitudes towards drinking, and these differences could be attributed to many factors, including social status and upbringing. Affluent nobles with a high social rank were generally more restrained in their consumption of alcohol. It appears that social acceptance of drinking and drunkenness increased over time and was higher in the second half of the 17th century.

Keywords: memoirs, Polish-Lithuanian nobility, drinking culture, alcoholic beverages, 17th century

„Zu jung zum Schlafen, zu alt zum Sündigen”? Entspannung bei einem Trunk im Lichte der Tagebücher von Adligen aus dem 17. Jahrhundert

Zusammenfassung: Der Artikel analysiert den Alkoholkonsum des polnischen Adels im 17. Jahrhundert anhand ausgewählter Tagebücher. Alkohol hatte viele verschiedene Funktionen: Er begleitete die Mahlzeiten, ein Indikator für den sozialen Status, wurde zum Aufbau sozialer Beziehungen und zum

Abschluss von Geschäften verwendet, hatte aber auch – wie man glaubte – eine gesundheitsfördernde Wirkung und half, Sorgen zu vergessen. Die beliebtesten Getränke, die von Autoren der Tagebücher beschrieben wurden, waren dabei Bier, Wein, Met und Wodka. Die Einstellung ausgewählter Memoirenverfasser zum Alkoholkonsum war sehr unterschiedlich, was auf viele Faktoren zurückzuführen sein kann, darunter ihre Verortung in der sozialen Struktur oder ihre Erziehung. Adlige mit einem höheren sozialen und finanziellen Status waren in der Regel beim Genuss alkoholischer Getränke zurückhaltender. Es kann schlussfolgert werden, dass die gesellschaftliche Toleranz gegenüber Trunkenheit im Laufe der Zeit (zweite Hälfte des 17. Jahrhunderts) zunahm.

Schlüsselwörter: Tagebücher, polnisch-litauischer Adel, Trinkkultur, alkoholische Getränke, 17. Jahrhundert

„Za młodzi na sen, za starzy na grzech”? Odpoczynek przy trunku w świetle siedemnastowiecznych szlacheckich pamiętników

Streszczenie: Artykuł analizuje spożywanie alkoholu wśród siedemnastowiecznej szlachty polskiej na podstawie wybranych pamiętników. Picie alkoholu pełniło wiele różnych funkcji: towarzyszyło posiłkom, było wyznacznikiem statusu społecznego, służyło do budowania relacji społeczno-towarzyskich, zawierania interesów, ale też – jak wierzono – miało działanie prozdrowotne i pomagało zapomnieć o troskach. Najpopularniejszymi trunkami opisywanymi przez pamiętnikarzy były piwo, wino, miód pitny i wódka. Postawy wybranych memuarystów wobec picia trunków znacznie się różniły, co mogło wynikać z wielu uwarunkowań, m.in. ich miejsca w strukturze społecznej czy wychowania. Szlachcice o wyższym statusie społeczno-majątkowym zazwyczaj byli bardziej powściągliwi w spożywaniu trunków. Wydaje się, że z czasem (druga połowa XVII w.) społeczna tolerancja w kwestii upijania się wzrastała.

Słowa kluczowe: pamiętniki, szlachta polsko-litewska, kultura picia, napoje alkoholowe, XVII wiek

Adam Kucharski

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

ORCID <https://orcid.org/0000-0003-4444-7704>

Zmęczenie i odpoczynek w życiu codziennym podróżnika na przykładzie diariusza drogi Aleksandra Janusza Zasławskiego-Ostrogskiego (1667–1669)

Przerwy w podróżach epoki wczesnej nowożytności były następstwem różnych czynników obiektywnych. Do najczęstszych należały: zmęczenie peregrynantów i związana z tym konieczność odpoczynku ludzi i zwierząt pociągowych, niesprzyjające zjawiska pogodowe, klęski żywiołowe itp. W XVII w. przerwy w podróżach edukacyjnych miały dwojaki charakter. W sensie ogólnym wynikały z przyjętej koncepcji pedagogicznej, zgodnie z którą realizowano dwuetapowe wyjazdy zagraniczne po naukę. Pierwszą częścią było podejmowanie studiów na jednym z europejskich uniwersytetów lub akademii, co sprowadzało się odbywania podróży studyjnych, zwanych *peregrinatio academica*. W wielu wypadkach później powracano na krótko do kraju i po rocznej lub dwuletniej przerwie wyruszano ponownie w celach poznawczych, aby zwiedzać różne państwa¹. Każda z podróży, niezależnie od swego charakteru, wymagała także krótszych, cyklicznych przystanków będących skutkiem naturalnego rytmu dobowego ludzkiej egzystencji oraz fizycznego znużenia.

Samo zmęczenie jest rzadko eksponowanym motywem historycznym. Do najbardziej znanych, związanych z odbyciem podróży, należy śmierć z wycieńczenia żołnierza-posłańca, który miał przebyć pieszo, w szybkim tempie, a zatem zapewne długimi fragmentami, pokonując dystans kilkudziesięciu kilometrów, przynosząc radosną wieść o zwycięstwie Greków nad Persami pod Maratonem w 490 r. p.n.e. W oczywisty sposób przykład ten odbiega od realiów nowożytnych podróży członków elit społecznych, którzy przemieszczali się konno lub pojazdami. Niemniej jednak musiało im również

¹ D. Żołędź, *Podróże edukacyjne XVI i XVII wieku – próba typologii*, „Biuletyn Historii Wychowania” 1994, t. 1, s. 10.

towarzyszyć spore zmęczenie. Antoni Mączak rozpatrywał je jako istotny składnik życia codziennego peregrynantów, wskazując, że pobyt w gospodach, jako miejscach odpoczynku i wytchnienia, był często opisywany przez podróżujących i do rzadkości należało ich pomijanie w dziennikach i listach z podróży². Autor ten uważał, że zmęczenie i wywołane nim cierpienie czy uszczerbek na zdrowiu były nieodłącznymi atrybutami dawnych podróży w XVII w., a sytuację możnych i bogatych podróżników nieco poprawiło dopiero wprowadzenie do użytku karet, które zwiększyły komfort wojaży³. Niewątpliwie wygoda lokomocyjna zmniejszyła odczucie zmęczenia, ale go nie wyeliminowała. Ból mięśni był mniejszy, ale ogólne poczucie dyskomfortu potęgowała długa jazda czy fatalna nawierzchnia dróg.

Przedmiotem analizy, a jednocześnie jej podstawą źródłową, pod kątem wydobywania opisów stanów zmęczenia i form odpoczynku, jest dziennik podróży Kazimierza Jana Wojsznarowicza (Wojsznarowicza), guwernera Aleksandra Janusza Zasławskiego-Ostrogskiego (1650–1673) w trakcie jego europejskiej podróży edukacyjnej w latach 1667–1669. Ordynat ostrogski Aleksander Janusz był synem nieżyjącego już wówczas wojewody krakowskiego Władysława Dominika Zasławskiego-Ostrogskiego oraz Katarzyny Sobieskiej, siostry przyszłego polskiego monarchy. Po ojcu był dziedzicem świetności i majątku jednego z najpotężniejszych rodów magnackich szlacheckiej Rzeczypospolitej, który zmarł bezpotomnie w 1673 r., a dobra ordynacji Ostrogskiej otrzymała jego siostra Teofila⁴.

Obszerny diariusz ponad dwuletniej podróży edukacyjnej Aleksandra Janusza, spisany przez jego preceptora⁵, zachęca badaczy do analizowania treści w perspektywie różnych zagadnień i pytań badawczych. Dotychczas cieszył się umiarkowanym zainteresowaniem, ale powstały odrębne opracowania takich kwestii, jak: rola edukacji w przebiegu tej podróży, relacje łączące guwernera z jego wychowankiem⁶ czy też wrażenia estetyczne, odczytywane jako wynik postrzegania oraz opisywania przez jego autora dzieł architektury i sztuki⁷. Celem niniejszego opracowania jest przedstawienie głównych

² A. Mączak, *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII w.*, Warszawa 1978, s. 37.

³ Idem, *Quanta patimur. Z badań nad turystyką czasów renesansu i baroku*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1977, t. 22, s. 102, 109.

⁴ T. Kempa, *Dzieje rodu Ostrogskich*, Toruń 2003, s. 155.

⁵ Biblioteka Narodowa w Warszawie, rkps Biblioteki Ordynacji Zamoyskich 847 (dalej: *Diariusz podróży*).

⁶ J. Pietrzak, *Podróż edukacyjna Aleksandra Janusza księcia Ostrogskiego-Zasławskiego w latach 1667–1669 po krajach Europy Zachodniej jako przykład relacji łączących wychowanka z jego preceptorem w świetle diariusza i korespondencji*, [w:] *Źródła do dziejów staropolskich podróży edukacyjnych*, red. D. Żołądz-Strzelczyk, M.E. Kowalczyk, Wrocław 2017, s. 269–294; A. Kucharski, *Turystyka i edukacja. Zagraniczna peregrinacja młodego polskiego magnata w relacji księdza Kazimierza Jana Wojsznarowicza (1667–1669)*, „Studia Gdańskie” 2011, t. 29, s. 205–227. Wiele uwagi poświęca tej podróży A. Sajkowski w monografii *Włoskie przygody Polaków. Wiek XVI–XVIII*, Warszawa 1973.

⁷ M. Wrześniak, *Roma Sancta Fiorenza Bella. Dzieła sztuki w diariuszach polskich podróżników do Włoch w XVI i XVII wieku*, Warszawa 2010, s. 136–145; B.M. Ochendowska-Grzelak, *Smak artystyczny*

przejawów zmęczenia i form odpoczynku doznawanych i realizowanych przez podróżników wedle zapisów diariuszowych, wzbogaconych o przekaz korespondencji.

W okresie młodzieńczej peregrynacji edukacyjnej opiekunem Aleksandra Janusza Zasławskiego-Ostrogskiego był drugi mąż matki, wojewoda wileński Michał Kazimierz Radziwiłł. Guwernerem został ksiądz Kazimierz Jan Wojsznarowicz (ok. 1620–1677), wywodzący się z litewskiej rodziny szlacheckiej, sekretarz królewski, proboszcz dąbrowski i w Eysymontach Wielkich, legitymujący się odbytymi za granicą studiami, autor książek i kazań. Od 1662 r. był kanclerzem diecezji wileńskiej, a jego nieprzeciętne walory intelektualne predestynowały go do roli wychowawcy i nauczyciela młodego magnata. Dla Wojsznarowicza przyjęcie tej posady stwarzało możliwości dalszej edukacji, rozwoju kariery naukowej i otwarcia drogi do uzyskania tytułu doktora obojga praw⁸. Jednym z głównych pomysłodawców koncepcji tej podróży, a także autorem instrukcji wychowawczej dla swego siostrzeńca był Jan Sobieski, wówczas marszałek wielki koronny i hetman polny koronny⁹. Od początku lat sześćdziesiątych edukacją Aleksandra Janusza kierowała rada opiekuńcza, w składzie której główną rolę odgrywali: matka Katarzyna Radziwiłłowa z Sobieskich, ojczym Michał Kazimierz Radziwiłł, Jan Sobieski oraz wojewoda czernichowski Stanisław Bieniewski. Zdecydowano o wyborze następujących miejsc nauki w kraju: Akademia Krakowska oraz kolegia jezuickie w Lublinie i w Braniewie. Rada kompletowała też dwór podróży Aleksandra Janusza i wyznaczyła Wojsznarowicza na dyrektora i guwenera¹⁰.

Tytułowa podróż była rzeczywiście dość forsowna, wzięwszy pod uwagę jej dużą rozciągłość czasową, liczącą sobie ponad dwa lata (od 1 kwietnia 1667 r.) i rozległe itinerarium, obejmujące duży obszar i dalekie odległości do pokonania: ziemie niemieckie, Holandię i Niderlandy Hiszpańskie, Francję, Włochy oraz Austrię i Czechy. Mający wówczas zaledwie 17 lat, magnat był w wieku typowym dla wyjeżdżających na zagraniczne wojaże edukacyjne. W roku powrotu z peregrynacji, gdy miał już 19 lat, Aleksander Janusz znalazł się w szerokim gronie kandydatów do korony polskiej. Był jednak tylko nominalnym kandydatem, skoro podczas elekcji, rozpoczętej w początkach maja 1669 r., przebywał we Włoszech. Wyjazd do Rzeczypospolitej nastąpił w końcu lipca tegoż roku, kiedy na polecenie guwenera przygotowano szaty dla młodego księcia, a ksiądz Wojsznarowicz uzyskał prezentę na jedno z probostw. Znamy zdecydowanie dłuższe staropolskie wojaże, ale niewiele lepiej udokumentowanych i bardziej szczegóło-

ks. Kazimierza Jana Wojsznarowicza na podstawie diariusza podróży po Europie z lat 1667–1669 na tle polskiej XVII-wiecznej literatury podróżniczej, „Niepodległość i Pamięć” 2019, nr 2(66), s. 15–44.

⁸ H. Lulewicz, *Kazimierz Jan Wojsznarowicz (zm. pocz. 1677), pleban dąbrowski, kanclerz diecezji wileńskiej i regent kancelarii wielkiej litewskiej – uczona biografia*, [w:] *Male miasta. Elity*, red. M. Zemło, Supraśl 2005, s. 43–58.

⁹ K. Targosz, *Jan III Sobieski mecenaszem nauk i uczonych*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 26.

¹⁰ J. Pietrzak, *Księżna Dobrodziejka. Katarzyna z Sobieskich Radziwiłłowa (1634–1694)*, Warszawa 2016, s. 105–108.

wych relacji. Zachowany dziennik tej podróży, spisywany przez gubernera, jest obszernym i dość precyzyjnym dokumentem¹¹. Zawiera sporo informacji o różnych formach odpoczynku podróżnych. Podróżnicy zatrzymywali się w wielu miejscowościach na krótki czas, by odpocząć oraz na dłużej w celach edukacyjnych i poznawczych w dużych miastach: Hamburg, Amsterdam, Antwerpia, Paryż, Rzym, Neapol, Wenecja.

Oprócz gubernera świta podróżna młodego magnata składała się z kilku osób, zapewne służących. Wspomina się o Dydyńskim, Kuchowiczu, Kowalskim i Plumberku. Świadczyli oni rozmaite usługi codzienne i transportowe, znacznie odciążając Aleksandra Janusza i redukując jego zmęczenie, dzięki wyręczaniu w wykonywaniu różnych niezbędnych prac. W orszaku Aleksandra Janusza tymczasowo znajdował się także gdański faktor Arnold Jansen, przynajmniej w Niderlandach. Został też wysłany do Anglii, mimo że nie znajdowała się ona na trasie peregrynacji. Jego główną rolą po powrocie do kraju było pośrednictwo finansowe i obsługa bankowo-transakcyjna. Obok zwyczajnych wydatków przesłał także specjalne środki na osobiste potrzeby młodego magnata, zapewne przeznaczone na różne formy spędzania czasu wolnego, rozrywki i odpoczynku, poza oficjalnymi wydatkami, o czym świadczy kwit wystawiony na niemałą kwotę 200 czerwonych złotych: „na prywatne Jaśnie Oświeconego Księcia Jegomości Ostrogskiego ekspensa, extra provisionem ordinariam księcia”¹². Tylko w początkowej fazie podróży towarzyszył podróżnikom osobiście. Dbał wtedy o stronę logistyczną odciążając podróżników, nadzorował transport bagaży, a po powrocie do Gdańska prowadził stałą korespondencję z gubernierem¹³. W drugiej części peregrynacji, w trakcie pobytu we Włoszech, był już w kraju, skąd nadzorował przesyłanie pieniędzy do peregrynantów jako pośrednik¹⁴. Później roszczenie finansowe, w związku z kwotami wyasygnowanymi na pokrycie kosztów tej podróży, wysuwała żona Jansena, gdyż pretensje „Jejomości Pani Jansenowy kupcowy gdańskiej” miał likwidować Wojsznarowicz jeszcze w 1672 r.¹⁵

W XVII w. zagadnienie zmęczenia fizycznego, świetnie znanego z praktyki podróży, po raz pierwszy stało się przedmiotem rozważań teoretycznych i poważnych dywagacji naukowych, dzięki badaniom Galileusza. W swojej refleksji nad mechaniką ludzkich mięśni powiązał on pracę fizyczną ze zmęczeniem ciała¹⁶. Jednocześnie motyw arkadyjski, jako spuścizna renesansu, zachował swoją popularność w kulturze i mental-

¹¹ Biblioteka Narodowa w Warszawie, rkps Biblioteki Ordynacji Zamoyskich, 847. Dziennik liczy 134 numerowane karty oraz zamieszczony na końcu spis ksiąg zakupionych w Wenecji przed powrotem do Rzeczypospolitej.

¹² Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej: ANK), Archiwum Sanguszków (dalej: ASang), Podh I 1/51, s. 1; Kwit został wystawiony przez M.K. Radziwiłła dla S.K. Bienińskiego w Warszawie 30 XI 1668. Miesiąc później o wymianie pieniędzy i wysłaniu do Włoch poczynił dopisek A. Jansen w Gdańsku dnia 22 XII 1668.

¹³ *Dziennik podróży*, k. 19, 49v, 95v.

¹⁴ ANK, Podh I 1/4a, s. 2; K.J. Wojsznarowicz do S.K. Bienińskiego, Rzym, 31 III 1669.

¹⁵ ANK, ASang 13974, s. 5–6.

¹⁶ S. Klonowicz, *Z historii badań fizjologicznych problemu zmęczenia*, [w:] *Zmęczenie jako problem współczesnej cywilizacji*, red. Z. Jethon, Warszawa 1977, s. 6.

ności szlacheckiej, stanowiąc ziemiański mit odpoczynku i szczęśliwego bytowania na wsi wesolej. Zagadnienie snu stało się filozoficznym dylematem racjonalizmu, budzącym wątpliwości co do przydatności empiryzmu jako narzędzia poznawczego, co formułował Kartezjusz, a negatywnie rozstrzygał je chociażby Blaise Pascal. Z pewnością są to zagadnienia bardziej ewidentne z punktu widzenia obecnej historii nauki, a w XVII w. problemy zmęczenia i różnych form odpoczynku, a także snu pozostawały w głównej mierze domeną praktyki podróżnej i problemu logistycznego, koniecznego do rozwiązania. Niemniej jednak w dyskusji nad zasadnością podróżowania po naukę za granicę w Rzeczypospolitej XVII w. podawano właśnie znaczne koszty i trudy oraz niemałe ryzyko takich wyjazdów¹⁷. Jednak próbując wskazać czynniki, które mogły w tym sporze być wykorzystywane przeciwko projektom takich podróży, nie wskazywano na problem zmęczenia. Raczej podkreślano wagę obaw o niebezpieczeństwo wystąpienia negatywnych skutków moralnych i obyczajowych oraz ogromnych wydatków przy nieproporcjonalnie mniejszych lub w ogóle wątpliwych korzyściach edukacyjnych.

W podróżnym układzie odniesienia Wojsznarowicza, jako autora diariusza, ale i człowieka poddanego niewygodom i wyzwaniom peregrynacji, zmęczenie jest przede wszystkim funkcją wertykalnego wymiaru drogi. Objawia się głównie podczas pokonywania trudnych górskich odcinków. Przepawy przez najwyższe łańcuchy górskie: Alpy i Apeniny generowały duże zmęczenie, zwielokrotniane przez ciągle poczucie zagrożenia przed upadkiem w przepaść i koniecznością pokonywania stromych podjazdów. Maksymalny wysiłek wywołała wspinaczka na włoski wulkan Wezuwiusz, aczkolwiek całkowicie dobrowolna i mająca podtekst turystyczny, w przeciwieństwie chociażby do konieczności pokonania przełęczy alpejskich. Szczyt wulkanu osiągnięto „cum grandissima molestia”¹⁸, a zatem, jak można sądzić, z ogromnym zmęczeniem i trudem wspinaczki, czego tym razem bynajmniej nie ukrywano. Zmęczenie potęgował na pewno fakt, że wspinaczka odbyła się w porze zimowej (16 lutego 1669 r.), a grozę potęgował widok krateru aktywnego wulkanu: „lacus profundissimus totus fumans”¹⁹. W innych przypadkach zmęczenie nie było odnotowywane w diariuszu jako naturalny, oczywisty składnik podróżnego życia codziennego. Krańcowe zmęczenie, wymagające dłuższego odpoczynku i dojścia do pełni sił, było otwarcie opisywane raczej rzadko. Taki przykład można zacytować z relacji o 30 lat późniejszej, tj. z podróży Stanisława Bonifacego Krasieńskiego. Jak pisano, po osiągnięciu wreszcie miejsca docelowego, czyli Paryża: „tam odpoczywając zmordowani trochy, Z tydzieńieśmy podróżne wytrząsali prochy”²⁰.

¹⁷ W Tygielski, *Na cóż te koszty i trudy? W jakim celu w XVII wieku wysyłano młodzież szlachecką na zagraniczne studia?*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2006, t. 50, s. 150.

¹⁸ *Diariusz podróży*, k. 110v.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ S.B. Krasieński, *Compendium dyaryusza Niemieckiej, Francuskiej, Angielskiej, Olenderskiej peregrynacji Krotkim opisaniem na kartę wylane y wydane*, Warszawa 1705, k. F3.

Narzekania na forsowne i męczące przeprawy w terenach górskich nie były niczym nowym w XVII w. Wynikały głównie ze złego stanu nawierzchni dróg albo wręcz braku utwardzonych szlaków i dużej różnicy poziomów terenów, które przyszło pokonywać. Wymagały one miejscami pieszej wędrówki, pięcia się po stromiznach w górę czy karkołomnych, niebezpiecznych zejść. Inaczej było na terenach płaskich, łatwiejszych do pokonania dla koni i powozów. Horyzontalny aspekt zmęczenia jest zatem praktycznie nieobecny, starannie ukrywany, ale istnieją pośrednie dowody na wielką uciążliwość nawet takiej stosunkowo łatwej podróży. Szczególnie dawała się we znaki fatalna jakość dróg, tzw. droga arcyzła – górzysta, nierówna o wyboistej nawierzchni, jak np. w północnych Włoszech po opuszczeniu Genui, ale też zapewne tak oceniana z powodu niesprzyjającej aury, padającego deszczu ze śniegiem²¹. Przeciwnie tereny równinne, dające się przejeżdżać stosunkowo łatwo, wywoływały poczucie odprężenia, odpoczynku w podróży, możliwości kontemplacji widoków. Zmęczenie potęgowała niewygodna i szybka jazda po nawet brukowanych traktach, gdy woźnica „leciał złodziej jak szalony” na stosunkowo dobrze przecież przejezdnych traktach Niderlandów Hiszpańskich²².

Mimo magnackiego statusu społecznego Aleksander Janusz Zasławski był zmuszony do wykonywania określonej pracy naukowej, umysłowej, opanowania konkretnych umiejętności. Była to również praca fizyczna – ćwiczenie kompetencji bojowych czy nauka tańca. Musiało to rodzić zrozumiałe zmęczenie. W literaturze staropolskiej wiązano pracę albo z celami typowo doczesnymi (dla dobra rodziny, wspólnoty obywatelskiej, ojczyzny) lub eschatologicznymi (dla zbawienia duszy). Proporcje zmieniały się w zależności od przynależności stanowej autorów – duchownej lub świeckiej²³. W kulturze i mentalności szlacheckiej zmęczenia nie wiązano jednak z niedopuszczalną pracą fizyczną, ale raczej z cenionym wysiłkiem zbrojnym czy podróżnym, obowiązkami obywatelskimi, takimi jak: udział w wyprawie zbrojnej czy podróż na obrady sejmiku, sejmu, trybunału. Także wysiłek motywowany ekonomicznie, jak wyprawa do Gdańska w celu nadzorowania spławu towarów, czy wreszcie edukacyjny – zagraniczna podróż kształcąca, szlachetny trud uzasadniony moralnie. W związku z tym trudno dziwić się księdzu Wojsznarowiczowi, że nie epatował czytelników swego diariusza narzekaniami na zmęczenie. Czy mogło być zresztą inaczej, skoro program podróży zalecał zwiedzanie wielu krajów i miast, co wymagało wiele czasu i sił? Zresztą sam Wojsznarowicz dawał wyraz wręcz odwrotnej postawie. Żalił się, że w wyniku skrócenia planów podróży wraz z podopiecznym musieli zrezygnować z oglądania atrakcji i zabytków wielu miejscowości ciekawych pod względem turystycznym²⁴.

²¹ *Diariusz podróży*, k. 94.

²² *Ibidem*, k. 44v.

²³ P. Badyna, *Model człowieka w polskim piśmiennictwie parenetycznym XVIII w. (do 1773 r.)*, Warszawa 2004, s. 141–148.

²⁴ A. Sajkowski, *Opowieści misjonarzy, konkwistadorów, pielgrzymów i innych świata ciekawych*, Poznań 1991, s. 273.

Oprócz zmęczenia czysto fizycznego, wywołanego przejazdami, zwiedzaniem, bywaniem na dworach, nauką lub ćwiczeniami rycerskimi peregrynanci mogli też odczuwać znużenie mentalne wynikające z niepewności i ciągłych targów o pieniądze, które wypełniają karty kolejnych listów krążących między krajem i zagranicą. Powtarzanie ciągłych prośb i wezwań, dokumentowanie wydatków oraz ich racjonalizacja poprzez tłumaczenie zakupów i wysyłanie drobiazgowych rejestrów ekspensy wywoływały z pewnością zmęczenie, ale nie hamowały potoku takich korespondencyjnych petycji, wystosowywanych zarówno przez guwernera, czyli „księdza kanclerza”, jak i przez młodego magnata. Ten ostatni upraszał grono swoich opiekunów w kraju o wypuszczenie którejś ze swoich majątności warendę i przysłanie mu 12 tysięcy złotych „na potrzebę własną moją”, przy pomocy których chciał „jako najprzystojniej podług stanu mojego powrót mój do ojczyzny ordynować”²⁵.

Alternatywą wobec deficytu środków było bowiem narażanie się na zaciąganie pożyczek i konieczność ich regulowania wobec niecierpliwych wierzycieli. Wywierano zatem presję w kwestii nadsyłania kolejnych weksli, „żeby się w dalsze nie wpłatać długi”²⁶. Nawarstwiający się długi, wynikające bądź to z nadmiernych wydatków, bądź ze zbyt wolnego tempa docierania przekazów pieniężnych, musiały powodować wręcz poczucie osaczenia, psychicznego znużenia ciągłym nagabywaniem wierzycieli o zwrot pieniędzy. Szczególnie dręczony musiał być w ten sposób guwerner, który odpowiadał za całokształt budżetu podróznego i często z konieczności musiał zaciągać kolejne pożyczki. Jak pisał, brak gotówki skutkowało kupowaniem po wyższej cenie i dodatkowym deficytem: „Gdy na borg się bierze, to sowito płacić trzeba”²⁷. Należało się też liczyć z ciągłymi pretensjami, szpiegowaniem, zapewne też groźbami, a także stałą obecnością agentów pożyczkodawców lub ich samych. Wywoływało to zniechęcenie, pozór aresztu domowego, ale też poczucie strachu i wstydu: „Już oczu nie mogę pokazać w gospodzie przed kredytoremi dzień w dzień, nie ujdą z gospody po pieniądze”²⁸. Takim ciągłym nękaniami musiał być znużony również Aleksander Janusz, który w tym samym czasie skarżył się na natarczywość wierzycieli. Donosił mianowicie, że ciągle opóźnianie weksli skomplikuje ich dalszą podróż, ponieważ już w końcu marca obawiali się wiosennych włoskich upałów, które uważano w środowisku polskich podróżników za męczące czy wręcz szkodliwe dla zdrowia. Po wtóre, kupiec z Bolonii groził mu pozwem sądowym o niespłacony dług. Wreszcie doskwierała mu ciągła obecność wierzycieli i natrętne domaganie się przez nich zwrotu należności: „Nawet już i teraz nie masz tego dnia, żeby pełna dłużników nie była

²⁵ ANK, ASang, Podh I 1/54, s. 1; A.J. Zasławski-Ostrogski, Rzym 1669.

²⁶ ANK, ASang, Podh I 1/3 [b.p.]; A.J. Zasławski-Ostrogski do S.K. Bieniewskiego, Rzym, 31 III 1669.

²⁷ ANK, ASang, Podh I 1/4a, s. 1; K.J. Wojsznarowicz do S.K. Bieniewskiego, Rzym, 31 III 1669.

²⁸ Ibidem.

ta gospoda”²⁹. Guwerner skarżył się żonie swego pryncypała, że znajduje się już u kresu wytrzymałości psychicznej, ponieważ był otwarcie oskarżany o szalbierstwo, za które uważano ciągle odraczanie płatności, przy jednoczesnym przybieraniu książęcej pozy przez pozbawionego pieniędzy na chleb wojewodzica wileńskiego. Użył znamiennych słów: „Wolałbym umrzeć, niż takie słowa, z tak nieznośnym księżęcia Jegomości słyszeć dishonorem”³⁰.

Odpoczynek należy wiązać z czasem wolnym od pracy i zajęć. Jego podstawowym celem jest regeneracja organizmu, odzyskanie sił witalnych po długim wysiłku. W ujęciu funkcjonalnym można wyróżnić dwie główne jego odmiany: rekreacyjną, obejmującą wypoczynek i rozrywkę, oraz rozwojową, polegającą na różnych formach doskonalenia swojej osobowości czy umiejętności, np. towarzyskich i kulturalnych. Z kolei sam odpoczynek (wypoczynek) można podzielić na czynny i bierny. Czynny obejmuje różne formy aktywności, zaś bierny oznacza głównie bezczynność fizjologiczną i fizyczną, brak podejmowania aktywności, mający na celu zdyskontowanie strat i wydatków energetycznych w momencie ustania aktywności³¹. W głównie solarnym rytmie podróży, najczęstszej i najbardziej efektywnej przede wszystkim przy świetle słonecznym, chociaż w razie konieczności podróżowano też nocą, podkreślano koniec kolejnego dziennego odcinka drogi. Zmierzch (koniec dnia) wyznaczał zatem kres aktywności, wieczrę w gospodzie i zapadnięcie w sen, jak choćby po przybyciu do stolicy Francji, opisanego skrótowo: „na noc do Paryża”³².

Jak długo można było odpoczywać? Według wypracowanych w renesansie przełomu XVI i XVII w. utopijnych koncepcji Thomasa More’a i Tommaso Campanelli czas pracy miał być bardzo krótki, odpowiednio sześć godzin lub nawet tylko cztery godziny dziennie. Tym samym praca miała być przyjemnością, zgodną z predyspozycjami oraz zamiłowaniem człowieka³³. Na odpoczynek i refleksję filozoficzną zostawało zaś wiele czasu. Tymczasem w życiu barokowych peregrynantów te proporcje kształtowały się odwrotnie. Treścią życia była praca i nauka, zaś odpoczynek zaledwie niezbędną przerwą w wykonywaniu przypisanych zadań.

Odpoczynek w czasie tytułowej peregrynacji generalnie miał kilka postaci. W podróży to przede wszystkim codzienne – a w zasadzie conocne – noclegi. Drugi typ to krótkie popasy i posiłki w drodze, głównie obiady – notoryczne, banalne przystanki, epizody odpoczynku i pokrzepienia pokarmem ludzi i zwierząt. Absolutny pośpiech w drodze

²⁹ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Archiwum Warszawskie Radziwiłłów (dalej: AWR), V, 11076, s. 36–37; A.J. Zasławski-Ostrogski do M.K. Radziwiłła, Rzym, 30 III 1669.

³⁰ Ibidem, 17738, s. 74–75; K.J. Wojsznarowicz do K. Radziwiłłowej z Sobieskich, Rzym, 7 IV 1669.

³¹ Przede wszystkim będę stosować tutaj to drugie rozumienie tego terminu. Zob. także D. Ulewicz-Adamczyk, *Problematyka czasu wolnego na przestrzeni wieków i we współczesnym świecie*, [w:] *Czas wolny. Przeszłość – teraźniejszość – przyszłość*, red. J. Daszykowska, R. Pelczar, Stalowa Wola 2009, s. 52–53.

³² *Diariusz podróży*, k. 79.

³³ D. Ulewicz-Adamczyk, op. cit., s. 48.

wymuszał czasem brak postoju, np. na trasie między Pawią i Mediolanem, gdy „na koniach popasali”³⁴. Stały schemat podziału treści diariuszy zamykał się w układzie popas–nocleg, przy czym popas rozumiano jako krótki postój dla pokrzepienia się pokarmami i napojami oraz odpoczynku, ale czasem taka przerwa obejmowała dłuższy, kilkugodzinny lub całodzienny pobyt w mieście, połączony z intensywnym zwiedzaniem jego atrakcji³⁵. Z reguły jednak trasę między dużymi ośrodkami miejskimi pokonywano forsownie, robiąc zazwyczaj zaledwie jeden dłuższy przystanek dziennie i dwa/trzy krótsze dla odpoczynku koni. Dojazd na nocleg kończył dzienny etap podróży, zwykle wieczorem. Czas snu w podróży często był dość krótki, wynoszący zwykle prawdopodobnie ok. 6–7 godzin, co trudno jednoznacznie stwierdzić, gdyż bardzo rzadko podawano konkretne godziny kładzenia się spać i pobudek. Można przypuszczać, że czas odpoczynku nocnego często trwał jeszcze krócej, tylko ok. czterech lub pięciu godzin. Podczas powrotu z Neapolu do Rzymu z Moli wyjeżdżali wstawszy raniusieńko o drugiej w nocy³⁶. Do miast i miejscowości noclegowych docierano z reguły wieczorem, czasem zbyt późnym, już po zamknięciu bram miejskich, gdy nie wpuszczono ich w obręb murów. Z tego powodu w Kolonii musieli szukać noclegu w okolicznej wsi. W odpoczynku przeszkadzało nocne bicie dzwonów w miesiącu maju dla zapewnienia urodzaju winorośli³⁷. Nieco wcześniej mieli więcej szczęścia, gdy zatrzymano ich wieczorem przez godzinę przed wrotami miasta w Kassel celem kontroli celnej. W końcu zostali wpuszczeni, ale zmęczonym przybyšom brama miejska wydawała się przeszkodą nie do pokonania, ogromną, niesłychanie długą i ciemną, a mury oceniali jako bardzo wysokie³⁸. Niewątpliwie to przytłaczające wrażenie zwielokrotniała oddalająca się perspektywa zasłużonego i bezpiecznego odpoczynku. Problem zamkniętych na głucho bram miejskich dotyczył zresztą podróżników różnych nacji i nawet wysokie urodzenie często nie pomagało w ich otwarciu³⁹.

Chociażby krótki odpoczynek w gospodach i karczmach był każdorazowo wyczerpującym zwieńczeniem całodziennych trudów⁴⁰. Problem ze znalezieniem miejsca do spania, odpowiedniego dla szlacheckiego statusu społecznego podróżujących czy w ogóle z dotarciem do jakiegokolwiek otwartego obiektu noclegowego rodził frustrację i potęgował zmęczenie. Po przybyciu do Amsterdamu późną porą, chociaż zapewne jeszcze

³⁴ *Diariusz podróży*, k. 95.

³⁵ Dla przykładu taki charakter miał pobyt Karola Stanisława Radziwiłła w Lejdzie (1685); K.S. Radziwiłł, *Diariusz peregrynacji europejskiej (1684–1687)*, oprac. A. Kucharski, Toruń 2011, s. 82.

³⁶ Jak zapisano: „o wtorej z północy” – zob. *Diariusz podróży*, k. 113.

³⁷ *Diariusz podróży*, k. 15v.

³⁸ *Ibidem*, k. 9v.

³⁹ A. Mączak, *Odkrywanie Europy. Podróże w czasach renesansu i baroku*, Gdańsk 1988, s. 130–131.

⁴⁰ O roli gospód zob. szerzej: W. Zientara, *Gospody XVII/XVIII wieku i ich gospodarze: kilka przykładów z obszaru Rzeczypospolitej i Niemiec*, [w:] *Piśmienność pragmatyczna – edytorstwo źródeł historycznych – archiwistyka. Studia ofiarowane profesorowi Januszowi Tandeckiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin*, red. R. Czaja, K. Kopiński, Toruń 2015, s. 263–270.

przed zapadnięciem zmroku (biorąc pod uwagę wiosenną porę roku – koniec maja), bo ok. godziny ósmej wieczorem, musieli iść do gospody pieszo ponad pół mili, czyli ponad trzy kilometry⁴¹. W przypadku dłuższego wynajmowania stancji w gospodach miejskich ogromną rolę odgrywały kwoty najmu i wyżywienia, często wysokie, powodujące narzekania na lokalną drożyznę.

Gospody miejskie były jednak nie tylko miejscami postojów noclegowych i odpoczynku, stanowiąc także miejsca spotkań innych gości z różnych krajów. W kosmopolitycznym Paryżu młody Zasławski mógł liczyć na zróżnicowane towarzystwo. Obiad i wieczerzę jadł z Anglikami oraz innymi „forestierami”⁴². Czasem było to kłopotliwe towarzystwo, przeszkadzające w odpoczynku, czyniące hałas i zakłócające sen. Z kolei karczmy wiejskie czy leśne, o wiele mniej wygodne i bezpieczne, ale z konieczności znacznie częściej odwiedzane na trasach przejazdów, były nie tylko zajazdami przydrożnymi dla podróżnych, ale także punktami zebrań i miejscami zabaw lokalnej ludności chłopskiej, w mniejszych miejscowościach plebsu miejskiego. Zagrażały szlachetnie urodzonym złą kompanią ludzi pospolitych, hałasem chłopskich zabaw, brakiem miejsca, gdy nawet magnat musiał ustąpić miejscowym i nocować w gorszych warunkach⁴³. Warunki noclegów w karczmach przydrożnych były często trudne, szczególne gdy miasta i wsie spustoszyły wojny. Po drodze nocowano w dostępnych obiektach, karczmach leśnych i zamkowych. Lepsze warunki panowały w gospodach miejskich. Czasem nie dostawali nic do jedzenia, szczególnie w karczmach odosobnionych oraz na terenach dotkniętych przez działania wojenne, jak w pobliżu Anklam na Pomorzu Przednim⁴⁴. Rządziej zatrzymywano się w klasztorach, np. w Oliwie, w gościnie u tamtejszego opata Karola Łoknickiego wraz z rodzicami Aleksandra Janusza, którzy żegnali w ten sposób syna i pasierbą⁴⁵. Noclegi w klasztorach były raczej domeną podróżujących po Europie zakonników, korzystających z gościny w placówkach swojego zgromadzenia lub innych zakonów. Podróżujący magnaci i szlachta mogli też liczyć na sen w pałacach europejskiej arystokracji podczas gościny, ale także przy okazji wielkich uroczystości. Z takiego przywileju („wolno było i tam spać, komu się podobało, miał swoją wygodę we wszystkim”) korzystała asysta polskiego ambasadora, podskarbiego wielkiego koronnego Jana Andrzeja Morsztyna, w pałacu ambasadorskim w Paryżu (1679)⁴⁶.

Należy wrócić w tym miejscu do wcześniej zasygnalizowanej kwestii: jak długi był sen i odpoczynek nocny podróżników? Otóż, jak już wspomniano, ksiądz Wojsz-

⁴¹ *Diariusz podróży*, k. 30v.

⁴² *Ibidem*, k. 51.

⁴³ M. Witosławski, *Peregrynacja podróży rzymskiej (1738–1739)*, oprac. M. Chachaj, B. Rok, [w:] *Staropolskie podróżowanie*, red. B. Rok, F. Wolański, Kraków 2016, s. 50.

⁴⁴ *Diariusz podróży*, k. 3v.

⁴⁵ *Ibidem*, k. 1.

⁴⁶ S. Wierzbowski, *Peregrynacja Stanisława Wierzbowskiego wojewodzica sieradzkiego do Francji w latach 1678–1681*, wyd. J.K. Załuski, „Czas. Dodatek miesięczny” 1858, t. 9, z. 27, s. 503.

narowicz w ogóle rzadko odnotowywał godzinę wyruszenia w kolejny odcinek drogi. Z reguły było to wczesną porą, ponieważ wymagała tego marszruta i konieczność dotarcia do kolejnych miejscowości. Nieczęsto zatem autor diariusza zaznaczał oczywiście dla wszystkich porę wyjazdu wczesnym rankiem, np. we Włoszech, wzdłuż Padu, wyruszając w stronę Parmy, Reggio, Modeny i Bolonii⁴⁷. Tylko czasem wyruszano dość późno po śniadaniu, ok. godziny dziesiątej. Było to jednak podyktowane porą wypływania barki rzecznej do Moguncji, gdzie z kolei przybyli na noc stosunkowo wcześnie, ok. szóstej po południu⁴⁸. Podczas rejsu barką po Renie noclegowali na brzegach, w miastach, raz na wodzie, jak zaznaczy diarysta, pisząc: „nocowaliśmy w galerze”. Innym razem, koło Dordrecht, w delcie Mozy i Renu, całą noc płynęli wodą, bez przystanków, zachowując szybkość podróży, kosztem wygody⁴⁹. Trzeba bowiem zauważyć, że te nieczęste noclegi rzeczne wynikały ze specyfiki kursowania niemieckich i niderlandzkich łodzi oraz barek rzecznych. Na lądzie noclegi w terenie, w szczerym polu, praktycznie się nie zdarzały. Wyjątkiem jest uwaga o udziale Aleksandra Janusza Zasławskiego-Ostrogskiego w polowaniu na jelenie w lasach pod Fontainebleau⁵⁰. Miejsca noclegu nie spreeczowano.

Trzecia postać tytułowego zagadnienia to odpoczynek nocny podczas dłuższego przebywania (nierzadko wielomiesięcznego) w dużych miastach, docelowych miejscach nauki i pobytu dla podróżujących (np. Paryż, Rzym). Taka forma odpoczynku miała o wiele bardziej regularny i uporządkowany charakter, mniej podatny na zmiany i czynniki opóźniające czas dotarcia do miejsca noclegowego i skracające czas snu. Długość snu regulowały instrukcje podróżne, traktujące zdrowy sen jako najlepsze remedium na zmęczenie nauką i różnorodnymi zadaniami. Nieznany jest tekst instrukcji podróźnej spisanej dla Aleksandra Janusza. Analogiczne teksty z XVII w. podkreślały jednak konieczność ograniczenia liczby godzin snu. Z jednej strony słodki sen ich autorzy uznawali jako zasłużony odpoczynek po pracowitym dniu nauki⁵¹, z drugiej jednak nadmiar snu i ospałość były przywarami, synonimem próżniactwa i marnotrawstwa cennego czasu, wadą narodową Włochów, obok niepohamowanego obżarstwa i pijaństwa⁵².

W wyjątkowych wypadkach godziny wieczorne, a nawet nocne stawały się przeszką zabawy, dozwolonej rozrywki, najczęściej w szczególnym, ograniczonym czasie

⁴⁷ *Diariusz podróży*, k. 98–98v.

⁴⁸ *Ibidem*, k. 12.

⁴⁹ *Ibidem*, k. 29v. Środki transportu rzecznej wymuszały często nocleg na wodzie. Stanisław Wierzbowski przybywając do Rotterdamu, musiał spać na barce z powodu wczesnego przyjazdu, „bo jeszcze ludzie spali” – zob. S. Wierzbowski, op. cit., s. 509.

⁵⁰ *Diariusz podróży*, k. 67v.

⁵¹ J. Michałowski, *Instrukcja dla syna Melchiora udającego się za granicę (1656)*, [w:] *Ojcowskie synom przestrogi. Instrukcje rodzicielskie (XVI–XVII w.)*, oprac. D. Żołądz-Strzelczyk, M.E. Kowalczyk, Kraków 2017, s. 347.

⁵² J. Sobieski, *Instrukcja dla brata Jana (1620)*, [w:] *Ojcowskie synom przestrogi...*, s. 172.

karnawału, podczas gdy przez pozostałą część roku miały być domeną snu i odpoczynku. Jedna z takich długich biesiad nocnych przeciągnęła się, aż do czwartej godziny „z północy”, połączonej z odwiedzinami znajomych, głównie rówieśników rodaków często wymienianych na kartach diariusza i spożyciem drugiej wieczerzy trwającej do późnych godzin nocnych. Młody książę i jego guwerner spali później aż do trzeciej po południu następnego dnia. Potem nastąpił obiad i dalsze wizyty. Z powodu dużego zmęczenia następnego dnia książę Aleksander spał do wieczora, a później brał udział w wesołych zabawach ostatekowych⁵³. Powodem nocnego czuwania były też rozmaite spektakularne widowiska, np. oglądanie ogni sztucznych efektownie rozświetlających nocne ciemności. W Rzymie takiej okazji nastręczała tzw. girandola⁵⁴, pokaz fajerwerków organizowany z okazji uroczystości patronalnej, liturgicznego wspomnienia św. Piotra i Pawła, łącząca cele religijne i ludyczne z widowiskowym wykorzystaniem antytezy: ciemność – spektakl światła.

Należy zakładać, że wspomniane drzemki księcia Zasławskiego-Ostrogskiego w ciągu dnia oraz dłuższych epizodów snu, przeciągających się aż do godzin wczesnopopołudniowych, nie mogły być częste, a wręcz przeciwnie, musiały należeć do rzadkości i wiązać się jedynie z sytuacjami wyjątkowymi, w czasie wolnym od nauki. W przeciwnym razie byłyby bowiem całkowicie niezgodne z celem podróży edukacyjnej, który zakładał zdobywanie wiedzy i umiejętności, a nie marnotrawienie czasu. Plan dnia nauki młodych peregrynantów był bardzo napięty, jak świadczy o tym program zajęć braci Zamoyskich, o ok. trzydzieści lat późniejszy, z końca XVII w., gdy uczyli się w Pradze. Z notatki „czas na godziny rozdzielony” wynikało, że różnorodne zajęcia i obowiązki pochłaniały cały długi dzień pracy peregrynantów, poczynając od godziny szóstej rano, a kończąc na ósmej wieczorem, z niewielkimi przerwami na odpoczynek, przy czym zdarzały się dni zajęte aż do północy⁵⁵.

Wprawdzie w samym diariuszu pisanym przez guwenera spanie do południa czy nawet dłużej to przypadki incydentalne, ale w listach podróżników odnajdujemy informacje świadczące o tym, że młody peregrynant mógł być śpiochem albo przynajmniej preceptor uważał, że nie zawsze wykazuje się należytą pilnością w nauce, skoro pisał o nim znamienne słowa: „Mało czyta, bawi się i śpi do południa”⁵⁶. Nad brakiem pilności swego podopiecznego Wojsznarowicz ubolewał zresztą jeszcze przed wyjazdem z kraju podczas nauk w „Brąbcerku”. Wyraźnie sugerował, że młody magnat wyraźnie nie przemęczał się nauką, a efekty edukacyjne jego pracy były niezwykle ubogie, wręcz nędzne. Miało

⁵³ *Diariusz podróży*, k. 59.

⁵⁴ *Ibidem*, k. 129.

⁵⁵ A. Kucharski, *Instrukcja podróżna Anny Zamoyskiej dla synów odbywających peregrynację po Europie na przełomie XVII i XVIII wieku*, „Czasy Nowożytne” 2012, t. 25, s. 223–224.

⁵⁶ AGAD, AWR, V, 17738, s. 13–14; K.J. Wojsznarowicz do M.K. Radziwiłła, Paryż, 18 II 1668.

to wynikać z jego apatycznego usposobienia: „Książę Jegomość z łaski Bożej zdrów, tylko że egestato laborat, melancholią zabawia”⁵⁷. Miał także ponoć skłonność do nawiązywania niewłaściwych kontaktów z rówieśnikami. Sam Aleksander Janusz tłumaczył matce, że oskarżenia, jakoby spał zbyt długo, bo aż do południa, zamiast uczyć się w tym czasie, nie były prawdziwe: „Wcześniej wstawam i egzercycyje szykuję według godzin rozporządzonych i odprawuję”⁵⁸. W kwestii ciągłości nauk podkreślano obiektywne czasy przerw wynikające choćby z harmonogramu funkcjonowania ówczesnych placówek edukacyjnych. Latem trwały wakacje, naturalny czas odpoczynku dla uczniów, dlatego guwerner zapewniał w połowie lipca swego pracodawcę, wojewodę wileńskiego: „Teraz szkoły vacant aż ad finem Septembris”⁵⁹. Nie chciał jednak, aby powstało wrażenie, że długa, bo trzymiesięczna pauza, jest okazją do próżnowania. Zapewniał, że przebywając w znanym flamandzkiej centrum produkcji gobelinów, ich uwagę pochłaniało poszukiwanie do zakupu dla Radziwiłła odpowiedniej tapiserii z przedstawieniami figuralnymi bądź historycznymi.

Pozytywną opinię zaangażowaniu Aleksandra Janusza wystawiła jego królewska ciotka przebywająca we Francji, która donosiła matce, że jej syn jest „zdrów i grzeczny”⁶⁰. Wprawdzie Aleksander Janusz nazywał swego guwenera mało pochlebnie delatorem, ale zdecydowanie odrzucał zarzuty o wspólne libacje w Paryżu, zapewne całonocne. Niemniej jednak takie sformułowania mogą świadczyć o pewnych niedoskonałościach jego prowadzenia się. Zresztą wskazuje się, że także jego ojciec Władysław Dominik Zasławski-Ostrogski wykazywał znaczące oznaki niesubordynacji. Aleksander Janusz odznaczał się potrzebą prowadzenia luksusowego, niezwykle kosztownego trybu życia oraz okresowo nie przykładając się do nauki, oddając się raczej rozrywkom i zabawom towarzyskim, co kolidowało z narzuconymi celami jego edukacyjnej peregrynacji⁶¹. Zarówno forsowne tempo podróży, jak i obowiązki szkolne musiały powodować zmęczenie ucznia i guwenera. Podkreślają oni niejednokrotnie w korespondencji, że nie oddawali się lenistwu. Aleksander Janusz zapewniał matkę, jeszcze tego samego dnia, w którym się rozstali po jego odejście w podróż edukacyjną, że nie jest bynajmniej leniwy w wypełnianiu swojego obowiązku informacyjnego i punktualnie przesyła listy⁶². Podobnie pisał w listach chociażby we Francji⁶³.

⁵⁷ ANK, APodh I 64, s. 41–42; K.J. Wojsznarowicz do S.K. Bieniewskiego, Braniewo, 8 VII 1666.

⁵⁸ Ibidem, 11076, s. 19–20; A.J. Zasławski-Ostrogski do K. Radziwiłłowej z Sobieskich, Paryż, 30 III 1668.

⁵⁹ AGAD, AWR, V, 17738, s. 2; K. Wojsznarowicz do M.K. Radziwiłła, Antwerpia, 14 VII 1667.

⁶⁰ Maria Kazimiera do Katarzyny Radziwiłłowej z Sobieskich [b.m., b.d.], [w:] J.U. Niemcewicz, *Zbiór Pamiątków o dawnym Polscze z rękopismów*, t. 4, Warszawa 1838, s. 493.

⁶¹ J. Pietrzak, *Akademickie niestatkі, czyli o niechlubnym żywocie polskich studentów w podróżach edukacyjnych po Europie Zachodniej od XVI do XVII wieku*, „Biuletyn Historii Wychowania” 2014, nr 32, s. 18–19.

⁶² AGAD, AWR, V, 11076, s. 5; A.J. Zasławski-Ostrogski do K. Radziwiłłowej z Sobieskich, Wejherowo, 3 IV 1667.

⁶³ Ibidem, s. 10, Paryż, 9 XII 1667.

Sen jako czas bezproduktywny, przerwa w działaniu czy w nauce, był praktycznie samoistnie w tytułowym diariuszu niewzmiankowany, chociaż pośrednio ciągle obecny jako stały element podróznego życia codziennego. Czym innym jest bowiem ciągle powtarzane sformułowanie „na noc”, czyli forsowna jazda w celu jak najwcześniejszego dotarcia do miejsca odpoczynku, gwarantującego schronienie nocne i rychłe zapadnięcie w krzepiący sen po długim i męczącym dniu podróży. Nocleg to stały, nieodłączny element opisu pokonywania drogi, nieodzowna część życia codziennego, prozaiczna czynność fizjologiczna, acz niezbędna. Sen miał też aspekt terapeutyczny, przy braku innej aktywności był formą leczenia chorób. Kiedy Wojsznarowicz chorował w Paryżu i trapiły go poważne dolegliwości – „apopleksja i lethargus” – pozostawał przez cały dzień w łóżku, odwołując przewidziane na ten dzień spotkania. Taka forma próżnowania była uzasadniona tylko w stanie choroby, przy konieczności leczenia, dlatego leżał osłabiony cały dzień w łóżku, a wcześniej w łaźni z trudem wziął kąpiel leczniczą, nie mając jednak szczególnej nadziei na wyzdrowienie: „vix pożegnałem się ze światem”⁶⁴.

Łóżko pozostaje obiektem zainteresowania nie tylko jako podrózne utensylium, sprzęt do spania. Zdarzało się jeszcze w XVII w. zabieranie ze sobą pościeli w trasę, a nawet łóżek podróжных. W gospodach bano się bowiem przechodnich materacy i sienników, zanieczyszczonych brudem oraz insektami. Łóżko w opisach występuje przede wszystkim jako meblarski składnik wystroju rezydencji arystokratów czy dostojników kościelnych – symbol bogactwa, ale i komfortu sennego, zaopatrzone w obicia, kotary i baldachimy wykonane z drogich materiałów, gwarantujące wszelką wygodę i dyskrecję. Podróżnicy podkreślali w zwiedzanych przez siebie rezydencjach (pałacach, willach czy kamienicach) wielość i bogactwo wyposażenia oraz wystroju pomieszczeń sypialnianych. W rzymskim pałacu królowej szwedzkiej Krystyny Wazówny ściany sypialni były obite zielonymi opo-nami „jak las niejaki” z czerwonym łóżkiem adamaszkowym⁶⁵. Takie meble, wymyślnie zdobione oraz inkrustowane, stanowiły wyraz najwyższego poziomu luksusu. W rzymskiej Villi Ludovisi podziwiano „łóżko specjalne od drogich kamieni różnych sadzone”⁶⁶.

Na przeciwnym biegunie tej percepcji sytuuje się natomiast aspekt ascetyczny klasztornej życia zakonniczek i zakonników – łóżka o prostej formie, wyglądające identycznie we wszystkich celach mniszych. Cele do spania w klasztorach żeńskich posiadały ubogie wyposażenie, w tym zydle do siedzenia, półmiski oraz łóżka „zieloną pokryte kołdrą”⁶⁷. Łóżko to również podstawowy wyznacznik prowadzenia polityki opiekuńczej państw lub władz miejskich. Niezbędne wyposażenie instytucji opiekuńczych: sierociń-ców, przytułków, szpitali, oferujących swoim pacjentom i pensjonariuszom głównie wikt i miejsce do spania.

⁶⁴ *Diariusz podróży*, k. 73v.

⁶⁵ *Ibidem*, k. 117v.

⁶⁶ *Ibidem*.

⁶⁷ *Ibidem*, k. 6.

Teoria symboliki snu w filozofii i literaturze baroku⁶⁸ wiązała go z poczuciem przemijalności, aspektem wanitatywnym rzeczywistości, nicością, niepewnością poznania empirycznego oraz niemożnością osiągnięcia wiedzy niepodważalnej. Tymczasem praktyka podróżna ze swej natury wymagała jednak czegoś dokładnie odwrotnego, świetnej orientacji w terenie, szybkiego i skutecznego reagowania na sytuacje wyzwań i zagrożeń. Sen wyrażający ulotność życia, wyraźnie kojarzył się ze zmiennością miejsc w podróży, tymczasowością pobytu w różnych miastach, kalejdoskopem spotykanych ludzi i oglądanych obiektów. Klócił się z drugiej strony z typowo pragmatycznym postrzeganiem podróży edukacyjnej, pociągającej za sobą konieczność wypełniania konkretnych obowiązków i ściśle wyznaczonych zadań, nawet jeśli terminy ich realizacji mogły się z różnych powodów opóźniać. Osobowość autora dziennika, księdza Wojsznarowicza, narzucała pryzmat percepcji czasu kościelnego, kalendarza liturgicznego, prymat pór odprawiania nabożeństw, godzin kanonicznych. O przerwaniu lub ograniczeniu długości snu nocnego decydował np. udział w jutrzni, o wczesnej porze, czy długie czuwanie w pokutnym nabożeństwie czterdziestogodzinnym. Czas święty wyjęty był spod rygorów świeckiego kalendarza. Sakralny i eschatologiczny aspekt snu ujawniał się także w kontemplacji dzieł sztuki rzeźbiarskiej, głównie sepulkralnej, gdy oglądano marmurowe figury biskupów w pozach leżących, symbolizujące sen wieczny. Do tego toposu odwoływała się także martyrologiczna wymowa licznych relikwii, od herm mieszczących kości i części ciała, po wiele przykładów całych ciał świętych męczenników spoczywających w trumnach i sarkofagach, w pozycji leżącej, martwych lecz nieulegających rozkładowi. Przywodziło to na myśl żywych ludzi, wprawdzie pograżonych w śmiertelnym śnie, ale nie ulegających skażeniu śmiercią i rozkładem, symbolicznie wykazujących czytelne oznaki życia, które krzepiły wiarę w zmartwychwstanie i wieczne zbawienie, np. widok płynnej krwi w ranach. Noc to także pora cudów, element sacrum i makabry w opowieściach hagiograficznych („panny odnoszą swoje głowy”⁶⁹), symbol spokoju, ciszy i odpoczynku wiecznego. W katolickich świątyniach i sanktuariach podróżnicy adorowali ciała świętych, nieskażonych rozkładem i odorem śmierci, roztaczające woń świętości, co sugerowało namiastkę życia i aurę cudowności, dotknięcie zmysłami tajemnicy śmierci i ponadczasowości. A relikwie były dowodem snu wiecznego zbawionych. Wracając do sarkofagów oglądanych w kościołach, można podać przykład oglądania nagrobków w katedrze w Kolonii: „Po bokach kościoła leżą arcybiskupi z marmoru wyrzeźbane in pontificalibus statuy”⁷⁰. Platońska koncepcja snu zakładała jego rozumienie jako stan wyzwolenia niematerialnej duszy ze śmiertelnego

⁶⁸ J. Krocak, „*Sen mi się udał...*” – o wizjach sennych w epice barokowej, „Prace Literackie” 2000, t. 8, s. 53–68.

⁶⁹ *Diariusz podróży*, k. 18.

⁷⁰ *Ibidem*, k. 17.

ciała jako synonim śmierci. Jednocześnie dobrze znane w tradycji polskiej nagrobki renesansowe w tzw. pozie sansowinowskiej sugerowały oglądającym fazę przejściową oraz to, że śmierć należy traktować jako sen, czasowo uśpioną gotowość do powstania, działania⁷¹, tym bardziej że zmarłych rzeźbiono nierzadko z otwartymi oczyma, co należy traktować jako symbol życia. Podobna sytuacja panowała zresztą w technice malowanych portretów trumiennych, tak przecież mocno kojarzonych z kulturą i obyczajowością sarmacką.

Czwarta forma to pasywny odpoczynek dzienny, określany przez Wojsznarowicza jako tzw. fajt, zwany też przez niego czasem pieścizotliwie „fajcik maluski”, po którym często następował cały dzień wolny⁷². Szczególnie ta forma zdrobniała oddaje pozytywny stosunek autora diariusza do takiej odmiany odpoczynku, wiążącej się z zaprzestaniem wszelkiej istotnej aktywności i odłożeniem ważnych zadań do wykonania. Był to więc zapewne czas niezobowiązującego próżnowania, poświęcony na sen i rozrywkę. Słowo w takiej postaci nie jest notowane w słownikach języka staropolskiego. Być może to potoczny, gwarowy rzeczownik, urobiony od czasownika „fajtnąć” oznaczającego przerwę w aktywności, czynność przewracania się, a zatem przybranie pozycji leżącej, a nawet śmierć. Termin ten był najczęściej rozumiany jako próżnowanie, bezczynność, przerwa w realizacji różnych zadań, spędzanie czasu w dni, kiedy podróżnicy nie byli obciążeni trudem przemieszczania się i konkretnymi obowiązkami. Wojsznarowicz używał tego słowa aby opisać sytuacje, w których nie musiał nadzorować czy też instruować swego podopiecznego, a zatem kiedy ten wychodził np. samodzielnie na spacer lub jakieś spotkanie czy odwiedzał inne osoby. W akwizgrańskim uzdrowisku wód mineralnych byli w łaźni i gospodzie, gdzie „tam był fayt”⁷³, czyli wesołe biesiadowanie, w dobrym towarzystwie, szczególnie rodaków, przy obfitych posiłkach, suto zakrapianych trunkami, najlepiej na koszt zapraszającego. Taki „fajt” zapewniały też gospody, skoro pojawiali się w nich ludzie oferujący gościom różne formy rozrywki, oglądanie i słuchanie pokazów muzycznych, tanecznych, żonglerskich, sprawnościowych, siłowych czy treserskich, np. we flamandzkim Nieuwpoort podziwiano występy „małpy ze sztukami” w gospodzie⁷⁴.

Odpoczynek to także mniej oficjalny element życia towarzyskiego, jego odmiana nieobciążona wymogami etykiety dworskiej, oficjalnych spotkań i audiencji. Odpężenie w obcym środowisku kulturowym przynosiły więc zapewne bardzo częste spotkania i rozmowy z rodakami. Zapraszano ich do własnej kwatery i składano kurtuazyjne

⁷¹ T. Chrzanowski, *Póллеzące postacie w polskiej rzeźbie nagrobnej*, „Ziemia” 1979, t. 15, s. 133–150.

⁷² *Diariusz podróży*, k. 56, 79v.

⁷³ *Ibidem*, k. 25.

⁷⁴ *Ibidem*, k. 46v.

wizyty. W Spoleto księżę Zasławski-Ostrogski oraz jego guwerner byli gośćmi u rodaka, podstolego grodzieńskiego Jacka Hładowickiego, gdzie zaproszeni na spotkanie i wieczerzę: „z nim fayt niesłychanie wesoły, był rad. Cały dzień fayt, bardzo nas honorifice częstował i z dusze rad był”. Po śniadaniu wyjechali „podweseliwszy sobie”⁷⁵. Bądź odpoczywano w węższym, własnym gronie orszaku podróżnika. W Hamburgu taka rekreacja odbyła się w dworku nad rzeką, w „sali do prospektu na wodę”, gdzie sprzedawano różne napoje⁷⁶. Kosztowano też trunków w piwnicy win w Kolonii, gdzie uwagę podróżników zwróciła moneta albo żeton z napisem „bibite vinum cum laetitia”⁷⁷ (pijcie wino z radością), wyrażająca luźną atmosferę spotkania oraz radość i beztroskę czasu spędzanego w towarzystwie znajomych.

Piąta i ostatnia odmiana odpoczynku to jego aktywna forma dzienna, obejmująca promenady (spacery), przejażdżki karetami, np. po wałach miejskich w Antwerpii. Także częste pobyty w ogrodach i „piękne przechadzki”, czyli spacery. Ogrody jako miejskie i rezydencjonalne, w XVII w. jeszcze częściej obiekty prywatne niż publiczne, ostoje przestrzeni zielonej, przyrody ujarzmionej i uporządkowanej przez człowieka dla jego wygody były dogodnymi miejscami wytchnienia, spokoju, odpoczynku i spacerów. Oferowały bogate walory widokowe. W Rzymie ogród Farnese zachwycał orzeźwiającymi fontannami i spektakularną panoramą miasta: „wody różne, przechadzki długie, prospekt na wszytek Rzym barzo wesoły”⁷⁸. Podobnie tamtejsza Fontanna della Navicella, z ogrodem pięknym i wesołym, „gdzie nas nieubogo oblanono”⁷⁹, stała się przestrzenią odpoczynku, z elementami rozrywki, zabawy, połączonej z aktywnością poznawczą. Z kolei w Lejdzie ogród w kształcie labiryntu oceniano jako atrakcyjny „dla rekreacyjnej i napojów”⁸⁰.

Aktywnemu odpoczynekowi w podróży sprzyjały botaniczne kwartały miast, np. Utrecht miał kanały obsadzone drzewami o rozłożystych koronach, dającymi w ciepłe dni pod koniec maja dużo cienia i „dla przechadzki barzo wesołe”⁸¹. Zapewniały czynny odpoczynek mieszkańców i podróżników w samym mieście i na terenach wokół niego. Dostrzegano także walor rekreacyjny takich miejsc, typowo przeznaczonych na odpoczynek mieszkańców i przybyszy, gdyż we wspomnianym Utrechcie pod miastem znajdował się ogrodzony plac do sportowych gier zespołowych. Lipy były sadzone gęsto jak las w cztery rzędy, co zapewniało odpowiednią przestrzeń do przechadzek, a całe miasto

⁷⁵ Ibidem, k. 103v–104.

⁷⁶ Ibidem, k. 7v.

⁷⁷ Ibidem, k. 21.

⁷⁸ Ibidem, k. 124.

⁷⁹ Ibidem, k. 128v.

⁸⁰ Ibidem, k. 35.

⁸¹ Ibidem, k. 40v.

wydawało się podróżnikom być jak piękny sad⁸². Czas umilały także kuranty zegarowe, które wygrywały wdzięczne melodie.

Reasumując powyższe refleksje, można sformułować kilka twierdzeń ogólnej natury. Wziąwszy pod uwagę względną krótkotrwałość okresów odpoczynku i snu można określić podróże edukacyjne XVII w. jako męczące i wymagające. Alternatywą pozostawało spanie w środkach transportu, powozach i dylizansach pocztowych, bardzo trudne w siodle, przy jeździe wierzchem. Na frekwencję, charakter i różnorodność wzmianek o zmęczeniu i formach odpoczynku w trakcie każdej peregrynacji największy wpływ miał status autora dziennika podróży. W przypadku tytułowej podróży, analizowanej w tym tekście, był nim książdz Kazimierz Jan Wojsznarowicz, preceptor księcia Aleksandra Janusza Zasławskiego-Ostrogskiego. Zajmował on najważniejszą funkcję w orszaku młodego magnata, wychowawcy i logistyka. Podkreślanie uciążliwości podróży otwarcie kwestionowałoby jego kompetencje jako organizatora i podawałoby w wątpliwość właściwą realizację celów tego wyjazdu, głównie edukacyjnych i poznawczych. Wymuszało zatem odpowiednie naświetlenie problemu zmęczenia i odpoczynku przez Wojsznarowicza. Musiał znaleźć balans między wymogiem odpoczynku, zapewniającego sprawność do dalszej podróży, produktywność do nauki, a zwykłym wyczerpaniem całodzienną jazdą, potęgowanym przez niesprzyjające warunki terenowe, atmosferyczne; wymagał minimalizacji odniesień do rzeczywistego poziomu zmęczenia i często niewystarczającej dozy odpoczynku. Dlatego w diariuszu podróży można wyczuć zmęczenie podróżników, a formy odpoczynku ciągle przewijają się przez jego karty w kilku różnych formach, chociaż oczywiście nie są głównym przedmiotem prowadzenia narracji jako synonimy postawy pasywnej. Dodajmy jednak, że wszechobecnej i nieuniknionej w naturalnym porządku ludzkiej egzystencji i aktywności. Aczkolwiek deklaratywnie i znaczeniowo sprzecznej z podstawowymi zadaniami, wytyczanymi do realizacji przez każdego uczestnika staropolskiej podróży edukacyjnej – pracy, nauki i działania na różnych polach aktywności.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Warszawskie Radziwiłłów, V, 11076, 17738
Archiwum Narodowe w Krakowie, Archiwum Sanguszków, 13974, Podh I 1/3, Podh I 1/4a, Podh I 1/51, Podh I 1/54, Podh I 64
Biblioteka Narodowa w Warszawie, rkps Biblioteki Ordynacji Zamoyskich 847

⁸² Ibidem, k. 30.

Źródła drukowane**Starodruki**

Kraśiński S.B., *Compendium dyaryuszu Niemieckiej, Francuskiej, Angielskiej, Olenderskiej peregrynacyi Krotkim opisaniem na kartę wylane y wydane*, Warszawa 1705.

Wydawnictwa źródłowe

Michałowski J., *Instrukcja dla syna Melchiora udającego się za granicę (1656)*, [w:] *Ojcowskie synom przestrogi. Instrukcje rodzicielskie (XVI–XVII w.)*, oprac. D. Żołędź-Strzelczyk, M.E. Kowalczyk, Kraków 2017.

Niemcewicz J.U., *Zbiór Pamiątek o dawnéj Polsce z rękopismów*, t. 4, Warszawa 1838.

Radziwiłł K.S., *Diariusz peregrynacji europejskiej (1684–1687)*, oprac. A. Kucharski, Toruń 2011.

Sobieski J., *Instrukcja dla brata Jana (1620)*, [w:] *Ojcowskie synom przestrogi. Instrukcje rodzicielskie (XVI–XVII w.)*, oprac. D. Żołędź-Strzelczyk, M.E. Kowalczyk, Kraków 2017.

Wierzbowski S., *Peregrynacja Stanisława Wierzbowskiego wojewodzica sieradzkiego do Francji w latach 1678–1681*, wyd. J.K. Załuski, „Czas. Dodatek miesięczny” 1858, t. 9, z. 27.

Witosławski M., *Peregrynacja podróży rzymskiej (1738–1739)*, oprac. M. Chachaj, B. Rok, [w:] *Starpolskie podróżowanie*, red. B. Rok, F. Wolański, Kraków 2016.

Opracowania

Badyna P., *Model człowieka w polskim piśmiennictwie parenetycznym XVIII w. (do 1773 r.)*, Warszawa 2004.

Chrzanowski T., *Pótleżące postacie w polskiej rzeźbie nagrobnej*, „Ziemia” 1979, t. 15.

Kempa T., *Dzieje rodu Ostrogskich*, Toruń 2003.

Klonowicz S., *Z historii badań fizjologicznych problemu zmęczenia*, [w:] *Zmęczenie jako problem współczesnej cywilizacji*, red. Z. Jethon, Warszawa 1977.

Krocak J., „*Sen mi się udał...*” – o wizjach sennych w epice barokowej, „Prace Literackie” 2000, t. 8.

Kucharski A., *Instrukcja podróżna Anny Zamoyskiej dla synów odbywających peregrynację po Europie na przełomie XVII i XVIII wieku*, „Czasy Nowożytnie” 2012, t. 25.

Kucharski A., *Turystyka i edukacja. Zagraniczna peregrynacja młodego polskiego magnata w relacji księdza Kazimierza Jana Wojsznarowicza (1667–1669)*, „Studia Gdańskie” 2011, t. 29.

Lulewicz H., *Kazimierz Jan Wojsznarowicz (zm. pocz. 1677), pleban dąbrowski, kanclerz diecezji wileńskiej i regent kancelarii wielkiej litewskiej – uczona biografia*, [w:] *Małe miasta. Elity*, red. M. Zemło, Supraśl 2005.

Mączak A., *Odkrywanie Europy. Podróże w czasach renesansu i baroku*, Gdańsk 1988.

Mączak A., *Quanta patimur. Z badań nad turystyką czasów renesansu i baroku*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1977, t. 22.

Mączak A., *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII w.*, Warszawa 1978.

- Ochendowska-Grzelak B.M., *Smak artystyczny ks. Kazimierza Jana Wojsznarowicza na podstawie diariusza podróży po Europie z lat 1667–1669 na tle polskiej XVII-wiecznej literatury podróżniczej*, „Niepodległość i Pamięć” 2019, nr 2(66).
- Pietrzak J., *Akademickie niestatkki, czyli o niechlubnym żywocie polskich studentów w podróżach edukacyjnych po Europie Zachodniej od XVI do XVII wieku*, „Biuletyn Historii Wychowania” 2014, nr 32.
- Pietrzak J., *Księżna Dobrodziejka. Katarzyna z Sobieskich Radziwiłłowa (1634–1694)*, Warszawa 2016.
- Pietrzak J., *Podróż edukacyjna Aleksandra Janusza księcia Ostrońskiego-Zasławskiego w latach 1667–1669 po krajach Europy Zachodniej jako przykład relacji łączących wychowanka z jego preceptorem w świetle diariusza i korespondencji*, [w:] *Źródła do dziejów staropolskich podróży edukacyjnych*, red. D. Żołądz-Strzelczyk, M.E. Kowalczyk, Wrocław 2017.
- Sajkowski A., *Opowieści misjonarzy, konkwistadorów, pielgrzymów i innych świata ciekawych*, Poznań 1991.
- Sajkowski A., *Włoskie przygody Polaków. Wiek XVI–XVIII*, Warszawa 1973.
- Targosz K., *Jan III Sobieski mecenasem nauk i uczonych*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991.
- Tygielski W., *Na cóż te koszty i trudy? W jakim celu w XVII wieku wysyłano młodzież szlachecką na zagraniczne studia?*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2006, t. 50.
- Ulewicz-Adamczyk D., *Problematyka czasu wolnego na przestrzeni wieków i we współczesnym świecie*, [w:] *Czas wolny. Przeszłość – teraźniejszość – przyszłość*, red. J. Daszykowska, R. Pelczar, Stalowa Wola 2009.
- Wrześniak M., *Roma Sancta Fiorenza Bella. Dzieła sztuki w diariuszach polskich podróżników do Włoch w XVI i XVII wieku*, Warszawa 2010.
- Zientara W., *Gospody XVII/XVIII wieku i ich gospodarze: kilka przykładów z obszaru Rzeczypospolitej i Niemiec*, [w:] *Piśmienność pragmatyczna – edytorstwo źródeł historycznych – archiwistyka. Studia ofiarowane profesorowi Januszowi Tandeckiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin*, red. R. Czaja, K. Kopiński, Toruń 2015.
- Żołądz D., *Podróże edukacyjne XVI i XVII wieku – próba typologii*, „Biuletyn Historii Wychowania” 1994, t. 1.

Fatigue and rest in the daily lives of travelers on the example of Aleksander Janusz Zasławski-Ostrogski's travel journal (1667–1669)

Summary: In the 17th century, during extended educational journeys to foreign lands, the key role was played by scientific pursuits and broadly defined peregrinator activities. Such journeys lasted two years or longer on average, and increasing fatigue was their natural consequence; fatigued travelers had to take a rest to recuperate and regain their strength. It should be noted that a trip from the Polish-Lithuanian Commonwealth to Western and Southern Europe was long and arduous. In the

17th century, fatigue became a subject of scientific inquiry in Galileo's research. A journal kept by father Kazimierz Jan Wojsznarowicz, a mentor who accompanied the young Polish magnate Aleksander Janusz Zasławski-Ostrogski during his European travels (1667–1669), is a valuable source of information about the intensity of the above phenomena and the way in which they were described by travelers. The discussed itinerary covers Zasławski-Ostrogski's trip to Germany, Northern and Southern Netherlands, France, Italy, Austria, and Bohemia. The journal describes several types of rest breaks, depending on the distance traveled, including longer stays in large cities such as Amsterdam, Antwerp, Paris, and Rome. These rest periods involved both passive and active relaxation. In his journal, father Wojsznarowicz rarely describes the fatigue experienced by both travelers and focuses more on rest breaks and recreational opportunities. However, the journal clearly indicates that foreign travel was an arduous undertaking during which night rest was short and sleep-deprived wayfarers spent long hours in speeding carriages on poorly maintained roads.

Keywords: fatigue, rest, sleep, educational journey, Aleksander Janusz Zasławski-Ostrogski

Müdigkeit und Ruhepausen im Alltag eines Reisenden am Beispiel des Reisetagebuchs von Aleksander Janusz Zasławski-Ostrogski (1667–1669)

Zusammenfassung: Im Verlauf der Bildungsreisen im 17. Jahrhundert spielten die Wissenschaft und die breit gefächerten Aktivitäten der Reisenden die Hauptrolle. Das natürliche Ergebnis derart langer Reisen, die statistisch gesehen etwa zwei Jahre oder länger dauerten, war natürlich auch eine zunehmende Erschöpfung und das Bedürfnis nach Ruhe, um effektiv funktionieren zu können. Hierbei muss auch die lange Reise aus den Gebieten der *Respublica Poloniae* in den Westen und Süden Europas berücksichtigt werden. Im 17. Jahrhundert wurde die Müdigkeit dank Galileos Forschung auch zum Gegenstand wissenschaftlicher Analysen. Ein Dokument, welches Aufschluss über die Intensität dieser Phänomene und die Art und Weise, über diese zu berichten, gibt, ist das Reisetagebuch des jungen Magnaten Aleksander Janusz Zasławski-Ostrogski (1667–1669), das von seinem Hauslehrer, dem Priester Kazimierz Jan Wojsznarowicz, niedergeschrieben wurde. Die Reiseroute umfasste mehrere europäische Länder: das alte deutsche Reich, die südlichen und nördlichen Niederlande, Frankreich, Italien, Österreich, Böhmen und Mähren. Die Tagebucheinträge zeigen vor allem verschiedene Arten von Ruhephasen, die sich aus der besonderen Art anstrengender Reisen und längerer Aufenthalte, hauptsächlich in Großstädten (Amsterdam, Antwerpen, Paris, Rom), ergeben. Reisende ruhten sich sowohl passiv als auch aktiv aus. Der Autor des Reiseberichts betont weniger die Müdigkeit der Reisenden selbst als vielmehr die Situationen, in denen sie sich ausruhten oder sogar entspannten. Man kann jedoch auf die Unannehmlichkeiten schließen, wenn man Faktoren wie die Länge oder vielmehr die Kürze der Nachtruhe und des Schlafs auf den täglichen Etappen der Reise und bei Zwischenstopps, den schlechten Zustand der Verkehrswege oder das hohe Fahrtempo berücksichtigt.

Schlüsselwörter: Müdigkeit, Ruhe, Schlaf, Bildungsreise, Aleksander Janusz Zasławski-Ostrogski

Zmęczenie i odpoczynek w życiu codziennym podróżnika na przykładzie diariusza drogi Aleksandra Janusza Zasławskiego-Ostrogskiego (1667–1669)

Streszczenie: W przebiegu podróży edukacyjnych XVII w. główną rolę odgrywała nauka oraz szeroko pojęta aktywność peregrynantów. Naturalnym skutkiem takich długotrwałych, bo trwających statystycznie ok. dwa lata lub dłużej, wyjazdów było oczywiście nawarstwiające się zmęczenie i konieczny do normalnego, efektywnego funkcjonowania odpoczynek. Należy tu uwzględnić również długą trasę do pokonania z terenów Rzeczypospolitej na zachód i południe Europy. W XVII w. za sprawą badań Galileusza zmęczenie stało się również przedmiotem naukowej analizy. Dokumentem pozwalającym badać natężenie tych zjawisk oraz sposób ich relacjonowania jest m.in. dziennik podróży młodego magnata Aleksandra Janusza Zasławskiego-Ostrogskiego (1667–1669), spisywany przez jego guwernera księdza Kazimierza Jana Wojsznarowicza. Itinerarium podróże obejmowało kilka krajów europejskich: Niemcy, Niderlandy Północne i Południowe, Francję, Włochy oraz Austrię i Czechy. Zapisy diariuszowe ujawniają przede wszystkim kilka rodzajów odpoczynku, wynikających ze specyfiki forsownego pokonywania drogi oraz dłuższych pobytów stacjonarnych, głównie w dużych miastach (Amsterdam, Antwerpia, Paryż, Rzym). Odpoczynek podróżnych miał formę zarówno bierną, jak i czynną. Samo zmęczenie jest mniej eksponowane przez autora dziennika podróży niż sytuacje odpoczynku, a nawet relaksu. Natomiast można wnioskować o jego uciążliwości, biorąc pod uwagę takie czynniki, jak długość, a w zasadzie krótkość odpoczynku nocnego i snu na codziennych etapach podróży i postoju, zły stan traktów drogowych czy szybkie tempo jazdy.

Słowa kluczowe: zmęczenie, odpoczynek, sen, podróż edukacyjna, Aleksander Janusz Zasławski-Ostrogski

Marcin Broniarczyk

Muzeum Ziemi Rawskiej w Rawie Mazowieckiej
ORCID <https://orcid.org/0000-0002-5405-5918>

Sen, odpoczynek i organizacja czasu wolnego peregrynantów z Rzeczypospolitej w świetle instrukcji rodzicielskich z XVI–XVIII wieku

Problematyka staropolskiej edukacji, w tym także peregrynacji zagranicznych szlachty polskiej w XVI–XVIII w., w dalszym ciągu cieszy się wśród badaczy popularnością. Zwłaszcza w ostatnich latach można dostrzec szczególną aktywność na tym polu kilku ośrodków akademickich, co znalazło odzwierciedlenie m.in. w szeregu konferencji naukowych i zainicjowaniu cennej serii wydawniczej „Peregrinationes Sarmatarum”¹. Wyjazdy na studia zagraniczne stały się od pewnego momentu jednym z elementów szlacheckiej edukacji, a w przypadku warstw zamożnej szlachty i magnaterii wręcz obowiązowym punktem programu, który wypadało mieć w życiorysie. W okresie renesansu i baroku do szczególnie popularnych kierunków zaliczały się Italia, miasta Rzeszy Niemieckiej, Francja, Niderlandy. W przypadku najbogatszych przedstawicieli warstwy uprzywilejowanej samo studiowanie nie było wszak kwestią najważniejszą. Równie istotne, a może nawet ważniejsze, było poznawanie obcych krajów w zakresie językowym, kulturowym, nawiązywanie atrakcyjnych chociażby politycznie znajomości. Ważne było także nabycie umiejętności i wiedzy z zakresu wojskowości. Młodzi magnaci czy dzieci zamożnej szlachty rzadko natomiast zdobywali stopnie i tytuły naukowe, a jeśli już, to ci przeznaczeni do stanu duchownego – przyszli kanonicy, prałaci, a zwłaszcza biskupi ordynariusze².

¹ B. Rok, *Wstęp*, [w:] *Staropolskie podróżowanie*, red. B. Rok, F. Wolański, Kraków 2016 (seria: *Peregrinationes Sarmatarum*, vol. IV), s. 11.

² M. Broniarczyk, *Wykształcenie świeckich senatorów w Koronie za Władysława IV*, „Kwartalnik Historyczny” 2012, R. CXIX, nr 2, s. 253, 257–258; idem, *Postulaty polskich pisarzy renesansowych dotyczące edukacji wojskowej młodzieży szlacheckiej w XVI w., a ówczesna praktyka*, [w:] *Miedzy obowiązkami, przywilejami a prawem Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku. Społeczeństwo w obronie państwa polsko-litewskiego*, red. A. Kalinowska, A. Perłakowski, D. Rolnik, F. Wolański, Warszawa 2018, s. 339–355; W. Czapliński,

Moda na podróżowanie i popularność studiów zagranicznych wśród przedstawicieli rodzimej szlachty znalazła odzwierciedlenie w specyficznej kategorii źródeł jakie wykształciły się w ramach „przedsięwzięcia peregrynacyjnej”, czyli instrukcji rodzicielskich. Przybierały one dwojaki charakter: instrukcji wychowawczych zawierających rozważania o charakterze teoretycznym, odnoszące się m.in. do moralno-obyczajowych aspektów wychowania potomka, swego rodzaju katalogu zasad, jakich miał przestrzegać on sam i jego opiekun odpowiedzialny za proces nie tylko jego kształcenia, ale i wychowania właśnie; drugi zaś tworzyły bardziej praktyczne instrukcje podróżne skupiające się na technicznych aspektach organizacji nauki i codziennego życia na obczyźnie³. Staropolskie instrukcje rodzicielskie były już wielokrotnie przedmiotem badań historyków. Niemniej jednak w kontekście prezentowanej tu tematyki można jeszcze dostrzec spory potencjał badawczy, co ostatnio zasygnalizowała Dorota Żołądz-Strzelczyk w swojej rozprawie o edukacyjnych peregrynacjach młodzieży szlacheckiej z Rzeczypospolitej⁴.

Peregrynacje zagraniczne niosły za sobą pokaźne koszty, a zatem nic dziwnego, że w instrukcjach powtarzają się zalecenia, aby czas pobytu zagranicznego wykorzystać jak najbardziej pożytecznie i nie tracić go na czcze zabawy i rozrywki. Z drugiej jednak strony ojcowie peregrynantów, będący zazwyczaj autorami instrukcji, zdawali też sobie sprawę, że nazbyt surowe wytyczne i brak przysłowiowego „oddechu” również mogą wpłynąć negatywnie na przebywających z dala od domu młodych ludzi. Należało więc wyważyć argumenty i zaproponować rozwiązania, które pogodziłyby zarówno sumienną naukę, jak i rekreację i wypoczynek. Za przykład takiej instrukcji może posłużyć ta autorstwa Piotra Myszkowskiego dla syna Aleksandra z 1602 r. „Ale żeby się nie zdawało, że jestem tak okrutnym i srogim katem – pisał kasztelan lubelski – albo, że nie zostawiłem chwili na odetchnięcie, poprowadzę was miększą ręką. Naprzód nie róbcie sobie rozmyślnie dnia wolnego od pracy; kiepski to obyczaj w szkołach kiedy albo z racji uroczystości, albo nie wiadomo jakich okazji chwytą się sposobność do próżnowania i tak większa

J. Długosz, *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*, Warszawa 2024, s. 25–32; J. Ryś, *Żołnierska paidaia. Wychowanie i szkolenie wojskowe w Polsce XVI–XVII wieku*, Kraków 2019; W. Tygielski, *Na cóż te koszty i trudy? W jakim celu w XVII wieku wysyłano młodzież szlachecką na zagraniczne studia?*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2006, t. 50, s. 141–156; H. Wisner, *Lata szkolne Janusza Radziwiłła*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1969, t. 14, s. 193.

³ D. Żołądz-Strzelczyk, *Rodzinne tradycje pisania instrukcji wychowawczych w epoce nowożytnej*, „Horyzonty Wychowania” 2019, t. 18, nr 46, s. 57–58.

⁴ Eadem, *O przedsięwzięciu peregrynacyjnej. Edukacyjne wojaże szlachty z Rzeczypospolitej w świetle instrukcji rodzicielskich*, Warszawa 2020, s. 349–351. W niniejszym tekście szerzej przyglądam się zagadnieniom zawartym w tytule niniejszego artykułu poruszonym w instrukcjach, zasygnalizowanym przez autorkę. W większym stopniu wykorzystuję opracowane przez nią, wspólnie z M.E. Kowalczyk, instrukcje wydane w dwóch cennych publikacjach źródłowych, oprócz innych powoływanych niżej. Zob. *Ojcowskie synom przestrogi. Instrukcje rodzicielskie (XVI–XVII w.)*, wstęp i objaśnienia D. Żołądz-Strzelczyk, M.E. Kowalczyk, Wrocław 2017; *Przestrogi i nauki dla dzieci. Instrukcje rodzicielskie (XVIII w.)*, wstęp i objaśnienia M.E. Kowalczyk, D. Żołądz-Strzelczyk, Wrocław 2017 (tłumaczenia wtrętów łacińskich za autorkami edycji). Ogólnie szeroko pojętą tematykę snu poruszył także, przedstawiając garść ciekawych refleksji, Zbigniew Kuchowicz, jako osobny rozdział swej klasycznej już rozprawy (*Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992, s. 65–77).

część roku przepada dla uczniów, którzy zajmują się czym innym. Raczej godzę się na to, aby każdy dzień miał prawo zarówno do należnej mu części pracy, jak i do odpoczynku, mianowicie tak: osiem godzin snu, osiem innych na wytchnienie, posiłki i troskę o ciało, osiem pozostałych niech zajmie nauka. Dość to doprawdy pobłażliwe. Zaledwie trzecią część dnia zużytkujecie na pracę, a dwie zejda na odpoczywanie po niej (...)”⁵.

We wcześniejszej o blisko dwadzieścia lat *Informacji synom do Włoch* (1584) Stanisław Kryski zachęcał ich do nauki tańca, gry na lutni, fechtunku, co miałoby wszak stanowić uzupełnienie ich szlacheckiej edukacji i poniekąd – jak można się domyślać – zagospodarowanie czasu wolnego, na pierwszym jednak miejscu mieli stawiać naukę poważniejszych przedmiotów⁶. Prawie czterdzieści lat później wtórował mu w tym Jakub Sobieski. W instrukcji dla brata Jana z 1620 r. dawał podobne wskazówki, co do skupiania się na nauce i studiowaniu rzeczy pożytecznych. Zgodnie jednak z obowiązującymi wówczas ideałami edukacyjnymi zalecał, aby w wyznaczonych godzinach przed obiadem i kolacją ćwiczyć swoje umiejętności, ucząc się władania bronią i sztuki jeździeckiej, z której, jak zauważał, słynie Italia. „Zajmiesz się również – dodawał jednak – rozwojem własnego talentu i wspomóżesz niejako zdolności wrodzone, które u ciebie zauważyłem, zwłaszcza muzyczne. Przeto w czasie przeznaczonym na rekreację będziesz się uczył u jakiegoś biegłego w sztuce nauczyciela gry na lirze, zwanej teraz pospolicie cytrą. Nie chodzi o to, byś został muzykiem czy cytrzystą, bo byłoby to wyjątkowo niegodne twego imienia, ale byś mógł w grze na cytrze znaleźć wytchnienie po trudach i kłopotach, które zawsze towarzyszą życiu ludzkiemu”⁷.

Hieronim Baliński dawał konkretne zalecenia co do tego, jak sypiać, a raczej kogo unikać. Mianowicie aby unikać towarzystwa białogłów: „A naprzód *ut omnino segregetur* [aby go całkiem odsunąć], gdzie białogłowy sypiają, aby tam nie sypiał, niech się on, idąc w lata, białym głowom, nie przypatruje więcej, a jemu też białogłowy; i owszem uczyć go, wstyd mu przypominając (...). Więc niech sam sypia na swym łóżku, bo słyszałem, iż *pueri simul cubantes lascivire inter se solent* [chłopcy razem sypiając, zwykli ze sobą swawolić]⁸. Według D. Żołędź-Strzelczyk tego typu ostrzeżenia w XVII w., choć obecne

⁵ P. Myszkowski, *Instrukcja dla syna*, tłum. E. Jędrkiewicz, [w:] *Wybór pism pedagogicznych Polski doby odrodzenia*, oprac. J. Skoczek, Wrocław 1956, s. 395. W tej edycji autor mylnie tytułowany starostą lubelskim, na co zwróciły uwagę edytorki w jej najnowszym wydaniu. Zob. *Piotra Myszkowskiego, kasztelana lubelskiego instrukcja dla syna z 1602 r.*, tłum. A. Strzelecka, [w:] *Ojcowskie synom przestrogi...*, s. 75 przyp. 47.

⁶ S. Kryski, *Informacja synom do Włoch* (1584), [w:] *Ojcowskie synom przestrogi...*, s. 33.

⁷ J. Sobieski, *Instrukcja dla brata Jana* (1620), [w:] *Ojcowskie synom przestrogi...*, s. 169. Podobne zalecenia odnośnie nauki gry na jakimś instrumencie kierował do synów Sobieski ponad 20 lat później przy okazji ich wyjazdu do Paryża. Zob. J. Sobieski, *Instrukcja synom moim do Paryża*, [w:] S. Gawarecki, *Diariusz drogi. Podróż Jana i Marka Sobieskich po Europie 1646–1648*, oprac. i wstęp M. Kunicki-Goldfinger, Warszawa 2013, s. 76–77. Por. W. Tygielski, op. cit., s. 144, 146–147.

⁸ H. Baliński, *O wychowaniu chłopca szlacheckiego* (1598), [w:] *Ojcowskie synom przestrogi...*, s. 45. Podobnie jak S. Kryski zalecał naukę gry na jakimś instrumencie – ibidem, s. 48–49. Tłumaczył to tym, że to „smaczna zabawa” i gdy zajmie się muzyką to będzie dobre zagospodarowanie czasu po odbytych naukach i młodzieniec nie będzie marnotrawił czasu na inne, mniej – zdaniem Balińskiego – pożyteczne rzeczy.

w instrukcjach, to jednak nie występują w nich tak często jak w stuleciu kolejnym. Przeważnie też przed przedstawicielkami swojej płci przestrzegały piszące instrukcje matki⁹. Wydaje się, że był to pewien znak zmieniających się czasów i obyczajów¹⁰.

Jan Ostroróg pokusił się o bardziej ogólną, wręcz filozoficzną, refleksję na temat snów. W liście do syna Mikołaja pisał: „Czy nie masz snów kiedy śpisz? Śniesz bowiem zawsze, choć nie przypominasz sobie wszystkiego, co ci się śniło. To zaś wszystko stanowi działania ducha i samej rozumnej duszy. Duch nigdy nie odpoczywa i nie dopuszcza, by go zaniedbywać”¹¹. Miał jednak także bardzo konkretne zalecenia co do organizacji dnia w trakcie pobytu zagranicznego. Podobnie jak inni kładł nacisk na zgłębianie uczonych ksiąg i naukę rzeczy pożytecznych. Przywiązywał do organizacji czasu istotne znaczenie. „Jeżeli nie należy go tracić na zbyt docieklive zgłębianie pożytecznych przecież umiejętności, jeśli trzeba pomijać wiele rzeczy z nader znacznych nauk, by pozostał czas na to, co rzeczywiście konieczne, czy nie sądzicie, że o wiele bardziej należy baczyć, aby nie tracić go na głupstwa, jak to zwykła czynić mało roztropna młodzież? Bowiem po wyjeździe dla nauki zagranicę traci tam czas na tańce, grę na instrumentach muzycznych i inne błazeństwa czy też, co jeszcze gorsze, na przebywanie w złym towarzystwie”¹². I dodawał także: „Co do ćwiczeń ciała, zajmujcie się tylko tymi, które są pożyteczne dla służby wojskowej. Innymi zaś jako głupstwami gardźcie i pozostawiajcie je ludziom próżnym”¹³. W kwestii organizacji czasu poświęcanego na poszczególne czynności wtórował mu w tym Jakub Michałowski w swojej instrukcji dla syna Melchiora z 1656 r.. Czas uznawał za „najdroższy i najkosztowniejszy”, przeto radził nie marnować go „ani długim snem, albo niepotrzebnym leżeniem”¹⁴.

Zbigniew Ossoliński zalecał Jerzemu wyjeżdżającemu do Lovanium: „*Exercitia corporis et recreationis* [ćwiczenia ciała i odpoczynek] ma mieć lutnię, przechadzki z skromnemi i statecznemi kompanami i w naukach gorącemi, z którymi by *et corpus, et animum* [i ciało, i umysł] rekreował”¹⁵. Widać więc wyraźnie, że ojciec przyszłego kanclerza zwracał uwagę zarówno na fizyczne, jak i duchowe aspekty odpoczynku i organizacji czasu wolnego. Podobnie jak w przypadku Sobieskich jest tu mowa o instrumencie –

Inne zdanie w tej kwestii miał Piotr Myszkowski, który po nauce szkolnej zalecał różne formy doskonalenia się w sztuce wojennej – zob. *Piotra Myszkowskiego, kasztelana lubelskiego, instrukcja dla syna z 1602 r.*, [w:] *Ojcowskie synom przestrogi...*, s. 74.

⁹ D. Żołędz-Strzelczyk, *O przedsięwzięciu peregrynacji...*, s. 333, 338.

¹⁰ Z. Kuchowicz, op. cit., s. 353.

¹¹ J. Ostroróg, *List kasztelana poznańskiego Jana Ostroroga do syna Mikołaja*, [w:] *Ojcowskie synom przestrogi...*, s. 99.

¹² Ibidem, s. 129.

¹³ Ibidem.

¹⁴ J. Michałowski, *Instrukcja dla syna Melchiora udającego się za granicę (1656)*, [w:] *Ojcowskie synom przestrogi...*, s. 341.

¹⁵ Z. Ossoliński, *Instrukcja Jerzemu Ossolińskiemu dana od ojca jego w Zgórsku na wyjeździe do Lovanium die. 14. maja R. P. 1613*, [w:] *Ojcowskie synom przestrogi...*, s. 151. Por. J. Ossoliński, *Pamiętnik*, oprac. i wstęp W. Czapliński, Warszawa 1976, s. 38.

lutni, jako swego rodzaju atrybucie sprzyjającym spędzaniu czasu wolnego. Gra na niej w połączeniu ze spacerami w odpowiednim towarzystwie wydawała się dobrym sposobem na rekreację i zagospodarowanie czasu wolnego.

W kwestii organizacji pobytu na obczyźnie, w kontekście podziału dnia na określone czynności swoje zalecenia przedstawił również Krzysztof Radziwiłł, w którego instrukcji dla syna Janusza czytamy: „Dla wyłamania go z melancholij, do której poniekąd zda się być skłonny, sposabiać mu wesołej zabawy i przystojne igrania, których by obecnie zażywał. Ale tak, [aby] dzień na godziny policzony mając, pewnych godzin nauk pilnował, pewnych godzin jadał, pewnych godzin rekreacje miewał, pewnych na ostatek godzin spać chodził, a ze spania niech go nikt nie wybija, bo takowe czasu rozrządzenie zdrowiu siła pomaga i młodym ludziom do nauk potrzebne”¹⁶. Widać więc, że Krzysztof Radziwiłł – podobnie jak wcześniej przywoływany Piotr Myszkowski – zalecał, aby dobowy podział na rzeczy przyjemne i pożyteczne był w miarę równy. W materiałach dotyczących peregrynacji zagranicznej jego syna Janusza znajdujemy też bardziej „techniczne” aspekty związane z problematyką odpoczynku, mianowicie wykaz „rzeczy pokojowych”, w którym wyliczone zostały i opisane m.in. pościel, materac i poduszki, jakie zabrał ze sobą, a także składane łóżko¹⁷.

Biskup Marcin Szyszkowski w instrukcji dla książąt Zasławskich przestrzegał przed długim snem, głównie ze względów zdrowotnych. Był bowiem przekonany, że w połączeniu ze złymi nawykami żywieniowymi i brakiem aktywności fizycznej prowadzi on do otyłości, ta zaś jest przyczyną zgonów¹⁸. Kwestie zdrowotne są znacznie bardziej rozbudowane w instrukcji, którą dla synów Marka i Jana opracował Jakub Sobieski¹⁹.

Michał Kazimierz Radziwiłł (zwany „Rybeńko”) w *Instrukcji dla pana Antoine Ronchberga guwenera synów (ok. 1742–1743)* pisał: „A że najpryncypalniejsza jest reguła ich życia i dystrybucja godzin na wszystko, trzeba tedy najpierwej, ażeby się zawsze spać kładli punktualnie o godzinie dziewiętej i czasowali się plus minus przez godzin dziewięć”²⁰. „Rybeńko” powołuje się przy tym na sentencję, którą zapamiętał, mówiącą o tym, że należy spać siedem godzin. Faktycznie jednak, jak wynika z dzieła

¹⁶ K. Radziwiłł, *Informacja ode mnie Krzysztofa Radziwiłła księcia na Birzach i Dubinkach, hetmana polnego Wielkiego Księstwa Litewskiego z strony dozoru i ćwiczenia syna mego Janusza dana słudze mojemu urodzonemu panu Adamowi Steck[i]ewiczowi w Lubczu*, [w:] *Ojcowskie synom przestrogi...*, s. 200–201.

¹⁷ Ibidem, s. 229.

¹⁸ M. Szyszkowski, *Instrukcja wychowawcza dla książąt Zasławskich (1629)*, oprac. A. Kucharski, [w:] *Ojcowskie synom przestrogi...*, s. 256.

¹⁹ J. Sobieski, *Instrukcja JmćPana Jakuba Sobieskiego, wojewody belskiego, starosty krasnostawskiego, dana JmćPanu Orchowskiemu, jako dyrektorowi JmćPana Marka, Jana Sobieskich, wojewodzie belskich, gdy ich na studia do Krakowa oddawał, przez punkta pisana*, [w:] *Ojcowskie synom przestrogi...*, s. 290–292.

²⁰ Michał Kazimierz Radziwiłł zwany „Rybeńko”, *Instrukcja dla Imci Pana Ronchberga guwenera J.O.O. książąt Ichmców ordynatów nieświeskiego i ołyckiego*, [w:] *Przestrogi i nauki dla dzieci...*, s. 121–122. Por. D. Żołądz-Strzelczyk, *Wskazówki z zakresu zdrowia i ochłódstwa w staropolskich instrukcjach wychowawczych*, „Barok” 2018, t. 25, nr 1–2, s. 100.

Arnolda de Villanova, które miał na myśli Radziwiłł, autor zalecał ich jeszcze mniej, a mianowicie tylko sześć godzin snu²¹.

Józef Kanty Ossoliński w swoim *Sposobie studiowania dla syna* (dzieło to ma znacznie dłuższy tytuł), spisany ok. 1753 r., przedstawił bardzo szczegółowy plan dnia, rozpisany godzina po godzinie. Dzień rozpoczynała „pobudka” wyznaczona na godz. szóstą. Następnie oprócz modlitwy porannej i mszy następowały kolejne przedmioty, które miał zgłębiać jego potomek. Nawet obiad planowany od jedenastej do dwunastej miał być „wzbogacony mądrym dyskursem o prawie”. Po nim wreszcie pojawia się „czas wolny” trwający wszakże zaledwie godzinę, „podczas, którego niech dodatkowo będzie ćwiczona umiejętność korzystania i znajomość map geograficznych”. Kres dnia w godzinach od dwudziestej do dwudziestej pierwszej wyznaczały: „rachunek sumienia i modlitwy wieczorne przed snem”. Analizując tę bardzo szczegółową instrukcję opracowaną przez Ossolińskiego, można wręcz współczuć jego synowi, gdyż na dobrą sprawę jedynie w czasie snu Józef Salezy był wolny od nauki. Warto jednak zauważyć, że – jak wynika z tego rozkładu dnia – ojciec niejako w zamian pozwalał mu pospać trochę dłużej, bo aż dziewięć godzin²².

Warto w tym miejscu zatrzymać się na chwilę nad kwestią czasu snu zalecanego w instrukcjach, która – jak widać z cytowanych wcześniej – przewija się w nich dość często. Wiąże się on ściśle z dobowym podziałem zajęć i wedle większości z nich kształtował się w miarę po równo i po osiem godzin zajmowała w nim: nauka, czas przeznaczony na posiłki, higienę i wszystkie pozostałe formy czasu wolnego, wreszcie sen. Większość autorów instrukcji zalecała więc owe osiem godzin snu. W niektórych z nich zwracano przy tym uwagę, że jest on ważny i zarówno długość snu, jak i jego jakość mają istotne znaczenie ze względów zdrowotnych i efektywność podejmowanej nauki. Warto więc podkreślić, że już nasi przodkowie mieli słuszne przypuszczenia co do tej kwestii, którą potwierdzają badania i współczesna wiedza medyczna²³.

Wacław Piotr Rzewuski w *Instrukcjach związanych z edukacją syna Seweryna w Warszawie i za granicą (1754 i 1759)* określał, o której godzinie jego syn ma się kłaść spać, uzależniając to wszak od pewnych okoliczności. „Kiedy syn mój będzie na kompanii – instruował Wacław, starać się, aby wcześniej wracać i p[ó]jjść spać o dziesiątej, wieczery u nikogo, prócz u mnie, nie jedząc. Kiedy zaś nie będzie syn mój na kompanii, to w pół dziesiątej iść spać”²⁴.

²¹ Zwróciły na to uwagę edytorki tej instrukcji. Zob. *Przestrogi i nauki dla dzieci...*, s. 122, przyp. 8.

²² J.K. Ossoliński, *Sposób studiowania dla syna (ok. 1753)*, [w:] *Przestrogi i nauki dla dzieci...*, s. 134–135.

²³ M. Zięba, G. Dębska, W. Ławska, P. Jabłońska, *Jakość snu studiującej młodzieży na przykładzie studentów pielęgniarstwa Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Targu*, „Problemy Pielęgniarstwa” 2008, t. 16, nr 4, s. 374–378; O. Krajewska, K. Skrypnik, M. Kręgielska-Narożna, J. Suliburska, P. Bogdański, *Wpływ długości i jakości snu na parametry antropometryczne, metaboliczne i ogólny stan zdrowia fizycznego i psychicznego*, „Forum Zaburzeń Metabolicznych” 2017, t. 8, nr 2, s. 47–54.

²⁴ W.P. Rzewuski, *Instrukcje związane z edukacją syna Seweryna w Warszawie i za granicą (1754 i 1759)*, [w:] *Przestrogi i nauki dla dzieci...*, s. 150.

Ciekawe przemyślenia w zakresie analizowanej problematyki spisał także Hieronim Florian Radziwiłł. Instrukcja sporządzona przez niego jest o tyle osobliwa, że autor mimo trzech mariaży nie doczekał się potomstwa. Założenia w niej zawarte były więc spisane niejako *a priori*, w razie gdyby doczekał się następców, o czym zresztą świadczy jej tytuł: *Edukacja, którą gdy mi Bóg wszechmogący pozwoli mieć dziatki, dać myślę* (przed 1760 r.). Zawarł w niej m.in. przemyślenia co do warunków snu: „Pościel onych do lat sześciu: dwa materace włosiane, poduszek puchowych dużo wypchanych trzy, kołderka i pawilonik z płótkiem, kitajczane, a barziej jeszcze [z] chińskiego białego adamaszku, który się zawsze prać może, rzecz srodze czysta i trwała. Przy tym raz w tygodniu, co piątek, na gołej ziemi płaszcz rozesławszy, mają noc cała spać, by r[e]umatyzmom, których pradziadowie nasi nie znali, nie byli podlegli, gdyż kto może upewnić, że zawsze pościel z nimi będzie, a gdy do niewygodnego przywykną z młodości spania, łatwo im ponieść niewygodę przy[ji]dzie”²⁵. Dodawał następnie: „Spać onym nad godzin siedem więcej, proszę, nie pozwalając, kłaść się zaś nierówno, najraniej o dziewiątej, czasem też o dwunastej, najpóźniej zaś o wtórej z północy, by przywyk[ł]szy niewczasom, każdy z nich nie był podległy, a stąd niechorowity”²⁶. Z kolei: „Letnią porą pod namiotami na łąkach lub w gumnie niech sypią, ile od lat piętnastu, gdyż najpierwej rzecz zdrowa, po wtóre naturę do fatyg, jak wyżła do pola układająca”²⁷.

Podsumowując ten krótki przegląd tytułowej problematyki odnalezionej w instrukcjach rodzicielskich z XVI–XVIII w., można się pokusić o kilka wniosków. Po pierwsze, choć nie stanowi ona w nich zagadnienia pierwszoplanowego, to jednak w większości z nich występuje. Ich autorzy zdawali sobie sprawę, że zbytnie przeciążanie nauką może niekorzystnie odbić się zarówno na jej efektach jak i zdrowiu potomków. W zaleceniach powtarza się więc podział wszystkich form aktywności w miarę równo po osiem godzin na dobę. Liczbę godzin snu określano na siedem do dziewięciu godzin, podkreślając, że jest on ważny ze względów zdrowotnych. W instrukcjach z kręgu rodzin magnackich i przeważnie z XVIII w. pojawiają się niekiedy bardzo szczegółowe spisy akcesoriów sypialnianych, które młodzi podróżnicy zabierali ze sobą (m.in. składane łóżka, pościel, kołdry, poduszki). Co ciekawe, częstym zaleceniem jako formy rekreacji i spędzania czasu wolnego była gra na instrumentach – lutni, cytrze, przy czym podkreślano, że ma to służyć jedynie jako forma „odstresowania” i jedynie w przypadku gdy młody człowiek

²⁵ H.F. Radziwiłł, *Edukacja, którą gdy mi Bóg wszechmogący pozwoli mieć dziatki, dać myślę* (przed 1760), [w:] *Przestrogi i nauki dla dzieci...*, s. 179. Por. T. Zielińska, *Educational programmes of Polish elites in the Saxon period. The case of Hieronim Florian Radziwiłł (1715–1760)*, „Acta Poloniae Historica” 1999, t. 79, s. 90. Swego rodzaju „zestaw pościelowy” wymieniony przez Radziwiłła nadawał się do „miękkiego spania”, jak to ujął Zbigniew Kuchowicz, popularnego wśród rodzimej szlachty w XVIII w., aczkolwiek, jak wynika z treści tej instrukcji, jej autor dostrzegał pozytywne aspekty niewygodnego od czasu do czasu snu hartującego ciało i ducha. Zob. Z. Kuchowicz, op. cit., s. 70–71.

²⁶ Ibidem, s. 181.

²⁷ Ibidem.

wykazywałyby talent muzyczny. Wówczas nie należało go zniechęcać, generalnie jednak nie chodziło o to, by został grajkiem, gdyż byłoby to zajęcie niegodne szlachcica. Spacery i przechadzki – najlepiej w dobrym towarzystwie – były z kolei niejako podwójnie pożyteczne: zarówno jako forma rekreacji i spędzania czasu wolnego, jak i zaznajamiania się np. z architekturą czy sztuką, a zatem i one spełniały swoją edukacyjną rolę.

Bibliografia

Źródła drukowane

- Baliński H., *O wychowaniu chłopca szlacheckiego (1598)*, [w:] *Ojcowskie synom przestrogi. Instrukcje rodzicielskie (XVI–XVII w.)*, wstęp i objaśnienia D. Żołędź-Strzelczyk, M.E. Kowalczyk, Wrocław 2017.
- Kryski S., *Informacja synom do Włoch (1584)*, [w:] *Ojcowskie synom przestrogi. Instrukcje rodzicielskie (XVI–XVII w.)*, wstęp i objaśnienia D. Żołędź-Strzelczyk, M.E. Kowalczyk, Wrocław 2017.
- Michałowski J., *Instrukcja dla syna Melchiora udającego się za granicę (1656)*, [w:] *Ojcowskie synom przestrogi. Instrukcje rodzicielskie (XVI–XVII w.)*, wstęp i objaśnienia D. Żołędź-Strzelczyk, M.E. Kowalczyk, Wrocław 2017.
- Myszkowski P., *Piotra Myszkowskiego, kasztelana lubelskiego, instrukcja dla syna z 1602 r.*, tłum. A. Strzelecka, [w:] *Ojcowskie synom przestrogi. Instrukcje rodzicielskie (XVI–XVII w.)*, wstęp i objaśnienia D. Żołędź-Strzelczyk, M.E. Kowalczyk, Wrocław 2017.
- Myszkowski P., *Instrukcja dla syna*, tłum. E. Jędrkiewicz, [w:] *Wybór pism pedagogicznych Polski doby odrodzenia*, oprac. J. Skoczek, Wrocław 1956.
- Ossoliński Z., *Instrukcja Jerzemu Ossolińskiemu dana od ojca jego w Zgórsku na wyjeździe do Lovanium die. 14. maja R. P. 1613*, [w:] *Ojcowskie synom przestrogi. Instrukcje rodzicielskie (XVI–XVII w.)*, wstęp i objaśnienia D. Żołędź-Strzelczyk, M.E. Kowalczyk, Wrocław 2017.
- Ossoliński J., *Pamiętnik*, oprac. i wstęp W. Czapliński, Warszawa 1976.
- Ostroróg J., *List kasztelana poznańskiego Jana Ostroroga do syna Mikołaja*, [w:] *Ojcowskie synom przestrogi. Instrukcje rodzicielskie (XVI–XVII w.)*, wstęp i objaśnienia D. Żołędź-Strzelczyk, M.E. Kowalczyk, Wrocław 2017.
- Radziwiłł H.F., *Edukacja, którą gdy mi Bóg wszechmogący pozwoli mieć dziatki, dać myślę (przed 1760)*, [w:] *Przestrogi i nauki dla dzieci. Instrukcje rodzicielskie (XVIII w.)*, wstęp i objaśnienia D. Żołędź-Strzelczyk, M.E. Kowalczyk, Wrocław 2017.
- Radziwiłł K., *Informacja ode mnie Krzysztofa Radziwiłła księcia na Birzach i Dubinkach, hetmana polnego Wielkiego Księstwa Litewskiego z strony dozoru i ćwiczenia syna mego Janusza dana słudze mojemu urodzonemu panu Adamowi Steck[i]ewiczowi w Lubczu*, [w:] *Ojcowskie synom przestrogi. Instrukcje rodzicielskie (XVI–XVII w.)*, wstęp i objaśnienia D. Żołędź-Strzelczyk, M.E. Kowalczyk, Wrocław 2017.

- Radziwiłł M. K. zwany „Rybeńko”, *Instrukcja dla Imci Pana Ronchberga guwernera J.O.O. książąt Ichnmów ordynatów nieświeskiego i ołyckiego*, [w:] *Prestrogi i nauki dla dzieci. Instrukcje rodzicielskie (XVIII w.)*, wstęp i objaśnienia D. Żołędź-Strzelczyk, M.E. Kowalczyk, Wrocław 2017.
- Rzewuski W. P., *Instrukcje związane z edukacją syna Seweryna w Warszawie i za granicą (1754 i 1759)*, oprac. A. Kucharski, [w:] *Prestrogi i nauki dla dzieci. Instrukcje rodzicielskie (XVIII w.)*, wstęp i objaśnienia D. Żołędź-Strzelczyk, M.E. Kowalczyk, Wrocław 2017.
- Sobieski J., *Instrukcja dla brata Jana (1620)*, [w:] *Ojcowskie synomestrogi. Instrukcje rodzicielskie (XVI–XVII w.)*, wstęp i objaśnienia D. Żołędź-Strzelczyk, M.E. Kowalczyk, Wrocław 2017.
- Sobieski J., *Instrukcja synom moim do Paryża*, [w:] S. Gawarecki, *Diariusz drogi. Podróż Jana i Marka Sobieskich po Europie 1646–1648*, oprac. i wstęp M. Kunicki-Goldfinger, Warszawa 2013.
- Szyszkowski M., *Instrukcja wychowawcza dla książąt Zasławskich (1629)*, oprac. A. Kucharski, [w:] *Ojcowskie synomestrogi. Instrukcje rodzicielskie (XVI–XVII w.)*, wstęp i objaśnienia D. Żołędź-Strzelczyk, M.E. Kowalczyk, Wrocław 2017.

Opracowania

- Broniarczyk M., *Postulaty polskich pisarzy renesansowych dotyczące edukacji wojskowej młodzieży szlacheckiej w XVI w., a ówczesna praktyka*, [w:] *Między obowiązkami, przywilejami a prawem Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku. Społeczeństwo w obronie państwa polsko-litewskiego*, red. A. Kalinowska, A. Pełtakowski, D. Rolnik, F. Wolański, Warszawa 2018.
- Broniarczyk M., *Wykształcenie świeckich senatorów w Koronie za Władysława IV*, „Kwartalnik Historyczny” 2012, R. CXIX, nr 2.
- Czapliński W., Długosz J., *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*, Warszawa 2024.
- Krajewska O., Skrypnik K., Kręgielska-Narożna M., Suliburska J., Bogdański P., *Wpływ długości i jakości snu na parametry antropometryczne, metaboliczne i ogólny stan zdrowia fizycznego i psychicznego*, „Forum Zaburzeń Metabolicznych” 2017, t. 8, nr 2.
- Kuchowicz Z., *Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992.
- Rok B., *Wstęp*, [w:] *Staropolskie podróżowanie*, red. B. Rok, F. Wolański, Kraków 2016 (seria: *Peregrinationes Sarmatarum*, vol. IV).
- Ryś J., *Żołnierska paideia. Wychowanie i szkolenie wojskowe w Polsce XVI–XVII wieku*, Kraków 2019.
- Tygielski W., *Na cóż te koszty i trudy? W jakim celu w XVII wieku wysyłano młodzież szlachecką na zagraniczne studia?*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2006, t. 50.
- Wisner H., *Lata szkolne Janusza Radziwiłła*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1969, t. 14.
- Zięba M., Dębska G., Ławska W., Jabłońska P., *Jakość snu studiującej młodzieży na przykładzie studentów pielęgniarstwa Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Targu*, „Problemy Pielęgniarstwa” 2008, t. 16, nr 4.
- Zielińska T., *Educational programmes of Polish elites in the Saxon period. The case of Hieronim Florian Radziwiłł (1715–1760)*, „Acta Poloniae Historica” 1999, t. 79.

Żołądz-Strzelczyk D., *O przedsięwzięciu peregrynacyjnej. Edukacyjne wojaże szlachty z Rzeczypospolitej w świetle instrukcji rodzicielskich*, Warszawa 2020.

Żołądz-Strzelczyk D., *Rodzinne tradycje pisanie instrukcji wychowawczych w epoce nowożytnej*, „Horyzonty Wychowania” 2019, t. 18, nr 46.

Żołądz-Strzelczyk D., *Wskazówki z zakresu zdrowia i ochędóstwa w staropolskich instrukcjach wychowawczych*, „Barok” 2018, t. 25, nr 1–2.

Sleep, rest, and leisure activities of Polish travelers in parental guidelines in the 16th–18th centuries

Summary: This article attempts to determine whether parental guidelines in the 16th–18th centuries contained any recommendations concerning sleep, rest, and leisure activities. A detailed analysis of historical parental guide books indicates that such recommendations had been formulated. Although most guidelines for young travelers focused on education, the preferred topics of study, and learning about foreign cultures and customs, they also paid considerable attention to the travelers' daily schedule to ensure that they get the required sleep and rest. The importance of sleep for maintaining good health and effective learning was widely recognized. Young travelers were advised to get at least eight hours of sleep each day, which was regarded as the optimal time for regeneration. This view continues to be upheld by modern medical science.

Keywords: sleep, rest, foreign travel, parental guidelines

Schlaf, Ruhe und Freizeitgestaltung der Bildungsreisenden aus der polnisch-litauischen Adelsrepublik im Lichte der elterlichen Anweisungen aus dem 16. bis 18. Jahrhundert

Zusammenfassung: Im Beitrag wird der Frage nachgegangen, ob in den elterlichen Anweisungen aus dem 16. bis 18. Jahrhundert Schlaf, Ruhe und Freizeit erwähnt werden. Eine genauere Analyse der Texte führt zu dem Schluss, dass sie dort tatsächlich ihren Platz hatten. Obwohl Empfehlungen zum Lernen und zu den zu erforschenden Themen viel mehr Raum gewidmet wurde, gefolgt vom Lernen über die Kultur und Bräuche der besuchten Länder, wurde bei der Organisation des Tagesablaufs größtenteils auf Schlaf und Ruhe geachtet. Es wurde anerkannt, dass Schlaf eine wichtige Rolle für die Erhaltung der Gesundheit und effektives Lernen spielt. Die empfohlene Schlafdauer betrug im Allgemeinen acht Stunden, was nach aktuellem medizinischen Kenntnisstand als optimale Zeit für die Regeneration des Körpers angesehen wurde.

Schlüsselwörter: Schlaf, Ruhepausen, Auslandsreisen, elterliche Anweisung

Sen, odpoczynek i organizacja czasu wolnego peregrynantów z Rzeczypospolitej w świetle instrukcji rodzicielskich z XVI–XVIII wieku

Streszczenie: Niniejszy artykuł stanowi próbę odpowiedzi na pytanie, czy w instrukcjach rodzicielskich z XVI–XVIII w. możemy znaleźć wzmianki na temat snu, odpoczynku i czasu wolnego. Bliższa analiza tytułowych zagadnień prowadzi do wniosku, że owszem znajdowały one tam swoje miejsce. Wprawdzie znacznie więcej poświęcano zaleceniom dotyczącym nauki i przedmiotom, które należało zgłębiać, w dalszej kolejności poznawaniu kultury i obyczajów odwiedzanych krajów, ale w większości z nich zwracano uwagę w organizacji dnia na sen i odpoczynek. Dostrzegano jego ważną rolę w utrzymaniu dobrego zdrowia i efektywnym uczeniu się. Zalecano przeważnie osiem godzin snu, co uznawano za czas optymalny dla regeneracji organizmu, zgodny zresztą z dzisiejszą wiedzą medyczną.

Słowa kluczowe: sen, odpoczynek, peregrynacje zagraniczne, instrukcje rodzicielskie

Karol Sacewicz

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Instytut Pamięci Narodowej – Delegatura w Olsztynie

ORCID <https://orcid.org/0000-0001-9174-2939>

Uwagi o skuteczności akcji antykomunistycznej w okupowanej Polsce na łamach pisma specjalistycznego „Komunizm a Polska” (listopad 1943 r.)

W wyniku niemiecko-słowackiej i sowieckiej agresji na II Rzeczypospolitą ziemie państwa polskiego znalazły się pod okupacją. Władze państwowe były zmuszone funkcjonować na uchodźstwie początkowo we Francji, następnie na terytorium Wielkiej Brytanii, gdzie kontynuowały walkę, określając polskie cele wojenne. Te były jednoznaczne: odzyskanie niepodległości, suwerenności i integralności terytorialnej, a także ochrona żywych sił narodu. Wykonanie tych zadań spoczywało nie tylko na rządzie RP, prezydencie oraz powstających na zachodzie Polskich Siłach Zbrojnych, ale w znacznej mierze na wojskowej i politycznej konspiracji niepodległościowej działającej w okupowanej ojczyźnie. Powstające Polskie Państwo Podziemne wzięło na swoje barki ciężar przygotowania struktur wojskowo-politycznych, których podstawowym zadaniem było przeprowadzanie powstania powszechnego w momencie przełomowym, a które to dałyby możliwość stworzenia bazy powstańczej i odtworzenia sił zbrojnych w kraju, a następnie – wzorcem lat 1918–1919 – odbudowanie czynem militarnym państwa polskiego¹.

Działania konspiracyjne, w tym prowadzenie walki bieżącej, podporządkowane były idei powstania powszechnego oraz założeniom zawartym w instrukcjach nr 54 i nr 154².

¹ Zob. M. Ney-Krwawicz, *Koncepcje powstania powszechnego na ziemiach polskich*, [w:] *Operacja „Burza” i powstanie warszawskie 1944*, red. K. Komorowski, Warszawa 2004, s. 64–95; idem, *Koncepcje walki i powstania*, [w:] *Armia Krajowa. Szkice z dziejów Sił Zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego*, red. K. Komorowski, Warszawa 1999, s. 196–232; idem, *Powstanie powszechne w koncepcjach i pracach Sztabu Naczelnego Wodza i Komendy Głównej Armii Krajowej*, Warszawa 1999.

² *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 1: wrzesień 1939 – czerwiec 1941, cz. 2, Warszawa 2015, s. 787–832; *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 2: czerwiec 1941 – kwiecień 1943, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 328–339.

Wszelkie przedwczesne wystąpienia, łamiące zakaz walki powszechnej w momencie strategicznym niegwarantującym odniesienia sukcesu, były uważane za przejaw zdrady narodowej, sprzeczne z polską racją stanu. Cel Polski Podziemnej był jednoznacznie sprecyzowany, podobnie jak drogi jego osiągnięcia, w tym podstawowy warunek, tj. karność własnych szeregów i posłuszeństwo jedynym legalnym władzom RP oraz rozkazom Naczelnego Wodza.

W swoich usiłowaniach walki o niepodległą Polskę struktury podziemia musiały przeciwstawić się wszystkim okupantom, ich aparatowi terroru, po 1941 r. sowieckim dywersantom i sowieckiej partyzantce, która na Kresach Wschodnich dążyła do usunięcia polskich oddziałów zbrojnych, ukraińskim nacjonalistom dokonującym ludobójstwa na ludności polskiej, białoruskim i ukraińskim formacjom policyjnym w służbie niemieckiej, oddziałom ostlegionowym, a także całej masie band rabunkowych różnej proveniencji narodowej, które były koszmarem dla polskiej ludności na prowincji. Do tego obszernego wachlarza przeciwników dochodził jeszcze jeden element. Właściwie stanowił on kolejny instrument imperialnej polityki Moskwy wobec Polski i Polaków. Była to stworzona w ZSRS i eksportowana na ziemie polskie okupowane przez Niemców Polska Partia Robotnicza (PPR) oraz jej bojówka w postaci Gwardii Ludowej (GL)³.

Stanowiła ona pewien rodzaj zagrożenia dla realizacji polskich celów wojennych. Szczególny i bardzo niebezpieczny. Wynikało to z faktu, że przerzucona drogą powietrzną tzw. Grupa Inicjatywa w osobach Marceliego Nowotki, Bolesław Mołojca, Pawła Findera, Czesława Skonieckiego, Pinkusa Kartina i Marii Rutkiewicz tworzyła z rozkazu Stalina i pod nadzorem sowieckich służb specjalnych polskojęzyczną formację polityczną, której ówczesne zadania nie były zorientowane na realizację celów polityki legalnych władz RP. PPR powstawała nie po to, aby w momencie przełomowym naród polski i jego konspiracyjne struktury posiadały potencjał do walki powstańczej przeciw okupantowi, ale dla natychmiastowego wywołania – będącej wówczas jedynie w interesie sowieckim – zbrojnej ruchawki na odległym zapleczy frontu wschodniego w imię jego doraźnego odciążenia, nawet kosztem ogromnych represji wobec polskiej ludności. Rzeczona niebezpieczeństwo polegało również na tym, że agentura wrogiego państwa, jednego z wrześniejących agresorów, późniejszych okupantów, została obleczone w polskie barwy narodowe, w polską retorykę programową i zainstalowano ją na ziemiach polskich znajdujących się pod okupacją niemiecką. Mogła przez to przenikać polskie społeczeństwo, organizacje podziemne i je infiltrować bądź ukierunkowywać na tory wytyczone przez Moskwę, a skrywane pod polskimi symbolami.

Dla Polskiego Państwa Podziemnego (szerzej: dla Polski Podziemnej), a więc i wszystkich sił niepodległościowych uznających prymat legalnych władz RP funkcjo-

³ Szerzej na temat powstania w 1941 r. PPR i przerzucenia jej Grupy Inicjatywnej do okupowanego kraju zob. P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy 1941–1944*, Warszawa 2003, s. 78–90.

nujących na obczyźnie oraz wykonujących jedynie rozkazy Naczelnego Wodza, przeciwdziałanie takiemu zagrożeniu stało się strategicznym obowiązkiem. Nie było to zagrożenie nowe, ani też przeciwdziałanie jemu nie było rzeczą dotychczas niespotykaną w dziejach II RP. Wywrotowa, antypolska i agenturalna aktywność komunistów była faktem w międzywojennej Polsce, zaś podejmowane wobec niej środki i formy przeciwdziałania, czyli organizacyjny i ideowo-programowy antykomunizm, były w tejże Polsce naturalnymi instrumentami obronnymi, zgodnymi z polską racją stanu⁴.

Zanim w grudniu 1941 r. pojawiła się Grupa Inicjatywna PPR struktury Polski Podziemnej zajmowały się obserwowaniem aktywności czynników komunistycznych działających pod okupacją niemiecką⁵. Tych sytuacja pogorszyła się wraz z atakiem niemieckim na Sowiety, kiedy to większość wcześniej rozpoznanych przez niemiecki aparat bezpieczeństwa, ale do czerwca 1941 r. nielikwidowanych w wyniku sowiecko-niemieckiej współpracy grup komunistycznych została rozbita.

Antykomunistyczne działania Polski Podziemnej nie koncentrowały się tylko na wytworzeniu w obrębie własnych struktur wyspecjalizowanych agend – komórek mających za zadanie obserwować aktywność m.in. środowisk komunistycznych, co robił np. referat 999 „Korweta”⁶. Ważnym obszarem przeciwkomunistycznego frontu była aktywność informacyjno-propagandowa wykonywana przez redakcje pism podziemnych różnej proweniencji politycznej, na łamach których pojawiały się teksty naświetlające działania środowisk komunistycznych przed czerwcem 1941 r., jak i w pierwszych miesiącach wojny niemiecko-sowieckiej⁷.

Pojawienie się PPR na „polskim rynku” konspiracyjnym zmieniło sytuację. Nie uszło to także uwadze struktur kontrwywiadowczych Polski Podziemnej. Jednym z pierwszych

⁴ Szerzej zob. K. Sacewicz, *Komunizm i antykomunizm w II Rzeczypospolitej. Państwo – społeczeństwo – partie*, Olsztyn 2016, s. 17–158, 370–374; *Antykomunizm socjalistów. Polska Partia Socjalistyczna wobec Komunistycznej Partii Robotniczej Polski/Komunistycznej partii Polski. Wypisy z prasy i dokumentów (1918–1938)*, wstęp, wybór i oprac. K. Sacewicz, Olsztyn–Białystok–Warszawa 2019; *Antykomunizm narodowców. Organizacje polityczne ruchu narodowego wobec komunistów i komunizmu w II Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Wypisy źródłowe, wstęp, wybór i oprac. K. Kaczmarek, W.J. Muszyński, J. Mysiakowska-Muszyńska, K. Sacewicz, R. Sierchuła, Białystok–Olsztyn–Warszawa 2025 [w druku]; J. Kłoczkowski, F. Musiał, *Antykomunizm – racja stanu II RP*, [w:] *W obronie niepodległości. Antykomunizm w II Rzeczypospolitej*, red. J. Kłoczkowski, F. Musiał, Kraków 2009, s. 9.

⁵ Na temat rozpoznania czynników komunistycznych w latach 1939–1941 przez Polskie Podziemie zob. K. Sacewicz, *Centralna prasa Polski Podziemnej wobec komunistów polskich (1939–1945)*, Warszawa 2009, s. 78–123. Na temat podziemia komunistycznego w okresie przedpepeerskim zob. P. Gontarczyk, op. cit., s. 52–60.

⁶ K. Sacewicz, *Centralna prasa...*, s. 20–22; W. Bułhak, A.K. Kunert, *Kontrwywiad podziemnej Warszawy. Struktura, zadania i obsada personalna kontrwywiadu Komendy Głównej, Obszaru Warszawa i Okręgu Warszawa ZWZ-AK w latach 1939–1944*, [w:] *Wywiad i kontrwywiad Armii Krajowej*, red. W. Bułhak, Warszawa 2008, s. 335–343.

⁷ *Polskie Państwo Podziemne wobec komunistów polskich (1939–1945)*, Wypisy prasy konspiracyjnej, oprac. K. Sacewicz, Olsztyn 2005, s. 15–22; K. Sacewicz, *Prasa Polskiego Państwa Podziemnego wobec komunistów*, [w:] *Polska Partia Robotnicza, Gwardia Ludowa/Armia Ludowa na ziemiach polskich 1942–1944/1945*, red. K. Kaczmarek, M. Krzysztofiński, Rzeszów 2013, s. 275–280.

w tej materii był raport „Korwety”, czyli referatu 999 z Oddziału II KG ZWZ. Czytamy w nim: „Dnia 3 I 1942 przybyli do Warszawy delegaci Międzynarodówki Komunistycznej z Moskwy. (...) Po długich obradach z przedstawicielami tutejszych organizacji komunistycznych, a przede wszystkim centrali ich tj. Związku Walki Wyzwoleńczej – ukonstytuowano wczoraj, dnia 5 I 1942 w Warszawie Polską Partię Robotniczą, ustalając jej władze organizacyjne i likwidując dotychczas istniejące organizacje”⁸. W nowej formacji widziano znany z czasów międzywojennych instrument Kominternu⁹, którego rolę doskonale przeanalizowały i opisały redakcje prasowe Polski Podziemnej¹⁰. Zarówno agendy kontrwywiadowcze, jak i prasa Polski Podziemnej wskazywały, że mimo unikania przez PPR przymiotnika „komunistyczna”¹¹, była ona taką samą sekcją Kominternu, jak przedwojenna KPP. To zaś oznaczało, że stanowiła antypolskie narzędzie w rękach sowieckich. Taka narracja zdominowała enuncjacje prasowe polski podziemnej w kolejnych miesiącach¹², zaś polityczne i zbrojne „dokonania” PPR oraz jej zbrojnego ramienia w postaci Gwardii Ludowej jedynie dostarczały argumentów potwierdzających rzeczone tezy¹³.

Powstanie PPR miało jeszcze inny skutek, tj. oznaczało konsolidację czynników „K”¹⁴. Na Polsce Podziemnej wymuszało to intensyfikację działań ochronnych przed tym

⁸ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), mkf 423, Raport o stanie „K” za okres 20 XII 1941 – 20 I 1942, k. 4–5; „Korweta” Referat 999 Wydziału Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu Oddziału II Komendy Głównej Armii Krajowej. Raporty XII 1941 – V 1943, Warszawa 2020, s. 10. Do raportu w formie załącznika dołączony był elaborat pt. „Utworzenie oficjalnej Egzekutywy Komunistycznej. Definitywna stabilizacja form organizacyjnych” – zob. „Korweta” Referat..., s. 14–17.

⁹ O postrzeganiu Kominternu w międzywojennej Polsce zob. K. Sacewicz, *Komintern w świetle polskiej publicystyki przeciwkomunistycznej II Rzeczypospolitej. Przyczynek do badań nad polskim antykomunizmem*, „Komunizm: System–Ludzie–Dokumentacja” 2017, nr 6, s. 7–27.

¹⁰ Na temat postrzegania Kominternu zob. K. Sacewicz, *Komintern w świetle enuncjacji prasowych Polski Podziemnej. Przyczynek do rozważań nad antykomunizmem Polaków*, [w:] *Polskie wizje i oceny komunizmu (1917–1989)*, red. M. Kornat, R. Łatka, Warszawa 2020, s. 79–93.

¹¹ Zob. AAN, mkf 423, Raport o stanie „K” za okres 20 XII 1941 – 20 I 1942, 6 I 1942, k. 4–5; *Upiór bolszewizmu*, „Polska Walczy”, 12 III 1942, nr 5; *Nowy twór Kominternu na ziemiach polskich*, „Polska Gazeta Codzienna pod Okupacją”, 21 III 1942; *Obce agentury*, „Naród i Wojsko”, marzec 1942, nr 3(5); *Działalność komunistyczna w Polsce*, „Życie Polityczne Kraju”, luty 1942; *Nowe posunięcia Kominternu na ziemiach Polski*, „Dokumenty Chwili”, marzec 1942, nr 10; *Komuniści*, „Biuletyn Informacyjny”, 26 III 1942, nr 12(116); *Akcja Kominternu*, „Nowa Polska”, 23 IX 1942, nr 34; [„Rosyjska Partia Robotnicza w Polsce...”], „WRN”, 24 III–11 IV 1942, nr 6; *Pajaki Kominternu*, „Żywią i bronią”, sierpień 1942, nr 13.

¹² *Polskie Państwo Podziemne wobec komunistów polskich (1939–1945). Wypisy prasy...*, s. 28–55.

¹³ Na temat działalności PPR-GL w 1942 r. i na początku 1943 r. zob. P. Gontarczyk, op. cit., s. 78–118, 140–275.

¹⁴ Symbolem „K” oznaczano wszelkie sprawy związane z działalnością komunistów i próbami przeciwdziałania ich skutkom, podejmowanymi przez polskie podziemie niepodległościowe. W instrukcji konspiracyjnej w sprawie „K” z 19 XII 1943 czytamy: „Do spraw »K« zaliczamy sprawy dotyczące działalności organizacji, ugrupowań i odziałów wojskowych, politycznych, które w działalności swej występują wrogo przeciwko legalnym władzom polskim (...), świadomie lub nieświadomie współpracując: a) z ZSRS w kierunku zaprowadzenia ustroju komunistycznego w Polsce i podporządkowania Rosji; b) z miejscowymi organizacjami komunistycznymi w tymże celu; c) w wytworzeniu warunków mogących ułatwić realizację zadań i celów komuny” – zob. Archiwum Instytutu Pamięi Narodowej w Gdańsku (dalej: IPN Gd), 0046/433, t. 1, Walka Armii Krajowej i Delegatury Rządu z ruchem lewicowym (1939–1944), wyd. MSW, Warszawa 1974, s. 54 (także:

niebezpieczeństwem. Te jeszcze wydawało się w 1942 r. marginalne, ale wraz ze zmianą sytuacji na froncie wschodnim w roku następnym, z zaostrzeniem antypolskiej polityki przez Kreml, rola PPR jako sowieckiej agentury, instrumentu uderzającego w polską rację stanu systematycznie rosła. Działania zmierzające do wywołania przedwczesnych walk, ataki na żołnierzy Polski Podziemnej, próby rozbijania spójności podziemia czy też infiltrowania jego struktur się nasilały. Do akcji antykomunistycznej włączono nowe ogniwa niepodległościowej konspiracji. Jednym z nich był „Blok” kierowany przez Henryka Glassa¹⁵, który w zakresie potrzeby walki z „K” mówił o konieczności prowadzenia nie tylko działań informacyjno-propagandowych, uświadamiających społeczeństwo skąd i pod jaką maską zbliża się komunistyczne zagrożenie, ale także o potrzebie siłowej z nim konfrontacji¹⁶. Pod wpływem Glassa w kwietniu 1943 r. opracowano i skierowano do władz podziemia specjalny memoriał przybliżający istotę zagrożenia ze strony czynników „K”¹⁷. We wrześniu 1943 r. w BIP KG AK w Wydziale Informacji powstał ukierunkowany na koordynację działań propagandy antykomunistycznej konspiracyjnych sił zbrojnych Podwydział „Antyk”, kierowany przez Tadeusza Żenczykowskiego¹⁸, zaś 26 października w tym samym roku powołano Społeczny Komitet Antykomunistyczny (SKA)¹⁹. Działania te zbiegły się w czasie z debatą, która na łamach prasy podziemnej rozważała kwestie nie tego, czy zwalczać PPR i w ogóle czynniki sowiecko-komunistyczne, ale jak. Wykształcił się wówczas podział na te formacje polityczne Polski Podziemnej, które wobec komunistów chciały stosowania nie tylko narzędzi informacyjno-propagandowych, ale również siłowej rozprawy, likwidacji ich przewódców, tak jak postępuje się w czasie wojny ze zdrajcami i kolaborantami²⁰. Doskonale stanowisko te obrazowało jedno z haseł NSZ: „Nim Hitler runie, śmierć komunie”²¹. Po drugiej stronie wykształcił się obóz zdominowany przez ludowców, socjalistów i demokratów, opowiadający się za bazowaniem tylko na narzędziach propagandowo-informacyjnych, na uświadamianiu mas, budowaniu informacyjnej zapory przed nawałą sowiecko-komunistycznej agitacji²².

AIPN, 01435/16, s. 54); AIPN, 0397/251, t. 1, Instrukcja w sprawach „K” i organizacji pokrewnych, 19 XII 1943, k. 112 (także: AAN, 228/1-1, k. 2); K. Sacewicz, *Centralna prasa...*, s. 11.

¹⁵ K. Sacewicz, *Koncepcje przeciwdziałania zagrożeniu sowiecko-komunistycznemu w publicystyce i opracowaniach wewnętrznych „Bloku” Henryka Glassa (1939–1944)*, [w:] *Państwowość konspiracyjna XIX i XX wieku*, red. E. Hull, Olsztyn 2010, s. 129–139; idem, *Centralna prasa...*, s. 52–55.

¹⁶ „Blok” Henryk Glassa wobec zagrożenia sowiecko-komunistycznego na podstawie „Planu C” (październik 1943 r.), oprac. K. Sacewicz, „Echa Przeszłości” 2007, t. 8, s. 221–234.

¹⁷ K. Sacewicz, *Ocena działalności podziemia komunistycznego na podstawie Memoriału w sprawie niebezpieczeństwa rewolucji komunistycznej w Polsce (kwiecień 1943 r.)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2009, nr 1(14), s. 385–415.

¹⁸ Idem, *Centralna prasa...*, s. 40–44.

¹⁹ Ibidem, s. 39–40.

²⁰ K. Sacewicz, *Prasa Polskiego Państwa Podziemnego...*, s. 289–294.

²¹ Zob. S. Bojemski, *Nim Hitler runie śmierć komunie! Wywiad antykomunistyczny Narodowych Sił Zbrojnych pod okupacją niemiecką w latach 1942–1945*, Warszawa 2018.

²² K. Sacewicz, *Prasa Polskiego Państwa Podziemnego...*, s. 285–289.

W tym czasie nastąpiło kilka istotnych wydarzeń, które zrzuciły nowe światło na charakter akcji przeciwkomunistycznej. Najpierw w styczniu 1943 r. w nocy sowieckiego ludowego komisariatu spraw zagranicznych wskazywano wprost, że Moskwa nie zarzuciła swoich terytorialnych zamiarów wobec wschodnich ziem II RP, następnie ujawnione zostały katyńskie mogiły, a Stalin *de iure* przerwał (*de facto* zaś zerwał) stosunki dyplomatyczne z rządem RP²³. Ponadto rozpoczął on tworzenie alternatywnego, podległego sobie „polskiego” ośrodka politycznego w postaci Związku Patriotów Polskich, a także wojska polskiego²⁴. PPR lansowała zaś hasła demokratycznego frontu narodowego, dążąc do rozbijania spójności organizacji współtworzących Polskie Państwo Podziemne, prowadziła akcje denuncjowania struktur niepodległościowej konspiracji przed niemieckim aparatem terroru lub sama bezpośrednio uderzała i mordowała tzw. sikorszczaków²⁵.

Wojna zmieniała swój układ geostrategiczny. Konferencje w Moskwie, a następnie w Teheranie nie pozwalały polskim czynnikom decyzyjnym na uchodźstwie i w okupowanym kraju optymistycznie spoglądać w przyszłość. Do przedwojennych granic II RP zbliżała się Armia Czerwona, zmieniały się tym samym zadania i przeznaczenie sił zbrojnych Polski Podziemnej. Koncepcje powstania powszechnego zostały zarzucone i przyjęto inną formułę walki o Polskę zawartą w koncepcji wzmożonej akcji sabotażowo-dywersyjnej o kryptonimie „Burza”. Właśnie ostatni kwartał 1943 r. stał się czasem, w którym w podziemiu pojawiły się próby dokonania pewnego bilansu skuteczności akcji antykomunistycznej. Z jednej strony powstanie SKA było już takim ruchem, który regulowało działania przeciwkomunistyczne i stanowiło odpowiedź na toczącą się dyskusję nie czy, ale jak walczyć z „K”, z drugiej zaś ciągle nie było pewności, czy przyjęta formuła i organizacyjny charakter działania są właściwymi w tych trudnych czasach, czy są w stanie zabezpieczyć polski interes narodowy, a przede wszystkim polską rację stanu.

Ważnym w tych konspiracyjnych rozważaniach okazał się głos redakcji specjalistycznego periodyku konspiracyjnego „Komunizm a Polska”, wspieranego m.in. przez SKA. Ów obszerny i analityczny biuletyn ukazywał się od kwietnia 1943 r. jako miesięcznik. Adresowany był do czynników decyzyjnych Polskiego Państwa Podziemnego²⁶.

1 listopada 1943 r. we *Wstępie* do całego numeru zwracano uwagę na fakt, że ZSRS przygotowuje się do ponownej okupacji ziem polskich. W ocenie redakcji była to realna, nie zaś publicystyczna groźba. Uświadomienie jej sobie miało prowadzić do stworzenia planu kontrakcji, a przede wszystkim odpowiedzenia na pytanie, czy dotychczas wypracowane w podziemiu we współdziałaniu z władzami RP na uchodźstwie formy akcji antykomunistycznej były właściwe? Organ zwracał uwagę na jeszcze jeden element, a mia-

²³ W. Materski, *Na widencie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943*, Warszawa 2005, s. 685–708.

²⁴ K. Sacewicz, „Armia Berlinga” w propagandzie i publicystyce Polskiego Państwa Podziemnego, [w:] *Wojsko Polskie w nowej rzeczywistości społeczno-politycznej po II wojnie światowej*, red. H. Łach, Olsztyn 2016, s. 265–280.

²⁵ P. Gontarczyk, op. cit., s. 205–218, 292–300.

²⁶ K. Sacewicz, *Centralna prasa...*, s. 45.

nowicie na potrzebę współdziałania, tj. wybicia się ponad polityczno-personalne podziały. W tej materii kierował do odbiorcy gorzkie słowa, które miały wstrząsnąć i zmusić do konkretnego działania: „Czas już wielki, ażeby wszystkie prawdziwe polskie partie polityczne i wojskowe zasiadły przy jednym stole, ażeby kraj, gotujący się do walki o wyzwolenie na dwóch frontach, miał jedną władzę i jedno sztab. Czas skończyć zabawę w ciuciubabkę poszczególnych grup politycznych. (...) Czy w czasie przygotowującej się na Kresach okupacji sowieckiej, w czasie gdy w nowogródzanie i białostockim dywersja bolszewicka wydaje pod terrorem paszporty sowieckie – przywódcy polityczni narodu polskiego mają składać jedynie egzamin ze swej małości, nieprzygotowania do roli dziejowej, niezrozumienia chwili?”²⁷. W słowach tych *de facto* stwierdzano, że brak wsparcia dla spójnej, logicznej akcji antykomunistycznej dyskwalifikuje organizacje polityczną z rzeczywistego propolskiego charakteru. Nie było to osamotnione stanowisko. Już wcześniej o potrzebie konsolidacji szeregów, a także o tym, że nie można pozostawać obojętnym wobec konkretnego niebezpieczeństwa, szeroko pisała prasa podziemna. Ponadto w jej przekazie wybrzmiewała też główna zasada związana z kreowaniem postaw przeciwkomunistycznych, zasada nie możliwości służenia dwóm racjom, dwóm panom. Doskonale zobrazował to „Biuletyn Informacyjny” w artykule z 23 września 1943 r. pod jakże wymownym tytułem *Komunizm narzędzie podbojów Rosji*, w którym pisano: „Polak nie może być komunistą, bo przestaje być Polakiem. Komunizm jest wytworem ducha sowieckiego. I o ile komunista rosyjski może być dobrym patriotą, bo realizuje cele swej ojczyzny, o tyle członek jakiegokolwiek narodu – szczególnie polskiego – nie może być jednocześnie i jednym, i drugim”²⁸.

Wstępne słowa z „Komunizmu a Polski” były sygnałem alarmowym, przez co wskazywano czynnikom nadrzędnym w strukturach Polski Podziemnej, że nie wszystko w dotychczas prowadzonej akcji ochronnej przeciw działaniom komunistów było właściwe, a przede wszystkim skuteczne, że zagadnienia świadomości narodu, konsolidacji jego sił i struktur wciąż – mimo upływu miesięcy działań informacyjno-propagandowych – wciąż nie zostały ostatecznie domknięte, że występują pewne słabości. Te zaś miały rzutować na całokształt efektywności podejmowanych działań. Podkreślano przy tym, że jest to ostatni moment na stworzenie właściwego formatu akcji antykomunistycznej. Jednocześnie bierność była oceniana tak samo negatywnie, jak współpraca z komunistami.

Czego oczekiwała redakcja „Komunizmu a Polski”, pisząc o konsolidacji? Otóż niewątpliwie działań organizacyjnych, ale i informacyjno-propagandowych, które byłyby odzwierciedleniem wielkiego ruchu antykomunistycznego, jaki towarzyszył Polsce i Polakom w 1920 r. podczas zbliżania się armii bolszewickiej do Warszawy²⁹. W tym

²⁷ *Wstęp*, „Komunizm a Polska”, 1 XI 1943, nr 8, s. I.

²⁸ *Komunizm – narzędzie podbojów Rosji*, „Biuletyn Informacyjny”, 23 IX 1943, nr 38(193).

²⁹ *Wstęp*, „Komunizm a Polska”, 1 XI 1943, nr 8, s. I.

wypadku punktem odniesienia była powołana wówczas Rada Obrony Państwa. Należy jednak zauważyć, że kilka dni przed formalnym opublikowaniem tego numeru „Komunizmu a Polski” doszło do powołania SKA z inicjatywy Krajowej Reprezentacji Politycznej, czego gazeta (biuletyn) nie odnotowała (choć była później subsydiowana przez SKA). Oczywiście należy mieć na uwadze krótki czas od powołania komitetu do wydania gazety (miesięcznika), co przy warunkach konspiracyjnych uniemożliwiało często bezpośrednią reakcję na bieżące wydarzenia. Ponadto formuła SKA, zarówno w kontekście przeznaczenia, jak i składu osobowego i instytucjonalnego, nie była zbieżna z formułą istnienia Rady Obrony Państwa, stąd może redakcja dalej apelowała o powstawanie nowych agend antykomunistycznych. Wynikać to mogło również z innego powodu, tj. znacznie szerszego niż tylko komunizm i organizacja komunistyczna zdefiniowania istoty zagrożenia, a tym samym innej perspektywy postrzegania i rozumienia problemu niż przyjęto to w ramach prac SKA.

Bardzo istotnym elementem w dyskusji odnośnie do istoty zagrożenia komunistycznego była nie tylko kwestia tego, co się faktycznie kryje pod tymże zagrożeniem, ale także to, jaki obszar ogarniętej wojną Europy jest szczególnie ważny dla zagadnienia ekspansji komunistycznej. Właśnie te dwa aspekty znalazły się w centrum analitycznych rozważań przeprowadzonych na łamach „Komunizmu a Polski”. Warto w tym miejscu – mając na uwadze czas powstania rzeczzonego artykułu, tj. listopad 1943 r., a więc czas, kiedy wiele elementów akcji przeciw „K” wdrożono w życie – zastanowić się, czy wymienione aspekty problemowe były elementami uzasadnionej krytyki dotychczas prowadzonej akcji antykomunistycznej, czy jedynie publicystycznymi zarzutami niemającymi pokrycia w faktach, wynikającymi z partykularnych celów redakcji pisma lub chęci zaistnienia jej w ważnym dyskursie politycznym?

Kwestia pierwsza, tzn. z jakim rodzajem zagrożenia Polskie Podziemie miało do czynienia. Odpowiedź była jednoznaczna – że z sowieckim imperializmem, państwowym imperializmem, dla którego komunistyczna ideologia była jedynie osonową. Redakcja „Komunizmu a Polski” wprost pisała o strategicznych działaniach „komuno-Rosji”³⁰. W tym zakresie nie była to nazbyt oryginalna opinia. Prasa podziemna – głównie narodowej, jak i chadeckiej proveniencji – stosowała już taką narrację. Czyniła to także „Agencja Antykomunistyczna” wydawana przez „Blok” Henryka Glassa. Tożsame opinie wybrzmiewały też ze stronic „Biuletynu informacyjnego”³¹. O ile nie była to diagnoza nowa, to nie znaczy, że na łamach „Komunizmu a Polski” mieliśmy do czynienia z pisanem dla pisania, z wnioskami tworzonymi na akord lub próbą wywarzania już otwartych drzwi. Miesięcznik nie tyle wskazywał, co wzmacniał już istniejący przekaz dotyczący

³⁰ *Plan strategiczny komuno-Rosji przeciw Polsce i Europie Środkowej, a konsolidacja narodowa w Polsce*, „Komunizm a Polska”, 1 XI 1943, nr 8, s. 1 i nast.

³¹ *Zob. Komunizm – narzędzie podbojów Rosji*, „Biuletyn Informacyjny”, 23 IX 1943, nr 38(193).

kwestii szczególnej, bez zrozumienia której polska akcja przeciwkomunistyczna była by upośledzona, a tym samym słaba i nieskuteczna. Tym aspektem było zrozumienie, że podziemie niepodległościowe ma przed sobą wroga nie w postaci radykalnej ideologii wyartykułowanej przez marginalną formację polityczną. Ta dla struktur Polskiego Państwa Podziemnego – czy też szerzej dla Polski Podziemnej – nie byłaby żadnym istotnym niebezpieczeństwem. Sprawa wyglądała znacznie poważniej. Komunistyczna partia (w postaci PPR i jej członkowie) stanowiła jedynie instrument wytworzony, prowadzony i ukierunkowany przez państwo sowieckie. Co to oznaczało? Z czego – według „Komunizmu a Polski” – decydenci w polskim podziemiu, ale i polskie społeczeństwo winni zdać sobie sprawę, a przede wszystkim uwzględnić tę wiedzę we własnym planowaniu strategicznym? Z faktu, że po drugiej stronie barykady znajduje się cały potencjał militarny, organizacyjny, finansowy, propagandowy oraz kadrowy sowieckiego państwa, którego wszelka aktywność nie jest zorientowana na istnienie niepodległej i suwerennej Polski. Zdefiniowanie przeciwnika to jeden z podstawowych warunków prowadzenia skutecznej akcji obronnej, a następnie działań ofensywnych. Bez tego nie można było określić warunków zwycięstwa³². To zaś był podstawowy zarzut redakcji „Komunizm a Polska” – że polskie podziemie w swojej postawie przeciwkomunistycznej, już u jej podstaw, miało poważne braki, że nawet jeśli doszło do prawidłowego zdefiniowania zagrożenia, to środki zaradcze, które wdrażano lub proponowano, nie były adekwatne do wiedzy, jaką posiadano. Z kolei rzeczony brak wraz z rozwojem sytuacji wojennej i zmieniającą się konstrukcją geostrategiczną ujawniały się ze wzmożoną mocą, nie tylko destabilizując, ale i dezorganizując oraz rozpraszając polską zaporę antykomunistyczną. Dla pewnych sił polskiego podziemia dopuszczalna bowiem stawała się kooperacja z Sowietami na odcinku antyniemieckim, przy jednoczesnym prezentowaniu przez nich swojego antykomunizmu. Było to oznaką całkowitego niezrozumienia sytuacji, złego rozpoznania „pola walki” albo – co gorsza i co pokazała przyszłość w kwestii czy to RPPS, czy też PAL, a następnie funkcjonowania w 1944 r. Centralizacji – agenturalnego zinfiltrowania przez komunistów tych struktur otwartych na tzw. kooperację jednolitofrontową lub prowadzoną w ramach frontów demokratycznych³³. Przed tym niebezpieczeństwem, tj. niezrozumieniem nie tylko istoty, ale i rodzaju zagrożenia, zdecydowanie ostrzegano: „Czyż jesteśmy niedojrzali politycznie, że nie rozumiemy, iż w szczególnie niebezpiecznym okresie walki i przełomu tworzymy akcję dywersyjną w obozie własnym, jak gdyby zamówioną przez komunistów”³⁴.

Na łamach „Komunizmu a Polski” pisano także: „Agentura Sowietów, PPR wchodzi w nowy etap walki z narodem i rządem polskim. Propaganda jej nie próżnuje.

³² O tym m.in. pisano na łamach miesięcznika: „Poważna akcja antykomunistyczna jest nie do pomyślenia, jeżeli nie zapoznamy się z planem strategicznym przeciwnika” – *Plan strategiczny komuno-Rosji...*, s. 3.

³³ Szerzej zob. K. Sacewicz, *Centralna prasa...*, s. 72, 75, 312–313.

³⁴ *Plan strategiczny komuno-Rosji...*, s. 1.

Ta nadzwyczaj ruchliwa instytucja wyłazi ze skóry, by obmyśleć niemal co dzień nowe tricki”³⁵. Zwracano przy tym uwagę na wskazany również przez inne organy prasowe Polski Podziemnej zabieg kradzieży szyldów dokonywany przez kompartię³⁶. Akcję tę uważano za dążenie do rozbicia jedności podziemia poprzez podszywanie się pod akceptowane w niepodległościowej konspiracji postacie i wartości³⁷. To zaś miało prowadzić do sytuacji, w której brak rozpoznania zagrożenia, do tego ukrytego pod patriotycznym szyldem, umożliwił zaistnieć w podziemiu nowym komunistyczno-sowieckim inicjatywom, które pozyskiwały nieświadomych Polaków do swojej roboty. Stąd krytyczny głos zawarty na łamach „Komunizmu a Polska”: „Z bólem serca musimy jeszcze raz podkreślić ten niezrozumiały dla nas zbieg okoliczności, że właśnie w okresie, w którym komuna bliska jest przywłaszczenia sobie przymiotnika »narodowy demokrat«, to może wywołać wielki zamęt pojęć w Polsce, my Polacy i rzekomo dobrzy patrioci robimy wszystko, co możemy, azby zamiast tworzyć, rozbijać jedność narodu polskiego, wskazywać komunistom i Sowietom luki, w które mają uderzyć”³⁸. Rzeczone opinie nie były bezpodstawne. Komuniści, zgodnie z sowieckimi wytycznymi, byli doskonałymi realizatorami maskirowki, tj. sztuki ukrywania swoich rzeczywistych celów, skrywania dróg do nich wiodących, prowadzenia dezinformacji, w tym poprzez wykorzystywanie polaryzacji nastrojów w szeregach przeciwnika. To wszystko wówczas miało miejsce. Wobec takich działań starano się wykreować mechanizmy obronne, przede wszystkim jednoznaczny przekaz adresowany do ogółu społeczeństwa, czym jest współpraca z komunistami lub akceptacja ich ideologii oraz programu. We wrześniu 1943 r. ów aspekt tak ujęto na łamach „Biuletynu Informacyjnego”: „Każdy Polak – robotnik, chłop czy inteligent – który ulega propagandzie komunistycznej, który współpracuje w najmniejszej mierze komunistami – staje się dziś zdrajcą takim samym, jakim jest volksdeutsch. (...) PPR nie jest niczym innym, jak agendą bolszewicką w Polsce. (...) Idzie wielka robota komunistyczna w Polsce i... przeciw Polsce”³⁹. Przykład ten pokazuje, że tak jak redakcja miesięcznika „Komunizm a Polska”, również i inne pisma niepodległościowej konspiracji podnosiły ów problem. Wiele było prasowych apeli o jedność szeregów, o zero tolerancji dla współpracy z „K”. Czy zatem „Komunizm a Polska” wywarzał otwarte drzwi, zauważał problem już zauważony i podawany „leczeniu” przez innych? Poniekąd tak, ale takie było prawo prasy i biuletynów konspiracyjnych. Nie było to jednak bezmyślne opisywanie faktów znanych. Na cytowany tekst należy spojrzeć jak na materiał, który

³⁵ Ibidem.

³⁶ K. Sacewicz, *Centralna prasa...*, s. 173, 212, 288–289.

³⁷ *Plan strategiczny komuno-Rosji...*, s. 1. Redakcja miesięcznika wskazywała na wykorzystywanie dla celów propagandy prokomunistycznej postaci śp. gen Sikorskiego

³⁸ Ibidem, s. 2.

³⁹ *Komunizm – narzędzie podbojów Rosji*, „Biuletyn Informacyjny”, 23 IX 1943, nr 38(193).

powstawał w dobrej wierze, ukierunkowanej na formowanie skutecznej akcji antykomunistycznej, mimo sztamkowego dublowania w nim apeli oraz przestróg. Był to wciąż głos merytoryczny, bo niezależnie od tego, że podziemie się w końcu aktywizowała na odcinku „K”, że powstał Podwydział „Antyk”, że powołano SKA, to rozbitcie szeregów podziemia, funkcjonowanie w nim poputczyków i zwolenników współdziałania z PPR na płaszczyźnie bojowej i idei frontów demokratycznych, wówczas jesienią 1943 r., było faktem. I właśnie na to zwracał uwagę miesięcznik.

Analiza sytuacji w podziemiu zobligowała autora/-ów publikacji do jeszcze jednej wyartykułowanej przestrogi: „(...) musimy stwierdzić, że agencje Sowietów, podzielone taktycznie na szereg niezależnych ośrodków, sprytnie dyskontują wszelkie niezgody i walk stronnictw polskich i to przede wszystkim powinniśmy wszyscy mieć dzisiaj na uwadze”⁴⁰. Zwrócenie uwagi na ten aspekt było bardzo zasadne. Rolą wywiadu obcego państwa sprowadza się nie tylko do zdobywania informacji, ale – co doskonale opanowali Sowieci – także do jej kreowania, doprowadzenia do zmian światopoglądowych i mentalnych w obozie przeciwnika. Droga ku temu wiodła i wiedzie m.in. poprzez rozpoznanie polaryzacji politycznych i ich pogłębianiu, a następnie ich wygrywaniu w imię własnych, krótkoterminowych, jak i dalekosiężnych planów. W związku z tym hasła o jedności frontu antykomunistycznego, nawoływania o konsolidację społeczeństwa i jego formacji politycznych nie były tylko propagandowymi sloganami, ale merytorycznym przesłaniem i jednocześnie wskazaniem realnego narzędzia, za pomocą którego można było odpyrać ataki przeciwnika, a przynajmniej minimalizować ich negatywne skutki.

Problem polegał jednak na tym, co sygnalizowała redakcja, że wśród Polaków występowały poputczycy, a nawet siły prokomunistyczne, które *de facto* ową jedność uniemożliwiały. Przykładem tutaj wyartykułowanym była Polska Armia Ludowa z RPPS, a nawet w pewnym stopniu Bataliony Chłopskie. Uważano bowiem, że wśród sił lewicowego i ludowego charakteru politycznego występowało pewne zapatrzenie w Armię Czerwoną. Ta „magia sukcesu” sowieckiej armii, co było oczywiste, szczególnie działała na czynniki komunistyczne, które ją propagowały, stawiały na piedestale, jako antidotum na niemiecką okupację oraz terror. Dostrzegano bowiem, że sukcesy sowieckiej armii na froncie wschodnim stały się jednym z problemowych filarów wszelkiej akcji polityczno-propagandowej prowadzonej przez PPR. Zdaniem redakcji pisma „Komunizm a Polska” „obecną akcją komunistyczną w Polsce, posiadającą dotąd większą propagandę niż Armia Ludowa, należy wiązać ściśle z Sowietami i Armią Czerwoną, jako narzędziem światowej rewolucji”⁴¹. Żołnierski mit, wizja szybkiego pokonania niemieckiego okupanta były jednymi z elementów komunistycznej narracji, która znajdowała punkty zaczepienia wśród zwolenników koncepcji jednolitego lub demokratycznego frontu, w tym u różnej

⁴⁰ *Plan strategiczny komuno-Rosji...*, s. 2.

⁴¹ *Ibidem*.

maści poputeczyków oraz kryptokomunistów. To zdawało się irracjonalne, zwłaszcza po doświadczeniach września 1939 r., latach sowieckiej okupacji wschodnich ziem polskich, po wielomiesięcznej akcji informacyjnej Polski Podziemnej o faktycznych celach Krem-la oraz po ujawnieniu w kwietniu 1943 r. katyńskich grobów, co opisywała prasa konspiracyjna⁴². Jednak mimo to były siły i organizacje zdające się nie zauważać wymienianych elementów. Te niedomagania w formowaniu zapory antykomunistycznej można było jeszcze przezwyciężyć. Oczywiście problemem była sowiecka machina propagandowa, wobec której środki informacyjne Polski Podziemnej były zbyt słabe, ale bierność w tej materii – o czym już wspomniano – była tożsama ze zdradą sprawy polskiej. Należało się nie tylko liczyć z kontrpropagandową akcją czynników komunistycznych, ale ich działaniami obliczonymi na zwiększenie stopnia polaryzacji nastrojów w polskim podziemiu niepodległościowym, do eskalowania różnych wydarzeń, różnic programowych, nawet tych spoza zagadnienia stosunku do Moskwy i komunistów, aby tym samym uniemożliwić jakąkolwiek kooperację sił politycznych w polskim podziemiu. Wojna światopoglądowa, wojna informacyjna i mentalna, jaką z sukcesami prowadzili Sowieci, miała rozbić spójność polskiej konspiracji, wytrącić jej podstawowy oręż w walce z komunistycznym zagrożeniem, oręż jedności szeregów narodowych. Polaryzacja nastrojów była tu podstawowym instrumentem komunistyczno-sowieckiej antypolskiej ofensywy.

Zdaniem miesięcznika należało mimo wszystko budować jedność frontu przeciwkomunistycznego, a do tego wciąż potrzebna była jednak solidna podstawa rzeczowej akcji antykomunistycznej, tj. dobre rozpoznanie sił nieprzyjaciela, rzeczywistych mocodawców-nadzorców, jego potencjału, a także celów⁴³. W tej materii mimo upływu wielu miesięcy prowadzonej na płaszczyźnie polskich organizacji niepodległościowych akcji polityczno-informacyjnej wymierzonej w komunistyczną robotę, wciąż – zdaniem „Komunizmu a Polski” – widoczne było „wielkie niezrozumienie, wielkie niedocenienie niebezpieczeństwa komunistycznego”⁴⁴.

Analizując działania antykomunistyczne z zakresu kontrwywiadu, ale i z akcji informacyjno-propagandowej⁴⁵, należy nie zgodzić się z tak ostro postawioną oceną. Problem

⁴² K. Sacewicz, *Centralna prasa...*, s. 165–166, 241–244; idem, *Katyń w prasie Polskiego Państwa Podziemnego*, „Debaty” 2016, nr 103, s. 9–11.

⁴³ *Plan strategiczny komuno-Rosji...*, s. 3.

⁴⁴ Ibidem, s. 2.

⁴⁵ Zob. K. Sacewicz, *Zabezpieczenie kontrwywiadowcze PPP przed agenturalną działalnością polskich komunistów (1939–1944) – przykład KG ZWZ-AK*, „Biuletyn Informacyjny. Miesięcznik SZŻAK” 2016, nr 9, s. 69–74; idem, *The Polish Underground State vs. The Polish Communists, and the concept of counteraction*, „Echa Przeszłości” 2021, t. 22(2), s. 221–240; idem, *Gwardia Ludowa w świetle opracowania Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej Armii Krajowej pt. „Informacja o działalności agentur Kominternu w Polsce (sierpień-wrzesień 1942 r.)”*, [w:] *Polska pod okupacją 1939–1945*, t. 3, red. M. Przeglętki, Warszawa 2019, s. 228–261; *Raport Komórki Bezpieczeństwa Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu RP na Kraj na temat podziemia komunistycznego w okupowanej Polsce z 11 lutego 1943 r.*, oprac. K. Sacewicz, [w:] *Polska pod okupacją 1939–1945*, t. 2, red. M. Przeglętki, Warszawa 2016, s. 169–186; K. Sacewicz, *KG*

nie tkwił w tym, że źle oceniono komunistyczną partię, jej powiązania, że nie dążono do jedności społeczeństwa, lekceważąc ów oręż w walce z „K”, ale że mimo tych starań nie można było wygrać tej walki, bo zmagano się z państwem sowieckim, z „sojuszniakiem naszych sojuszników”, z którym konfrontacja, abstrahując od drastycznej różnicy potencjałów, a patrząc tylko na kwestie powiązania zależności wykształconych w relacjach międzynarodowych obozu aliantów, była nie tylko trudna, co skazana na niepowodzenie. To zaś przekładało się na odczucie, że mimo wysiłku i ciężaru ponoszonego od pierwszych tygodni wojny i okupacji akcja antykomunistyczna nie domaga i nie może dać wymiernego zwycięstwa w zderzeniu ze zbliżającą się Armią Czerwoną oraz sowieckim aparatem terroru. Dodatkowo należy pamiętać, że akcja ta realizowana była w warunkach wojennych, konspiracji, a przede wszystkim morderczej okupacji niemieckiej. To wszystko budowało nastroje krytykanckie, czasami zasadne, czasami będącymi sygnałami alarmowymi, a czasami nieuzasadnionymi politycznymi połajankami.

Drugą kwestią determinującą działania antykomunistyczne, zdaniem „Komunizmu a Polski”, było pytanie, do czego dąży akcja sowiecko-komunistyczna? Odpowiedź była jednoznaczna – jej celem nie jest tylko Polska i to należy artykułować, o tym winno się ciągle uświadamiać społeczeństwo i decydentów Polski Podziemnej. Redakcja miesięcznika wskazywała na to, że Moskwa dąży do zdobycia jeśli nie pełnej hegemonii, to przynajmniej zdolności oddziaływania na Europę. Wrota do kontroli nad nią – w opinii pisma – wiodły przez podporządkowanie sobie terenów od Bałtyku po Morze Czarne, czyli Europy Wschodniej i Środkowej. Oznaczało to, że kontrakcja polskich czynników na odcinku „K” winna być akcją wymierzoną w sowiecki imperializm, nie zaś tylko w działania kompartii postrzeganej jako samodzielny czynnik polityczno-wojskowy o radykalnym programie. Zwracano uwagę, że zagadnienie komunistyczne należy rozpatrywać w kategoriach akcji międzynarodowej, że walka o niezależność Europy Środkowej to *de facto* walka o bezpieczeństwo Polski⁴⁶. W tych rozważaniach pojawiło się też złudne przeświadczenie, że można wiązać własną akcję antykomunistyczną z polityką aliantów wobec Sowietów, że są te działania ze sobą spójne w zakresie celów oraz metod⁴⁷. Uświadomienie czynnikom decyzyjnym konieczności bardzo szerokiego postrzegania akcji antykomunistycznej, budowania szerokiego frontu oporu wobec mo-

AK wobec kwestii przeciwdziałania polityczno-propagandowej działalności podziemia komunistycznego w okupowanej Polsce w 1943 roku. Zarys problemu, [w:] *Człowiek wobec problemów XIX i XX wieku*, red. M. Franz, M. Karda, Toruń 2011, s. 355–371.

⁴⁶ Na łamach miesięcznika pisano: „Nie możemy spuszczać z oczu walki komuno-Rosji o Wschód Europy i Balkany, od której wyniku zależy nie tylko nasze bezpieczeństwo i pokój, ale także pokój i bezpieczeństwo całej Europy. Walka komuno-Rosji o wschód Europy jest przede wszystkim walką o Polskę, najznaczniejszą przeszkodę dla polityki komuno-rosyjskiej i postępów czerwonej armii” – zob. *Plan strategiczny komuno-Rosji...*, s. 4.

⁴⁷ Ibidem. Niestety, w tej materii ujawniała się pewna naiwność redakcji pisma, która uważała że kurs polityki zachodnich aliantów jest w swej istocie antykomunistyczny i w tym wymiarze można liczyć na kooperację działań prowadzonych przeciw Sowietom. Przyszłość pokazała, że były to nierealne założenia.

skiewskiego imperializmu, frontu przekraczającego granice Polski, a tym samym scalającego cały region, było najważniejszym nakazem chwili według redakcji „Komunizmu a Polski”. Z tego zaś wynikała konkretna rola Polski – jako kreatora takiej akcji, bycia głównym jej filarem i zaporą przed sowiecko-komunistycznym parciem na Zachód. Wprost wskazywano, że z racji chociażby geograficznych od powodzenia postaw przeciwnikomunistycznych w Polsce zależy sukces całej międzynarodowej akcji antykomunistycznej⁴⁸. To z kolei nakładało na czynniki decyzyjne polityczne i wojskowe w Polskim Podziemiu wielki obowiązek i tym samym odpowiedzialność, która przede wszystkim winna skłonić środowiska niepodległościowe do konsolidacji, do wbicia się ponad partyjny partykularyzm, a przede wszystkim do odrzucenia wszelkich prokomunistycznych, jednolitofrontowych koncepcji, w tym mitu wyzwolenczego Armii Czerwonej, którego przejawy uwidoczniły się poza podziemiem komunistycznym w środowiskach lewicy socjalistycznej⁴⁹.

Głos „Komunizmu a Polski” w polityczno-publicystycznej debacie toczony w podziemiu niepodległościowym nad charakterem oraz zakresem akcji antykomunistycznej był tym, którym mimo organizacyjnego jej zaktywizowania w ramach polskiej konspiracji, co nastąpiło w II połowie 1943 r., wskazywał na istotne i dalej istniejące jej mankamenty. Podkreślano, że głównym orężem ma być jedność szeregów, spójność postrzegania polskiego interesu narodowego, w zdefiniowaniu wroga i jego taktyki oraz celów. To wszystko miało zagwarantować nierozzerwalność, konsolidację narodową ponad partykularyzmami politycznymi, jakże ważną w momentach przełomowych. W tym zakresie miesięcznik informował, że tejże konsolidacji niestety w oczekiwanym zakresie nie ma, że różne zabiegi taktyczne komunistów sprawiły, iż istnieje w pewnych szeregach przyzwolenie na pozytywne ustosunkowanie się wobec Armii Czerwonej i Sowietów. Wytykano również decydom Polski Podziemnej, ale też i czynnikom rządowym na uchodźstwie, że akcja antykomunistyczna jest traktowana zbyt wąsko, ograniczona jedynie do działań krajowych, podczas gdy przez fakt, iż działania PPR mają swojego sowieckiego protektora i z racji imperialnych zamiarów Kremla wobec Europy Środkowej winna ona być rozszerzona oraz wprzężona w politykę Aliantów wobec Moskwy. O ile opinie w zakresie braku pełnej jedności szeregów oraz zbyt wąskiego (w zakresie terytorium) postrzegania idei budowania antysowieckiej i antykomunistycznej zapory były zasadne, o tyle inne zarzuty nie miały potwierdzenia. Ogniwą informacyjno-kontrwywiadowczą Polski Podziemnej z referatem 999 Wydziału Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu KG AK, jak i agendy w strukturach NSZ, od samego

⁴⁸ Ibidem, s. 3. Akcje przeciwko sowiecko-komunistycznym czynnikom dzielono na dwa sektory: krajowy i międzynarodowy. Prowadzone samodzielnie nie gwarantowały zwycięstwa.

⁴⁹ Ibidem, s. 4.

początku pojawienia się PPR definiowały ją jako sowiecki instrument wykorzystywany przez Moskwę na kierunku polskim. Oczywiście, co innego dobrze zdiagnozować zagrożenie, a czym innym jest wprowadzić w życie właściwe wobec niego środki ochronne. Z tym w podziemiu niestety nie było łatwo i szybko. Część koniecznych rozwiązań pojawiło się dopiero na jesieni 1943 r. Czas jednak nie był sprzymierzeńcem sprawy polskiej, a zbliżające się do wschodnich granic II RP sowieckie dywizje ograniczały możliwości skutecznej obrony polskich interesów przed imperialnymi zamiarami Stalina. Pozostawała konsolidacja ideowa i światopoglądowa własnych szeregów, nadzieja na to, że powojenna relacje kreować będzie konferencja pokojowa i sojusznicze zobowiązania Aliantów wobec władz polskich, a jedność narodowa wobec sowiecko-komunistycznych usiłowań pozwoli nie wytworzyć niekorzystnych precedensów polityczno-terytorialnych, które zostałyby doskonale rozegrane przez Kreml.

Redakcja „Komunizmu a Polski” – ważnego specjalistycznego organu prasowego Polski Podziemnej – w ostatnim kwartale 1943 r. podjęła próbę wykazania pewnych niedomagań i luk w polskiej strategii antykomunistycznej. Był to głos publicystyczny, aczkolwiek zbudowany na merytorycznych przesłankach. Zwracano uwagę na problem, którego do końca wojny i okupacji nie udało się rozwiązać, tj. pełnej konsolidacji społeczeństwa, a zwłaszcza wszystkich sił politycznych podziemia na odcinku „K”. Należy jednak podkreślić, że taka wizja była utopijna. Polaryzacja nastrojów w podziemiu od pierwszych dni okupacji była duża. Pogłębiały ją kolejne wydarzenia, ale także ambicje polityczne jednostek lub całych formacji plus systematyczna, nasilająca się wraz ze zbliżaniem Armii Czerwonej do ziem polskich, infiltracja komunistyczna prowadzona w centrowych i lewicowych środowiskach polskiej konspiracji niepodległościowej. Czy zatem tej jedności w żadnym satysfakcjonującym wymiarze nie osiągnięto? Odezwa ze stycznia 1944 r. *Do narodu polskiego*, inicjowana przez SL, akceptowana przez SKA, a będąca sprzeciwem wobec utworzenia przez PPR Krajowej Rady Narodowej, przeciwko sowiecko-komunistycznej uzurpacji do reprezentowania interesu całego społeczeństwa polskiego, była dowodem na to, że do takich wyrazów jedności w podziemiu dochodziło. Czy apel o zachowanie tej jedności artykułowany na łamach „Komunizmu a Polski” był impulsem do takich działań? Tego nie wiemy, a jeśli tak, to nie jedynym. Niemniej jednak głos redakcji był słyszalny w podziemiu i może obok innych organów prasowych, partii politycznych wzmacniał ową jedność. Oczywiście zbudowanie wspólnej platformy (ponad dwudziestu stronnictw niepodległościowych) sprzeciwu wobec PPR i KRN to był ważny sukces całego podziemia, ale kwestią bardziej istotną było utrzymanie tej jedności w kolejnych miesiącach. W tym wymiarze losy wojenne, przebieg i skutki akcji „Burza”, zachowanie Aliantów i dominacja Sowietów w Europie Środkowej i Wschodniej weryfikowały zwartość antykomunistycznego frontu.

Doskonale pokazała to rzeczywistość pojałtańska, decyzja władz politycznych podziemia podejmowane w Podkowie Leśnej⁵⁰, ale i znacznie wcześniej, jeszcze podczas walk powstańczej Warszawy, kiedy to we wrześniu 1944 r. Centralizacja i środowiska ją tworzące uznały PKWN⁵¹.

W kwestii zdefiniowania przeciwnika i jego celów „Komunizm a Polska” nie wnosił do dyskursu oryginalnych treści, które były już znane i określone. Pod tym względem krytyczne opinie redakcji wykazujące pewne mankamenty były niezasadne, a przynajmniej w kwestii ich „odkrycia”. Ważnym w tym wymiarze stanowiło podkreślanie, wzmacnianie przekazu, że walka nie dotyczy tylko Polski, choć Polska jest kluczem, że należy widzieć w tej walce wroga, jakim jest sowiecki imperializm, nie zaś tylko mała partia komunistyczna. Tak więc w wymiarze wzmacniania tego przekazu redakcja robiła „dobrą robotę”, ale nie była w tym zakresie ani jedyna, ani pierwsza.

Abstrahując od ideowo i koncepcyjnie zasadnych wskazań „Komunizmu a Polski”, od merytorycznych i publicystycznych uwag odnoszących się do zagadnienia antykomunizmu podziemia, to wobec stalinowskiej strategii Realpolitik, tworzenia faktów dokonanych, polityki opartej o siłę Armii Czerwonej i czyszczenie tyłów przez Wojska Wewnętrzne NKWD, pomysły miesięcznika były tylko politycznym apelem. Bez wątpienia głos tej redakcji – merytoryczny i krytyczny – był celnym punktem w procesie formowania się polskiej akcji antykomunistycznej i ważnym wkładem w formowanie się oraz udoskonalanie polskiego frontu antykomunistycznego. O ile poniósł on klęskę w starciu z Armią Czerwoną, instalującą sowieckie rządy na ziemiach polskich, to jednej z bitew z pewnością ów front ideowy wówczas nie przegrał – bitwy toczonej w ramach wojny światopoglądowej, wojny mentalnej. Antykomunizm lat okupacji i konspiracji oparty o zakrojoną akcję polityczno-informacyjną w polskim podziemiu wytworzył fundamenty ideowo-programowe oraz struktury, które dały grunt do podjęcia oporu przeciw moskiewskiemu imperializmowi, przeciw spauperyzowania znaczenia powojennej Polski do roli sowieckiej kolonii, przeciw rządowi kremlowskiej agentury, oporu, którego filarem stało się zbrojne antykomunistyczne podziemie niepodległościowe – Żołnierze Wyklęci.

⁵⁰ *Protokoły posiedzeń Rady Jedności Narodowej (7 XI 1944 – 1 VII 1945)*, oprac. A.K. Kunert, „Dokumenty i Materiały Archiwum Polski Podziemnej 1939–1956” 1995, nr 3; *Uchwały Rady Jedności Narodowej w sprawie Jałty*, oprac. T. Żenczykowski, „Zeszyty Historyczne” 1975, z. 33; K. Sacewicz, *Centralna Prasa Polski Podziemnej wobec konfederacji jałtańskiej i jej następstw*, [w:] *Jałta: rzeczywistość, mit i pamięć*, red. S. Łukasiewicz, Warszawa 2019, s. 120–122.

⁵¹ *Prawdziwa historia Polaków. Ilustrowane wypisy źródłowe 1939–1945*, t. 3, oprac. D. Baliszewski, A.K. Kunert, Warszawa 2000, s. 1994.

Bibliografia

Archiwa

Archiwum Akt Nowych w Warszawie: mk. 423; 228/1-1

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku: 0046/433

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej: 01435/16; 0397/251, t. 1

Prasa

„Biuletyn Informacyjny” (1942–1943)

„Dokumenty Chwili” (1942)

„Komunizm a Polska” (1943)

„Naród i Wojsko” (1942)

„Nowa Polska” (1942)

„Polska Gazeta Codzienna pod Okupacją” (1942)

„Polska Walczy” (1942)

„WRN” (1942)

„Życie Polityczne Kraju” (1942)

„Żywią i bronią” (1942)

Edycje źródeł

Antykomunizm narodowców Organizacje polityczne ruchu narodowego wobec komunistów i komunizmu w II Rzeczypospolitej (1918–1939). Wypisy źródłowe, wstęp, wybór i oprac. K. Kaczmarzki, W. J. Muszyński, J. Mysiakowska-Muszyńska, K. Sacewicz, R. Sierchuła, Białystok–Olsztyn–Warszawa 2025 [w druku].

Antykomunizm socjalistów. Polska Partia Socjalistyczna wobec Komunistycznej Partii Robotniczej Polski/ Komunistycznej partii Polski. Wypisy z prasy i dokumentów (1918–1938), wstęp, wybór i oprac. K. Sacewicz, Olsztyn–Białystok–Warszawa 2019.

Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945, t. 1: wrzesień 1939 – czerwiec 1941, cz. 2, Warszawa 2015.

Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945, t. 2: czerwiec 1941 – kwiecień 1943, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990.

„Blok” Henryk Glassa wobec zagrożenia sowiecko-komunistycznego na podstawie „Planu C” (październik 1943 r.), oprac. K. Sacewicz, „Echa Przeszłości” 2007, t. 8.

„Korweta” Referat 999 Wydziału Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu Oddziału II Komendy Głównej Armii Krajowej. Raporty XII 1941 – V 1943, Warszawa 2020.

Polskie Państwo Podziemne wobec komunistów polskich (1939–1945). Wypisy prasy konspiracyjnej, oprac. K. Sacewicz, Olsztyn 2005.

Prawdziwa historia Polaków. Ilustrowane wypisy źródłowe 1939–1945, t. 3, oprac. D. Baliszewski, A.K. Kunert, Warszawa 2000.

- Protokoły posiedzeń Rady Jedności Narodowej (7 XI 1944 – 1 VII 1945)*, oprac. A.K. Kunert, „Dokumenty i Materiały Archiwum Polski Podziemnej 1939–1956” 1995, nr 3.
- Raport Komórki Bezpieczeństwa Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu RP na Kraj na temat podziemia komunistycznego w okupowanej Polsce z 11 lutego 1943 r.*, oprac. K. Sacewicz, [w:] *Polska pod okupacją 1939–1945*, t. 2, red. M. Przegiętka, Warszawa 2016.
- Sacewicz K., *Gwardia Ludowa w świetle opracowania Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej Armii Krajowej pt. „Informacja o działalności agentur Kominternu w Polsce (sierpień–wrzesień 1942 r.)”*, [w:] *Polska pod okupacją 1939–1945*, t. 3, red. M. Przegiętka, Warszawa 2019.
- Sacewicz K., *Ocena działalności podziemia komunistycznego na podstawie Memoriału w sprawie niebezpieczeństwa rewolucji komunistycznej w Polsce (kwiecień 1943 r.)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2009, nr 1(14).
- Uchwały Rady Jedności Narodowej w sprawie Jałty*, oprac. T. Żenczykowski, „Zeszyty Historyczne” 1975, z. 33.

Opracowania

- Bojemski S., *Nim Hitler runie śmierć komunie! Wywiad antykomunistyczny Narodowych Sił Zbrojnych pod okupacją niemiecką w latach 1942–1945*, Warszawa 2018.
- Bułhak W., Kunert A.K., *Kontrwywiad podziemnej Warszawy. Struktura, zadania i obsada personalna kontrwywiadu Komendy Głównej, Obszaru Warszawa i Okręgu Warszawa ZWZ-AK w latach 1939–1944*, [w:] *Wywiad i kontrwywiad Armii Krajowej*, red. W. Bułhak, Warszawa 2008.
- Gontarczyk P., *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy 1941–1944*, Warszawa 2003.
- Kloczkowski J., Musiał F., *Antykomunizm – racja stanu II RP*, [w:] *W obronie niepodległości. Antykomunizm w II Rzeczypospolitej*, red. J. Kloczkowski, F. Musiał, Kraków 2009.
- Materski W., *Na widencie. II Rzeczypospolita wobec Sowietów 1918–1943*, Warszawa 2005.
- Ney-Krwawicz M., *Koncepcje powstania powszechnego na ziemiach polskich*, [w:] *Operacja „Burza” i powstanie warszawskie 1944*, red. K. Komorowski, Warszawa 2004.
- Ney-Krwawicz M., *Koncepcje walki i powstania*, [w:] *Armia Krajowa. Szkice z dziejów Sił Zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego*, red. K. Komorowski, Warszawa 1999.
- Ney-Krwawicz M., *Powstanie powszechne w koncepcjach i pracach Sztabu Naczelnego Wodza i Komendy Głównej Armii Krajowej*, Warszawa 1999.
- Sacewicz K., *„Armia Berlinga” w propagandzie i publicystyce Polskiego Państwa Podziemnego*, [w:] *Wojsko Polskie w nowej rzeczywistości społeczno-politycznej po II wojnie światowej*, red. H. Łach, Olsztyn 2016.
- Sacewicz K., *Centralna prasa Polski Podziemnej wobec komunistów polskich (1939–1945)*, Warszawa 2009.
- Sacewicz K., *Centralna Prasa Polski Podziemnej wobec konfederacji jałtańskiej i jej następstw*, [w:] *Jałta: rzeczywistość, mit i pamięć*, red. S. Łukasiewicz, Warszawa 2019.
- Sacewicz K., *Katyń w prasie Polskiego Państwa Podziemnego*, „Debatą” 2016, nr 103.

- Sacewicz K., *KG AK wobec kwestii przeciwdziałania polityczno-propagandowej działalności podziemia komunistycznego w okupowanej Polsce w 1943 roku. Zarys problemu*, [w:] *Człowiek wobec problemów XIX i XX wieku*, red. M. Franz, M. Karda, Toruń 2011.
- Sacewicz K., *Komintern w świetle enuncjacji prasowych Polski Podziemnej. Przyczynek do rozważań nad antykomunizmem Polaków*, [w:] *Polskie wizje i oceny komunizmu (1917–1989)*, red. M. Kornat, R. Łatka, Warszawa 2020.
- Sacewicz K., *Komintern w świetle polskiej publicystyki przeciwkomunistycznej II Rzeczypospolitej. Przyczynek do badań nad polskim antykomunizmem*, „Komunizm: System–Ludzie–Dokumentacja” 2017, nr 6.
- Sacewicz K., *Komunizm i antykomunizm w II Rzeczypospolitej. Państwo – społeczeństwo – partie*, Olsztyn 2016.
- Sacewicz K., *Koncepcje przeciwdziałania zagrożeniu sowiecko-komunistycznemu w publicystyce i opracowaniach wewnętrznych „Błoku” Henryka Glassa (1939–1944)*, [w:] *Państwowość konspiracyjna XIX i XX wieku*, red. E. Hull, Olsztyn 2010.
- Sacewicz K., *Prasa Polskiego Państwa Podziemnego wobec komunistów*, [w:] *Polska Partia Robotnicza, Gwardia Ludowa/Armia Ludowa na ziemiach polskich 1942–1944/1945*, red. K. Kaczmariski, M. Krzysztofiński, Rzeszów 2013.
- Sacewicz K., *The Polish Underground State vs. The Polish Communists, and the concept of counter-action*, „Echa Przeszłości” 2021, t. 22(2).
- Sacewicz K., *Zabezpieczenie kontrwywiadowcze PPP przed agenturalną działalnością polskich komunistów (1939–1944) – przykład KG ZWZ-AK*, „Biuletyn Informacyjny. Miesięcznik SZŻAK” 2016, nr 9.

The effectiveness of the anti-communist campaign initiated by the „Communism and Poland” journal in German-occupied Poland in November 1943

Summary: The Polish Underground State launched an anti-communist campaign with the aim of protecting Poland against the subversive activities of the Polish Workers’ Party and communist interference. At the end of 1943, underground press printed a series of articles questioning whether the action taken by the opposition was appropriate, whether the enemy and its goals had been well defined, and, above all, whether national and political consolidation was possible in the face of the real threat posed by Soviet-Communist imperialism. In this article, part of this press debate was analyzed based on the views and opinions expressed by an underground monthly journal published under the title of „Communism and Poland”. The article also attempts to determine whether the accusations made by the magazine’s editors were valid, whether their remarks about the Polish anti-communist movement were justified, and whether the journal’s opportunistic and political commentaries and attacks merely sought to gain public support for the cause by beating at an open door.

Keywords: anti-communism, underground press, Soviets, Polish Underground State, „Communism and Poland”

Bemerkungen zur Wirksamkeit der antikomunistischen Kampagne im besetzten Polen in der Fachzeitschrift „Komunizm a Polska” (November 1943)

Zusammenfassung: Die antikomunistische Kampagne, die vom polnischen Untergrundstaat geführt wurde, sollte die polnische Staatsräson vor den organisierten subversiven Aktivitäten der Polnischen Arbeiterpartei und anderer kommunistischer Elemente schützen. Ende 1943 fragte sich die Untergrundpresse, ob die bisher ergriffenen Maßnahmen zweckmäßig waren, ob der Feind und seine Ziele klar definiert wurden und vor allem, ob angesichts der realen Bedrohung durch den sowjetisch-kommunistischen Imperialismus überhaupt von einer nationalen und politischen Konsolidierung die Rede sein konnte. Der Beitrag präsentiert einen Auszug aus dieser journalistischen Diskussion und zeigt, wie eine der Untergrund-Monatszeitschriften unter dem Titel „Komunizm a Polska” [Kommunismus und Polen] die oben genannten Themen betrachtete. Es ist auch ein Versuch, eine weitere Frage zu beantworten: Hat die Redaktion der Zeitschrift berechnete Anschuldigungen erhoben und zutreffende Bemerkungen zum Stand der antikomunistischen Aktion in Polen gemacht oder nur opportunistische und politische Urteile und Angriffe geäußert?

Schlüsselwörter: Antikomunismus, Untergrundpresse, Sowjets, Polnischer Untergrundstaat, „Komunizm a Polska”, Kommunismus und Polen

Uwagi o skuteczności akcji antykomunistycznej w okupowanej Polsce na łamach pisma specjalistycznego „Komunizm a Polska” (listopad 1943 r.)

Streszczenie: Akcja antykomunistyczna prowadzona przez Polskie Państwo Podziemne miała za zadanie zabezpieczyć polską rację stanu przed działaniami wywrotowymi i agenturalnymi Polskiej Partii Robotniczej, w ogóle elementów komunistycznych. Pod koniec 1943 r. zastanawiano się na łamach konspiracyjnej prasy, czy podejmowane dotychczas działania są właściwe, czy dobrze zdefiniowano przeciwnika i jego cele, a przede wszystkim czy można mówić o konsolidacji narodowej i politycznej wobec realnego zagrożenia, jakim był sowiecko-komunistyczny imperializm. Niniejszy tekst przybliża pewien fragment tej publicystycznej dyskusji, pokazując, jak na wspomniane kwestie zapatrywał się jeden z miesięczników podziemnych ukazujący się pod tytułem „Komunizm a Polska”. Artykuł jest również próbą udzielenia odpowiedzi na jeszcze jedno pytanie: czy redakcja pisma podnosiła słuszne zarzuty, kierowała trafne uwagi odnośnie do stanu polskiej akcji antykomunistycznej, czy też dokonywała koniunkturalnych i politycznych ocen, ataków, niejako wywarzając już otwarte drzwi na odcinku akcji przeciwkomunistycznej.

Słowa kluczowe: antykomunizm, prasa konspiracyjna, Sowiety, Polskie Państwo Podziemne, „Komunizm a Polska”

Patryk Zieliński

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

ORCID <https://orcid.org/0009-0000-5445-8971>

Socrealizm w odbudowie Warszawy w świetle tygodnika „Stolica” (1949–1956)

Wstęp

Z chwilą uznania realizmu socjalistycznego za oficjalny w Polsce styl w architekturze i w sztuce Warszawa – w ogromnym stopniu zniszczona podczas wojny – wkraczała w kolejny rok odbudowy. W 1949 r. miasto, mimo ciężkiej pracy tysięcy robotników i pracowników z powołanego w 1945 r. Biura Odbudowy Stolicy¹, było nadal jednym z największych gruzowisk w Europie. W początkowym okresie odbudowy Warszawy (1945–1949) udało się osiągnąć kilka sukcesów. Do połowy 1946 r., jak donosiła prasa, odbudowano pomieszczenia szpitalne, szkolne i biurowe o rozmiarze odpowiadającym kubaturze ok. 26 tys. izb mieszkalnych, tysiące sklepów oraz łącznie 25 linii tramwajowych, autobusowych i trolejbusowych, a elektrownie i wodociągi obsługiwały ponad 40% nieruchomości w stosunku do 1939 r.² Pod koniec 1946 r. informowano o ukończeniu osiedla na Kole³, ukończonej w 52% odbudowie Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Żoliborzu i Rakowcu⁴, ponownym wzniesieniu 40 świątyń, zabezpieczeniu

¹ Biuro Odbudowy Stolicy (BOS) powołano w 1945 r. Do jego głównych zadań należało m.in. sporządzanie regionalnych i miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego, oraz planowania gospodarczego na obszarze m. st. Warszawy i Warszawskiego Zespołu Miejskiego; wyrażanie na wniosek Zarządu Miejskiego opinii w sprawie zamierzonego przeznaczenia terenów oraz w sprawie inwestycji w terenie, a w szczególności w sprawie budowy, odbudowy, przebudowy, powiększenia albo zmiany przeznaczenia budynków; wyrażanie na wniosek odpowiednich władz zgody na parcelację gruntów, scalanie i zmianę granic działek budowlanych; opracowanie projektów planów zagospodarowania przestrzennego, uzgadnianie ich z właściwymi władzami, oraz przyjmowanie wniosków i zarzutów w sprawie projektów planów oraz rozważanie ich. Zob. dekret z dnia 24 maja 1945 r. o odbudowie m. st. Warszawy (Dz.U. z 1945 r., nr 21 poz. 124); zarządzenie Ministra Odbudowy z dnia 19 lipca 1948 r. o ustaleniu Statutu Organizacyjnego Biura Odbudowy Stolicy (M.P. z 1948 r., nr 63, poz. 444).

² M. Kaczorowski, *Warszawa żyje*, „Stolica” 1946, nr 2, s. 2.

³ (K.K.), *Odbudowa osiedla na Kole*, „Stolica” 1946, nr 9, s. 6.

⁴ J. Ginett-Wojnarowiczowa, *W.S.M. buduje...*, „Stolica” 1946, nr 6, s. 3.

kilkudziesięciu budynków zabytkowych, odremontowaniu ok. 10 muzeów, archiwów i bibliotek, uruchomieniu 20 teatrów i kin oraz oddaniu do użytku 50 budynków urzędowych⁵. Przytoczone liczby i dane procentowe nie mogą jednak przesłonić rzeczywistych rozmiarów zniszczeń, które wciąż na terenie Warszawy były ogromne; świadczą co najwyżej o rozpoczęciu procesu jej odbudowy.

Wraz z przystąpieniem do odbudowy Warszawy zarysował się w BOS wewnętrzny spór dotyczący architektonicznych koncepcji odbudowy. Część architektów (tzw. postępowych), bliżej związana z ówczesnymi władzami kraju, forsowała pogląd o potrzebie budowy zupełnie nowej stolicy, bez „ograniczeń” związanych z poszanowaniem przedwojennych założeń architektonicznych i odbudowy wielu kamienic z przełomu XIX i XX w. Architektów tych nazywano „modernistami”. Drugą grupę stanowili tzw. konserwatyści, których ze względu na ich przywiązanie do zabytków nazywano „zabytkowiczami”.

Architekci zaliczani do pierwszej grupy nie widzieli potrzeby przywracania gęstej i ciasnej zabudowy kamienic czynszowych zbudowanych przed wojną oszczędnie i niepełniających odpowiednich wymogów sanitarnych. Uważali, że bogato zdobione fasady z wyszukaną ornamentyką nie są wystarczającym argumentem przemawiającym za ich odbudową⁶. Byli oni także przeciwnikami odbudowy całych zabytkowych dzielnic miasta. Na czoło wysuwali argumenty ekonomiczne oraz związane z funkcjonalnością takich przedsięwzięć. Odbudowa pojedynczego budynku zgodnie z wymogami konserwatorskimi była droższa niż wzniesienie nowego. Potrzeba oszczędności w kosztorysach, biorąc pod uwagę ówczesny stan finansowy państwa i mnogość problemów, z jakimi się ono mierzyło, nie powinna dziwić. Innym, równie ważnym powodem była obowiązująca wówczas doktryna konserwatorska. Sprzeciwiała się ona rekonstrukcji zniszczonych zabytków na rzecz konserwacji ruin i wyeksponowania autentycznych fragmentów jako świadectwa historyczności nowego budynku. Doktryna ta zastosowana w warunkach całkowicie zniszczonego miasta oznaczała zatem pozbawienie stolicy jej historycznego dziedzictwa⁷. Obojętność architektów z tej grupy dla losu zabytków nie była więc spowodowana wyłącznie osobistą niechęcią do rekonstrukcji ani przesadną oszczędnością, lecz wpisywała się w ówczesnie obowiązującą politykę architektoniczną wobec zniszczonych budynków zabytkowych. Architektom wiernych jej założeniom trudno było zaakceptować potrzebę rekonstrukcji budynków, które udawałyby jedynie zabytki. Odbudowa dzielnic zabytkowych – ze względów czysto emocjonalnych – była dla nich takim samym absurdem jak odbudowa Forum Romanum w Rzymie dla przezwyciężenia traumy po upadku imperium rzymskiego. Dlatego gotowi byli poświęcić utracone dziedzictwo

⁵ (N.A.), *Co odbudowaliśmy w ciągu dwóch lat*, „Stolica” 1947, nr 2, s. 9.

⁶ A. Skalmowski, *Sigalin. Towarzysz odbudowy*, Wołowiec 2018, s. 133.

⁷ M. Barański, *Koncepcje odbudowy Starego Miasta*, „Almanach Muzealny” 2003, t. 4, s. 154.

architektoniczne na rzecz zbudowania czegoś awangardowego, niemającego godnego odpowiednika w świecie⁸.

Druga grupa architektów – „zabytkowiczów” – opowiadała się za odbudową dzielnic zabytkowych oraz nadaniem im nowej roli dostosowanej do warunków ideologicznych rodzącego się ustroju powojennej Polski⁹. Można założyć, że program, w którym była mowa o nadaniu zabytkowym budynkom nowej roli w nowym państwie, miał na celu pozyskanie zwolenników dla idei odbudowy jak największej części dawnej Warszawy; był też swoistą próbą przekonania do własnych koncepcji urbanistycznych architektów o poglądach lewicowych i modernistycznych. Odbudowane pałace i gmachy miały stać się siedzibami instytucji publicznych. Zakładano, że program przekona sceptyków idei rekonstrukcji, iż przeszłość może wpisywać się w służbę na rzecz przyszłości nowego państwa¹⁰. Jednym z głównych przedstawicieli tej frakcji był zasłużony dla ratowania warszawskich zabytków, kierownik Wydziału Architektury Zabytkowej BOS prof. Jan Zachwatowicz¹¹, który sformułował szereg argumentów uzasadniających odbudowę zniszczonych zabytkowych gmachów i dzielnic miasta¹².

Mimo przywiązania do zabytków architekci „konserwatywni” i ich zwolennicy mieli świadomość, że konieczne jest przekształcenie przedwojennego miasta. Uważali, że należy ocalić jak najwięcej charakteru i klimatu przedwojennej Warszawy, nie mając jednak bezkrytycznego stosunku do rekonstrukcji. Byli zwolennikami konstruktywnej krytyki przedwojennego miasta, przeciwnikami dogmatycznego podejścia do ówczesnej doktryny konserwatorskiej, inaczej rozumiejącymi rolę zabytków i architektury w służbie narodu i społeczeństwa polskiego¹³.

⁸ Ibidem.

⁹ A. Skalimowski, *Sigalin...*, s. 135.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ Jan Zachwatowicz (1900–1983) – inżynier, architekt, generalny konserwator zabytków, profesor Politechniki Warszawskiej. Dnia 20 lutego 1945 r. prezydent Warszawy arch. Marian Spychalski powierzył mu organizację BOS. Później, 1 marca 1945 r. został mianowany Generalnym Konserwatorem Zabytków RP w Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków (na tym stanowisku do 1954 r.). W 1946 r. opublikował *Program i zasady konserwacji zabytków (BHS)*, zaaprobowane wcześniej przez środowisko historyków sztuki i konserwatorów. Znał już bowiem dokładnie skalę strat dziedzictwa kultury narodowej spowodowanych przez wojnę. Zgromadził wokół siebie fachowców, uzyskał moralne i merytoryczne poparcie dla swej koncepcji odbudowy i zrozumienie władz, które były gotowe uwzględnić środki finansowe na to zadanie w perspektywnych planach budżetu państwowego. Powołał w Ministerstwie Kultury i Sztuki komisję konserwatorską, na posiedzeniach której, z udziałem projektantów i wojewódzkich konserwatorów zabytków, analizowano i zatwierdzano do realizacji projekty odbudowy. Prof. Zachwatowicz nie unikał wizji lokalnych i dyskusji środowiskowej w terenie, często przy udziale władz miejscowych. Gdańsk zawdzięcza mu oddalenie modernistycznego projektu odbudowy Głównego Miasta i przyjęcie zasady przywrócenia form historycznych. W Poznaniu poparł koncepcję odbudowy w historycznych formach zniszczonych części Starego Miasta. Szerzej na ten temat: L. Krzyżanowski, *Jan Zachwatowicz*, [w:] *Polski słownik biograficzny konserwatorów zabytków*, red. H. Kaździela, H. Krzyżanowska, M. Kurzątkowski, z. 1, Poznań 2000, s. 73–76.

¹² J. Zachwatowicz, *Program i zasady konserwacji zabytków*, „Biuletyn Historii Sztuki i Kultury” 1946, z. 1–2, s. 52.

¹³ Z prof. J. Zachwatowiczem zgadzali się m.in. Ksawery Piwocki (1901–1974) – polski historyk sztuki, etnolog, profesor Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie oraz Antoni J.M. Karczewski (1898–1957) – ar-

Obok wspomnianego konfliktu wewnątrz BOS należy wspomnieć także o konflikcie istniejącym między samym BOS a mieszkańcami Warszawy. Tych ostatnich pozbawiono jedynej majątności, jaka im po wojnie pozostała, mianowicie cennych gruntów. Na mocy dekretu z 26 października 1945 r. o własności i użytkowaniu gruntów na obszarze m. st. Warszawy zostały one upaństwowione. Z punktu widzenia BOS decyzja ta była konieczna dla sprawnej odbudowy i przebudowy miasta¹⁴.

Przejęcie gruntów warszawskich przez państwo miało przeszkodzić „prywatnej inicjatywie” – jak wówczas określano samodzielną odbudowę kamienic przez mieszkańców Warszawy – w zabudowaniu obszarów i ulic mających, według planistów z BOS, ulec przebudowie. Mieszkańcy stolicy podejmowali te wysiłki, nie czekając, aż – jak wówczas mówiła warszawska „ulica” – „marzyciele” z BOS oraz władze zainteresują się ich losem. Symbolem tego sporu była kwestia „parterowej Marszałkowskiej”, która z jednej strony była kluczową arterią komunikacyjną przeznaczoną do przebudowy i poszerzenia, z drugiej zaś mieszkańcy, uzyskawszy pozwolenie od innej instytucji (tj. Ministerstwa Odbudowy) na budowę sklepów, zaczęli w parterach zniszczonych kamienic zakładać sklepy, chcąc zebrać kapitał na samodzielną odbudowę swoich mieszkań i domów¹⁵.

Powyższy przykład jest charakterystyczny w procesie odbudowy Warszawy w latach 1945–1949. Cechowały go: brak spójnej wizji miasta, spory wewnątrz BOS, brak skoordynowanych decyzji między instytucjami publicznymi, rywalizacja prywatnych inicjatyw budowlanych warszawiaków z inwestycjami państwowymi, różnice wynikające z odmiennego określania listy priorytetów przez instytucje państwowe czy biura planistyczne BOS oraz przez mieszkańców, którzy jak najszybciej chcieli powrócić do zwyczajnego życia.

Okres ten zamykał się najbardziej widoczną inwestycją w Warszawie – ukończeniem budowy trasy W-Z. O oddaniu do użytku sztandarowej inwestycji w infrastrukturę komunikacyjną miasta informowano w „Stolicy”: „17 lipca, na 5 dni przed wyznaczonym terminem (...), dzięki ofiarności całego społeczeństwa, dzięki wspaniałemu wysiłkowi załogi budowniczych Trasy W-Z, została wykonana niezwykle dobrze i starannie”. W dalszej części artykułu nie zabrakło akcentów propagandowych: „(...) jest [ona] wiel-

chitekt, konserwator zabytków, wykładowca akademicki, członek Towarzystwa Urbanistów Polskich. Obaj panowie podzielali pogląd, że należy odbudować „wydarte nam pomniki kultury”; jednak Ksawery Piwocki zaznaczał, iż należy wystrzegać się puryzmu przy rekonstrukcji zabytków. Był także przeciwnikiem zbyt daleko posuniętego odtwarzania zabytkowych wnętrz, rozumiał natomiast konieczność nadania nowych ról zabytkom, by nie pozostały martwe i uczestniczyły w życiu społeczeństwa i narodu. Zob. K. Piwocki, *Uwagi o odbudowie zabytków*, „Biuletyn Historii Sztuki i Kultury” 1946, z. 1–2, s. 53–59; A.J.M. Karczewski, *Narodowy program konserwacji zabytków*, „Biuletyn Historii Sztuki i Kultury” 1946, z. 3–4, s. 193–197.

¹⁴ Dekret z dnia 26 października 1945 r. o własności i użytkowaniu gruntów na obszarze m. st. Warszawy (Dz.U. z 1945 r., nr 50, poz. 279).

¹⁵ G. Kuba, *Ulica Marszałkowska w Warszawie w pierwszych latach po II wojnie światowej*, „Studia i Materiały” 2019, nr 1(10), s. 69.

kim sukcesem ustroju politycznego i gospodarczego naszego kraju, władzy ludowej kierującej życiem kraju”¹⁶.

Początek realizmu socjalistycznego na ziemiach polskich miał miejsce w już wspomnianym 1949 r., wówczas w numerze z 10 lipca tygodnik „Stolica” zapoznawał czytelników z ustaleniami, mającej miejsce w dniach 20–21 czerwca ogólnokrajowej narady partyjnej architektów w gmachu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Warszawie, podczas której, jak zanotowano, wezwano członków partii do „podjęcia walki o przełom w naszej twórczości architektonicznej, o realizację architektury socjalistycznej”¹⁷. W tych samych dniach, w których hucznie obchodzono oddanie do użytku trasy W-Z, proklamowany został w architekturze polskiej realizm socjalistyczny, który wyznaczał kierunek i określał warunki, w jakich miała następować odbudowa i rozbudowa Warszawy w latach 1949–1956.

Początki realizmu socjalistycznego

Realizm socjalistyczny, jako oficjalna doktryna artystyczna, został narzucony w ZSRR we wszystkich dziedzinach sztuki w 1934 r.¹⁸ Jego wprowadzenie było częścią procesu umacniania władzy przez Stalina, co stanowiło kolejne narzędzie służące do utrzymywania kontroli nad społeczeństwem, które miało zostać poddane procesowi indoktrynacji ideologicznej. Artyści, jako „inżynierowie dusz ludzkich”, musieli włączyć się w ten proces. Stąd, z punktu widzenia władz, konieczne było przejęcie pełnej kontroli nad twórcami kultury, w szczególności pisarzami¹⁹, rzeźbiarzami, malarzami, teatrem²⁰ a także architektami. Socrealizm nakładał na wszystkie te grupy sztywne ramy twórczości, a swoją metodą i zasadami tworzenia wymuszał, aby realizowane przez nich dzieła miały walor ideologiczny i były zgodne z polityką władz. Twórcy, wśród nich również architekci, stali się więc aktywnymi uczestnikami w procesie budowy państwa i społeczeństwa komunistycznego. W Polsce proces ten, jak już wspomniano, rozpoczął się w 1949 r.²¹

W „Stolicy”, podobnie jak w innych tytułach prasowych ukazujących się wówczas w Polsce, nie zabrakło miejsca na zapoznanie czytelników z historią i założeniami socrealizmu w ZSRR. W kolejnych artykułach propagandowych wyjaśniano: „W architekturze kraju socjalizmu panującą metodą jest realizm socjalistyczny, wykorzystujący w sposób nowatorski wszystkie postępowe cechy dziedzictwa kulturalnego. Architektura radziec-

¹⁶ J. Sigalin, *Trasa W-Z rozpoczyna pracę w służbie ludności stolicy i kraju*, „Stolica” 1949, nr 30–31, s. 3.

¹⁷ *Rezolucja krajowej partyjnej narady architektów*, „Stolica” 1949, nr 28, s. 4.

¹⁸ E. Możejko, *Realizm socjalistyczny. Teoria. Rozwój. Upadek*, Kraków 2001, s. 24.

¹⁹ Szerzej na temat literatury socrealistycznej: Z. Jarosiński, *Nadwiślański socrealizm*, Warszawa 1999.

²⁰ Więcej o teatrze socrealistycznym: M. Jarmułowicz, *Sezony błędów i wypaczeń. Socrealizm w dramacie i teatrze polskim*, Gdańsk 2003.

²¹ J. Minoriski, *Po krajowej naradzie partyjnej architektów*, „Stolica” 1949, nr 28, s. 4.

ka, socjalistyczna w swej treści i narodowa w formie, zapoczątkowała nowy, wyższy etap w dziejach budownictwa”. Zgodnie z przedstawianymi w artykułach treściami istniały dwa główne założenia socrealizmu w architekturze. Pierwsze dotyczyło procesu projektowania budynków, podczas którego należało odwoływać się do najlepszych osiągnięć architektury narodowej, tak by ich forma była czytelna dla „ludu”, a więc stworzenie w istocie czegoś, co można nazwać „stylem narodowym”. Drugie założenie to „socjalistyczna treść” projektowanych obiektów, czyli ich przeznaczenie. Zgodnie z tym założeniem miały one służyć „ludowi pracującemu”, który zamieszkać w czystych, przestronnych, spełniających wymogi sanitarne, dobrze nasłonecznionych mieszkaniach. Jak zapewniano na łamach „Stolicy”, nowy styl miał zatem przyczyniać się „do powstawania realistycznych dzieł architektury, odpowiadających wysokiej kulturze i technice socjalizmu, potrzebom materialnego i duchowego rozwoju narodu, urzeczywistniających idee stalinowskiej troski o człowieka”²².

Architektura socjalistyczna, by zagościć jednak na stałe nad Wisłą, musiała udowodnić, że jest lepsza od „zachodniej”, a zatem, jak przekonywano, że jest „nieporównywalnie szersza, bogatsza i treściwsza, niż zwykłe pojęcie stylu”. Podkreślano, że „nie odrzucając postępowych tradycji architektury przeszłości, pod warunkiem twórczego nagięcia ich do warunków radzieckich, (...) [nowa, socjalistyczna architektura] uzbraja budowniczych w głęboką znajomość potrzeb socjalistycznego społeczeństwa a tym samym otwiera niewyczerpane możliwości dla nowatorskiego pochodu naprzód”²³. Dla kontrastu architektura państw zachodnich, nazywana „burżuazyjną”, miała nie posiadać przyszłości, a nowa socjalistyczna architektura przewyższać ją „ideowo-artystyczną jakością”. Jak przekonywano, architektura zachodnia „ostatecznie straciła swój urbanistyczny charakter i nie tylko nie jest w stanie podejmować jakichkolwiek szerokich architektonicznych przedsięwzięć, lecz nawet nie jest zdolna do utrzymania i tego nędznego poziomu warunków bytowania w jakich, z biegiem rozwoju kapitalizmu znalazła się ludność pracująca miast. (...) Zwyródnienie architektury kapitalistycznej ujawnia się również w jej tendencjach niwelacyjnych, w zaniku cech narodowych, w jej kosmopolityzmie deprecjonującym sztukę. W architekturze kapitalistycznej panuje niepodzielnie konstruktywizm, którego ideowo-artystyczne założenia są produktem rozpadu kultury burżuazyjnej”²⁴. Zgodnie więc z lansowaną w propagandzie oceną osiągnięć państw zachodnich wyższość koncepcji sowieckich, powielanych w innych krajach bloku wschodniego, musiała być oczywista, także w architekturze. Warto też podkreślić, że publikacje prasowe poświęcone socrealizmowi były jednocześnie ostrzeżeniem skierowanym do środowiska architektów, którzy mieli własne, odmienne zdanie na architekturę ZSRR i krajów zachodnich. Ostrzegano, że „idzie nowe” i podobnie jak w ZSRR, tak i w Pol-

²² M. Capenko, *Realizm socjalistyczny. Metoda budownictwa radzieckiego*, „Stolica” 1950, nr 22, s. 4.

²³ Ibidem.

²⁴ Ibidem.

sce nie będzie miejsca na inny pogląd na architekturę niż ten odgórnie narzucony z góry przez państwo²⁵.

Architektura, zgodnie z ustaleniami, miała służyć jako „ideologiczna broń Partii” i mieć czynny udział dla dzieła „wychowania socjalistycznego mas”. Samo jej zastosowanie miało być natychmiastowe, nieistotny pozostawał poziom przygotowania polskich architektów i budowniczych. Nowa architektura miała „przejawić się już w wyniku realizacji planu 6-letniego w osiedlach mieszkaniowych, w zakładach pracy i założeniach społecznych na terenie całej Polski”²⁶.

Okres realizmu socjalistycznego pokrywał się z realizowanym w latach 1950–1955 sześcioletnim planem rozwoju gospodarczego. W ustawie o tymże planie znalazły się fragmenty dotyczące inwestycji budowlanych w Warszawie: „Należy ukończyć pierwszy etap przebudowy Warszawy, przede wszystkim przez skoncentrowanie budownictwa wzdłuż pięciu głównych tras: od Krakowskiego Przedmieścia do Belwederu, trasy W-Z, Marszałkowskiej, Alei Jerozolimskich i Osi Saskiej, które mają stać się podstawą architektonicznego ukształtowania dzielnic śródmiejskich”²⁷.

Główne założenie planu sześcioletniego dla odbudowy i rozbudowy stolicy sformulowano następująco: „usunąć w Warszawie rażące dysproporcje w warunkach zamieszkania ludności pracującej, zaspokoić w pełni potrzeby mieszkań (...) i stworzyć podstawy do przebudowy życia na zasadach socjalistycznych w nowoczesnych osiedlach społecznych i dzielnicach mieszkaniowych”²⁸. Powyższy cel składał się z kilku zadań priorytetowych. Pierwszym z nich była dążność do „uzyskania olbrzymiej wartości urządzeń gospodarki podziemnej i drogowej przy zachowanych starych ciągach ulicznych”. Drugim, z punktu widzenia ideologicznego, sztandarowym założeniem było „wprowadzenie robotników do śródmieścia”, co miało stanowić symboliczne zerwanie z przedwojenną historią Warszawy, w której w centralnych dzielnicach znajdowały się domy burżuazji. Trzecie zadanie stanowiła polityka powiązania nowych osiedli z odbudowującymi się zakładami pracy, gdyż Warszawa, jako „miasto klasy robotniczej”, miała stać się jednym z centrów przemysłowych kraju, zatem należało projektować dzielnice tak, by były zarówno miejscami odpoczynku, jak i znajdowały się niedaleko miejsc pracy. Czwartym zadaniem było powiązanie budownictwa mieszkaniowego z wielkimi założeniami architektoniczno-urbanistycznymi, realizowanymi w centrum miasta. W planach „modernistów” miasto miało składać się z osiedli luźno stojących, budynków mieszkalnych otoczonych zielenią, natomiast nowa architektura zakładała, że wszystkie realizowane

²⁵ Ibidem.

²⁶ *Rezolucja krajowej partyjnej narady...*, s. 4.

²⁷ Ustawa z dnia 21 lipca 1950 r. o 6-letnim planie rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu na lata 1950–1955 (Dz.U. z 1950 r., nr 37, poz. 344).

²⁸ *Zbudujemy nową Warszawę – stolicę państwa socjalistycznego. Przemówienie przewodniczącego KC PZPR, Prezydenta RP Bolesława Bieruta na I warszawskiej konferencji partyjnej, „Stolica” 1949, nr 29, s. 6.*

inwestycje budowlane są spójną całością, układem urbanistycznym z czytelnymi układami ulic, kwartałów i dzielnic, tworzącymi harmonijny układ monumentalnej zabudowy. Całość miała stanowić architektoniczną scenografię, gdzie ulice „tętniące pełnią bogatego, wielobarwnego życia będą stanowić miejsca wielkich masowych zebrań i manifestacji w dniach uroczystych i ważnych dla całego społeczeństwa”²⁹.

Wraz z nastaniem realizmu socjalistycznego ponownie na znaczeniu zyskała rzeźba w architekturze. Moderniści gardzili bowiem wyszukaniem zdobnictwem, określając je często jako zbędne, tandetne i niepraktyczne. W nowej architekturze zadaniem rzeźby było, jak zanotowano w „Stolicy”, „przystrajać nowoczesne socjalistyczne budownictwo stolicy w monumentalne trwałe i estetyczne szaty”. Propaganda podkreślała, że nowy styl przywraca rzeźbie należne jej miejsce jako istotnej części architektury. Głoszono, że „dobre wyposażenie naszych zakładów technicznej obróbki kamienia, oraz zapal do pracy naszych kamieniarzy i rzeźbiarzy pozwoli nam budować i ozdabiać naszą stolicę coraz piękniej, trwalej i okazałej”³⁰. Najważniejsze jednak było określenie tego, co rzeźba ma przedstawiać i w jaki sposób. Nowy styl czynił robotnika i chłopą głównymi postaciami w rzeźbie, przedstawianymi w realistyczny sposób, najczęściej z ich nieodłącznymi atrybutami: młotem, kilofem, sierpem itp.

Jednym z przejawów idei „stalinowskiej troski o człowieka” miało też być zapewnienie mieszkańcom miast dostępu do terenów zielonych. Wskazywał na to m.in. minister leśnictwa Bolesław Podedworny, którego wypowiedź na temat planu sześcioletniego w odniesieniu do Warszawy zacytowała „Stolica”: „Przywrócenie Stolicy i jej zaplecza niezbędnego stanu leśistości, wyniszczonego przez kapitalistyczną bezplanową gospodarkę, stworzy podstawy klimatyczne i krajobrazowe dla planowania i realizacji, mającej na celu kształtowanie przestrzeni odpowiednio socjalistycznego życia społecznego, z uwzględnieniem najszerzych potrzeb i dobra człowieka pracy Polski Ludowej”³¹. Założenia brzmiały interesująco, jednak, jak czas pokazał, znacznie rozminęły się z praktyką, tak jak większość niezrealizowanych założeń planu sześcioletniego.

Obok założeń nowego stylu architektonicznego niezwykle istotne były odpowiednio przygotowane kadry, które miały go realizować w praktyce. Mając na uwadze poglądy i doświadczenie architektoniczne pracowników z BOS, nie będzie przesadzone stwierdzenie, że ani „moderniści”, ani „zabytkowicze” nie mieli wystarczającego, chociażby teoretycznego, przygotowania do sprawnego zastosowania założeń realizmu socjalistycznego. Ponadto polscy architekci zostali postawieni przed trudnym wyzwaniem, jakim było projektowanie budynków, a także całych kwartałów i dzielnic miasta w stylu, którego nie znali i nie rozumieli, przy jednoczesnej konieczności doszkalania się z zakresu

²⁹ Ibidem.

³⁰ J. Andruszko, *Konserwacja architektury monumentalnej*, „Stolica” 1951, nr 9, s. 8.

³¹ B. Podedworny, „Stolica” 1950, nr 30, s. 7.

politycznie narzuconej nowej architektury³². Doskonalenie kadr oczywiście odbywało się w kraju, z którego wówczas czerpano wzorce, czyli w ZSRR. W związku z tym, jak informowano w „Stolicy”, organizowano specjalne wyjazdy szkoleniowe polskich architektów „celem zwiedzenia miast i ośrodków Związku Radzieckiego dla zapoznania się z doświadczeniami i wspaniałymi osiągnięciami socjalistycznego realizmu w architekturze i budownictwie narodów Związku Radzieckiego”. Nie powinno dziwić, że próżno było szukać inspiracji, wiedzy i przykładów poza jedynym krajem, gdzie architektura socrealistyczna występowała. Jako że był to towar eksportu „przymusowego”, mającego być ważnym elementem sowietyzacji Polski, nie dziwi nas również, że architekci i inżynierowie radzieccy „chętnie dzielili się swymi doświadczeniami z architektami polskimi”³³.

Analizując założenia realizmu socjalistycznego, w którym rozpocząć się miała „odbudowa i przebudowa Warszawy”³⁴, można dojść do wniosku, że w pewnym sensie połączył on postulaty obu frakcji architektów z BOS. Przebudowanie Warszawy, stworzenie odpowiednich warunków mieszkańcom miasta, radykalne zwiększenie terenów zielonych i rekreacyjnych łączyło się z postulatami, aby nie budować całkowicie nowego miasta, pozbawionego i odcinającego się od swej przeszłości, z której należało czerpać i wykorzystywać ją w służbie przyszłości. Z gruzów powstać miały w niezmienionym kształcie tylko najważniejsze zabytki, reszta stanowić miała dowód, że Warszawa jest wzorowym socjalistycznym miastem, zaprzeczeniem przedwojennego, a więc musiała się zmienić i ulec przebudowie. Władze przekonywały wówczas, że nowe budownictwo pozwoli nie tylko dorównać estetyce przedwojennej, ale że uda się zbudować miasto lepsze, funkcjonalniejsze, wygodniejsze i bardziej monumentalne. Wiara ta zawarta była w słowach Bieruta wygłoszonych podczas święta 22 lipca w 1950 r.: „Odbudujemy Warszawę piękniejszą niż była”³⁵. Warto dodać, że wówczas słowa te miały wśród Polaków wielu zwolenników.

Dzielnice

Wprowadzenie realizmu socjalistycznego, który przeciwstawiał się „kosmopolitycznej”, modernistycznej architekturze, stworzyło konieczność realizowania wówczas inwestycji w taki sposób, aby spełniały wymagania nowej metody twórczej. Taki los spotkał dzielnicę Muranów, której projekt został w przyspieszonym tempie zmieniony z modernistycznego na socrealistyczny. Prasa przypominała, że zgodnie z planem sześciolletnim na terenach stolicy „zarysuje się dla szerokich mas ludowych charakter nowego budow-

³² *Polscy architekci zwiedzają Związek Radziecki*, „Stolica” 1950, nr 33, s. 5.

³³ Ibidem.

³⁴ J. Grabowski, *5 lat udziału całego narodu w odbudowie i przebudowie stolicy polski – Warszawy*, „Stolica” 1950, nr 23, s. 10.

³⁵ *22 lipca – święto odrodzenia*, „Stolica” 1950, nr 29, s. 3.

nictwa socjalistycznego, dający Warszawie nowy wygląd i nowy wyraz architektoniczny”³⁶. Urzeczywistnieniem tego planu miała być, jako jedna z pierwszych, rozpoczęta już w 1949 r. całkowita przebudowa zniszczonej dzielnicy muranowskiej. Sam projekt, jako wynik „wnikliwych studiów nad charakterem i ukształtowaniem dzielnicy i społecznego podejścia do zagadnienia budownictwa mieszkaniowego”³⁷, zakładał stworzenie przestrzeni, która nie będzie przypominać dzielnicy dawnych, „beznadziejnie szarych, ciasnych i stłoczonych czynszówek”. Sama możliwość stworzenia dzielnicy, zabudowanej luźno i swobodnie miała być wynikiem „odmiennych warunków ustrojowych na odcinku gospodarowania placami budowlanymi”³⁸. W ustroju socjalistycznym, w przeciwieństwie do kapitalistycznego, gęstość zabudowy nie była uzależniona od „spekulacyjnych cen i rentowności”. Stworzyło to okoliczności sprzyjające do zagospodarowywania terenu bez oglądania się na jego opłacalność, dzięki czemu można było zbudować dzielnicę przyjazną człowiekowi, wolną i pełną zieleni. Na terenie osiedla oprócz budynków mieszkalnych miały być również kulturalno-użytkowe, które – jak zapisano – „tonąc będą w zieleni, stanowiąc piękną ozdobę dzielnicy i otwierającej wszędzie szeroki dostęp świeżego powietrza”³⁹. Projekt zakładał również, że przestrzeń pomiędzy budynkami będzie zagospodarowana, a cały teren osiedla urozmaicony zewnętrznymi tarasami, schodami, mostkami oraz „rzeźbami na tematy społeczne”. Przestrzenie zielone stanowiące ważny element dzielnicy miały natomiast zostać „przyozdobione wodotryskami i kamiennymi detalami”⁴⁰. Założenia projektu mogły dawać nadzieję czytelnikom „Stolicy”, że Muranów będzie „jedną z najpiękniejszych dzielnic Warszawy”⁴¹.

Efekt końcowy nie zachwycał jednak tak samo jak idylliczna wizja dzielnicy w planach projektowych. Mieszkańcom nie przypadł do gustu wygląd i architektura nowej dzielnicy. Prasa próbowała studzić krytykę, tłumacząc, że „można krytykować architekturę nowego Muranowa, ale zbudowanie obszernego osiedla na miejscu pustyni jest dużym osiągnięciem”⁴². Nie obeszło się jednak bez kilku „korektur architektonicznych, wywołanych krytyką wcześniejszych budowli”⁴³. Jest w pełni uzasadnione zatem nazywanie tej inwestycji budowlanej mianem nieudanej, jednak nie jest to wyłącznie skutek przyjętego stylu architektonicznego, lecz także ogromnego pośpiechu, uniemożliwiającego głębszą refleksję nad projektem i architekturą.

Priorytetową inwestycją, ze względów ideologicznych, była jednak Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa (MDM). Jej ukończenie miało być bowiem pierwszym etapem

³⁶ *Osiedle mieszkaniowe Muranów*, „Stolica” 1950 nr 23, s. 5–6.

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ *Ibidem*.

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ *Ibidem*.

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² *Budowa Warszawy w 10-lecie Polski Ludowej*, „Stolica” 1954, nr 30, s. 6.

⁴³ *Kiedy rok 1954 zbliża się do końca*, „Stolica” 1954, nr 51–52, s. 3.

„wprowadzania robotników do śródmieścia”. Już 16 września 1950 r. wmurowano kamień węgielny pod budowę pierwszego bloku nowej dzielnicy⁴⁴. Czytelnikom przekazano wówczas słowa przewodniczącego Stołecznej Rady Narodowej Jerzego Albrechta, który przekonywał żarliwie, że MDM to „wielka nowa dzielnica mieszkaniowa Warszawy”, „dzielnica wygodnych, nowoczesnie wyposażonych mieszkań, gdzie mieszkać będzie klasa robotnicza Warszawy”, „nowoczesna dzielnica pełnych i szeroko rozbudowanych urządzeń socjalnych i kulturalnych”, „śródmiejska, centralna, reprezentacyjna dzielnica Warszawy”, która powstanie „w dawnym centrum kapitalistycznej Warszawy, jakże różnym od tego, które dziś budujemy”⁴⁵.

Sztandarowa inwestycja pierwszego okresu socrealizmu miała być realizowana w czasie trwania planu sześcioletniego. W latach 1950–1955, jak donoszono na łamach „Stolicy”, „buldożery i kopaczki przeorzą część miasta od Wilczej do Rakowieckiej”, „dźwigi mechaniczne i ręce warszawskich robotników zmontują zwarty kompleks architektoniczny”⁴⁶. Realizacja nowej dzielnicy i radykalna ingerencja w dotychczasowy układ urbanistyczno-architektoniczny była wynikiem negatywnego postrzegania przedwojennej zabudowy ulicy Marszałkowskiej. W przeciwieństwie do dzielnic, takich jak Stare Miasto, Mariensztat, Powiśle czy Wola, budynki na Marszałkowskiej nie były uważane za zabytkowe. Sama ulica „pozbawiona tych romantycznych, wzniosłych tradycji i cech”, „pozbawiona do cna – od swego początku – piękna architektonicznej zabudowy” w oczach przedstawicieli ówczesnych władz nie była warta ocalenia i zachowania jej w dotychczasowym kształcie. Ponadto była symbolem wrogiego, z ideologicznego punktu widzenia, systemu gospodarczego i jako ulica „polskich businessmanów i kosmopolitów, napuszona, banalna i kontrastowa” musiała zostać przebudowana w celu stworzenia arterii spełniającej założenia „socjalistycznego” miasta⁴⁷.

Projekt przebudowy zakładał poszerzenie ulicy do 60 m, jednak na przeszkodzie stało tradycyjne założenie stanisławowskie – „osi mazowieckiej oraz tradycyjnego ciągu ul. Marszałkowskiej wraz z Placem Zbawiciela i Placem Unii Lubelskiej”. Z tego powodu zdecydowano się na „zaprojektowanie nowej arterii łączącej Marszałkowską z Puławską na odcinku od Śniadeckich do Rakowieckiej po stronie zachodniej, która dając dostateczną przelotność, zachowuje jednocześnie tradycyjny układ obu osi, a nawet go wzbogaca”. Plan zakładał także stworzenie nowego reprezentacyjnego placu na północ od Placu Zbawiciela⁴⁸.

⁴⁴ Wmurowanie kamienia erekcyjnego pod budowę Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej, „Stolica” 1950, nr 39, s. 2.

⁴⁵ Przemówienie Przewodniczącego Stołecznej Rady Narodowej Jerzego Albrechta, „Stolica” 1950, nr 39, s. 2.

⁴⁶ S. Rassalski, *M.D.M.*, „Stolica” 1950, nr 35, s. 9.

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ *Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa*, „Stolica” 1950, nr 35, s. 4.

Całość założenia miała zyskać jednolitą, bogatą oprawę architektoniczną, której ostateczny kształt miał zdecydować o tym czy zrealizowana dzielnica mieszkaniowa w tej części śródmieścia „wypełni swoje zadanie społeczne”. Rozumiano to jako odpowiedź na pytania „czy będzie się podobać ludności Warszawy, czy wzbogaci naszą stolicę i uczyni ją piękniejszą niż była”, i oczywiście, czy spełni swój podstawowy cel: społeczne „dowartościowanie” tej części stolicy mieszkańcami stanowiącymi „klasę robotniczą”. Architekci zdawali sobie sprawę że w tej kluczowej, sztandarowej inwestycji, która miała stanowić o sile i prestiżu nowego ustroju, „zagadnienie architektury ulic, placów i parków MDM jest sprawą publiczną”. Zgodnie z założeniami realizmu socjalistycznego architektura nowej dzielnicy miała zostać oparta o „twórcze nawiązanie do dobrych narodowych tradycji architektury warszawskiej”, której zastosowanie miało doprowadzić do stworzenia „monumentalnego charakteru śródmieścia socjalistycznej stolicy”. Rodzi się w tym miejscu pytanie, dlaczego tak ważna, z politycznego punktu widzenia, inwestycja realizowana była stosunkowo daleko od ścisłego centrum miasta, którego centralny punkt wyznaczało skrzyżowanie Alei Jerozolimskich i ul. Marszałkowskiej. Odpowiedzi na to pytanie dostarcza nam treść tygodnika w sposób nieprecyzyjny, przyznając nieśmiało, że w kwestii socrealizmu „posługiwania się tą metodą, w praktyce, dopiero uczymy się”, a samo „zadanie ukształtowania całości dzielnicy śródmiejskiej jest dla nas zadaniem nowym i w skali i w treści i w formie”. Możemy więc wyciągnąć wniosek, że realizacja zarówno dzielnicy Muranów, jak i MDM, obszarów odsuniętych od ścisłego centrum, miała być swoistą „próbą generalną” dla nowej architektury. Celem tej „próby” było udoskonalenie stylu podczas realizacji obu inwestycji przed jego zastosowaniem przy zabudowie centrum⁴⁹.

Ostatecznie, o czym prasa nie informowała, MDM, zaprojektowana w miejscu, gdzie ocalało wiele przedwojennych kamienic, wprowadziła chaos w dotychczasowym układzie ulic i przecznic, przerywając i załamując bieg ulic Koszykowej i Pięknej. Wartość tej dzielnicy, zaprojektowanej i zrealizowanej w bardzo szybkim tempie, jest co najmniej dyskusyjna⁵⁰.

Istotnym zagadnieniem w procesie odbudowy miasta i dotyczącym architektury realizmu socjalistycznego była kwestia odbudowy obszarów zabytkowych, stanowiąc zagadnienie ciekawe, gdyż wbrew temu, co mogło się wydawać, socrealizm nie rywalizował z architekturą zabytkową. Rekonstrukcja dzielnic zabytkowych została dostosowana do programu socjalistycznego budownictwa na poziomie ideowym. Już przy odbudowie Krakowskiego Przedmieścia zdawano sobie sprawę, że jest to „zagadnienie architektoniczne specjalnego rodzaju, gdyż wchodzi tu w grę inna zupełnie natura,

⁴⁹ Ibidem, s. 6.

⁵⁰ J. Zieliński, *Realizm socjalistyczny w Warszawie*, Warszawa 2009, s. 74–78.

niż przy projektowaniu nowego osiedla na przeznaczonej na ten cel przestrzeni⁵¹. Zasada „narodowej formy” została zrealizowana w tym przypadku poprzez odtworzenie starej, tradycyjnej zabudowy. W przypadku obszarów zabytkowych należało liczyć się z „istniejącym stanem faktycznym, tak pod względem urbanistycznej kompozycji, jak też i formy architektonicznej”, które to elementy „winny być całkowicie uszanowane”. Natomiast „socjalistyczna treść” zawarta została w tych obszarach poprzez „przystosowanie przestrzeni i budynków do nowoczesnych wymagań mieszkalnictwa”⁵². Odtwarzane dzielnice zabytkowe miały więc stać się osiedlami mieszkalnymi, wyposażonymi w m.in. centralne ogrzewanie, kuchnie, łazienki itp. Nie było jednak zgody na przywracanie nieakceptowanej architektury budynków z II połowy XIX w., dlatego uzgodniono, że wygląd „3-piętrowej zabudowy od obu ulic będzie więc całkowicie zgodny z pierwotnym charakterem XVIII i pocz. XIX wiecznych budynków”⁵³.

Podobną politykę prowadzono względem Starego Miasta. Sprawa odbudowy tej dzielnicy została szczegółowo zrelacjonowana w prasie: „Problem celowości odbudowy Starego Miasta z punktu widzenia możliwości wprowadzenia do niego nowego typu mieszkalnictwa i nowego charakteru instytucji kulturalnych i społecznych okazał się być całkowicie realny, gdyż zarówno dobrze odpowiadał zasadzie planu gotyckiego, a więc zachowaniu zabytku urbanistycznego, jak i potrzebom współczesnego rozwiązania osiedla mieszkaniowego”⁵⁴. Było to odzwierciedlenie poglądów opisywanych wcześniej, które opierały się na realizacji socrealizmu w dzielnicach zabytkowych poprzez odtworzenie dawnych, szlacheckich, wartościowych form i wypełnienie ich nowoczesnymi wnętrzami mieszkaniowymi. Stare miasto również miało zostać pozbawione „kapitalistycznej” schedy w ramach „odrżucenia dziewiętnastowiecznego sposobu zabudowy staromiejskiego bloku na rzecz dawnego tylko obrzeżnego sposobu zabudowy bloku”⁵⁵. Wnętrza kwartałów Starego Miasta miały być zatem oczyszczone z XIX-wiecznych tylnych oficyn kamieniczek staromiejskich, a w ich miejscu stworzone dobrze nasłonecznione i oświetlone przestrzenie mieszkalne z terenami zielonymi. Starano się również odtworzyć jak najwięcej z architektury XV–XVIII w., jako okresu świetności tego obszaru⁵⁶.

Istotną cechą okresu realizmu socjalistycznego była dążność do stworzenia jednolitej architektonicznie, harmonijnej i spójnej zabudowy miasta pozbawionej kontrastów. Dobrym przykładem realizacji tego postulatu była zabudowa zachodniego zaplecza Nowego Świata między ulicami Świętokrzyską a Warecką (ul. Kubusia Puchatka). Socrealizm nie miał w założeniu rywalizować z zabudową historyczną, ale tworzyć z nią harmonijną ca-

⁵¹ (S.R.), *Najmniejsze Osiedle Z.O.R.*, „Stolica” 1950, nr 29, s. 4–5.

⁵² Ibidem.

⁵³ Ibidem.

⁵⁴ P. Biegański, *Stare Miasto. Pomnik kultury narodowej*, „Stolica” 1953, nr 30, s. 2–3.

⁵⁵ Ibidem.

⁵⁶ Ibidem.

łość. Zapoznając czytelników z projektem ulicy, redakcja „Stolicy” zwracała więc uwagę, że „projektowane bloki znajdują się w bezpośrednim sąsiedztwie historycznej trasy miasta Zamek – Belweder – są więc niejako elementem wiążącym zabudowę architektoniczną o różnym charakterze i formie stylowej, gdzie muszą odegrać bardzo specjalną rolę punktu węzłowego i kojarzącego charakter budowli Nowego Świata z charakterem kompleksu Narodowego Banku Polskiego i Min. Finansów, a więc skrajnie różnych form architektonicznych”⁵⁷. Sąsiedztwo projektowanej ulicy nakładało na jej architekturę pewne ograniczenia, których uwzględnienie miało nadać zabudowie ulicy „formę pośrednią i przejściową od budowli zabytkowych do nowoczesnych, kojarząc w sobie niejako elementy charakterystyczne dla nich obu”⁵⁸. Realizując jednocześnie założenia socrealizmu, projekt elewacji budynków „podkreśli ich walory plastyczne i stworzy wrażenie monumentalne” oraz wprowadzi „w dawnej chaotyczną i przeludnioną dzielnicę – przestrzeń i zieleń”⁵⁹.

Gmachy

Architekturę socrealistyczną bez wątpienia charakteryzowały: rozmach, wielkoskalowość, monumentalność, bogactwo detali. Cechy te odzwierciedlają zrealizowane w tym okresie gmachy rządowe i publiczne. Przykładem, od którego warto rozpocząć analizę tego zagadnienia, jest gmach Ministerstwa Finansów powstały w kwartale między ulicami: Świętokrzyską, Nowym Światem, Krakowskim Przedmieściem, Traugutta i Czackiego. Jego projekt został szczegółowo opisany w prasie, która informowała czytelników, że budynek „projektowany jest jako gmach monumentalny, założony w szerokim planie, tak że całość tego kompleksu stwarza niejako dzielnicę w wyraźnym charakterze”⁶⁰. Nie bez znaczenia była również „okazała skala gmachu, ustawionego w tym miejscu, wydaje się iż nie będzie konkurowała ze swym sąsiedztwem budowli zabytkowych, jak pałac Zamoyskich, Staszycza czy Raczyńskich”⁶¹. Gmach powstawał bowiem po sąsiedzku z zachodnim zapleczem Nowego Świata (ul. Kubusia Puchatka) i z tego względu miał te same ograniczenia, a więc musiał być to obiekt „nawiązujący w swej formie architektonicznej do form architektury w jego sąsiedztwie istniejącej, powinien z nią harmonizować mimo niewątpliwie bardziej monumentalnego charakteru całości założenia”⁶². Budynek zyskać miał bogatą szatę architektoniczną, m.in. elewacje od południa i od

⁵⁷ S. Rassalski, *Zachodnie zaplecze ulicy Nowy Świat*, „Stolica” 1950, nr 42, s. 6–7.

⁵⁸ Ibidem.

⁵⁹ Ibidem.

⁶⁰ S. Rassalski, *Gmach Ministerstwa Finansów*, „Stolica” 1951, nr 5, s. 6–7.

⁶¹ Ibidem.

⁶² Ibidem.

ul. Czackiego „wypozażone zostaną w szereg akcentów rzeźbiarskich, związanych główną klamrą, którą będą dwa skrzydła od ul. Świętokrzyskiej rozbite przelotem głównego wejścia”, mających harmonizować ze „stylowymi formami architektury sąsiadującej”⁶³. Spełniał więc wszystkie cechy socrealizmu oraz główny cel, jakim było stworzenie spójnej przestrzeni architektonicznej miasta. Sam budynek dostarczał stolicy monumentalnej siedziby władz⁶⁴.

Innym równie ciekawym gmachem rządowym była zrealizowana wówczas siedziba Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych przy ul. Wspólnej. Była to bez wątpienia kwestia kluczowa, zwłaszcza dla komunistycznych władz, żeby obiekt, w którym zapadać miały decyzje dotyczące „ludu pracującego wsi”, był wykonany starannie i z rozmachem. Świadczy o tym opis projektu, w którym budynek „wykazuje wszelkie cechy biurowca, z zachowaniem w strukturze architektonicznej piętna monumentalności, podkreślającej reprezentacyjne znaczenie budowli”⁶⁵. Elewacje gmachu miały zostać wykonane „w kamieniu piaskowym (profile, obramowania okienne, cokoły), wyposażone będą w rzeźby, zdobiące wejścia, nadproża, zakończenia pionów okiennych, portale itp. Szeregi kolumn oraz kamienne balustrady, stanowiąc główny czynnik dekoracyjny, nadadzą całości znamię typowego dla współczesnej architektury piękna”⁶⁶. Planowany budynek miał być wielki, piękny oraz monumentalny. I taki w istocie powstał. Kolumnada w centralnej części gmachu, która łączyła oba skrzydła budynku, nadała budynkowi okazałości porównywalnej do bliźniaczo podobnego Pałacu Saskiego⁶⁷. Jednak jego bryła ostatecznie została ukryta w wyniku niezrealizowania pierwotnego planu, który zakładał utworzenie przed nim rozległego placu, czego skutkiem jest skierowanie jego monumentalnego frontu na wąską i mało uczęszczaną ulicę Wspólną, marnotrawiąc w ten sposób okazałość budynku przez jego słabą ekspozycję⁶⁸.

Odpowiednio usytuowany gmach Ministerstwa Finansów, z wnętrzami o prostym, ale jednak bogatym programie obejmującym: gabinety i pomieszczenia biurowe, a także bibliotekę, stołówkę, salę zebrań i dużą salę posiedzeń, stanowiły pewien kontrast do gmachu Ministerstwa Rolnictwa, którego wnętrza o biurowym, korytarzowym układzie, z wąskimi holami, ciężkimi i niskimi pomieszczeniami sal obrad, mimo iż solidne, wypadły skromnie i nie odzwierciedlały pod względem materiałowym bogactwa zewnętrznej formy, która zdaje się była ze względu na przekaz propagandowy najistotniejsza⁶⁹.

⁶³ Ibidem.

⁶⁴ Ibidem.

⁶⁵ J. Skarżyński, *Gmach Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych*, „Stolica” 1950, nr 28, s. 6–7.

⁶⁶ Ibidem.

⁶⁷ Ibidem.

⁶⁸ J. Zieliński, op. cit., s. 167–168.

⁶⁹ A. Sumorok, *Socrealizm i socrealizmy. Architektura wnętrz w Polsce 1949–1956*, Łódź 2021, s. 201, 367.

Wszystkie realizowane wówczas projekty miały bowiem, oprócz doznań natury estetycznej, dostarczyć obywatelom pewien przekaz. Gmachy rządowe oraz dzielnice mieszkalne swoim rozmachem, okazałością, bogactwem miały pokazywać siłę i przewagę ustroju socjalistycznego nad kapitalizmem. Ich powaga i uwidoczniiona w kamieniu trwałość oraz masywność budziła – w założeniu – szacunek ludzi do władzy i systemu komunistycznego, a także symbolizowała jego trwałość.

Na koniec warto przyrzeć się najważniejszemu budynkowi tego okresu, a więc Pałacowi Kultury i Nauki (PKiN) w Warszawie. Jeszcze w 1950 r. na łamach tygodnika „Stolica” zamieszczono tekst opisujący realizowane w Moskwie wysokościowce. Wskazywano wówczas na różnice między budownictwem radzieckim a zachodnim. Miały polegać one m.in. na tym, że „drapacze nieba Nowego Jorku czy Chicago są jaskrawą antytezą i zaprzeczeniem tych wszystkich idei, które przyświecają budowniczym radzieckim. Narody ZSRR budują z myślą o człowieku. Dla niego wyzwolono z pęt kapitalizmu obywatela Związku Radzieckiego, zbudowano piękne domy, ulice, place i parki. W klasycznym świecie gnijącego kapitalizmu, w Ameryce, zabrano człowiekowi pracy przestrzeń, światło, zielen, wtrącając go w kaniony ulic kilkunastometrowej szerokości, obudowanych obustronnie dziesiątkami pięter. Święte prawo własności prywatnej stoi na straży tego stanu rzeczy. Drapacze Manhattanu są wyrazem bankructwa gospodarki bezplanowej. Człowiek bez solidnego konta bankowego jest w tamtym świecie niewolnikiem maszyny i techniki. Przeciw niemu najeżyły się jak kastet na zaciśniętej pięści, stłoczone wieżowce businessmanów. Żadnej myśli, żadnej idei – prócz wilczej żądzy zysku – nie można wyczytać z ponurej i groźnej panoramy Nowego Jorku czy Chicago, będących jaskrawym, wymownym obrazem upadku architektury i urbanistyki. Zasady budowy moskiewskich wieżowców są biegunowo przeciwne założeniom amerykańskich drapaczy nieba. W rozmieszczeniu ich decyduje myśl o kompozycji całości miasta, o wzbogaceniu jego sylwety i możliwości stworzenia mocnych zespołów architektonicznych, kształtujących nowe oblicze miasta”⁷⁰. Przytoczony fragment tłumaczy więc, że w budownictwie radzieckim wieżowce miały być docelowo częścią większego założenia urbanistycznego, monumentalnym akcentem nowo powstających przestrzeni miejskich, w przeciwieństwie do wieżowców w USA, gdzie ich realizacja miała przebiegać bezplanowo, z lekceważeniem obszarów z nimi sąsiadujących⁷¹.

PKiN, budowany zgodnie z tą praktyką, nie miał być więc tylko monumentalnym wieżowcem, ale centralnym punktem dzielnicy śródmiejskiej. Wokół niego chciano stworzyć reprezentacyjną, otwartą przestrzeń, będącą przeciwieństwem dotychczasowej, ciasno zabudowanej części śródmieścia. Przestrzeń wokół pałacu nie miała więc być zabudowana. Jest to bez wątpienia jedna z głównych przyczyn (poza względami natury

⁷⁰ J. Jaszuński, *Wieżowce Moskwy*, „Stolica” 1950, nr 36, s. 3.

⁷¹ Ibidem.

politycznej) „zatrucia” przez PKiN centrum stolicy. Inwestycję szeroko prezentowano w prasie z okazji podpisania umowy z 5 kwietnia 1952 r. o budowie pałacu między rządem RP a rządem ZSRR. Jako inwestycja kluczowa, bez precedensu na ziemiach polskich, ulokowana w samym sercu miasta, przedstawiana była z oczywistych politycznych względów jako „wspaniały dar Związku Radzieckiego”, który „jest nowym dowodem przyjaźni i pomocy, jakiej naród polski doznaje stale od Kraju Rad przy budowie nowego Państwa Ludowego”. Budynek jako obiekt-symbol uosabiać miał najlepszy kunszt realizmu socjalistycznego, dlatego prasa informowała, że „architekci radzieccy projektują architekturę tego gmachu w nawiązaniu do narodowych tradycji i form stylowych polskiej architektury”. Samą swoją nazwą wskazywał że jest pałacem dla ludu, nie siedzibą bogacza ani biurowcem, lecz miejscem, w którym „znajdą swą siedzibę: Polska Akademia Nauk, Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, kulturalno-oświatowe organizacje młodzieżowe, Muzeum Przemysłu i Techniki, sale wystawowe, sala kongresowa, sala teatralna i koncertowa oraz kino”. Pałac współcześnie jest uważany za symbol sowietyzacji, który swoją wysokością oraz monumentalnością miał dać Polakom do zrozumienia, kto rządzi Polską. W prasie inwestycję opisywano propagandowo. Wniosek z jej realizacji był następujący: „Warszawa więc – jako druga po Moskwie stolica – będzie miała tego rodzaju najnowocześniejsze i piękne w swej formie gmachy wysokościowe, które są przeciwstawieniem tzw. amerykańskich drapaczy chmur, antyplastycznych, tandetnych, budowanych tylko dla zaspokojenia kapitalistycznej żądy zysku”. W świetle przekazów „Stolicy” budowa tego wysokościowca była więc w równym stopniu demonstracją „przodujących metod radzieckiego budownictwa” w Warszawie, jak również symbolicznym włączeniem się stolicy Polski w proces unowocześniania, w swoisty trend, jakim było budownictwo wysokościowe⁷².

Krytyka i upadek realizmu socjalistycznego

Realizm socjalistyczny był jednym z elementów cechujących okres stalinizmu, którego koniec zapoczątkowała śmierć Józefa Stalina w dniu 3 marca 1953 r. Wówczas w ZSRR rozpoczął się okres stopniowych przemian, w tym także w budownictwie. Nikita Chruszczow, nowy sekretarz generalny KC KPZR, już w 1954 r. na moskiewskiej Wszechzwiązkowej Naradzie Budownictwa mówił m.in. o uprzemysłowieniu budownictwa, obniżeniu kosztów i typizacji. W chwili oddania do użytku PKiN zaczęto więc w ZSRR odchodzić od głównych założeń architektury socrealistycznej⁷³.

⁷² *Warszawa otrzymała w darze od Związku Radzieckiego Pałac Kultury i Nauki*, „Stolica” 1952, nr 9, s. 2.

⁷³ A. Skolimowski, *Sigalin...*, s. 241.

W wyniku stopniowej odwilży politycznej w latach 1953–1956 do głosu zaczęli powracać w Polsce zwolennicy architektury przedwojennego i powojennego modernizmu. Rozpoczęła się dyskusja nad stanem architektury, a także krytyka dotychczasowego budownictwa. W artykułach prasowych z tego okresu dostrzec można zmianę w narracji dotyczącej „architektury socjalistycznej”. Porównywano odbudowę Warszawy z lat 1945–1949 z latami realizacji inwestycji socrealistycznych (1949–1954). Okres pierwszych czterech lat powojennych krytykowano w dalszym ciągu za „przerosty w kierunku funkcjonalizmu, połączone z zubożeniem wyrazu plastycznego”⁷⁴. Stopniowo zaczęto również krytykować okres socrealizmu za „przerost w zdobnictwie”. Zmian wymagały więc dotychczasowe metody odbudowy Warszawy. Wzorce dotyczące kierunków dalszego rozwoju architektury czerpano z ZSRR. Wspomniany postulat w sprawie typizacji w budownictwie zaczął obowiązywać również w Polsce. Jednym z głównych wniosków płynących z konferencji partyjno-ekonomicznej „Miasto–Projekt ZOR”, która odbyła się w 1955 r., było przekonanie, że jedynym sposobem na rozwiązanie problemu niedoboru mieszkań jest „uprzemysłowienie budownictwa w oparciu o elementy typowe”, co miało zmniejszyć koszty budowania osiedli i zwiększyć ich liczbę. Obrady wspomnianej konferencji, jak donoszono na łamach „Stolicy”, były częścią procesu mającego wpływ na „nowy kształt architektury i tempo rozwoju budownictwa”⁷⁵.

Przykładem ostrej krytyki socrealizmu były słowa Janusza Minkiewicza opublikowane na łamach wspomnianego tygodnika w tekście poświęconym Stadionowi Dziesięciolecia. Autor w dość wymowny i humorystyczny sposób pisał o tym obiekcie: „Najprzyjemniejsze dla mnie ostatnio miejsce w nowej Warszawie, to jedno z siedemdziesięciu tysięcy miejsc siedzących na naszym Stadionie. Bo to wreszcie nowa budowla, posiadająca dobrą wentylację, a nie posiadająca ozdóbek, ornamencików, wisiorów, esów – floresów, trel – moreli, eciów – peciów, koszałków – opalków, fintyfluszków, fidrygałek, bibelotów, knotów, kłaków, loków, kędziorków, klipsów, slipów, biustonoszów, gorsetów, temblaków, suspensorków, protez, turmiurek, ptifurków, sosjerek, kraszwarek, serwatek, berzeterek, burlesek, wypustek, haftek, fałdek, fontaziów, frendzli oraz dzyndzlów”⁷⁶. Słowa te oddają ówczesny stosunek wielu warszawiaków do wspomnianego „przerostu w zdobnictwie” cechującego styl socrealistyczny. Ponadto nawołują do powrotu do prostych form i funkcjonalizmu w architekturze, która, jak podkreślała Krystyna Krzyżakowa, odnosząc się do architektury stadionu, „wymaga detalu powściągliwego, nienarzucającego się oczom widza”. Według niej bowiem nadmiar „elementów stosowanych masowo łatwo przeradza się w wywołujące przesyt ozdóbkarstwo”. Z satysfakcją zatem podkreśliła, że stadion uniknął „kamiennej galanterii: balustrad, trałek

⁷⁴ (M.S.), *Architektura jednorodnej różnorodności*, „Stolica” 1955 nr 24, s. 3.

⁷⁵ Ibidem.

⁷⁶ K. Krzyżakowa, *Detal architektoniczny na Stadionie Dziesięciolecia*, „Stolica” 1955, nr 47, s. 8–9.

itp. form w takiej obfitości stosowanych w architekturze Warszawy ostatniego okresu”. Ocena architektury socrealistycznej była więc oczywista⁷⁷.

Od początku 1956 r. krytykowano otwarcie nawet sztandarowe inwestycje z epoki socrealizmu. W listach wysyłanych do redakcji negatywnie odnoszono się m.in. do zabudowy Muranowa, którą porównywano do monotonnej architektury koszarowej, narzekano na liczne mankamenty, usterki, wady, niedoskonałości, np. niedomykające się okna, rysujące się ściany, oraz ulegające częstym awariom instalacje. Krytykowano także budynki użyteczności publicznej, w tym gmachy rządowe. Jeden z czytelników „Stolicy” napisał: „Nikt mnie nie przekona, że piękny jest np. gmach Min[isterstwa] Rolnictwa przy ul. Wspólnej. Po co ta kolumnada? Ani to ładne, ani to potrzebne? Komu to się może podobać?”⁷⁸.

Negatywny stosunek do architektury socrealistycznej w Warszawie dostrzec można także w związku z opóźnieniem odbudowy Śródmieścia. Obszar ten, do połowy lat pięćdziesiątych niezagospodarowany, zaniedbany, o odbudowę którego mieszkańcy często apelowali, paradoksalnie stał się nadzieją mieszkańców na powstanie w nim pięknej i funkcjonalnej zabudowy. W 1956 r., po warszawskich „doświadczeniach” z architekturą socrealistyczną na łamach „Stolicy” zanotowano: „Może to i lepiej się stało, że śródmieście, nie budując się, nie przechorowało »socrealizmu«. Skutki tej gorączki mogłyby być nieodwracalne, jakie widzimy w wielu osiedlach już wybudowanych”⁷⁹.

Ostatecznie losy realizmu socjalistycznego w architekturze polskiej rozstrzygnęła obradująca w dniach 26–28 marca 1956 r. Ogólnopolska Narada Architektów w Warszawie. W wyniku jej postanowień skrytykowano i odrzucono socrealizm⁸⁰. Powrócono do koncepcji urbanistycznych zgodnych z duchem modernizmu, które cieszyły się ogromną popularnością przed 1949 r.⁸¹

Podsumowanie

Realizm socjalistyczny był stylem, który władze komunistyczne, przy okazji odbudowy Warszawy, wykorzystywały do podkreślenia potęgi i trwałości nowego systemu i nowej władzy. Polityczne i propagandowe znaczenie oraz ideologiczne przesłanie tego stylu było więc oczywiste. Wobec tak istotnych celów, jakie stawiano nowemu stylowi, koszty i funkcjonalność wznoszonych obiektów liczyły się w mniejszym stopniu. Podstawowym pytaniem pozostaje, czy w powojennych latach powszechnego niedoboru, de-

⁷⁷ Ibidem.

⁷⁸ *Gdzie jest ta nowoczesność w Warszawie*, „Stolica” 1956, nr 1, s. 15.

⁷⁹ *Problem śródmieścia*, „Stolica” 1956, nr 31, s. 2.

⁸⁰ A. Skolimowski, „Pierwsza Szczera Narada Architektów”: motywy, przebieg i konsekwencje Ogólnopolskiej Narady Architektów z 1956 roku, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 2011, t. 10, s. 181–186.

⁸¹ K. Mordyński, *Kompozycja, hierarchia, ideologia. Socrealistyczna przebudowa Warszawy według koncepcji jedności urbanistycznej miasta*, „Biuletyn Historii Sztuki” 2014, t. 76, nr 3, s. 536.

ficytu mieszkań, przymusowego dokwaterowywania mieszkańców do małych, ciasnych i przeludnionych izb mieszkalnych, stać było państwo na taki rozmach i rozrzutność?⁸² Problem ten stał się punktem wyjścia do krytyki socrealizmu już pod koniec okresu stalinowskiego, przykładem czego były artykuły w „Stolicy”. Największe kontrowersje do dzisiaj budzi PKiN – wierna kopia obiektów wznoszonych w tym czasie w Moskwie. Tygodnik „Stolica” ukazywał tę inwestycję zgodnie z ówczesną propagandą, jako wielki „dar narodu radzieckiego dla narodu polskiego” oraz jako wielkie osiągnięcie architektoniczne. Bez względu na wrażenia estetyczne obiekt ten stał się znakiem czasu, nie tylko symbolem architektury socrealistycznej, ale także podległości państwa polskiego Związkowi Radzieckiemu. Okazał się trwałą ingerencją w architekturę warszawskiego centrum. Tych treści nie odnajdziemy jednak na łamach tygodnika.

Bibliografia

Źródła drukowane

Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej

Dekret z dnia 24 maja 1945 r. o odbudowie m. st. Warszawy (Dz.U. z 1945 r., nr 21, poz. 124)

Dekret z dnia 26 października 1945 r. o własności i użytkowaniu gruntów na obszarze m. st. Warszawy (Dz.U. z 1945 r., nr 50, poz. 279)

Ustawa z dnia 21 lipca 1950 r. o 6-letnim planie rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu na lata 1950–1955. (Dz.U. z 1950 r., nr 37, poz. 344)

Monitor Polski

Zarządzenie Ministra Odbudowy z dnia 19 lipca 1948 r. o ustaleniu Statutu Organizacyjnego Biura Odbudowy Stolicy (M.P. z 1948 r., nr 63, poz. 444)

Artykuły w czasopismach

Karczewski A.J.M., *Narodowy program konserwacji zabytków*, „Biuletyn Historii Sztuki i Kultury” 1946, z. 3–4.

Piwocki K., *Uwagi o odbudowie zabytków*, „Biuletyn Historii Sztuki i Kultury” 1946, z. 1–2.

Zachwatowicz J., *Program i zasady konserwacji zabytków*, „Biuletyn Historii Sztuki i Kultury” 1946, z. 1–2.

Prasa

(K.K.), *Odbudowa osiedla na Kole*, „Stolica” 1946, nr 9.

(M.S.), *Architektura jednorodnej różnorodności*, „Stolica” 1955, nr 24.

⁸² Szarzej na temat powojennych problemów mieszkaniowych zob. m.in.: D. Jarosz, *Mieszkanie się należy. Studium z peerelowskich praktyk społecznych*, Warszawa 2010; I. Piwońska, *Dokwaterowanie jako temat listów do władz w latach 1945–1956 (komunikat z badań)*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 2011, t. 10.

- (N.A.), *Co odbudowaliśmy w ciągu dwóch lat*, „Stolica” 1947, nr 2.
- (S.R.), *Najmniejsze Osiedle Z.O.R.*, „Stolica” 1950, nr 29.
- 22 lipca – święto odrodzenia*, „Stolica” 1950, nr 29.
- Andruszko J., *Konserwacja architektury monumentalnej*, „Stolica” 1951, nr 9.
- Biegański P., *Stare Miasto. Pomnik kultury narodowej*, „Stolica” 1953, nr 30.
- Budowa Warszawy w 10-lecie Polski Ludowej*, „Stolica” 1954, nr 30.
- Capenko M., *Realizm socjalistyczny. Metoda budownictwa radzieckiego*, „Stolica” 1950, nr 22.
- Gdzie jest ta nowoczesność w Warszawie*, „Stolica” 1956, nr 1.
- Ginett-Wojnarowiczowa J., *W.S.M. buduje...*, „Stolica” 1946, nr 6.
- Grabowski J., *5 lat udziału całego narodu w odbudowie i przebudowie stolicy polski – Warszawy*, „Stolica” 1950, nr 23.
- Jaszuński J., *Wieżowce Moskwy*, „Stolica” 1950, nr 36.
- Kaczorowski M., *Warszawa żyje*, „Stolica” 1946, nr 2.
- Kiedy rok 1954 zbliża się do końca*, „Stolica” 1954, nr 51–52.
- Krzyżakowa K., *Detal architektoniczny na Stadionie Dziesięciolecia*, „Stolica” 1955, nr 17.
- Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa*, „Stolica” 1950, nr 35.
- Minorski J., *Po krajowej naradzie partyjnej architektów*, „Stolica” 1949, nr 28.
- Osiedle mieszkaniowe Muranów*, „Stolica” 1950, nr 23.
- Podedworny B., „Stolica” 1950, nr 30.
- Polscy architekci zwiedzają Związek Radziecki*, „Stolica” 1950, nr 33.
- Problem śródmieścia*, „Stolica” 1956, nr 31.
- Przemówienie Przewodniczącego Stołecznej Rady Narodowej Jerzego Albrechta*, „Stolica” 1950, nr 39.
- Rassalski S., *Gmach Ministerstwa Finansów*, „Stolica” 1951, nr 5.
- Rassalski S., *M.D.M.*, „Stolica” 1950, nr 35.
- Rassalski S., *Zachodnie zaplecze ulicy Nowy Świat*, „Stolica” 1950, nr 42.
- Rezolucja krajowej partyjnej rady architektów*, „Stolica” 1948, nr 28.
- Sigalin J., *Trasa W-Z rozpoczyna pracę w służbie ludności stolicy i kraju*, „Stolica” 1949, nr 30–31.
- Skarżyński J., *Gmach Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych*, „Stolica” 1950, nr 28.
- Warszawa otrzymała w darze od Związku Radzieckiego Pałac Kultury i Nauki*, „Stolica” 1952, nr 9.
- Wmurowanie kamienia erekcyjnego pod budowę Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej*, „Stolica” 1950, nr 39.
- Zbudujemy nową Warszawę – stolicę państwa socjalistycznego. Przemówienie przewodniczącego KC PZPR, Prezydenta RP Bolesława Bieruta na I warszawskiej konferencji partyjnej*, „Stolica” 1949, nr 29.

Opracowania

- Barański M., *Koncepcje odbudowy Starego Miasta*, „Almanach Muzealny” 2003, t. 4.
- Jarmułowicz M., *Sezony błędów i wypaczeń. Socrealizm w dramacie i teatrze polskim*, Gdańsk 2003.

- Jarosński Z., *Nadwiślański socrealizm*, Warszawa 1999.
- Jarosz D., *Mieszkanie się należy. Studium z peerelowskich praktyk społecznych*, Warszawa 2010.
- Kuba G., *Ulica Marszałkowska w Warszawie w pierwszych latach po II wojnie światowej*, „Studia i Materiały” 2019, nr 1(10).
- Mordyński K., *Kompozycja, hierarchia, ideologia. Socrealistyczna przebudowa Warszawy według koncepcji jedności urbanistycznej miasta*, „Biuletyn Historii Sztuki” 2014, t. 76, nr 3.
- Możejko E., *Realizm socjalistyczny. Teoria. Rozwój. Upadek*, Kraków 2001.
- Piwońska I., *Dokwaterowanie jako temat listów do władz w latach 1945–1956 (komunikat z badań)*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 2011, t. 10.
- Polski słownik biograficzny konserwatorów zabytków*, red. H. Kądziała, M. Krzyżanowska, M. Kurzątkowski, z. 1, Poznań 2000.
- Skalimowski A., „Pierwsza Szczera Narada Architektów”: *motywy, przebieg i konsekwencje Ogólnopolskiej Narady Architektów z 1956 roku*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 2011, t. 10.
- Skalimowski A., *Sigalin. Towarzysz odbudowy*, Wołowiec 2018.
- Sumorok A., *Socrealizm i socrealizmy. Architektura wewnątrz w Polsce 1949–1956*, Łódź 2021.
- Zieliński J., *Realizm socjalistyczny w Warszawie*, Warszawa 2009.

Socialist Realism and the reconstruction of Warsaw according to the „Stolica” weekly magazine (1949–1956)

Summary: Socialist Realism left a lasting mark on Warsaw’s architecture. „Stolica”, a weekly magazine published between 1946 and 1989 and dedicated to the affairs of the Polish capital, provided an interesting perspective on Warsaw’s architecture in 1949–1956 and public perceptions concerning the new architectural style. The magazine’s articles are a valuable source of information about journalists’ attitudes towards the implementation of Socialist Realism in Poland. The magazine described the characteristic features of new the architectural style and became its critic in the last years of Stalin’s regime.

Keywords: Socialist Realism, reconstruction, Warsaw, architecture, press

Sozialistischer Realismus beim Wiederaufbau von Warschau im Lichte der Wochenzeitschrift „Stolica” (1949–1956)

Zusammenfassung: Die Zeit des sozialistischen Realismus hat in der Architektur Warschaus bleibende Spuren hinterlassen. Einen interessanten Einblick in die Architektur Warschaus in den Jahren 1949 bis 1956 und in die Wahrnehmung des neuen Stils bieten Artikel, die in der zwischen 1946 und 1989 herausgegeben und sich ausschließlich mit der polnischen Hauptstadt befassenden Wochenzeitung „Stolica” [Hauptstadt] erschienen sind. Die in der Zeitschrift veröffentlichten Mitteilungen zeigen die Einstellung der damals lizenzierten Presse zur Zweckmäßigkeit der Einführung des sozialistischen Realismus in Polen.

Sie veranschaulichen, wie die neue Architektur beschrieben wurde, welche Merkmale sie aufweisen sollte, und wie sie schließlich am Ende der stalinistischen Ära kritisiert wurde.

Schlüsselwörter: sozialistischer Realismus, Wiederaufbau, Warszawa/Warschau, Architektur, Presse

Socrealizm w odbudowie Warszawy w świetle tygodnika „Stolica” (1949–1956)

Streszczenie: Okres realizmu socjalistycznego pozostawił trwale ślady w warszawskiej architekturze. Interesującą perspektywę na architekturę lat 1949–1956 w stolicy oraz to, jak się zmieniała ocena nowego stylu, dostarczają artykuły ukazujące się w tygodniku „Stolica” wydawanym w latach 1946–1989 i skoncentrowanym w pełni na sprawach stolicy Polski. Zamieszczone na łamach pisma informacje ukazują stosunek ówczesnej koncesjonowanej prasy do celowości wprowadzenia socrealizmu w Polsce, prezentują także to, w jaki sposób opisywano nową architekturę, czym miała się charakteryzować, oraz, pod koniec okresu stalinowskiego, przedstawiają jej krytykę.

Słowa kluczowe: realizm socjalistyczny, odbudowa, Warszawa, architektura, prasa

Małgorzata Gałęziowska

Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie

ORCID <https://orcid.org/0000-0002-4255-260X>

Aktywność społeczna i enkapsulacja na przykładzie Warmińsko-Mazurskiego Towarzystwa Kulturalno-Społecznego (1957–1963)

Wstęp

„Wieki całe dławiła przemoc poczucie równości na ziemi Warmińsko-Mazurskiej. W jarzmie niewoli karłała świadomość, aż zrównała się z chlebem. Po wojnie niektórym i chleba zabrakło – a pozostało chyba zwierzęce przywiązanie do krajobrazu i żrąca tęsknota za lepszym. Buta pruska wyjaławiała dusze ludu mazurskiego a lata ostatnie dokończyły reszty. Ile trzeba teraz serdecznego trudu, by na tej jałowej glebie wyrosło kwiecie socjalizmu”¹.

Niezgoda na stan rzeczy niejednokrotnie wyzwała redefinicję sytuacji i chęć zmiany. Równie częsta jest bierność i pogodzenie się z sytuacją. W obu stylach radzenia sobie ważne są uwarunkowania, które regulują podjęte działanie oraz cechy indywidualne zaangażowanych osób. W Polsce po 1956 r. nowo dostępnym narzędziem aktywności społecznej było stowarzyszanie się, co stanowiło odpowiedź na kilkuletnią – i wcale niezaconńczoną – centralizację państwa. Ponadto było próbą powrotu do charakterystycznych dla Warmii i Mazur lokalnych działań więziotwórczych. Pozwalało też na ujawnienie tych dążeń społecznych, które po 1945 r. były ukrywane ze względu właśnie na ich mało pożądaną odrębność od głównego nurtu kulturalnego, społecznego i politycznego.

W przywołanej na początku ocenie, sformułowanej we fragmencie statutu Warmińsko-Mazurskiego Towarzystwa Kulturalno-Społecznego (WMTKS), na Warmii i Mazurach istotnymi elementami kontekstu społeczno-politycznego były dobrobyt i zako-

¹ Muzeum Warmii i Mazur (dalej: MWiM), sygn. DH 14312 OMO, Statut Warmińsko-Mazurskiego Towarzystwa Kulturalno-Społecznego (WMTKS), 1957, s. 3. [sygnatura zbiorów Działu Historii i Etnografii MWiM].

rzenie, przeszłość i tradycja. Po 1945 r. zostały one poważnie naruszone i wywołały reakcje w formie wyjazdów, znacznej mobilności społecznej czy też prób organizowania się, a także skrajnie – wycofania się z życia publicznego. Jak się wydaje, dotyczyło to zarówno ludności autochtonicznej, jak i osiedleńców. Przykładem procesu wzmożonej aktywności i szybkiego jej zaniechania jest dość krótka historia WMTKS. Wyłaniające się z archiwalnych i muzealnych zasobów dzieje towarzystwa skłaniają do zadania następujących pytań. Jakie formy przyjmowała lokalna aktywność społeczna po październikowej odwilży? Jakie były narzędzia sterowania działalnością stowarzyszenia? Bardziej szczegółowe zagadnienia dotyczą sposobów realizacji takiej aktywności przez towarzystwo, rodzaju konfliktów, jakie w rezultacie pojawiały się między towarzystwem a organizacjami reprezentującymi państwo polskie, a także postępowania państwa wobec tego stowarzyszenia i zaistniałych sytuacji spornych.

Kultura, aktywność i enkapsulacja

Społeczna działalność obywateli jest wypadkową niezaspokojonych potrzeb i dążeń indywidualnych, podzielanych i obserwowanych problemów oraz poczucia odpowiedzialności, realizowanych poza sferą prywatną². Taka aktywność ma dwojake oddziaływanie. Z jednej strony rozwija relacje wspólnotowe w przestrzeni publicznej, wzmacnia więzi oraz skłania do przestrzegania norm, a z drugiej strony wywołuje kontrowersje³. Stowarzyszenie się obywateli w Polsce, po październikowym przełomie 1956 r., to szczególnie przykład społecznej zaradności, często ograniczonej do niegroźnej, jak się wydaje, sfery kultury. W interpretacji ustrojowej ta aktywność w zastanych warunkach stwarzała pozór społeczeństwa obywatelskiego⁴. W pewien sposób jej rezultaty przedstawia ocena sformułowana na posiedzeniu egzekutywy KW PZPR w Olsztynie w marcu 1960 r.: „Rok 1957 charakteryzował się daleko sięgającą depresją w życiu kulturalnym, szczególnie powiatów i gromad. Stare, kosztowne i często tylko efekciarskie formy rozleciały się wówczas i powstał nadal istniejący i na razie nieprzezwyciężony impas w terenowej (powiatowej lecz głównie wiejskiej) działalności kulturalno-oświatowej”⁵. Jednak sfera kulturalna nie może być traktowana jako neutralne i bezpieczne pole społecznej

² P. Gliński, H. Palska, *Cztery wymiary społecznej aktywności obywatelskiej*, [w:] *Elementy nowego ładu*, red. H. Domański, A. Rychard, Warszawa 1997, s. 365–392.

³ A. Etzioni, *Aktywne społeczeństwo. Teoria procesów społecznych i politycznych*, Kraków 2012, s. 24–29, 539.

⁴ M. Nowak, *Realny socjalizm jako „pozór zontologizowany”. Rekonstrukcja koncepcji Jadwigi Staniszkis*, [w:] *Obrazy PRL. O konceptualizacji realnego socjalizmu w Polsce*, red. K. Brzechczyn, Poznań 2008, s. 96–99.

⁵ MWiM, sygn. DH 5184 OMO, Informacja z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Olsztynie, III 1960, k. 2.

aktywności, ze względu na wieczne spory na temat wartości i ich znaczeń, które przecież stanowią o rdzeniu kultury⁶.

Problemy, które powstały w rezultacie obywatelskiej aktywności na Warmii i Mazurach, ujawniły silne zależności między organizacjami, a w szczególności między organizacjami obywatelskimi a państwem. Zdefiniowane przez Amitai'a Etzioniego pojęcie enkapsulacji posłuży tu jako teoretyczne odniesienie do procesu wygaszania konfliktów między organizacjami. Enkapsulacja, zgodnie ze słowami Etzioniego, „odnosi się do procesu, za którego pośrednictwem konflikty są tak modyfikowane, że zostają ograniczone poprzez zasady (ową »kapsułę«)”⁷. Według niego „określenie »kapsuła« obejmuje zasady prawne, powiązanie wartości bądź uprawomocnienie oraz maszynierię do wcielania ich w życie, jest zatem odpowiednikiem koncepcji osłony politycznej (*shell*)”⁸. Proces enkapsulacji nie doprowadza do rozwiązania sporu między stronami, ale go ogranicza w taki sposób, by zmieniać uwarunkowania wzajemnych kontaktów i nie dopuszczać do radykalnych działań zagrażających całej wspólnotie społeczno-politycznej. W tym procesie istotna jest skłonność do zrytualizowanego przestrzegania zasad, unikanie radykalizmu oraz istnienie pewnej przewagi władzy którejś ze skonfliktowanych stron⁹. Jak się wydaje, istnienie WMTKS to dobry przykład enkapsulacji, ujawniający także charakterystyczne cechy społeczności regionalnej i jej kultury, powstającej po 1945 r. na Warmii i Mazurach.

Stowarzyszanie się na Warmii i Mazurach

Instytucjonalne więzi są cechą tkanki społecznej od bardzo dawna, wzmocnione w rezultacie urbanizacji, industrializacji oraz kapitalizmu. Procesy te i ich rezultaty opisuje się najczęściej przez pryzmat kapitału społecznego¹⁰. W Polsce w latach 50. XX w. również pojawiły się przesłanki do takiej aktywności społecznej, która zapewniałaby zaspokojenie potrzeb w sferze wartości kulturowych, więzi i poczucia sensu działania. W statucie WMTKS ujęto to następująco: „Ostatnio dokonany przełom przywrócił nam utraconą godność i stać nas na nowe podejście do problemu ludności miejscowej”¹¹. Obejmowało to sferę tożsamości etnicznej i narodowej, działalności niebędącej „czynem społecznym”, a także aktywność na rzecz potrzeb kulturalnych społeczności lokal-

⁶ P. Sztompka, *O pojęciu kultury raz jeszcze*, „Studia Socjologiczne” 2019, nr 1(232), s. 10–11.

⁷ A. Etzioni, op. cit., s. 539.

⁸ Ibidem, s. 540.

⁹ Ibidem, s. 543–545.

¹⁰ Kapitał społeczny jest tu rozumiany jako dobro publiczne i prywatne, polegające głównie na wzajemności, zaufaniu, „instytucjonalnej efektywności”, ale i także jako taką sieć powiązań społecznych, które obejmują „seksciarstwo, etnocentryzm, korupcję” – R. Putnam, *Samotna gra w kręgle. Upadek i odrodzenie wspólnot lokalnych w Stanach Zjednoczonych*, przekł. P. Sadura, S. Szymański, Warszawa 2008, s. 36–39.

¹¹ MWiM, sygn. DH 14312 OMO, Statut WMTKS, 1957, s. 3.

nej. Stowarzyszenia powstające wówczas w regionie korzystały ze zmian politycznych i w konsekwencji – w strukturach administracji państwowej i partyjnej. Takim sygnałem było np. powstanie Komisji ds. Narodowościowych przy KW PZPR w Olsztynie, którą w 1957 r. kierował Tadeusz Ostojński¹². Rząd polski zniósł także przepisy z okresu powojennego, które uniemożliwiały ludności autochtonicznej przynależność do partii i związków zawodowych¹³. Okazało się jednak, że organizacja sfery społecznej w dalszym ciągu opiera się na mniej czy bardziej ukrytym przymusie dostosowania się do założeń polityki społecznej i kulturalnej całego państwa. Jak się wydaje, jedną z ważniejszych zasad tej polityki było wybiórcze zajmowanie się problemami z przeszłości, np. kwestie o terytorium Polski nie podlegały żadnej dyskusji, a dywagacje o tożsamości etnicznej i narodowej jeszcze bardzo długo były mocno ograniczone.

Po 1956 r. na Warmii i Mazurach reaktywowały się środowiska, które zmierzyły się z kiepskim stanem integracji regionalnej w warstwie społecznej i kulturowej. Dobrym przykładem takiej aktywności jest sformułowany przez lokalnych działaczy *Memoriał delegacji Warmiaków i Mazurów*, skierowany w 1956 r. do decydentów państwa¹⁴. Były to inicjatywy o różnej mocy sprawczej i celowości, od werbalnych deklaracji po konkretne akcje, służące scaleniu społecznemu lub przejawiające separatyzm polityczny. Przedsięwzięcia te mieściły się w założonej ówczesnie polityce państwa, zgodnie z którą miało ono zawsze głos decydujący, także w kwestiach kultury¹⁵. Działania dużo mniej korzystne dla konsolidacji regionu ujawniały się w natężeniu indywidualnych starań o zgodę na wyjazd do któregoś z państw niemieckich¹⁶. Były to też inicjatywy w rodzaju zorganizowanych przedstawicielstw społecznych, pośredniczących w kontaktach z władzami państwowymi¹⁷. Wybrane przykłady to powstanie 26 listopada 1956 r. w regionie Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego (SSK) „Pojezierze”. Zostało ono zarejestrowane w marcu 1957 r. Cele „Pojezierza” zostały określone dość enigmatycznie: „zorganizowanie w Olsztynie ośrodka kulturalnej i gospodarczej inicjatywy społecznej,

¹² P. Madajczyk, *Niemcy polscy 1944–1989*, Warszawa 2001, s. 238–240. Andrzej Kwilecki podaje, że przy KC PZPR istniała taka komisja, natomiast w województwach, gdzie mieszkala ludność innej niż polska narodowości tworzone jej odpowiedniki – referaty ds. narodowościowych przy KW PZPR, a także przy komitetach powiatowych. Komisja odzwierciedlała ówczesną politykę rządu polskiego, zgodnie z którą należało zapewnić socjalistyczne równouprawnienie między grupami ludności i przezwyciężyć „uprzedzenia etniczne” i „przesady nacjonalistyczne” – zob. A. Kwilecki, *Mniejszości narodowe w Polsce Ludowej*, „Kultura i Społeczeństwo” 1963, t. 7, z. 4, s. 98.

¹³ Na Dolnym Śląsku i na Pomorzu autochtoni mogli należeć do partii od czasu podpisania tzw. umowy zgorzeleckiej w 1950 r. – L. Belzyt, *Ludność rodzima na tzw. Ziemiach Odzyskanych i polityka „autochtoniczna” rządu w okresie stalinowskim (1948–1956)*, „Czasy Nowożytne” 1999, t. 6, s. 276.

¹⁴ MWiM, sygn. DH 6146 OMO, Memoriał delegacji Warmiaków i Mazurów do instancji rządowych i partyjnych w Polsce, 1956.

¹⁵ T. Bierkowski, *Społeczny ruch kulturalno-oświatowy na Warmii i Mazurach (1945–1970)*, Bydgoszcz–Olsztyn 1980, s. 157–160.

¹⁶ A. Sakson, *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945–1997*, Poznań 1998, s. 235–236.

¹⁷ Idem, *Mazurzy – społeczność pogranicza*, Poznań 1990, s. 209–211; P. Madajczyk, op. cit., s. 49.

które objęłoby nie tylko województwo, ale mogło być ewentualnie zdolną do oddziaływania na województwa północne¹⁸. W 1960 r., z inicjatywy lokalnej ludności, utworzono Koło Miłośników Rynu, przemianowane potem na Koło Miłośników Ziemi Giżyckiej z siedzibą w Rynie. W styczniu 1970 r. koło to przystąpiło do Federacji Stowarzyszeń i Towarzystw Społeczno-Kulturalnych w województwie olsztyńskim i zostało oddziałem SSK „Pojezierze”¹⁹. W 1981 r. powołano w Olsztynie Mazurskie Zrzeszenie Kulturalne, które dążyło do zintegrowania ludności mazurskiej, jednak jego działalność przerwał stan wojenny. To tylko kilka przykładów. W uzupełnieniu można dodać, że pewną rolę w obywatelskim pobudzaniu autochtonów odegrał kościół protestancki, chociaż stopień tej aktywizacji zależał od natężenia wyjazdów ludności rodzimej z konkretnych miejscowości na Zachód²⁰.

Warmińsko-Mazurskie Towarzystwo Kulturalno-Społeczne

Szczególny przypadek społecznej aktywności prezentowało Warmińsko-Mazurskie Towarzystwo Kulturalno-Społeczne, które zostało zarejestrowane 30 stycznia 1957 r. w Olsztynie. Jego nazwa była często skracana do formy Towarzystwo Warmińsko-Mazurskie²¹. Należeli do niego zarówno przedwojenni mieszkańcy Warmii i Mazur, jak i ludność napływowa²². Taki cel integracyjny zapisano we wstępie do statutu: „połączyć ludność rdzenną, ludność osiadłą i sympatyków rozsianych po całym kraju – we wspólnym wysiłku dla szerzenia i pielęgnowania odpowiedzialności za wszechstronny rozwój ziemi Warmińsko-Mazurskiej”²³. Towarzystwo w swoim statucie zadeklarowało działalność na obszarze województwa olsztyńskiego, szczególnie w tych powiatach, w których pozostały „największe skupiska Warmiaków i Mazurów”²⁴. Towarzystwo chciało zintegrować kulturę regionalną z kulturą narodową, a społeczność lokalną z państwem pol-

¹⁸ MWiM, sygn. DH 5179 OMO, Sprawozdanie z działalności SSK „Pojezierze” za okres od marca 1957 r. do kwietnia 1958 r., Olsztyn, 3 V 1958, s. 1.

¹⁹ A. Szyfer, *Społeczność i kultura małego miasta. Studium na przykładzie Rynu*, Olsztyn 1982, s. 57–62.

²⁰ A. Sakson, *Mazurzy...*, s. 260.

²¹ MWiM, sygn. DH 5182 OMO, Sprawozdanie z działalności Wydziału Kultury Powiatowej Wojewódzkiej Rady Narodowej (PWRN) za 1959 r., s. 22.

²² Zob. np. listę delegatów na Walnym Zjeździe WMTKS, 26 I 1963: Barabasz Feliks, Birman Wiktor, Brzeziński Franciszek, ks. Busse Edward, Bykowski August, Cirpiński Henryk, Donimirski Olgierd, Dramiński Józef, Drozdowski Wiktor, Grzywaczewski Jan, Jąłoszyński Jan, Kowalski Włodzimierz, Kozłowski Jerzy, ks. Kubiczek Paweł, Łaszkiewicz Stanisław, Leyk Fryderyk, Lindner, Lorenckowski Józef, Mejk Józef, Miecznikowski Stanisław, Moczkowski Oskar, Nojak Eliza, ks. Otello Jerzy, Pietrzak Aleksander, Późny Fryderyk, Pszczółkowski Franciszek, Romański Franciszek, Rybacki Serwiliusz, Samulowski Andrzej, Sarnowski Leon, Sosnowski Ferdynand, Sowa Paweł, Śliwa Alojzy, Tryniszewski Eugeniusz, Turowski Edward, Wach Władysław, Winiecki Marian – Archiwum Państwowe w Olsztynie (dalej: APO), sygn. 486/3, Sprawozdania Zarządu Głównego WMTKS w Olsztynie, 1957–1963, k. 94–95.

²³ MWiM, sygn. DH 14312 OMO, Statut WMTKS, 1957, s. 3–4.

²⁴ APO, sygn. 486/1, Protokoły z zebrań Zarządu Głównego WMTKS w Olsztynie, 1956–1958, s. 14.

skim²⁵. Założenia umieszczone w statucie mogą wydawać się nieco karkołomne, jednak w poprzedzającej go deklaracji ideowej jego twórcy wyraźnie podkreślili, że wykorzystując sprzyjającą sytuację polityczną, by niejako odzyskać ludność rodzimą z Warmii i Mazur dla polskości. Zasadniczo miało to polegać na „odrodzeniu życia gospodarczego, na wyrównaniu krzywd i połączeniu rodzin. Równolegle z tym należy przełamać istniejącą izolację i odbudować zaufanie”²⁶.

W pierwszym okresie działania towarzystwa w jego władzach zasiadali prezes Paweł Sowa, zastępca Olgierd Donimirski, członek Feliks Barabasz. Paweł Sowa miał zrezygnować z członkostwa w WMTKS 19 grudnia 1962 r.²⁷ Kolejnym prezesem został Józef Dramiński, skarbnikiem – Feliks Barabasz, sekretarzem – Leon Tarnowski, członkiem – Eugeniusz Tryniszewski. Zmiany zaszły też na przełomie października i listopada 1961 r.: zastępcą prezesa F. Barabasza został Władysław Wach, sekretarzem – Eugeniusz Tryniszewski, skarbnikiem – Marian Winiecki, członkiem – L. Tarnowski²⁸. Ostatni skład zarządu, utworzonego na przełomie 1961 i 1962 r., przedstawiał się następująco: prezes Franciszek Brzeziński, zastępca E. Turowski, sekretarz Aleksander Pietrzak, skarbnik Jan Grzywaczewski, zastępca skarbnika J. Lorenckowski, członkowie ks. Jerzy Otello i Włodzimierz Kowalski, zastępcy Jan Jałoszyński i Bernard Chłosta²⁹. Towarzystwo nie było zbyt liczne – w 1949 r. należało do niego 412 osób, z tego 115 zadeklarowało status pracownika fizycznego, a 213 pracownika umysłowego³⁰. Przez większość czasu działania organizacji etatowym pracownikiem biurowym był Kazimierz Pacer, którego pensję początkowo pokrywała dotacja Ministerstwa Kultury i Sztuki³¹, a następnie środki towarzystwa³². Na początku swojej pracy K. Pacer złożył wniosek, który został przyjęty, zgodnie z którym „jest upoważniony do wydawania pieniędzy na działalność Towarzystwa zgodnie z preliminarzem budżetowym. Jedynie wydatki poważniejsze nie objęte planem muszą być uzgadniane z zarządem”³³.

Warto wskazać, że członkowie zarządów przed wojną i krótko po wojnie byli aktywnymi działaczami na rzecz podtrzymania polskości na Warmii, Mazurach i Powiślu. Znakomita większość z nich należała do Związku Polaków w Niemczech (ZPwN). Przykładowo Paweł Sowa (1897–1985) przed wojną był nauczycielem, a po wojnie

²⁵ MWiM, sygn. DH 14312 OMO, statut WMTKS, 1957, s. 3–4, 7–8.

²⁶ Ibidem, s. 6.

²⁷ APO, sygn. 486/6, Sprawy organizacyjne WMTKS, 1957–1962, k. 317.

²⁸ APO, sygn. 486/4, Protokoły z posiedzeń Zarządu Głównego WMTKS w Olsztynie, 1961–1962, k. 5–6.

²⁹ Ibidem, k. 21; zob. też APO, sygn. 486/6, Sprawy organizacyjne WMTKS, 1957–1962, k. 276.

³⁰ MWiM, sygn. DH 5182 OMO, Sprawozdanie z działalności Wydziału Kultury PWRN za 1959 r., s. 22.

³¹ APO, sygn. 486/1, Protokoły z zebrań Zarządu Głównego WMTKS w Olsztynie, 1956–1958, k. 5.

³² APO, sygn. 486/8, Protokoły i sprawozdania, korespondencja likwidatora Józefa Kosińskiego, 1963, k. 48.

³³ APO, sygn. 486/1, Protokoły z zebrań Zarządu Głównego WMTSK, 25 VII 1957, k. 11–12.

pełnił różne funkcje urzędnicze w polskiej administracji³⁴. Z kolei Olgierd Donimirski (1913–2004) w 1945 r. został pierwszym olsztyńskim starostą (po miesiącu urzędowania zastąpił go Michał Musiał), potem był spółdzielcą i członkiem Stronnictwa Demokratycznego³⁵. Członkiem ZPwN był także Kazimierz Pacer (1911–1998), przedwojenny nauczyciel w polskich szkołach, w czasie wojny walczył w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, a po 1945 r. był zatrudniony kolejno w szkole, w towarzystwie, w zakładach zbożowych i biurze geodezji w urzędzie wojewódzkim³⁶. Z kolei Feliks Barabasz (1919–1982), aktywny działacz organizacji polskich przed wojną, zasadniczo był bankowcem, ale po wojnie także posłem na sejm PRL i radnym w Olsztynie³⁷. Eugeniusz Tryniszewski (1930–1991) pełnił funkcję członka olsztyńskiego oddziału PAX, zajmował się historią polskości na Warmii i Mazurach, pracował w redakcjach lokalnych gazet³⁸. Te wybrane aktywności członków towarzystwa mają pomóc zilustrować działalność tej organizacji – do jej władz należeli ludzie, dla których stowarzyszenie się było użytecznym i od zawsze stosowanym narzędziem zmieniania rzeczywistości.

W strukturze towarzystwa była specjalna komórka, zajmująca się sprawami gospodarczymi. Jej głównym zadaniem było dostarczanie środków na różnego rodzaju inicjatywy. Początkowo tworzyli ją przedstawiciele Warmińsko-Mazurskich Zakładów Przemysłowo-Usługowych, czyli dyrektor Jan Czesław Krakowski, kierownik organizacyjny Janusz Wojnar, utworzono też stanowiska kierownika działu zaopatrzenia i starszego księgowego. Stawkę przewidziano również dla nadzorującego ich działalność prezesa Pawła Sowy. Kolejno zarządzali nią J.C. Krakowski (12 września 1960 r. – 24 stycznia 1961 r.), Jan Zieliński (4 stycznia 1961 r. – 31 maja 1961 r.), Józef Dramiński (1 czerwca 1961 r. – 30 czerwca 1961 r.), a Józef Kosiński od 1 lipca 1961 r. do rozwiązania towarzystwa i zamknięcia działalności gospodarczej. W 1961 r., gdy zaczęto naprawiać szkody wynikające z działalności gospodarczej, w protokołach zarządu pojawił się Jan Terpiłowski na stanowisku głównego księgowego³⁹.

Warto dodać, że ci członkowie kolejnych zarządów, którym następnie prokuratura postawiła zarzuty, uzyskali pochlebne opinie Czesława Kałużnego, dyrektora Departamentu Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek w Ministerstwie Kultury i Sztuki⁴⁰. Mia-

³⁴ T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX w. (do 1945)*, Warszawa 1983, s. 295.

³⁵ R. Syrwid, *Protokół sekcji powiatu olsztyńskiego w 1945*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2006, nr 3, s. 389, przyp. 10.

³⁶ T. Oracki, op. cit., s. 243.

³⁷ E. Tryniszewski, *Feliks Barabasz (1919–1982). Nekrologi*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1983, nr 1, s. 190–193.

³⁸ J. Chłosta, *Eugeniusz Tryniszewski (1930–1991). Nekrologi*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1992, nr 2, s. 215.

³⁹ APO, sygn. 486/4, Protokoły z posiedzeń Zarządu Głównego WMTKS w Olsztynie, 1961–1962, k. 16.

⁴⁰ MWiM, sygn. DH 14313 OMO, Odpis opinii na temat F. Barabasza, J. Dramińskiego i E. Tryniszewskiego, wystosowany przez Departament Ministerstwa Kultury i Sztuki, Warszawa, 5 V 1964; zob. też D. Jarosz,

ły zrównoważyć zarzuty o niegospodarność, nadużycia finansowe i – pozostające w tle – oburzenie na materialne aspiracje członków zarządu towarzystwa. I tak o J. Damińskim Kałużny napisał: „Znam go jako obywatela o nieposzlakowanej opinii, powszechnie cenionego i szanowanego, zasłużonego dla rozwoju kulturalnego w województwie”⁴¹. Damiński, poza aktywnością w WMTKS, należał do Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego (ZSL), był wiceprzewodniczącym PWRN w Olsztynie, pracował w Zarządzie Wojewódzkim Związku Kółek Rolniczych i był wiceprzewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich (TRZZ). O Tryniszewskim w ministerialnej opinii napisano, że „cechowała go zawsze duża aktywność społeczna, bezinteresowność i wielkie oddanie sprawie rozwoju kultury Warmii i Mazur”⁴². Natomiast Feliks Barabasz „pochodził z zasłużonej dla polskości na Warmii rodziny i znany był od pierwszej chwili wyzwolenia ze swej bezinteresowności, wielkiego społecznienia i zaangażowania ideowego”⁴³.

Towarzystwo współpracowało z państwem polskim zgodnie z uwzględnieniem idei ustroju. Najlepszym tego dowodem jest fragment deklaracji towarzyszącej statutowi: „Uważamy sprawiedliwość społeczną za podstawowy warunek normujący współżycie między ludźmi, a ustrój socjalistyczny za ustrój najlepiej realizujący te warunki”⁴⁴. Ilustrowało to podjęcie przez WMTKS wezwania do zaangażowania w kampanię przed wyborami do Sejmu PRL i rad narodowych w kwietniu 1961 r., wystosowanego przez wojewódzki komitet partyjny. Towarzystwo miało wówczas realizować zadania dotyczące mniejszości narodowych, wyznaczone mu przez KW PZPR w Olsztynie⁴⁵. Również inicjatywy kulturalne współgrały z polityką państwa. W sprawozdaniu zbiorczym z 1959 r. podkreślono, że uczestnicy zjazdu nauczycieli i wychowanków, zorganizowanego przez towarzystwo, stwierdzili w rezolucji: „Polskość Warmii i Mazur, walkę o utrzymanie pokoju, demaskując jednocześnie fałszywą propagandę rewizjonistów zachodnio-niemieckich [sic!]”⁴⁶. Mimo tych nieustannych deklaracji, współpracy WMTKS z Wydziałem Kultury Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (PWRN) w Olsztynie od początku towarzyszyły rozmaite „małe nieporozumienia”, o których wspomniano już w protokole z zebrania organizacyjnego towarzystwa nr 2 z 1 maja 1957 r., z zastrzeżeniem, że nie warto ich roztrząsać⁴⁷. Te „małe nieporozumienia” wkrótce przekształciły się w stan

Dni Oświaty, Książki i Prasy w latach 1959–1970 w propagandzie kulturalnej PRL, „Z Badań nad Książką i Księgozbiorami Historycznymi” 2012, t. 6, s. 143–160.

⁴¹ MWiM, sygn. DH 14313 OMO, Odpis opinii na temat F. Barabasza, J. Damińskiego i E. Tryniszewskiego, wystosowany przez Departament Ministerstwa Kultury i Sztuki, Warszawa, 5 V 1964.

⁴² Ibidem.

⁴³ Ibidem.

⁴⁴ MWiM, sygn. DH 14312 OMO, Statut WMTKS, 1957, s. 5.

⁴⁵ APO, sygn. 486/6, Sprawy organizacyjne WMTKS, 1957–1962, k. 199.

⁴⁶ MWiM, sygn. DH 5181 OMO, Sprawozdanie z dotychczasowej działalności WMTKS, 1959, s. 2.

⁴⁷ APO, sygn. 486/1, Protokoły zebrań Zarządu Głównego WMTKS w Olsztynie, 1956–1958, k. 3.

ukrytego konfliktu, wobec których obywatelskie starania, kształtowane przy tym więzi, relacje i społeczne potrzeby, nie miały większego znaczenia.

Statutowe szczegółowe cele tej organizacji dotyczyły działań, które miały integrować społeczeństwo na Warmii i Mazurach oraz ułatwiać społeczne funkcjonowanie ciągle wykluczanej ludności rodzimej. W 1957 r. towarzystwo zaangażowało się we współorganizację zjazdu byłych wychowanków szkół polskich w Niemczech, który odbył się w sierpniu w Kwidzynie⁴⁸. Podobną inicjatywą był udział towarzystwa w przygotowaniu zjazdu byłych działaczy plebiscytowych w 1960 r.⁴⁹, jednak jego zamiary i plany dotyczące zapraszania uczestników tamtych wydarzeń zostały znacznie ograniczone. Ponadto członkowie w półrocznym sprawozdaniu uskarżali się na wykorzystywanie zebranych przez nich materiałów przez redakcje czasopism, bez podania źródła, na gubienie ich oraz na przekręcanie nazw i określeń: plebiscytowy „agitator domokrażny” został „agitatorem demokratycznym”⁵⁰. Sprawozdania towarzystwa relacjonowały organizację spotkań literackich, koncertów i występów, wycieczek, kursów tematycznych dla nauczycieli, prelekcji i zjazdów okolicznościowych, podczas których podejmowano na różny sposób tematykę historii regionu. WMTKS przydzielało także stypendia miejscowej młodzieży, aczkolwiek dość ostrożnie, gdyż część stypendystów natychmiast starała się o zgodę na wyjazd do Niemiec⁵¹. Towarzystwo udzieliło pomocy finansowej instytucjom muzycznym, starało się o odznaczenia państwowe i związane z tym wyższe emerytury dla autochtonów. W sprawozdaniach z pracy towarzystwo podkreślało silne, pozytywne oddziaływanie wycieczek do Krakowa, Warszawy i innych dużych miast, organizowanych dla lokalnych społeczności, a głównie dla ludności autochtonicznej Warmii i Mazur⁵².

Towarzystwo chciało zaangażować się w działalność wydawniczą, jednak nie udało się wydrukowanie pierwszej publikacji *Z dziejów Warmii, Mazur i Powiśla*. W styczniu 1958 r. Władysław Ogrodziński, kierownik Wydziału Kultury PWRN w Olsztynie, odmówił przyznania dotacji na ten cel, uzasadniając, że została już przygotowana książka *Z przeszłości Warmii i Mazur*, na którą środki wyasygnowała Spółdzielnia „Transportowiec”⁵³. W 1958 r. faktycznie ukazało się takie dzieło, wydawcą było SSK „Pojezierze”, a koszty druku poniosła wymieniona spółdzielnia⁵⁴. Książka ta widniała w planie wydaw-

⁴⁸ APO, sygn. 486/3, Sprawozdania Zarządu Głównego WMTKS w Olsztynie, 1957–1963, k. 1–3.

⁴⁹ Z. Lietz, *Zjazdy plebiscytowe w Olsztynie, Kwidzynie i w Łodzi*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1960, nr 4, s. 634.

⁵⁰ APO, sygn. 486/3, Sprawozdania Zarządu Głównego WMTKS w Olsztynie, 1957–1963, k. 28–29.

⁵¹ Zwrócił na to uwagę Zygmunt Lietz podczas zebrania WMTKS: APO, sygn. 486/1, Protokoły zebrań Zarządu Głównego WMTKS, XII 1957, k. 29.

⁵² APO, sygn. 486/3, Sprawozdania Zarządu Głównego WMTKS w Olsztynie, 1957–1963.

⁵³ APO 486/6, Sprawy organizacyjne WMTKS, 1957–1962, k. 24.

⁵⁴ Biblioteka MWiM, sygn. II/6208, *Z dziejów Warmii i Mazur*, Olsztyn 1958.

niczym tego stowarzyszenia prawdopodobnie jako praca zbiorowa pt. *Szkice z przeszłości Warmii i Mazur*⁵⁵.

Społeczne oddziaływanie towarzystwa obejmowało problematykę tożsamości narodowej i religijnej Warmiaków i Mazurów, ich wyjazdy do Niemiec, relacje z ludnością napływową i współpracę z polską administracją. W tej sferze trudno określić spójność bądź rozbieżność dążeń towarzystwa i państwa polskiego, była to raczej polityka unikania trudnych spraw i tematów. Przykładem niech służy zapis z dyskusji zarządu nad referatem, jaki miał wygłosić prezes Paweł Sowa, na zaproszenie Wydziału Kultury PWRN, podczas Sejmiku Kultury pod koniec 1957 r.: „Należy pominąć milczeniem różnice religijne, które bądź co bądź występują między Warmiakami i Mazurami. Wypowiedź referenta winna skupić tak Warmiaków, Mazurów i napływowych. Prezes zobowiązał się pominąć usterki i uzupełnić referat oraz podać kilka wniosków na temat zagadnień kulturalnych”⁵⁶. Do jednej z ostatnich inicjatyw towarzystwa należała ekshumacja zwłok Józefa Biedrawy (1878–1944), dyrektora i organizatora placówek nauczycielskich i szkolnych w Działdowie z cmentarza w Krośnie (dziś woj. podkarpackie) i przeniesienie ich do Olsztyna. Sfinansowanie tego przedsięwzięcia stało się przedmiotem długotrwałych sporów między towarzystwem a Wydziałem Kultury PWRN⁵⁷.

Ważną częścią działań towarzystwa było ułatwianie kontaktów ludności rodzimej z administracją państwową. Najczęstszą ich płaszczyzną były starania o zgodę na emigrację do Niemiec oraz sprawy w sądach: „Ludność miejscowa w wielu przypadkach nie rozumie interpretacji władz i z tego tytułu dochodzi do szeregu nieporozumień”⁵⁸. Wielu Warmiaków i Mazurów nie znało języka polskiego na tyle, by swobodnie porozumiewać się w urzędach, pisać podania, wyjaśniać zawiłości prawne⁵⁹. Nie na wiele się zdały przeprowadzane na przełomie lat 40. i 50. XX w. akcje walki z analfabetyzmem⁶⁰. Chaos prawny i samowola urzędników, towarzysząca wydawaniu zezwoleń na wyjazd, były powodem wielu rozgoryczeń. W oddziale WMTKS w Nidzicy ostrzegano, że „wyludniają się całe wsie”, że w wydawaniu zezwoleń jest bałagan i dostają je także ci, którzy w latach 1956–1957 przyjechali do Polski. Działacze w Nidzicy podkreślali,

⁵⁵ MWiM, sygn. DH 5180 OMO, Plan wydawniczy SSK „Pojezierze” na rok 1958, s. 1; MWiM, sygn. DH 5179 OMO, Sprawozdanie z działalności SSK „Pojezierze” za okres od III 1957 do IV 1958, Olsztyn, 3 V 1958, s. 5.

⁵⁶ APO, sygn. 486/1, Protokoły z zebrań Zarządu Głównego WMTKS w Olsztynie, 1956–1958, k. 17.

⁵⁷ APO, sygn. 486/2, Protokoły z posiedzeń Zarządu Głównego WMTKS w Olsztynie, 22 XII 1961 – 28 XII 1962, k. 35; APO, sygn. 486/3, Sprawozdania Zarządu Głównego WMTKS w Olsztynie, 1957–1963, k. 58; APO, sygn. 486/8 Protokoły i sprawozdania, korespondencja likwidatora Józefa Kosińskiego, 1963, k. 40.

⁵⁸ APO, sygn. 486/2, Protokoły z posiedzeń Zarządu Głównego WMTKS w Olsztynie, 22 XII 1961 – 28 XII 1962, k. 32.

⁵⁹ APO, sygn. 486/3, Sprawozdania Zarządu Głównego WMTKS w Olsztynie, 1957–1963, k. 23.

⁶⁰ MWiM, sygn. DH 5361 OMO, Okólnik nr 1 pełnomocnika do walki z analfabetyzmem na powiat olsztyński, Olsztyn, 1949.

że „przez przeciąganie w nieskończoność spraw wyjazdowych torpeduje się wszelkie działanie w kierunku pozyskania tejże ludności i przywrócenia jej świadomości narodowej”⁶¹. Wśród ludności miejscowej pojawiło się hasło, że „albo wszyscy, albo nikt” oraz „nikt nie chce być ostatnim”⁶².

Towarzystwo występowało też w obronie autochtonów, którzy skonfliktowali się z prawem. Czasem wyglądało to tak, jakby przedwojenna, propolska działalność była swoistym usprawiedliwieniem wszelkich poczynań. Przykładem służy sprawa Warmiaka ze Skajbot, który wdał się w bójkę z sąsiadem i dostał wyrok roku więzienia. Zarząd towarzystwa zamierzał wystąpić z wnioskiem do Rady Państwa PRL o jego ułaskawienie. W protokole z zebrania zarządu w grudniu 1957 r. zapisano, że „zarząd doszedł do wniosku, że wprowadzić nie neguje wyroku tak sądu powiatowego, jak i wojewódzkiego. Sąd jednak nie wziął absolutnie zasług Józefa Kellmana z okresu międzywojennego, a szczególnie okresu plebiscytowego pod uwagę”⁶³.

Działalność członków towarzystwa w regionie miała różne wymiary i natężenie. Oddziały towarzystwa powstały w Ostródzie, Nidzicy, Szczytnie, Biskupcu i w Mrągowie. Funkcjonowały też koła – w 1958 r. w Stawigudzie, Gietrzwałdzie, Zielonowie⁶⁴. Ich celem było wytworzenie na nowo więzi wspólnotowych i kulturowych w społeczności zamieszkującej tę przestrzeń. W paragrafie 25 statutu WMTKS zapisano: „W miejscowościach, gdzie zamieszkuje co najmniej 8 członków Towarzystwa, mogą powstawać koła pracujące na podstawie regulaminu zatwierdzonego przez Zarząd Towarzystwa. Pracami kół kieruje Zarząd złożony z co najmniej 2 członków. Praca koła może wyrażać się również w działalności w Klubach”⁶⁵. W oddziałach chętnie zgłaszane były zainteresowania w rodzaju: „Mrągowo życzyłoby sobie organizowanie wieczorów [autorskich] z występami artystycznymi”⁶⁶. Aktywność była uzależniona od terminarza prac rolniczych, a także od posiadanych funduszy⁶⁷. Istotne były lokalne rytmy życia, które przeważały nad uczestnictwem w zebraniach: „[w wyznaczonym terminie] zebranie odbyć się nie może. Niemal wszyscy z pośród [sic!] członków Koła [w Zielonowie] udali się o tej porze na rekolekcje do kościoła w Gryźlinach”⁶⁸. Często przeszkodą w realizacji nawet

⁶¹ APO, sygn. 486/2, Protokoły z posiedzeń Zarządu Głównego WMTKS w Olsztynie, 22 XII 1961 – 28 XII 1962, k. 21.

⁶² APO, sygn. 486/4, Protokoły z posiedzeń Zarządu Głównego WMTKS w Olsztynie, 1961–1962, k. 29–30; APO, sygn. 486/2, Protokoły z posiedzeń Zarządu Głównego WMTKS w Olsztynie, 22 XII 1961 – 28 XII 1962, k. 21.

⁶³ APO, sygn. 486/1, Protokoły z zebrań Zarządu Głównego WMTKS w Olsztynie, 1956–1958, k. 20–21.

⁶⁴ APO, sygn. 486/3, Sprawozdania Zarządu Głównego WMTKS w Olsztynie, 1957–1963, k. 3–4.

⁶⁵ MWiM, sygn. DH 14312 OMO, Statut WMTKS, 1957, s. 16.

⁶⁶ APO, sygn. 486/3, Sprawozdania Zarządu Głównego WMTKS w Olsztynie, 1957–1963, k. 42.

⁶⁷ Ibidem, k. 44.

⁶⁸ APO, sygn. 486/3, Sprawozdania Zarządu Głównego WMTKS w Olsztynie, 1957–1963, k. 45.

podstawowych zadań był brak lokalu, chociaż z wielu miejscach były nie wykorzystane przestrzenie⁶⁹.

Inicjatywy towarzystwa wymagały pieniędzy, więc starano się je zarobić. Zasadnicze finansowanie miała zabezpieczyć statutowo założona działalność gospodarcza. W jej ramach początkowo rozważano produkcję i sprzedaż pamiątek, uruchomienie drukarni lub zakładów wytwórczych kredy, ceramiki⁷⁰. Poza tym, zgodnie z zapisami w statucie, utrzymanie miały zapewnić też „wpisowe i składki członków, dotacje i darowizny, dochody z imprez i własnych urządzeń gospodarczych w ramach Klubów”, a także „wpływy ze sprzedaży własnych wydawnictw” i pomoc członków wspierających⁷¹. Dzięki temu towarzystwo mogłoby się w pewnym stopniu uniezależnić od składek członkowskich oraz od dotacji udzielanych przez PWRN w Olsztynie i od wsparcia ministerialnego, które były kolejnym źródłem finansowania działalności. W kwietniu 1957 r. WMTKS otrzymało taką dotację od Ministerstwa Kultury i Sztuki, na zadania statutowe⁷². Zgodnie ze sprawozdaniem Wydziału Kultury PWRN w 1959 r. organizacja funkcjonowała zasadniczo dzięki dotacji PWRN w wysokości 75 tys. zł, „którą 3/4 zużyto na wydatki administracyjno-gospodarcze”⁷³. W tym samym dokumencie zasygnalizowano jednak nadciągające kłopoty: „Towarzystwo usiłowało ponadto zorganizować przedsiębiorstwa dochodowe, lecz działalność ta została zakwestionowana przez Wydział i kontrolę finansową”⁷⁴. Mimo to według informacji KW PZPR także w 1960 r. jeszcze było dotowane⁷⁵.

Podjęcie działalności gospodarczej rozpoczęło się, jak się wydaje, jesienią 1957 r. od próby przystąpienia do spółki cywilnej, z wkładem własnym 35 tys. zł, co zainicjował ówczesny prezes Paweł Sowa. Spółka miała pracować pod nazwą „Przetwórstwo Drzewne Warmia i Mazury – Spółka Cywilna w Olszynie”. W świetle późniejszych oskarżeń o nadużycia finansowe i niegospodarność intrygujące jest zastrzeżenie zarządu zawarte w umowie, że „spółka musi prowadzić dokładną księgowość”, pod jego kontrolą. Szczegółami miał się zająć Olgierd Donimirski⁷⁶. Jak się wydaje, ta spółka ostatecznie nie powstała. Kolejną próbą były starania o uruchomienie w 1959 r. Pracowni Sztuki Ludowej, Pamiątkarstwa i Usług Kulturalno-Użytkowych. Inicjatywa miała bardzo racjonalne uzasadnienie: „najwłaściwszym [źródłem finansowania działalności statutowe] będzie

⁶⁹ MWiM, sygn. DH 5184 OMO, Informacja z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Olsztynie, marzec 1960 r., k. 7; APO 486/3, Sprawozdania Zarządu Głównego WMTKS w Olsztynie, 1957–1963, k. 44.

⁷⁰ MWiM, sygn. DH 5181 OMO, Sprawozdanie z dotychczasowej działalności WMTKS, Olsztyn 1959, s. 11.

⁷¹ MWiM, sygn. DH 14312 OMO, Statut WMTKS, 1957, s. 8 i 16.

⁷² APO, sygn. 486/6, Sprawy organizacyjne WMTKS, 1957–1962, k. 9.

⁷³ MWiM, sygn. DH 5182 OMO, Sprawozdanie z działalności Wydziału Kultury PWRN za 1959 r., s. 23.

⁷⁴ Ibidem, s. 22–23.

⁷⁵ MWiM, sygn. DH 5184 OMO, Informacja z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Olsztynie, III 1960, k. 42.

⁷⁶ APO, sygn. 486/1, Protokoły z zebrań Zarządu Głównego WMTKS w Olsztynie, 1956–1958, k. 18–20.

wyrób artykułów bardzo poszukiwanych względnie takich, które nie są w dostatecznej ilości produkowane na terenie naszego województwa”⁷⁷.

Przedsięwzięcia podejmowane w celu zdobycia pieniędzy na działalność statutową cechowała spora różnorodność. Wspólne było to, że WMTKS, a właściwie wyodrębniona w nim komórka, przejmowało prywatne zakłady wytwórcze działające poza Olsztynem. W tym celu organizacja uzyskiwała ministerialne zezwolenie na działalność gospodarczą i starało się o zgodę na jej rozszerzenie⁷⁸. Towarzystwo złożyło też do PWRN w Olsztynie wniosek o zgodę na uruchomienie Zakładów Produkcji i Usług, na które składały się: 1) Warmińsko-Mazurskie Zakłady Przemysłowo-Usługowe, z odrębną od zarządu dyrekcją; 2) Zakład Sztuki Ludowej, Pamiątkarstwa i Usług Kulturalno-Użytkowych, odpowiedzialny za tkaniny ludowe i inne pamiątki oraz za wydarzenia kulturalne i oświatowe; 3) Zakład Usług Budowlano-Remontowych, obejmujący produkcję prefabrykatów z betonu, fachowe usługi budowlane, naprawcze i projektowe; 4) Zakład Mechaniczno-Elektrotechniczny, odpowiedzialny za produkcję elementów metalowych, spawanie i usługi w tym zakresie; 5) Zakład Usług Filmowych i Reklamowych; 6) Zakład Produkcji Chemicznej, oferujący lakiery, farby, sztuczne ognie, smoła, kosmetyki etc. Przedsięwzięcia związane z produkcją metalową, filmową i chemiczną były zlokalizowane w Warszawie i miały dopiero przenieść się do Olsztyna. Prezydium WRN wyraziło zgodę tylko na produkcję pamiątek⁷⁹. Ta działalność na początek wymagała dotacji, które towarzystwo zamierzało pozyskać od instytucji państwowych i w ramach współpracy z TRZZ. Jednak pomysł porzucono, gdy jego członkowie nie uzyskali żadnego wsparcia od państwa. Wówczas celem stało się ograniczenie szkód: „Naszym dążeniem jest w tej chwili zlikwidowanie rozpoczętej działalności w taki sposób, aby pokryła ona wszelkie koszty organizacyjne, co wydaje nam się, że będzie i tak poważnym osiągnięciem”⁸⁰.

Planowana przez WMTKS aktywność społeczna i kulturalna została zniweczona przez zadziwiający splot nieopłacalnych transakcji. Były to procedury związane z zakupem warsztatów i urządzeń, skutecznie uniemożliwione przez nieuczciwość sprzedających i pośredników oraz lekkomyślność kupujących – członków zarządu WMTKS, którzy nie sprawdzali swoich oferentów. Okazało się, że jeden z nich nie miał praw własności, a inny sprzedawane urządzenia zastawił i zadłużył. Z jednej transakcji towarzystwo zdołało się wycofać, w drugiej wprowadzie została spisana umowa kupna-sprzedaży, ale została zerwana po ujawnieniu obciążeń. Bardziej zagmatwana była sprawa kupna zakładu chemicznego produkującego kosmetyki. Towarzystwo chciało go przejąć, ale do tego nie doszło, chociaż dotychczasowa właścicielka została przez nie zatrudniona

⁷⁷ APO, sygn. 486/3, Sprawozdania Zarządu Głównego WMTKS w Olsztynie, 1957–1963, k. 23.

⁷⁸ Ibidem, k. 64–65.

⁷⁹ MWiM, sygn. DH 14310 OMO, Odpis aktu oskarżenia przeciw działaczom i członkom WMTKS, prokuratura wojewódzka w Olsztynie, 1962[?], s. 15–18.

⁸⁰ APO, sygn. 486/3, Sprawozdania Zarządu Głównego WMTKS w Olsztynie, 1957–1963, k. 24.

i nawet handlowała w imieniu WMTKS swoimi wyrobami. Później, podczas procesu sądowego, wątpliwości wzbudziła wysoka wycena zakładu oraz związek właścicielki z mężczyzną, który wcześniej chciał oszukać towarzystwo, sprzedając mu nie należący do niego warsztat. W tym i innych przypadkach zarząd powiełał niekorzystny organizacyjnie i finansowo mechanizm, polegający na zatrudnianiu dotychczasowego właściciela lub pracownika danego warsztatu czy zakładu i czerpaniu zysków z produkcji⁸¹.

W czerwcu 1961 r. rozpoczęła się kontrola działalności gospodarczej towarzystwa, podjęta przez Inspektorat Kontrolno-Rewizyjny Urzędu Spraw Wewnętrznych PWRN w Olsztynie. Zarządzenia pokontrolne, wydane w styczniu 1962 r., i zalecenia z marca 1962 r. obejmowały likwidację działalności gospodarczej oraz regulację długów i zobowiązań towarzystwa wobec osób prywatnych i skarbu państwa⁸².

Jednocześnie toczył się proces przeciwko członkom gospodarczej komórki organizacyjnej towarzystwa. Aktywności i inwestycje podjęte przez nich doprowadziły 16 osób przed sąd⁸³. Zasadnicze zarzuty dotyczyły prowadzenie działalności budowlanej, remontowej, produkcji przemysłowej i usług w tym zakresie bez zezwolenia, podpisywanie umów i przejmowanie zakładów produkcyjnych i usługowych bez stosownych uprawnień. Akt oskarżenia obejmował też zadłużenie towarzystwa wobec skarbu państwa i interesariuszy, a także przywłaszczenie środków finansowych oraz posiadanie broni i amunicji bez zezwolenia⁸⁴. Co ciekawe, w akcie oskarżenia nie pojawiły się podejrzenia o nacjonalistyczne tendencje separatystyczne, co – jak twierdził E. Tryniszewski – wybrzmiewało w ówczesnych publikacjach prasowych⁸⁵.

Nie jest do końca pewne, czy w trakcie swojej działalności towarzystwo świadomie omijało brak niektórych zezwoleń na działalność gospodarczą, czy chciało sobie ułatwić cały proces, czy też wykazało się tak daleko posuniętą nieznajomością praw rządzących gospodarką nieuspołecznioną. Mówi o tym jedna z konkluzji wyrażona w akcie oskarżenia: „Wszystkie te zespoły i zakłady niezależnie od tego, że działały bez odpowiednich zezwoleń władz terenowych, to ponadto nie były powiązane żadną rozsądną więzią organizacyjną. Wszelkich wypłat dokonywano na podstawie różnego rodzaju ustnych

⁸¹ MWiM, sygn. DH 14310 OMO, Odpis aktu oskarżenia przeciw działaczom i członkom WMTKS, prokuratura wojewódzka w Olsztynie, 1962[?], s. 21–23.

⁸² APO, sygn. 486/2, Protokoły z posiedzeń Zarządu Głównego WMTKS w Olsztynie, 22 XII 1961 – 28 XII 1962, k. 15–16; APO, sygn. 486/3, Sprawozdania Zarządu Głównego WMTKS w Olsztynie, 1957–1963, k. 55.

⁸³ APO, sygn. 486/3, Sprawozdania Zarządu Głównego WMTKS w Olsztynie, 1957–1963, k. 70; zob. też MWiM, sygn. DH 14310 OMO, Odpis aktu oskarżenia przeciw działaczom i członkom WMTKS, prokuratura wojewódzka w Olsztynie, 1962[?], s. 1–2.

⁸⁴ MWiM, sygn. DH 14310 OMO, Odpis aktu oskarżenia przeciw działaczom i członkom WMTKS, prokuratura wojewódzka w Olsztynie, 1962[?], s. 4, 6–7.

⁸⁵ MWiM, sygn. DH 14914 OMO, Maszynopis artykułu E. Tryniszewskiego *Czyżby zawiodła ich pa-mięć?*, Olsztyn, ok. 1971[?], s. 3–4.

porozumień, zaciąganie zobowiązań nie znajdowało potwierdzenia w dokumentach, a rozliczenia nie posiadały niemal żadnego odbicia w księgowości, gdyż takowej prawie nie było⁸⁶. Na finansowe straty złożyły się „nadpłacone kwoty tytułem materiałów i wyrobów gotowych jak i niedobory magazynowe braki kasowe, przeplacane prowizje, nierozliczone zaliczki, przeplacane delegacje. Biegły w ekspertyzie swej gospodarkę prowadzoną przez Towarzystwo określił jako »dziką«, stwierdzając, że w wielu przypadkach i w stosunku do wielu osób na skutek ogromnego bałaganu w dokumentacji finansowej nie da się dokonać realnych rozliczeń pomiędzy kontrahentami a Towarzystwem⁸⁷. O uczciwości członków towarzystwa zaświadcza jednak wspomniana wcześniej pozytywna opinia dyrektora Departamentu Ministerstwa Kultury i Sztuki, przeznaczona dla adwokata trzech członków zarządu: J. Dрамиńskiego, E. Tryniszewskiego, F. Barabasza. Inny jej fragment zawiera następujące stwierdzenie: „W mojej współpracy z wymienionymi jak również Departamentu nigdy nie spotkaliśmy się z elementami zainteresowania materialnego, lub czymkolwiek co mogłoby rzucać cień na ich obywatelską postawę jako obywateli i działaczy społeczno-kulturalnych. Wiadomo mi, że Towarzystwo rozwijało działalność gospodarczą kierując się sytuacją materialną Towarzystwa i wolą uzyskania środków na realizację statutowych zadań oraz, że wspomniani wyżej żadnych innych ubocznych intencji nie mieli⁸⁸”.

Proces zakończył się w grudniu 1962 r. wyrokami skazującymi – nałożono kary więzienia na 12 osób. Był to też początek końca działalności towarzystwa, chociaż wykonane przez nie rozliczenia finansowe wykazywały, że jego przedsięwzięcia gospodarcze przynosiły pewien zysk i całość można było uratować⁸⁹. Obrazuje to opinia z protokołu Komisji Rewizyjnej WMTKS, podsumowująca przebieg likwidacji jego działalności gospodarczej: „Można obiektywnie stwierdzić, że ta działalność mimo niedociągnięć organizacyjnych i trudności zewnętrznych dała pozytywne wyniki, które byłyby nawet dobre, gdyby władze w porę przysły z pomocą fachową, opieką i radą⁹⁰. Charakterystyczne jest zestawienie dążenia do niezależności finansowej i jednocześnie oczekiwanie na taką pomoc państwa.

Podczas spotkania zarządu WMTKS w grudniu 1962 r. dało o sobie znać pewne zagubienie obradujących co do reorganizacji częściowych celów towarzystwa w sytuacji

⁸⁶ MWiM, sygn. DH 14310 OMO, Odpis aktu oskarżenia przeciw działaczom i członkom WMTKS, prokuratura wojewódzka w Olsztynie, 1962[?], s. 27.

⁸⁷ Ibidem, s. 28.

⁸⁸ MWiM, sygn. DH 14313 OMO, Odpis opinii na temat F. Barabasza, J. Dрамиńskiego i E. Tryniszewskiego, wystosowany przez Departament Ministerstwa Kultury i Sztuki, Warszawa, 5 V 1964; por. też APO, sygn. 486/4 Protokoły z posiedzeń Zarządu Głównego WMTKS w Olsztynie, 1961–1962, k. 272.

⁸⁹ APO, sygn. 486/2, Protokoły z posiedzeń Zarządu Głównego WMTKS w Olsztynie, 22 XII 1961 – 28 XII 1962, k. 40–41.

⁹⁰ APO, sygn. 486/3, Sprawozdania Zarządu Głównego WMTKS w Olsztynie, 1957–1963, k. 90–91.

zagrożenia. Znaczący był spadek zaufania do własnych działań i brak zgody odnośnie do sposobów ich realizacji oraz obawa przed niewypłacalnością, postrzeganą jako hańba⁹¹. Warto też zaznaczyć, że podczas grudniowych obrad wybrzmiewały opinie świadczące o dezorientacji członków zarządu co do stanu poparcia dla funkcjonowania organizacji przez urzędników lokalnych władz⁹².

WMTKS zakończyło działalność, gdy zostało unieruchomione finansowo, a jego członkowie zbyt bali się o własną wolność. Podczas walnego zgromadzenia delegatów w styczniu 1963 r. zdecydowano, że z powodu „sytuacji” związanej z działalnością gospodarczą, „w związku z procesem przeciw Towarzystwu, notatkami w prasie (...) nie widać w tym stanie możliwości rozwoju i dalszej pracy społeczno-kulturalnej”⁹³. Członkowie towarzystwa nie chcieli kontynuować pracy w ramach wyznaczonych przez władze i ustrój, czyli przypuszczalnie w strukturze SSK „Pojezierze”. Takiej decyzji sprzyjała także ocena rzeczywistości społeczności lokalnej, w której pozostawało coraz mniej autochtonów. Pewne znaczenie mogła mieć także indywidualna nieumiejętność podejmowania ryzyka i podnoszenia się z upadku po niepowodzeniach⁹⁴.

Głównym powodem upadku WMTKS miały być zasadniczo jego nieprzystające do rzeczywistości założenia programowe. Taką opinię, po wielu latach, sformułowali członkowie i sympatycy SSK „Pojezierze” na łamach czasopisma „Warmia i Mazury”. Gerard Skok stwierdził, że „to, co reprezentowało Towarzystwo Warmińsko-Mazurskie, było koncepcją starą, koncepcją tradycyjnego ruchu folklorystycznego”. Janusz Barczewski sugerował, że „działalność i program Towarzystwa Warmińsko-Mazurskiego posiadały tendencje separatystyczne”, z czym z kolei polemizował Henryk Panas, prezes SSK „Pojezierze”. Jednak również według niego zasadniczą różnicą w aktywności obu towarzystw był stosunek do przeszłości i do lokalnej kultury⁹⁵. Kolejne wyjaśnienie stanu rzeczy znajduje się też w innej opinii H. Panasa: „Tamto Towarzystwo chciało przede wszystkim pielęgnować przeszłość. Może widzieli oni potrzebę integracji, ale nie wyznaczali jej odpowiedniej roli”⁹⁶. W rezultacie WMTKS nie było potrzebne władzom centralnym i wojewódzkim, a w społeczności lokalnej budziły się obawy, że „zaangażo-

⁹¹ APO, sygn. 486/2, Protokoły z posiedzeń Zarządu Głównego WMTKS w Olsztynie, 22 XII 1961 – 28 XII 1962, k. 40.

⁹² Ibidem, k. 41–48.

⁹³ APO, sygn. 486/3, Sprawozdania Zarządu Głównego WMTKS w Olsztynie, 1957–1963, k. 67–68.

⁹⁴ APO, sygn. 486/4, Protokoły z posiedzeń Zarządu Głównego WMTKS w Olsztynie, 1961–1962, k. 269–273.

⁹⁵ *Rozmowa o „Pojezierzu”*, rozmawiali: Janusz Barczewski – dyrektor Olsztyńskiego Wydawnictwa Prasowego RSW „Ruch”, Bohdan Kurowski – zastępca redaktora naczelnego „Panoramy Północy”, Henryk Panas – redaktor naczelny „Warmii i Mazur”, Gerard Skok – kierownik Wydziału Kultury PWRN, Hieronim Skurpski – dyrektor Biura Wystaw Artystycznych, Andrzej Wakar – dyrektor wydawnictwa „Pojezierze”, „Warmia i Mazury” 1971, nr 11(249), s. 9.

⁹⁶ MWiM, sygn. DH 14314 OMO, Maszynopis artykułu E. Tryniszewskiego *Czyżby zawiodła ich pamięć?*, Olsztyn, ok. 1971[?], s. 1.

wanie w działalność towarzystwa może być przyczyną odmowy zgody na wyjazd do Niemiec”⁹⁷. Odrębną opinię zgłosił po latach członek zarządu E. Tryniszewski. Uważał on, że temu towarzystwu zaszkodziły negatywne opinie publicystyczne i niesłuszne pośądzenie o „krzewienie światopoglądu katolickiego”⁹⁸. Uważał on, że o „upadku” organizacji zdecydowały „nieprzychylna atmosfera wokół Towarzystwa, brak zainteresowania nim władz wojewódzkich, ograniczanie dotacji ze strony Prezydium WRN wreszcie podjęcie niefortunnej działalności gospodarczej”⁹⁹.

Mechanizm enkapsulacji w historii WMTKS współgrał z decyzjami i działaniami zarządu. Wykazali się oni nadmiernym zaufaniem do kontrahentów, popełnili błędy w księgowaniu i nie dopełnili kontroli finansowej. Ponadto zderzyli się z biurokratycznym zapętleniem – niezbędne środki do prowadzenia działalności statutowej mogli uzyskać po likwidacji działalności gospodarczej. Nie byli w stanie zakończyć procesu likwidacji, ze względu na zajęte bankowe konto likwidacyjne oraz zajęte dobra materialne, które należało upłynnić, żeby ostatecznie zlikwidować działalność gospodarczą. Niesfinalizowany proces likwidacji skutecznie wstrzymywał dotację z PWRN. Brak tych funduszy i kolejno zamykane działania gospodarcze – nawet te, które przynosiły zysk – uniemożliwiły prowadzenie kulturalnej działalności statutowej. To spowodowało zabranie w 1963 r. wstrzymywanej w 1961 r. i 1962 r. dotacji na tę działalność z takiego powodu, że nie była realizowana¹⁰⁰. Członkowie zarządu towarzystwa nie wzięli pod uwagę pewnej sprzeczności między deklarowaną w statucie wagą ustroju socjalistycznego a podjętą przez towarzystwo aktywnością gospodarczą charakterystyczną dla gospodarki wolnorynkowej. Nie uwzględnili też w wystarczającym stopniu instrumentalnej funkcji kultury w państwie socjalistycznym. Więcej, prezentowali nieco naiwne przeświadczenie o pomocy państwa, zwerbalizowane w grudniu 1959 r., wobec niepowodzenia produkcji pamiątek: „Sądziłiśmy, że nasza konkretna i realna inicjatywa, powszechnie oceniana jako celowa i bardzo pożądana, będzie mogła zostać sfinansowana”¹⁰¹.

Zakończenie

Henryk Panas, współzałożyciel i prezes SSK „Pojezierze”, cytowany przez Tryniszewskiego z WMTKS, twierdził, że początkowo „władze wojewódzkie wahały się z zarejestrowaniem »Pojezierza«, (...) chciano koniecznie pożenić te dwa towarzystwa,

⁹⁷ J. Poniedziałek, *Regionalizm na Warmii i Mazurach*, „Studia Regionalne i Lokalne” 2011, nr 4 (46), s. 55.

⁹⁸ MWiM, sygn. DH 14314 OMO, Maszynopis artykułu E. Tryniszewskiego *Czyżby zawiodła ich pamięć?*, Olsztyn, ok. 1971[?], s. 5.

⁹⁹ Ibidem, s. 6.

¹⁰⁰ APO, sygn. 486/3, Sprawozdania Zarządu Głównego WMTKS w Olsztynie, 1957–1963, k. 39–41.

¹⁰¹ Ibidem, k. 23.

czemu myśmy się sprzeciwiali z pewnych zrozumiałych względów. To byli całkiem inni ludzie i o innych sprawach myśleliśmy”¹⁰². Przypuszczalnie na Warmii i Mazurach nie było pożądane istnienie dwóch podobnych towarzystw kulturalnych, stąd następnie podjęto próby podporządkowania WMTKS „Pojezierzu”, co zwerbalizował Andrzej Wakar: „Uważaliśmy, że może ono istnieć razem z nami, ale tylko jako pewnego rodzaju sekcja. Nie zgadzaliśmy się natomiast na to, aby to Towarzystwo nadawało ton temu, co myśmy zamierzali czynić. Nie chcieliśmy, aby zasadniczą sprawą w naszym działaniu było zajmowanie się emeryturami dla zasłużonych, zbieranie pamiątek”¹⁰³. Wiele lat później Marcin Wakar szczególnie podkreślał ów „konserwatywny regionalizm” WMTKS, zestawiając go z inicjatywą „stwarzania faktów kulturalnych” w wydaniu „Pojezierza”¹⁰⁴. Warto też przywołać zdanie Józefa Kosińskiego, likwidatora działalności gospodarczej towarzystwa, sformułowane w marcu 1963 r.: „Wiele osób, najczęściej spoza Olsztyna, podając o swych zasługach w przeszłości dla Władzy Ludowej dane mijające się z prawdą, przeniknęła do Dyrekcji i działu gospodarczego Towarzystwa – wykorzystując je do swoich celów i narażając na odpowiedzialność karną członków zarządu”¹⁰⁵.

Warmińsko-Mazurskie Towarzystwo Kulturalno-Społeczne istniało bardzo krótko, prowadziło intensywną działalność i zanikło w nieprzyjemnej atmosferze oskarżeń i sądowych procesów. Jego członkowie boleśnie doświadczyli skutków aktywności w realiach scentralizowanego i dążącego do narodowościowej homogenizacji państwa. Ostatecznie enkapsulacja ujawniła się w zapętlonym procesie coraz mniejszych możliwości zdobywania środków na działalność statutową przez działalność wolnorynkową, a jednocześnie niemożności uzyskania dotacji państwowej na statutową działalność z powodu zdobywania środków drogą wolnorynkową. Władze wojewódzkie i państwowe nie walczyły z towarzystwem odmową rejestracji, zakazem działalności gospodarczej czy negowaniem konserwatywnej idei towarzystwa, ale obojętnością wobec trudności i własną interpretacją tego, jak można realizować zależność między organizacją państwową a stowarzyszeniem. Andrzej Sakson wskazał także rzecz następującą: „WMTSK [sic!] opierające się na wartościach konserwatywno-organicznym, na związku z Kościołem katolickim – co stanowiło istotę warmińskości, nie cieszyło się poparciem władz. Przyglądały się one biernie agonii jedynej jak się później okazało stowarzyszenia skupiającego ludność warmińską, jakie istniało w Polsce po 1945 r.”¹⁰⁶. A przecież w innym świecie

¹⁰² MWiM, sygn. DH 14314 OMO, Maszynopis artykułu E. Tryniszewskiego *Czyżby zawiodła ich pamięć?*, Olsztyn, ok. 1971[?], s. 1.

¹⁰³ *Rozmowa o „Pojezierzu”*..., s. 8. O swoistym „reglamentowaniu regionalizmu” pisał Jacek Poniedziałek, op. cit., s. 53.

¹⁰⁴ M. Wakar, *Nowe koncepcje rozwoju kultury regionalnej i powstanie Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Pojezierze”*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2005, nr 2, s. 248.

¹⁰⁵ APO, sygn. 486/8, Protokoły i sprawozdania, korespondencja likwidatora Józefa Kosińskiego, 1963, k. 36.

¹⁰⁶ A. Sakson, *Stosunki narodowościowe*..., s. 240.

nic nie stałoby na przeszkodzie, by w regionie działała dowolna liczba stowarzyszeń realizujących wybrane przez siebie cele i budujących kapitał społeczny.

Bibliografia

Źródła

Archiwum Państwowe w Olsztynie

sygn. 486/1, Protokoły z zebrań Zarządu Głównego WMTKS w Olsztynie, 1956–1958

sygn. 486/2, Protokoły z posiedzeń Zarządu Głównego WMTKS w Olsztynie, 22 XII 1961 – 28 XII 1962

sygn. 486/3, Sprawozdania Zarządu Głównego WMTKS w Olsztynie, 1957–1963

sygn. 486/4, Protokoły z posiedzeń Zarządu Głównego WMTKS w Olsztynie, 1961–1962

sygn. 486/6, Sprawy organizacyjne WMTKS, 1957–1962

sygn. 486/8, Protokoły i sprawozdania, korespondencja likwidatora Józefa Kosińskiego, 1963

Zbiory Biblioteki Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie

sygn. II/6208, *Z dziejów Warmii i Mazur*, Olsztyn 1958

Zbiory Działu Historii i Etnografii Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie

sygn. DH 5179 OMO, Sprawozdanie z działalności SSK „Pojezierze”, za okres od marca 1957 r. do kwietnia 1958 r., Olsztyn, 3 V 1958

sygn. DH 5180 OMO, Plan wydawniczy SSK „Pojezierze” na rok 1958

sygn. DH 5181 OMO, Sprawozdanie z dotychczasowej działalności WMTKS, Olsztyn, 1959

sygn. DH 5182 OMO, Sprawozdanie z działalności Wydziału Kultury PWRN za 1959 r.

sygn. DH 5184 OMO, Informacja z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Olsztynie w sprawie aktualnej sytuacji w dziedzinie kultury w woj. olsztyńskim, marzec 1960 r.

sygn. DH 5361 OMO, Okólnik nr 1 pełnomocnika do walki z analfabetyzmem na powiat olsztyński, Olsztyn, 1949

sygn. DH 6146 OMO, Memoriał delegacji Warmiaków i Mazurów do instancji rządowych i partyjnych w Polsce, 1956

sygn. DH 14310 OMO, Odpis aktu oskarżenia przeciw działaczom i członkom WMTKS, prokuratura wojewódzka w Olsztynie, 1962[?]

sygn. DH 14312 OMO, Statut WMTKS, 1957

sygn. DH 14313 OMO, Odpis opinii na temat F. Barabasa, J. Damińskiego i E. Tryniszewskiego, wystosowany przez Departament Ministerstwa Kultury i Sztuki, Warszawa, 5 V 1964

sygn. DH 14314 OMO, Maszynopis artykułu E. Tryniszewskiego *Czyżby zawiódła ich pamięć?*, Olsztyn, ok. 1971[?]

Literatura

- Belzyt L., *Ludność rodzima na tzw. Ziemiach Odzyskanych i polityka „autochtoniczna” rządu w okresie stalinowskim (1948–1956)*, „Czaszy Nowożytnie” 1999, t. 6.
- Bierkowski T., *Spółeczny ruch kulturalno-oświatowy na Warmii i Mazurach (1945–1970)*, Bydgoszcz–Olsztyn 1980.
- Chłosta J., *Eugeniusz Tryniszewski (1930–1991). Nekrologi*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1992, nr 2.
- Etzioni A., *Aktywne społeczeństwo. Teoria procesów społecznych i politycznych*, Kraków 2012.
- Gliński P., Palska H., *Cztery wymiary społecznej aktywności obywatelskiej*, [w:] *Elementy nowego ładu*, red. H. Domański, A. Rychard, Warszawa 1997.
- Jarosz D., *Dni Oświaty, Książki i Prasy w latach 1959–1970 w propagandzie kulturalnej PRL*, „Z Badań nad Książką i Księgozbiorami Historycznymi” 2012, t. 6.
- Kwilecki A., *Mniejszości narodowe w Polsce Ludowej*, „Kultura i Społeczeństwo” 1963, t. 7, z. 4.
- Lietz Z., *Zjazdy plebiscytowe w Olsztynie, Kwidzynie i w Łodzi*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1960, nr 4.
- Madajczyk P., *Niemcy polscy 1944–1989*, Warszawa 2001.
- Nowak M., *Realny socjalizm jako „pozór zontologizowany”. Rekonstrukcja koncepcji Jadwigi Staniszkis*, [w:] *Obrazy PRL. O konceptualizacji realnego socjalizmu w Polsce*, red. K. Brzechczyn, Poznań 2008.
- Poniedziałek J., *Regionalizm na Warmii i Mazurach*, „Studia Regionalne i Lokalne” 2011, nr 4 (46).
- Putnam R., *Samotna gra w kręgle. Upadek i odrodzenie wspólnot lokalnych w Stanach Zjednoczonych*, przekł. P. Sadura, S. Szymański, Warszawa 2008.
- Rozmowa o „Pojezierzu”*, rozmawiali: Janusz Barczewski – dyrektor Olsztyńskiego Wydawnictwa Prasowego RSW „Ruch”, Bohdan Kurowski – zastępca redaktora naczelnego „Panoramy Północy”, Henryk Panas – redaktor naczelny „Warmii i Mazur”, Gerard Skok – kierownik Wydziału Kultury Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Hieronim Skurpski – dyrektor Biura Wystaw Artystycznych, Andrzej Wakar – dyrektor wydawnictwa „Pojezierze”, „Warmia i Mazury” 1971, nr 11(249).
- Sakson A., *Mazurzy – społeczność pogranicza*, Poznań 1990.
- Sakson A., *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945–1997*, Poznań 1998.
- Syrwid R., *Protokół sekcji powiatu olsztyńskiego w 1945*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2006, nr 3.
- Sztompka P., *O pojęciu kultury raz jeszcze*, „Studia Socjologiczne” 2019, nr 1(232).
- Szyfer A., *Społeczność i kultura małego miasta. Studium na przykładzie Rynu*, Olsztyn 1982.
- Tryniszewski E., *Feliks Barabasz (1919–1982). Nekrologi*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1983, nr 1.
- Wakar M., *Nowe koncepcje rozwoju kultury regionalnej i powstanie Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Pojezierze”*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2005, nr 2.

Social activity and encapsulation on the example of the Warmia and Mazury Association for Social and Cultural Advancement (1957–1963)

Summary: The article focuses on the process of extinguishing potential conflicts between institutionalized social action and state organization. According to Amitai Etzioni, this process can become „encapsulated” when social and economic activities are embedded within a tight network of public norms and government regulations. This concept is examined on the example of the Warmia and Mazury Association for Social and Cultural Advancement, which operated in the region between 1957 and 1963. Community projects were terminated based on far-reaching interpretations of business regulations and accusations of alleged abandonment of cultural activity. As a result, the Association was deprived of public funding. The article also discusses illusory civic and economic freedoms during this period and the complex relationships between national groups in the region, which provide a context for the described process.

Keywords: encapsulation, association, social activity, local community, Warmia and Mazury

Soziale Aktivität und Encapsulation am Beispiel der Kultur- und Sozialgesellschaft Ermlands und Masurens (1957–1963)

Zusammenfassung: Ziel des Beitrags ist es, den Prozess der Auslöschung eines potenziellen Konflikts zwischen institutionalisierter sozialer Aktivität und staatlicher Organisation darzustellen. Dieser Prozess hat die Form einer Encapsulation im Sinne von Amitai Etzioni angenommen, d. h. der Einschließung von Aktivitäten in einem engen Käfig aus Anforderungen, Regeln und Vorschriften, was am Beispiel der zwischen 1957 und 1963 tätigen Kultur- und Sozialgesellschaft Ermlands und Masurens erläutert wird. Die Mittel, die zu diesem Zweck eingesetzt wurden, waren die Folgenden: unterschiedliche Auslegungen von Vorschriften bezüglich wirtschaftlicher Tätigkeiten, Vorwürfe bezüglich der Vernachlässigung kultureller Aktivitäten und die Verweigerung von Subventionen aus öffentlichen Mitteln. Die scheinbare bürgerliche und wirtschaftliche Freiheit sowie die komplizierten ethnischen Beziehungen in beiden Regionen bilden einen wichtigen Kontext für diesen Prozess.

Schlüsselwörter: Encapsulation, Gesellschaft, soziale Aktivität, lokale Gemeinschaft, Ermland und Masuren

Aktywność społeczna i enkapsulacja na przykładzie Warmińsko-Mazurskiego Towarzystwa Kulturalno-Społecznego (1957–1963)

Streszczenie: Celem tekstu jest prezentacja procesu wygaszania potencjalnego konfliktu między zinstytucjonalizowaną aktywnością społeczną a organizacją państwową. Proces ten przybrał formę enkapsulacji, czyli zamykania aktywności w ciasnej klatce wymagań, zasad i regulacji (według Amitai’a Etzioniego). Przykładem służy Warmińsko-Mazurskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, działające w latach

1957–1963 na Warmii i Mazurach. Narzędziami wygaszania były interpretacje przepisów dotyczące działalności gospodarczej, zarzut zaniechania działalności kulturalnej oraz wstrzymanie dotacji z funduszy publicznych. Istotny kontekst tego procesu tworzy pozorna wolność obywatelska i ekonomiczna oraz skomplikowane stosunki narodowościowe w tym regionie.

Słowa kluczowe: enkapsulacja, stowarzyszenie, aktywność społeczna, społeczność lokalna, Warmia i Mazury

Petro Havrylyshyn

Vasyl Stefanyk Precarpathian National University in Ivano-Frankivsk
ORCID <https://orcid.org/0000-0002-1187-9028>

Adam Ostanek

Military University of Technology in Warsaw
ORCID <https://orcid.org/0000-0003-0801-811X>

Bohdan Hawrylyshyn and the Club of Rome

Introduction

In the second half of the twentieth century and the first half of the twenty-first century, the world is increasingly changing. The emergence of new technologies and innovations significantly influences the life of humanity, as well as its views and values. Global challenges are growing, so the need to develop a comprehensive approach to respond to them has already appeared. It is becoming increasingly challenging to avoid change, but it is still possible to transform it into changes for the better. We can prepare for the future by scientifically predicting it and making the right decisions today, thinking about their consequences. Since the nineteenth century, futurists have been performing forecasting functions, proposing many projects for transforming society. However, in most cases, they were rarely implemented. One of the centres of futuristic intellectual thought was the multinational Club of Rome. The problems of rapid population growth, resource scarcity, and environmental degradation have led to the need to analyse the prospects for the further development of humanity. The Club of Rome, involving leading scientists and experts from various fields of life, organised a search for solutions and optimal scenarios for the future, using the latest developments in modelling complex systems (Born in the corridors of the OECD': the forgotten origins of the Club of Rome, transnational networks, and the 1970s in global history).

Its history as an active member includes Ukrainian Bohdan Hawrylyshyn (1926–2016). He was a Ukrainian, a Canadian citizen, an economist, a co-founder of the World Economic Forum in Davos, a philanthropist, a public figure, a member of the Club of Rome, a foreign member of the National Academy of Sciences of Ukraine, an honoured

scientist and engineer of Ukraine, an honorary consul of Ukraine in Switzerland, Head of the legislative body of Plast – Plast Country Council (2006–2008), a founder and President of the Bohdan Hawrylyshyn Charitable Foundation¹. The interest in his personality is heightened because the scholar is one of the few representatives of Ukrainian emigration who returned to Ukraine and contributed to developing its statehood. The scientist is also related to Poland, as he was born in the Second Polish Republic. Growing up in the National Scout Organisation of Ukraine – Plast, which was banned by the Polish authorities, he did not think positively about Poland. However, he changed his vision after his professional formation, having good contacts with the political scientist Zbigniew Brzezinski and Polish economists. As a result, after the foundation of the Bohdan Hawrylyshyn Educational Foundation, he sent Ukrainian youth to the Republic of Poland for internships, recognising its transformational successes that Ukraine could replicate and learn from².

Historiography

At the moment, there are practically no articles directly connected to Bohdan Hawrylyshyn's participation in the activities of the Club of Rome. Ukrainian researchers Volodymyr Horbatenko³, Yaroslav Chornohor⁴, and Volodymyr Koval⁵ have mentioned Bohdan Hawrylyshyn in their works describing the Club of Rome and its achievements. Scholars Serhii Hrabovskyi⁶, Mykhailo Holianych⁷, and Oleksiy Herashchenko⁸ have written about his membership in this institution studying the scientist's achievements in measuring and improving the efficiency of societies. However, essential aspects of the problem related to Bohdan Hawrylyshyn's membership, the forms of his participation in this think tank, his contribution to its work and development, the establishment of Ukraine's relations with the Club of Rome, and the role of Bohdan Hawrylyshyn in this process have remained virtually unaddressed by researchers of the Club of Rome.

¹ CDAGOU, f. 334, op. 1, spr. 1, ark. 5, 11; S. Vidnianskyi, *Havrylyshyn Bohdan Dmytrovych*, [in:] *Ukraina v mizhnarodnykh vidnosynakh. Entsyklopedychnyi slovnyk-dovidnyk*, Kyiv 2014, pp. 88–89.

² G. Ferrante, *Reports. A thesis of the Club of Rome*, Torino 2020, p. 121.

³ V. Horbatenko, *Rymskyi klub i orhanizatsiia transdysyplinarnykh proektiv z dovhostrokovoho prohnovannia hlobalnykh problem*, „Politychnyi menedzhment” 2012, No. 3, pp. 52–64.

⁴ Ya. Chornohor, *Osnovni ideii Rymskoho klubu: zmina tsinnisnykh oriientyriv v umovakh hlobalizatsii*, [in:] *Suchasni yevropeiski kulturno-istorychni tsinnosti v konteksti vyklykiv hlobalizatsii*, Kyiv 2014, pp. 224–240.

⁵ V. Koval, *The Club of Rome and the study of global problems*, „Socio-political studies. Scientific almanac. Works of young scientists” 2021, No. 5, pp. 70–78.

⁶ S. Hrabovskyi, *Bohdan Havrylyshyn: poriadok dennyi na XXI*, „Ukrainoznavchyi almanakh” 2017, No. 21, pp. 45–50.

⁷ M. Holianych, *Futurolohiia. Filosofiia maibuttia*, Ivano-Frankivsk 2017.

⁸ O. Herashchenko, *Ekonomika XXII: krainy, pidpryiemstva, liudyny*, 2-he vyd., pererob. i dopov., Kharkiv 2019.

The purpose of the article is to analyse Bohdan Hawrylyshyn's activities as a member of the Club of Rome, identify the main forms of his participation in it, and determine the scholar's contribution to establishing Ukraine's relations with this international institution.

Main material presentation

The Club of Rome is one of the world's most renowned centres of futurological thought, which has the status of an international non-governmental organisation. Established in April 1968 on the initiative of Western scientists Aurelio Peccei and Alexander King, the think tank brings together about a hundred well-known scientists, public figures, opinion leaders, managers, and business people from more than thirty countries concerned with the prospects of human development. The organisation is not connected with political parties or ideologies. Its headquarters is in Winterthur, Switzerland⁹.

The efforts of the Club of Rome members are aimed at solving the most pressing problems of our time by developing a new direction in their study called 'global modelling'. The Club's activities are governed by the General Assembly, which elects a 12-member Executive Committee from among its members to coordinate the Club's functions. In addition to full members, the Club of Rome also has honorary and associate members. More than thirty national associations for the Club of Rome promote the Club's ideas in their countries¹⁰.

The Club of Rome was named after the city where the first meeting was held. A. Peccei was elected the first President. Annual meetings were held worldwide. For example, the first six meetings occurred in Vienna, Bern, Ottawa, Paris, Tokyo, and West Berlin.

Bohdan Hawrylyshyn was born on 19 October 1926 to a Ukrainian family in Galicia, in the village of Koropets in Ternopil Oblast, when it was under Polish rule. His career is interesting and atypical, so his biography stands out. Bohdan was the youngest of four children in the family of Dmytro Hawrylyshyn. He combined farming and entrepreneurial activity: he grew hops for a brewery in Lviv and exported pigs to Denmark with a Jewish partner. His father fostered the cult of education in his family, seeing it as the key to their success. Bohdan Hawrylyshyn was also influenced by two Plast camps in the Carpathians, in the 'Ostodir' camp, which shaped his patriotism. During the Soviet and German occupation, he received his secondary education in Chortkiv and Drohobych and completed his high school education in a refugee camp gymnasium in Germany¹¹. In 1947, he moved to Canada, where he got a job as a logger, soon becoming the head of the

⁹ V. Koval, op. cit., pp. 70–71.

¹⁰ V. Horbatenko, op. cit., pp. 52–64.

¹¹ P. Hawrylyshyn, O. Zhernokliev, R. Roguski, *Bohdan Hawrylyshyn – the youth of the future economist (1926–1944)*, „Historia i Świat” 2023, No. 12, pp. 470–472.

local trade union organisation. He entered the University of Toronto to study mechanical engineering and received a Master's Degree. He worked as a researcher, engineer, and manager. In 1957, he was sent from Canada by ALCAN Corporation to attend a one-year course at the Centre for Management Studies (hereinafter referred to as CMS, later re-named International Institute of Management) in Geneva, where he received a diploma in production management. In 1960, at the invitation of Paul Henny, Director of the CMS, he returned to the institution, where he first worked as a lecturer and from 1968 to 1986 as a director. In 1975, he defended his PhD thesis and received a Doctorate in Economics from the University of Geneva. He organised seminars, chaired conferences, lectured at universities, for groups of specialists, at international conferences in more than fifty countries, and consulted various international organisations and corporations on management and business organisation. He also consulted state institutions¹².

In 1968, in Rome, Bohdan Hawrylyshyn gave a speech at the University of Young Presidents of Companies and Firms. As the scientist recalls, he met another speaker, Aurelio Peccei, who was a well-known entrepreneur and one of the founders of the Club of Rome: "Peccei had a considerable experience as an entrepreneur (he had an engineering degree, worked in China, where he helped to develop aviation, then worked in Argentina at Fiat and Olivetti), and wrote the book 'One Hundred Pages for the Future'. He was a true humanist; thanks to his extensive practical experience in the industry, he concluded that progress could not continue in the same direction"¹³.

Bohdan Hawrylyshyn joined the Club in 1972 when the institution was taking steps to register in Switzerland¹⁴. It is exciting and symbolic that in 1972 The Club of Rome was registered as a Swiss non-profit public organisation with the following legal address: 4, Chemin de Conches, Geneva – that is, at the address of the CMS, where B. Hawrylyshyn was then working as a director¹⁵.

Bohdan Hawrylyshyn explains the specifics of the Club's activities: 'It was complicated for politicians to accept the theses of The Club of Rome because they could not say in their political programme that 'we must change the course of economic progress in our country'. However, some state leaders understood the problem; it was a dilemma for them, and they sought ways to solve it. Then I felt that I had entered the world orbit because through the Club I could establish contacts with key persons in different countries¹⁶.

At the Club, the Ukrainian scholar met many outstanding personalities, scientists, and politicians. It was under the Club's influence that in 1980 he published the book *Road*

¹² CDAGOU, f. 334, op. 1, spr. 1, ark. 9.

¹³ B. Hawrylyshyn, I. Dziuba, *Dialoh*, Kyiv 1995, p. 75.

¹⁴ Ibidem, pp. 75–76.

¹⁵ B. Hawrylyshyn, *Zalyshaius ukraintsem: spohady*, Kyiv 2011, p. 123.

¹⁶ B. Hawrylyshyn, I. Dziuba, op. cit, p. 77.

*Maps to the Future. Towards More Effective Societies*¹⁷. He had initially presented its main ideas in 1979 as a report for the institution: “The Club gave a kind of review, which greatly increased the prestige of such books”¹⁸. Later, this work was republished in eight or nine different languages. The book contains three distinctive approaches that complement each other simultaneously. The first one is analytical, which identifies the main reasons or preconditions for the fact that some societies are effective and others are not. The second one is recommendatory, which allows us to advise based on the previous analysis, what should be changed in certain countries’ social systems to improve efficiency. The third approach is predictive, which helps to determine the likelihood of implementing the proposed changes. It also makes it possible to predict the most likely and favourable changes in case of the impossibility of their implementation¹⁹.

Interestingly, after Aurelio Peccei died in 1984, Bohdan Hawrylyshyn was offered the presidency of The Club of Rome, but he refused. Eventually, Dr. Alexander King became the President²⁰. Shortly before that, in 1984, at a reception on the occasion of the inauguration of the new Governor General of Canada, Jeanne Sauv   (1922–1993), Bohdan Hawrylyshyn proposed that the former Prime Minister of Canada, Pierre Trudeau (1919–2000), should head The Club of Rome. In his memoirs, the scholar writes: “I thought that he, as a person with such experience, known in the world, with outstanding abilities and charisma, one of the most interesting people I had ever met, could be an excellent successor to Aurelio Peccei, the President of The Club of Rome. He looked at me curiously, not at all offended. He did not react to my proposal, just smiled, and we ended the conversation”²¹.

His active participation in The Club of Rome events allowed Bohdan Hawrylyshyn to make many valuable contacts that broadened his horizons. They later contributed to his further activities in favour of Ukraine. For example, in November 1989, at the invitation of The Club of Rome, George Soros gave a lecture on new financial instruments and the global financial market at the annual conference held in Hanover, Germany. It helped to persuade him to open his charitable foundation in Ukraine rather than somewhere in Russia. Bohdan Hawrylyshyn himself became the first chairman of the Foundation’s Supervisory Board. The International Renaissance Foundation was established in Kyiv in 1990 with the involvement of representatives of various Ukrainian organisations.

In 1996, visiting Kyiv, George Soros said that the Renaissance Foundation was one of the best institutions in a network of more than 40 foundations of this type for which

¹⁷ A. Judge, *Club of Rome Reports and Bifurcations: a 50-year overview*, „Laetus in Praesens” 2018.

¹⁸ B. Hawrylyshyn, I. Dziuba, op. cit, p. 76.

¹⁹ P. Havrylyshyn, T. Dereshchuk, *Efektynnist suspilstva u pohliadakh Bohdana Hawrylyshyna*, „Litopys Volyni” 2022, No. 27, p. 191.

²⁰ B. Hawrylyshyn, I. Dziuba, op. cit, p. 77.

²¹ B. Hawrylyshyn, *Zalyshaius ukraintsem...*, p. 155.

he was a financial donor. At that time, the IRF's annual budget was 10.5 million US dollars, with another 7 million spent on supporting special programmes and institutions in Ukraine²².

In 1990, Bohdan Hawrylyshyn also initiated the creation of an institution for objective analysis and policy proposals for the government and other branches of state power. The need for this kind of analytics was not discussed. Thanks to George Soros's financial support, the scholar founded The International Centre for Policy Studies, which is still working effectively today²³.

In January 1991, at the World Economic Forum in Davos, Bohdan Hawrylyshyn met Leonid Kravchuk, then Chairman of the Verkhovna Rada of Ukraine. Shortly afterward, he offered to have Bohdan Hawrylyshyn become his advisor. Mr. Hawrylyshyn did not accept the offer, instead suggesting that a group of advisers, the so-called Advisory Council, be created, consisting of prominent people from different countries who would advise the Ukrainian parliament, which represented different political currents, and not just its leader. The future President agreed. The scholar prepared a document with a proposal on the duties of the Council and the principles of its work²⁴.

As a result, on 12 March 1991, The Presidium of the Verkhovna Rada made an official decision to establish the Advisory Council. Bohdan Hawrylyshyn was elected as its co-chairman²⁵. This advisory institution consisted of half of foreigners and half of Ukrainian citizens. Among its foreign members were Raymond Barr, former Prime Minister of France; Romano Prodi, former President of the Italian Council of Ministers; Zbigniew Brzezinski, Advisor to the Centre for Strategic and International Studies; former Foreign Policy Advisor to President D. Carter's foreign policy; Roy Romanow, Premier of the Canadian province of Saskatchewan; Lord Geoffrey Howe, Member of the British House of Lords, former British Deputy Prime Minister for Foreign Affairs; George Soros, a financial expert and philanthropist, and others²⁶.

In the early 1990s, The Club of Rome held 'The Future of the Russian Federation' conference in Moscow. There, he met Gorbachev, whom he had met earlier in Switzerland. Bohdan Hawrylyshyn recalled: "Not all members of The Club of Rome took part in the conference. Only fifteen of us were interested in and knew something about the Russian Federation. Many important people from the Russian side participated. There were Prymakov, Gorbachev, other top-ranking politicians, and well-known academics"²⁷.

²² Ibidem, pp. 217–219.

²³ Ibidem, p. 219.

²⁴ Ibidem, p. 221.

²⁵ CDAGO, f. 334, op. 1, spr. 2, pp. 15–16

²⁶ B. Hawrylyshyn, *Zalyshaius ukraintsem...*, p. 222.

²⁷ Ibidem, p. 150.

In an interview with the dissident Ivan Dziuba in 1992, the scholar said: “(...) When I intensified my activities mainly in Ukraine, I had little time and energy left for activities in the Club, and therefore, I stopped being a member of the Executive Committee. It does not go against the Club’s traditions because we have a motto: think globally and act locally. Every person can think about the whole world simultaneously and understand the issues globally, but they also need to act in a more specific context. Ukraine now takes up all my time. Being abroad, I am doing only those things that are directly related to Ukraine”²⁸. Subsequently, Bohdan Hawrylyshyn became an honorary member of the Club of Rome.

In 1992, Ivan Dziuba asked the scholar how he viewed the activities of the Association for the Club of Rome in Kyiv, which he had recently established, and Bohdan Hawrylyshyn replied: “I was not involved in it much; I gave the impetus for its creation and convened the first meeting. The Association was established ‘under the roof’ of the Academy of Sciences of Ukraine. We had several meetings where interesting reports were presented; for example, V.P. Kukhar’s report on safe technologies for the future was interesting. The activities of this Association would be one of Ukraine’s bridges to the world. Now it is necessary to spread it”²⁹.

However, over time, this structure fell into decline and, subsequently, in 2005, again with the support of Bohdan Hawrylyshyn, a separate public organisation from the National Academy of Sciences of Ukraine, the Ukrainian Association for the Club of Rome (hereinafter – UACR), consisting of several dozen reputable scholars, government and public figures, entrepreneurs and industrialists, was created. However, in 2017, the new Association and the Ukrainian Academy of Sciences signed a memorandum of cooperation.

The UACR’s activities are aimed at popularising the ideas of The Club of Rome in Ukrainian society and developing them in the context of the challenges Ukraine has faced³⁰. The Association was created by Bohdan Hawrylyshyn together with Viktor Vovk, a PhD in Physics and Mathematics, a Ukrainian public, political and statesman. Viktor Vovk, President of the UACR in 2005–2016, Vice President of the UACR since 2017, Member of the Verkhovna Rada of Ukraine of the VIII convocation (2014–2019), noted: “To be fair, to a large extent, Ukraine was involved in this environment thanks to an outstanding person – Bohdan Hawrylyshyn. It was he who recommended me for elections as an associate member of The Club of Rome”³¹.

After receiving the status of Honorary Member, the scientist kept in contact with the current members of The Club of Rome, inviting them to come to Kyiv on occasion to

²⁸ B. Hawrylyshyn, I. Dziuba, *op. cit.*, p. 79.

²⁹ *Ibidem.*

³⁰ V. Horbatenko, *op. cit.*, p. 53.

³¹ NEAFIPMV PNU im. V. Stefanyka, f. 3, op. 1, spr. 1, pp. 18–19.

present their works. It also benefited Ukrainian society and its intellectual elite. For example, on 16 February 2012, the oldest Ukrainian business school, MIM-Kyiv, presented a book by a renowned scholar and member of The Club of Rome, Gunter Pauli, entitled *The Blue Economy: 10 Years, 100 Innovations, 100 Million Jobs*³². The International Foundation for Risk Reduction and Bohdan Hawrylyshyn Charitable Foundation made the Ukrainian translation of this scientific bestseller possible. The author himself personally presented it to Ukrainian readers.

In his opening remarks at the presentation, Bohdan Hawrylyshyn noted that Prof. Pauli's book, like the concept of the 'blue' economy, is highly relevant today. The way of economic thinking proposed by the scientist puts a person at the system's centre, while the classical economy is increasingly dehumanised. He emphasised that the 'blue' economy offers relatively simple and cheap solutions in the face of resource scarcity without harming the environment. Its positive goal is to find innovative solutions that are safe for the environment and society³³.

These scientific visits by members of The Club of Rome also found responses in regional centres. For example, on 6 May, the L. Kanishchenko Library of the Ternopil National Economic University (now the West Ukrainian National University) hosted a presentation of Gunter Pauli's book 'The Blue Economy'. The initiator of the meeting was Candidate of Philosophical Sciences, Associate Professor Nadiia Hnasevych. The event was attended by the second-year students of the International Economic Relations and International Information specialties of the B. Hawrylyshyn Education and Research Institute of International Economic Relations³⁴.

Conclusions

Bohdan Hawrylyshyn was and for a long time remained the only Ukrainian in this international non-governmental intellectual institution. The scientist's active participation in this organisation expanded his worldview, particularly his vision of shared global challenges for humanity, the need to unite international efforts to address them and to work to resolve smaller-scale issues at the local level. It was as a report to The Club of Rome in 1980 that its opus magnum *Road Maps to the Future. Towards Effective Societies*, in which he developed a concept for measuring and improving the efficiency of societies worldwide. This scientific work has yet to lose its relevance.

³² H. Pauli, *Blue economy. 10 years, 100 innovations, 100 million jobs*, Singapore 2009.

³³ A. Dubrovnyk, *U Kyievi vidbulasia prezentatsiia vsesvitno vidomoi knyzhky*, <https://day.kyiv.ua/article/panorama-dnya/u-kyievi-vidbulasya-prezentatsiya-vsesvitno-vidomoyi-knyzhky> (accessed: 3.05.2024).

³⁴ *Prezentatsiia knyhy Huntera Pauli „Synia ekonomika”*, <https://www.wunu.edu.ua/news/5644-prezentacya-knigi-guntera-pauli-sinya-ekonomka.html> (accessed: 8.04.2024).

The authority, contacts, and experience that Bohdan Hawrylyshyn gained in The Club of Rome later benefited Ukraine. Thus, thanks to his good relations with George Soros, the International Centre for Policy Studies and the International Renaissance Foundation were established in Kyiv in 1990, headed by Bohdan Hawrylyshyn, who served as Chairman of the Supervisory Board until 1998. The Foundation is still working to promote the development of civil society in Ukraine. With its direct support, the Ukrainian Association for the Club of Rome was established in 2005 to promote the ideas of The Club of Rome in Ukrainian society and develop them in the context of the challenges facing Ukraine.

References

Source materials

CDAGO – Tsentralnyi derzhavnyi arkhiv hromadskykh obiednan Ukrainy. Fond 334 – Havrylyshyn Bohdan Dmytrovych (1926–2016)

NEAFIPMV – Naukovyi etnografichnyi arkhiv Fakultetu istori, politolohii i mizhnarodnykh vidnosyn Prykarpatskoho natsionalnoho universytetu imeni Vasylia Stefanyka. Fond 3, opys 1 – Bogdan Hawrylyshyn

Research articles and publications

Chornohor Ya., *Osnovni idei Rymskoho klubu: zmina tsinnisnykh oriientyriv v umovakh hlobalizatsii*, [in:] *Suchasni yevropeiski kulturno-istorychni tsinnosti v konteksti vykylykiv hlobalizatsii*, Kyiv 2014.

Ferrante G., *Reports. A thesis of the Club of Rome*, Torino 2020.

Havrylyshyn P., Zhernokleiev O., Roguski R., *Bohdan Hawrylyshyn – the youth of the future economist (1926–1944)*, „Historia i Świat” 2023, No. 12.

Havrylyshyn B., Dziuba I., *Dialoh*, Kyiv 1995.

Hawrylyshyn B., *Zalyshaius ukraintsem: spohady*, Kyiv 2011.

Herashchenko O., *Ekonomika XXII: krainy, pidpriemstva, liudyny*, 2-he vyd., pererob. i dopov., Kharkiv 2019.

Holianykh M., *Futurolohiiia. Filosofiia maibuttia*, Ivano-Frankivsk 2017.

Horbatenko V., *Rymskyi klub i orhanizatsiia transdystyplinarnykh proektiv z dovhostrokovoho prohnouzuvannia hlobalnykh problem*, „Politychnyi menedzhment” 2012, No. 3.

Hrabovskiy S., *Bohdan Havrylyshyn: poriadok denniy na XXI*, „Ukrainoznavchyyi almanakh” 2017, No. 21.

Koval V., *The Club of Rome and the study of global problems*, „Socio-political studies. Scientific almanac. Works of young scientists” 2021, No. 5.

Pauli H., *Blue economy. 10 years, 100 innovations, 100 million jobs*, Singapore 2009.

Vidnianskyi S., *Havrylyshyn Bohdan Dmytrovych*, [in:] *Ukraina v mizhnarodnykh vidnosynakh. Entsyklopedychnyi slovnyk-dovidnyk*, Kyiv 2014.

Online resources

Dubrovky A., *U Kyievi vidbulasia prezentatsiia vsesvitno vidomoi knyzhky*, <https://day.kyiv.ua/article/panorama-dnya/u-kyievi-vidbulasya-prezentatsiya-vsesvitno-vidomoyi-knyzhky>.

Prezentatsiia knyhy Huntera Pauli „Synia ekonomika”, <https://www.wunu.edu.ua/news/5644-prezentacya-knigi-guntera-paul-sinya-ekonomka.html>.

Bohdan Hawrylyshyn and the Club of Rome

Summary: The article is dedicated to the famous Ukrainian economist Bohdan Hawrylyshyn and his scientific and social achievements, in particular during his membership in the Club of Rome. Hawrylyshyn joined the Club of Rome in 1972 and remained its only Ukrainian member for many years. As an active member of the club, Hawrylyshyn was able to significantly broaden his horizons and reevaluate his views, including on Polish-Ukrainian relations and economic cooperation. Hawrylyshyn's *magnum opus*, *Towards More Effective Societies: Road Maps to the Future*, was published in 1980, and it elaborates on the author's concept of improving the effectiveness of societies in various countries of the world. During his membership in the Club of Rome, Hawrylyshyn was able to acquire many contacts as well as considerable experience and prestige, which helped him solicit international support for Ukraine at the turn of the 20th and 21st centuries. Hawrylyshyn takes partial credit for the establishment of the International Renaissance Foundation in Kyiv, which was founded by George Soros in 1990 and headed by Hawrylyshyn as the Chairman of the Executive Board. The source materials for the article include archival documents, scientific studies, and memoirs.

Keywords: Club of Rome, Bohdan Hawrylyshyn, globalization, Geneva, Ukrainian Association for the Club of Rome, futurology

Bohdan Hawrylyshyn und der Club of Rome

Zusammenfassung: Ziel des Artikels ist es, den bekannten ukrainischen Wirtschaftswissenschaftler Bogdan Hawrylyshyn und seine Aktivitäten im wissenschaftlichen und sozialen Bereich vorzustellen, wobei der Schwerpunkt auf seinen Aktivitäten als Mitglied des Club of Rome liegt. Nach seinem Beitritt zum Club im Jahr 1972 blieb er viele Jahre lang der einzige Ukrainer in der Organisation. Hawrylyshyns aktives Engagement trug zu einer deutlichen Erweiterung seiner Sichtweisen und zu einem Überdenken vieler bisheriger Ansichten bei, darunter Ansichten zu den polnisch-ukrainischen Beziehungen und der Notwendigkeit einer gegenseitigen Zusammenarbeit, insbesondere im wirtschaftlichen Bereich. 1980 wurde sein Lebenswerk *Towards more effective societies. Road maps to the future* veröffentlicht, in dem

er ein Konzept zur Verbesserung der Funktionsfähigkeit von Gesellschaften in verschiedenen Ländern der Welt entwickelte. Hawrylyshyn nutzte im letzten Jahrzehnt des 20. und zu Beginn des 21. Jahrhunderts die Kontakte, Autorität und Erfahrung, die er im Club of Rome gesammelt hatte, zum Wohle der Ukraine. Es war zum Teil ihm zu verdanken, dass George Soros 1990 die International Renaissance Foundation in Kiew gründete, mit Bohdan Hawrylyshyn als Aufsichtsratsvorsitzendem. Der Text basiert auf Archivmaterial, wissenschaftlichen Studien und Memoiren.

Schlüsselwörter: Club od Rome, Bohdan Hawrylyshyn, Globalisierung, Genf, Ukrainian Association for the Club of Rome, Zukunftsforschung

Bogdan Hawrylyszyn i Klub Rzymski

Streszczenie: Celem artykułu jest przybliżenie sylwetki znanego ukraińskiego ekonomisty Bogdana Hawrylyszyna i jego aktywności na polu naukowym i społecznym ze szczególnym uwzględnieniem aktywności jako członka Klubu Rzymskiego. Po wstąpieniu B. Hawrylyszyna do Klubu Rzymskiego w 1972 r. przez wiele lat pozostawał on jedynym Ukraińcem w tej organizacji. Jego aktywna działalność w tymże klubie przyczyniła się do istotnego własnych poszerzenia horyzontów oraz przewartościowania wielu dotychczasowych poglądów, w tym także tych dotyczących stosunków polsko-ukraińskich i potrzeby wzajemnej współpracy, m.in. na niwie ekonomicznej. W 1980 r. ukazał się jego *opus magnum* pt. *W stronę efektywnych społeczeństw. Mapy drogowe do przyszłości*, w którym rozwinął koncepcję poprawy efektywności funkcjonowania społeczeństw w różnych krajach świata. Kontakty, autorytet i doświadczenie, które B. Hawrylyszyn nabył w Klubie Rzymskim, wykorzystał, działając w ostatniej dekadzie XX w. i początkach XXI w. na rzecz Ukrainy. To m.in. za jego sprawą George Soros w 1990 r. uruchomił w Kijowie Międzynarodową Fundację „Odrodzenie”, na czele której w roli przewodniczącego Rady Nadzorczej stanął właśnie B. Hawrylyszyn. Podstawę źródłową tekstu stanowią materiały archiwalne, opracowania naukowe oraz wspomnienia.

Słowa kluczowe: Klub Rzymski, Bogdan Hawrylyszyn, globalizacja, Genewa, Ukraińskie Stowarzyszenie Klubu Rzymskiego, futurologia

Mateusz Bogdanowicz

University of Warmia and Mazury in Olsztyn

ORCID <https://orcid.org/0000-0003-0059-2483>

The Kennedy–Khrushchev Vienna Summit (1961) in the perception of the US Secretary of State, Dean Rusk and the Head of the USSR Department of the US and Canada, Anatoly Dobrynin

The incomplete three-year presidential term of John F. Kennedy was an exceptionally intense US-USSR confrontation. The contest took the form of proxy clashes and conflicts in various corners of the world and was a straightforward escalation of the Cold War. The Soviet-American rivalry of the JFK administration began with the Vienna Summit.

The article has two cardinal purposes. First, to briefly review the Vienna Summit and its outcomes from the 21st-century perspective to acquire a broader view of the meeting, which proved much more consequential than initially seemed. Second, to analyse the insider view of two officials behind the meeting – the head of the American Department of the Soviet Foreign Ministry, Anatoly Dobrynin and the United States Secretary of State, Dean Rusk. The analysis is based on the following research questions:

1. What were Dean Rusk's and Anatoly Dobrynin's perceptions of the events in the light of their memoirs?
2. According to their memoirs, how (un)influential were those politicians during events?
3. What were their roles in the events, as portrayed in their memoirs?
4. Are the two politicians' assessments concurrent with the official US and/or USSR's interpretations of the outcomes back then and nowadays? If so/not, why and to what extent?

Before JFK, President Dwight Eisenhower applied his “New Look” policy to the dealings with the Soviets. In the nuclear age, reinforcement of the US atomic arsenals seemed the most effective way to deter communists from undertaking further steps against the so-called Free World. Atomic armament appeared cheaper than investments in conventional military branches¹. In the political sphere, with Eisenhower’s Secretaries of State John F. Dulles and Christian Herter, the US foreign policymaking was substantially ceded to the Department of State.

JFK, however, introduced dynamic changes to policy-making and the containment of the USSR. His visions of political decision-making and handling of the Soviets were discrepant with those of the previous executive. In decision-making, Kennedy preferred it to resemble a wheel, the spokes of which would lead to the – centrally located – President’s office². Among others, his approach was dictated by JFK’s well-founded conviction that the Department of State was drowning in bureaucracy and indolence³. He did not believe the agency was able to serve its purposes efficiently. Hence, JFK started to bypass the Department of State in handling US foreign policy to an unprecedented extent⁴.

Regarding the ability to cope with the USSR, Kennedy neither liked the idea of further bolstering the nuclear arsenal at the expense of conventional armed forces, nor trusted the safety and reliability of the former. He feared that an uncontrollable escalation of the nuclear arms race could lead to a nuclear war with no winner. Still, JFK’s desire to avoid a nuclear conflict with the USSR did not mean he was lenient or non-confrontational in his approach to communism. Thus, JFK’s adoption of a new strategy did not mean his resignation from the development of the US nuclear arsenals. On the contrary, President Kennedy wanted to strengthen the American armed forces in all aspects to achieve ultimate military superiority over the Soviets⁵.

John F. Kennedy and Nikita Khrushchev had not known each other before the Vienna Summit. On the 9th November 1960, the Soviet Prime Minister sent Kennedy a tele-

¹ Cf.: R.L. Beisner, *Dean Acheson: a life in the Cold War*, New York 2006, p. 630; R.A. Divine, *Kennedy and the Cold War*, [in:] *Safeguarding the republic: essays and documents in American foreign relations, 1890–1991*, ed. H. Jones, New York 1992, p. 211.

² D. Rusk, *As I saw it: a Secretary of State’s memoirs by Dean Rusk*, London–New York 1991, pp. 265–270.

³ T.J. Schoenbaum, *Waging peace & war: Dean Rusk in the Truman, Kennedy & Johnson years*, New York 1988, pp. 274–275. Cf.: *Affection and trust: the personal correspondence of Harry S. Truman and Dean Acheson, 1953–1971*, New York 2010, pp. 267–268.

⁴ *Affection and trust...*

⁵ The President’s actions proved fruitful; between 1961 and 1964, the American nuclear arsenal grew by 50%. More so, the number of B52 strategic bombers carrying weapons doubled during the period. Moreover, the number of Intercontinental Ballistic Missiles (ICBM) rose from 63 to a staggering 424. Additionally, JFK ordered the program to build 23 new submarines able to carry 16 Polaris missiles each.

gram congratulating him on winning the presidential election and expressing his wish to bring the US-USSR relations to the level of the bond between Joseph Stalin and Franklin D. Roosevelt during World War II⁶. Khrushchev signalled he was interested in discussing issues concerning disarmament, the German peace treaty, and several other issues regarding the international situation⁷. In a letter of 22nd February 1961, the President stated he also wanted to meet the Soviet leader to exchange views informally⁸.

The JFK initiative was massively against the opinion of his advisers. They feared that JFK was a novice to the US-Soviet rivalry and knew nothing of the Soviet decision-makers and their *modus operandi*⁹. JFK was also perceived as a politician relying too much on his charm and confidence, which – in the advisory staff's opinion – might not work with the Soviets¹⁰. Simultaneously, the discrepancy of views over the meeting within JFK's cabinet proves the Americans were not overly enthusiastic about starting a US-USSR political dialogue.

Khrushchev accepted the American offer to meet in Vienna, Austria, for a few rounds of talks on the 4th June 1961. Although the summit may have promised a warming of the strained relations, several Cold War in-progress hostilities and clashes continued from February to June 1961; also, some new ones emerged¹¹. The Soviet-American rivalry became particularly intense and inflamed in the context of Berlin, Germany, Laos, and Cuba. Indeed, there was much to discuss in Vienna.

In 1961, Berlin was divided into western and eastern occupational zones, like the rest of Germany. In 1949, Stalin inspired East German communists to create, out of the Soviet occupational zone, a puppet state known as the German Democratic Republic (GDR), a.k.a. East Germany¹². As there was no formal border between the West and East Berlin zones back then, by 1961, approximately 3.5 million Germans had fled from the GDR to West Berlin (ca 20% of the approx. 18 million GDR's population)¹³. As the majority of

⁶ Message from Chairman Khrushchev to President-elect Kennedy. American foreign policy: current documents, 1960, p. 476. No classification marking, DoA 24 Feb. 2021, <https://history.state.gov/historicaldocuments/frus1961-63v06/d1> (accessed: 3.07.2025).

⁷ Ibidem. Cf.: P. Johnson, *A history of the American people*, New York 1998, p. 857.

⁸ Letter from President Kennedy to Chairman Khrushchev, Department of State, Presidential Correspondence: Lot 66 D 204. No classification marking, DoA 24 Feb 2021, <https://history.state.gov/historicaldocuments/frus1961-63v06/d7> (accessed: 3.07.2025). Cf.: A. Dobrynin, *In confidence: Moscow's ambassador to America's six Cold War presidents*, New York 1995, p. 43.

⁹ P. Johnson, op. cit.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ R.H. Ferrell, op. cit., p. 667.

¹² D. Rusk, op. cit., pp. 190–192.

¹³ Summary of reports given by refugees during the period September 28 – October 5, 1961; Bureau of European Affairs, Country Director for Germany: Records Relating to Berlin and East German Affairs, 1957–1968; Lot 70D4; General Records of the Department of State; Record Group 59, DoA 17 Feb. 2021, <https://>

the escapees were representatives of the German intelligentsia, e.g. doctors, architects, lawyers, teachers, architects, Walter Ulbricht, the General Secretary of the East German Communist Party, was worried that the practice would seriously depopulate communist Germany and impoverish its intellectual resources. Thus, he pressed hard with Khrushchev to close the East-West Berlin 'passage' to halt the emigration¹⁴.

Yet, Khrushchev was not quick to follow Ulbricht's line; he feared that taking a hard stance in that respect would further destabilise East Germany and East Berlin. Khrushchev was seriously afraid of a dynamic military counteraction from the West¹⁵. Simultaneously, however, the Soviets started preparations to sign a separatist peace treaty with East Germany¹⁶. Should that happen, the situation would become most uncomfortable for the US; East Berlin would be controlled exclusively by the GDR authorities, and West Berlin would be separated from the West. The Americans would need to deal with Ulbricht regarding supplies and maintenance.

That way, the Soviets could impose cooperation with East Germany on the US; thus, they could make Washington acknowledge the secessionist Soviet-East German peace treaty. Therefore, President Truman and Eisenhower's attempts to divide Germany and Berlin to reduce Soviet influence were at serious risk. The US political prestige could be questioned if not effectively ruined. In the tense situation, the Vienna Summit could serve as a litmus paper for the Soviets to probe how far they could move, provoking the Americans.

Another point of concern was Laos. President Eisenhower left JFK with the necessity to continue American support for Laos's right-wing conservative royal government. The initiative was to counter the Soviet encouragement of the leftist Pathet Lao movement in its attempt to seize power in the country¹⁷. The Soviets – supporting the left-wing movement and the North Vietnamese guerrilla in its funding of Pathet Lao – incited a critical USSR-US conflict in the region. As both parties invested a lot to gain influence in Laos and put their diplomatic and military prestige at stake, a compromising agreement was urgently needed¹⁸. Intense and well-thought-out diplomatic steps were immediately required as the situation intensified the arms race. Finally, the American blunder concerning the Bay of Pigs Invasion of Cuba (17th–20th April 1961) and the fiasco of the pro-American coup against Fidel Castro further complicated the US-USSR relations.

www.archives.gov/publications/prologue/2011/fall/berlin (accessed: 3.07.2025). Cf.: T.C. Sorensen, *Kennedy*, New York 1988, p. 593.

¹⁴ R.H. Ferrell, op. cit., p. 667.

¹⁵ Khrushchev's secret speech on the Berlin crisis, August 1961, DoA 17 Feb. 2021, <https://www.mtholyoke.edu/acad/intrel/khrush.htm> (accessed: 3.07.2025).

¹⁶ P. Matera, R. Materna, *Stany Zjednoczone i Europa. Stosunki polityczne i gospodarcze 1776–2004*, Warsaw 2007, p. 228.

¹⁷ T.C. Sorensen, op. cit., p. 641.

¹⁸ Ibidem, p. 642.

Considering the above, Laos and Berlin became the primary concerns during the Summit. Khrushchev, who had experience with President Eisenhower, was eager to check how politically close the new American leader was to his predecessor¹⁹.

President Kennedy was confident in his assets, which secured his presidential victory and popularity. Officially, the Vienna Summit had no official agenda and was supposed to be an informal exchange of ideas of preliminary character. Hence, no high hopes or conclusions were expected on the American part; still, the mood was optimistic²⁰. Such an attitude – however – led to JFK's incomplete preparation for the faceoff with Khrushchev.

The Soviets treated the summit in a strikingly different manner. For the USSR, the meeting was yet another Cold War battle against the West. Kennedy's youth, charm and energy had no impact on Khrushchev. In contrast, owing to the traditional in Russia respect for old age within the hierarchy, acknowledgement of political competence and experience, and traditional adoration of authoritarian power, the Soviet leader perceived Kennedy as too young, arrogant, incompetent, weak, and confused a frontman, somehow accidentally put forward²¹. However, the Summit happened to be another occasion on which the Russians immensely underestimated the American ability to learn quickly and effectively from mistakes²².

From the beginning, Khrushchev wanted to intimidate the American leader²³. He boldly communicated that a united Germany would threaten the Soviet Union, much as it had in the 1930s, and even more so then, considering West Germany had been a NATO member since 1955²⁴. Therefore, Khrushchev insisted on unilaterally signing a separate peace treaty with the GDR if necessary. He claimed East German authorities should administer Berlin, and West Germany should remain within the Western sphere of influence²⁵.

JFK was shocked and disordered by the radical and insistent stance of the Soviets²⁶. Still, the President shook off the initial surprise soon enough to principally assert that the American occupation of Berlin was contractual. Hence, evacuation would undermine the world's trust in America's commitment, which was out of the question, and JFK pointedly articulated that. Since JFK insisted on the United States military presence in the city,

¹⁹ T.J. Schoenbaum, op. cit., p. 335.

²⁰ Ibidem, p. 333.

²¹ R.A. Divine, op. cit., p. 212. Cf.: H. Kissinger, *Dyplomacja*, Warsaw 2002, p. 639.

²² T.C. Sorensen, op. cit., p. 550.

²³ A. Dobrynin, op. cit., p. 44.

²⁴ T.J. Schoenbaum, op. cit., p. 335.

²⁵ Ibidem, p. 331.

²⁶ Ibidem, p. 336.

Khrushchev suggested an interim US-USSR agreement concerning Germany and Berlin. If not concluded, the Russian claimed, the USSR would sign a separatist treaty with the GDR, thus nullifying the previous Four Powers agreement²⁷.

The negotiations regarding Berlin and Germany ended inconclusively. The Soviets were determined to sign a peace treaty with communist East Germany, forcing the West to acknowledge the existence of the puppet country. Berlin was to remain divided, and the Americans were adamant about their military presence in the city²⁸.

Another round of talks concerned the conflict in Laos. There, Khrushchev demonstrated a more flexible approach, agreeing the conflict should be de-escalated²⁹. The Americans insisted the Soviets stop supporting the North Vietnamese guerrillas in Laos and their aid to the Pathet Lao. As the arms race in that theatre was inconvenient for the Kremlin, a neutral and independent Laos was an acceptable solution to Khrushchev³⁰. Although no official documents were signed in the above respect, a consensus was eventually reached in stormy Southeast Asia, and the phasedown of Laos – a process that lasted until 1962 – was initiated in Vienna.

Secretary Dean Rusk's perception of the Summit

Of the 580 pages of his memoirs, Secretary Rusk devoted a mere five pages (8% of the volume) to the Vienna Summit³¹, illustrating how insignificant the meeting was for the Kennedy administration in his eyes. It also demonstrates how little Secretary Rusk had to say about that matter and how little he believed in that channel of diplomacy³².

Simultaneously, from the historical perspective, Dean Rusk became the second longest-serving US Secretary of State³³. He rose from a technical supporter and aide to Kennedy to a fully independent and influential advisor to President L.B. Johnson. Hence, his judgement and observations from the Summit did matter. Additionally, as he was beginning his political career in 1961, the Vienna talks must have considerably influenced his political views.

Slim in quantity as Rusk's comments may appear, the Secretary did provide quite several significant remarks of a broader nature. Indeed, the Vienna Summit provided Rusk, a novice Secretary of State with an understanding of how challenging it was for Americans to deal with the USSR.

²⁷ T.C. Sorensen, *op. cit.*, p. 548–550, 584.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ D. Rusk, *op. cit.*, p. 193.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ *Ibidem*, p. 587.

³² T.J. Schoenbaum, *op. cit.*, p. 275.

³³ After Cordell Hull, the Secretary of State in F.D. Roosevelt's administrations 1933–1944.

The Soviets are tough negotiators, extremely stubborn, persistent, and unyielding in their positions. We, Americans, are characteristically agreement-orientated and quick to strike deals. All this gives the Soviets a negotiating advantage. (...) Soviet positions can be utterly untenable, such as Khrushchev's outrageous ultimatum to Kennedy in Vienna (...) ³⁴.

The meeting made Rusk realise there was a specific rule to Soviet bargaining. The realisation proved invaluable in subsequent talks. The Secretary noticed a pattern that Khrushchev applied in his dealings with the US president:

There is a certain rhythm to negotiating with the Soviets. The talks seem to follow three stages. (...) One, they start off tough and demanding, hard as nails, and harshly ideological. Americans, always impatient and in a hurry to conclude agreements, are tempted to pick up their briefcases and go home. (...) Two, little hints or openings (...) appear, suggesting that progress might somehow be possible. With luck, we arrive at stage three, where the serious work of drafting an agreement begins. It takes patience, persistence, and a great deal of sensitivity to what you are hearing from Soviet negotiators to get anywhere with them. (...) They [the Soviets – M.B.] prefer that we [the Americans – M.B.] make the proposals so they can whack away at them ³⁵.

As Soviet stances were, according to Rusk, utterly unpredictable, no expert could be labelled to negotiate with them ³⁶.

The Berlin issue was not new to Rusk; he had worked on the Berlin Airlift in 1948 and realised the loophole was crucial for the GDR and the Soviets ³⁷. The Secretary claims he warned JFK of the potential pressures from the Soviets. Rusk was rightly afraid that the communists would like to test the new American president and make him acknowledge the existence of the GDR. According to the Secretary, the Berlin issue was logically a tool for the Soviets to heat the atmosphere ³⁸.

Dean Rusk openly stated that the Berlin issue was a straightforward legacy of Truman's and Eisenhower's policies. However, previous US administrations were openly hostile to the USSR. Kennedy wanted to make his own decisions ³⁹; he seemed more conciliatory yet not obsequious. It was something the Soviets did not know about Kennedy; he wanted to pact but was more than ready for a potential confrontation ⁴⁰.

³⁴ Ibidem, p. 299.

³⁵ Ibidem, pp. 299–300.

³⁶ Ibidem, p. 299.

³⁷ Ibidem, pp. 120–121.

³⁸ Ibidem, p. 191.

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ It is also reflected in A. Dobrynin's memoirs. Cf.: A. Dobrynin, op. cit., p. 45.

Considering the disastrous Bay of Pigs landing and the urgently strained situation in the Congo and Laos, the German matters appeared secondary and relatively stable; as Rusk wrote, “the German matters simmered”⁴¹. JFK and his advisory team, McGeorge Bundy, Robert McNamara and Dean Rusk, were preoccupied with other matters. The top decision-makers assumed they had more critical decisions on their heads, or so it seemed back then, than stabilising the status of Germany⁴². From the modern perspective, the decision was a genuine mistake. Neither the Congo nor the Bay of Pigs blunder proved to be as politically significant and consequential during the Cold War as did German matters.

According to Rusk, Berlin was vital mainly in the declarative sphere and image building, especially since Kennedy wanted to visit Europe and – ideally – meet Khrushchev. Interestingly, however, although Rusk did not like the idea of the summit, he claimed he did not openly communicate his opinion to the President⁴³. It must have resulted from JFK’s attempts to make his own political decisions.

Secretary Rusk’s reluctance stemmed from his disbelief in summit diplomacy rather than his conviction that JFK was unready for the talks. There was too little preparation time and too much pressure on the US President; additionally – in Rusk’s opinion – few effects usually followed such enterprises. According to Rusk, courteous meetings of the top leaders are acceptable; handshakes welcome and smiles well received. Nonetheless, in his view, the practical outcomes of such negotiations were close to none. Therefore, Rusk preferred the “old-school” extensive and quiet consultations⁴⁴. At the beginning of their cooperation, JFK and Rusk had thoroughly explained and clarified the nature of their collaboration and both knew their positions, duties and prerogatives. Kennedy was the boss, and the Secretary did not object. Dean Rusk treated himself more as a technical administrator or facilitator to JFK rather than an independent policymaker⁴⁵.

In Rusk’s opinion, none of the above arguments against the President’s going to Vienna could appeal to John Kennedy – a person of achievement, young, dynamic and presenting the “I know better” attitude. As the Vienna Summit was not officially set on any agenda, it was, as Dean Rusk stated, “a sure prescription for disaster”⁴⁶.

The contrast between the public reception of JFK and Khrushchev in Vienna could not have been more striking. The former was enthusiastically greeted throughout the city. The Soviet leader was accompanied by grave silence and empty streets. In the Secretary’s eyes, the reception of the Vienna inhabitants and particular hostility negatively disposed Khrushchev to the summit and affected the talks⁴⁷. That excellently illustrates how criti-

⁴¹ Ibidem.

⁴² Ibidem.

⁴³ Ibidem, pp. 193–194.

⁴⁴ Ibidem, p. 192.

⁴⁵ Ibidem, p. 184.

⁴⁶ Ibidem.

⁴⁷ T.J. Schoenbaum, *op. cit.*, p. 335.

cally important the right choice of place and audience for summits is in international politics. Rusk claims Khrushchev referred to the President's young age and vitality numerous times, never in a complimentary manner⁴⁸.

Interestingly, the opening of the summit went in a way that later sparked controversy among American experts. As Rusk saw it, Khrushchev began with a tirade on the inevitability, irreversibility, and supremacy of communism to imminently replace capitalism. JFK did not put up the glove and, instead of counter-arguing Khrushchev's points, suggested getting down to business. According to the Secretary, it was a proper thing to do, as all too much time is usually wasted on fruitless ideological deliberations during summits. However, George Kennan, the iconic American analyst, an expert on the Soviets and an architect of US policy towards them in Eisenhower's administration, allegedly claimed JFK should have gone for an ideological confrontation, at least to some extent⁴⁹. Rusk saw JFK's decision as a down-to-earth task orientation; Kennan feared the Soviets might have felt ignored or assumed Kennedy was poorly prepared and dodged confrontation. Either case could be interpreted as a weakness⁵⁰.

In the eyes of the Secretary, once the leaders went on to the Laos matter, progress was within reach. Although no final commitments were made in Vienna, both parties laid the foundations for the demilitarisation of Laos in the following year. As for the issues of Berlin and Germany, the situation, moods and negotiations changed dramatically. In the German matters, the Russian leader came to Vienna prepared to push the US president to the extreme:

At one point, Khrushchev told Kennedy: 'We are going to negotiate a new agreement with East Germany, and the access routes to Berlin will be under their control. If there is any effort by the West to interfere, there will be war'⁵¹.

Shocked as both Rusk and Kennedy were, as diplomats usually avoid the word "war" at every expense, the US president proved composed and calm. It must have been tough, as virtually no one had expected such a radical Soviet stance. According to Rusk, JFK did put up the glove then:

Kennedy went right back at him [Khrushchev – M.B.], looked him in the eye, and said, "Then, there will be war, Mr Chairman. It is going to be a very cold winter"⁵².

⁴⁸ Ibidem.

⁴⁹ Ibidem.

⁵⁰ D. Rusk, op. cit., p. 192.

⁵¹ T.J. Schoenbaum, op. cit., p. 335.

⁵² D. Rusk, op. cit., p. 193.

Rusk was rightly convinced that Khrushchev had arrived in Vienna to intimidate, confuse, and press the new, young, inexperienced American president to the fullest. Nevertheless, Kennedy was neither that inexperienced nor soft enough to be easily overwhelmed or dominated by Khrushchev. In the Secretary's opinion, as brave as JFK was in the verbal duel with the Soviet leader, he "(...) for the first time felt the full weight of Soviet pressure and ideology. The meeting ended with the Soviet aide-memoire, setting the end of December 1961 as the deadline for the peace treaty"⁵³.

After the summit, Secretary Rusk claimed that no one in the US delegation wanted to concede anything to the Soviets. The difference applied to how to approach the matter. Dean Acheson⁵⁴ advised strengthening NATO's and the US' nuclear and conventional forces to demonstrate power. Adlai Stevenson⁵⁵ supported Acheson but simultaneously wanted a solution regarding Berlin's status. Rusk's opinion, supported by Robert McNamara and Henry Kissinger⁵⁶, was "(...) »talk the question to death«. I saw nothing that we could negotiate. We already had our Berlin policy (...) firm for fifteen years. It was the Russians who wanted a new policy"⁵⁷.

At heart, Rusk was sceptical about whether the Berlin case could be solved; still, he did not see it as a matter worth an open war. Rusk opted to pass the case to the United Nations⁵⁸. Considering how ineffective the United Nations was in solving the US-USSR disputes, such a suggestion illustrates Rusk's disbelief that anything could/should be bargained for, and that Germany and Berlin were decided and "closed" cases. Rusk felt that the division of Berlin and Germany could effectively stabilise European matters for longer. Additionally, the Americans had developed a specific political strategy concerning Berlin and Germany, which they wanted to stick to. It proves that Washington was not willing to face Soviet demands. Kennedy was ready to withstand the personal pressure of Khrushchev and demonstrate the American will to supervise the occupational zones in Germany and divide Berlin in the declarative sphere. Still, when the Soviets decided to erect the Berlin Wall a mere two months later, Washington accepted it, dodging a military faceoff.

Anatoly Dobrynin's perception of the Summit

Anatoly Dobrynin's accounts and opinions seem exceptionally noteworthy. By 1961, that professional diplomat had gathered extensive diplomatic experience. Previously, he

⁵³ Ibidem.

⁵⁴ An ex-Secretary of State and – in the 1960s – a leading member of the Wise Men, a bipartisan establishment group.

⁵⁵ In JFK's times, the United States Ambassador to the United Nations.

⁵⁶ Back then, a rising star foreign policy advisor.

⁵⁷ Ibidem.

⁵⁸ Ibidem.

served as the United Nations Deputy Secretary (1957)⁵⁹. In 1960, he was the head of the United States and the Canada Department in the Soviet Foreign Ministry. It was Dobrynin who set the details of the Vienna Summit with the Americans, participated in the meeting, and, from 1962, functioned as the USSR Ambassador to the US. His position and influence steadily strengthened since he was assigned the role of intermediary during the 1962 Cuban Missile Crisis⁶⁰. His tenure until 1986 proves Dobrynin's adamant position within the Soviet decision-making elites, always unsteady and vulnerable. It makes his observations remarkably valuable and provides insight into the Soviet decision-making at that time. Notably, his memoirs were published in 1995, in the non-communist times in Russia. It gave the ex-ambassador more freedom to reveal his opinions and the background of Soviet policymaking at the height of the Cold War.

Directly before and during the Vienna Summit, Anatoly Dobrynin, although relatively young by Soviet standards – only 42 – was already the executive of the United States and Canada Department of the Soviet Ministry of Foreign Affairs. Thus, although not holding the most eminent positions, he was one of the administrators of the meeting and a witness to Soviet politics toward the US at the time.

Similarly to Rusk's, Dobrynin's memoirs do not attach much importance to the summit (a mere 15 of 642 pages – 2,3% of the volume). The memoirs confirm that the meeting was a Soviet initiative. Dobrynin adds that the Americans responded swiftly (on 24 January 1961), suggesting the idea was attractive to Washington, too. Simultaneously, Dobrynin emphasises that owing to the leaders' quite discrepant reasons and purposes for the meeting, the summit was bound to be inconclusive⁶¹.

The formula for the meeting was suggested by the US Ambassador to the USSR, Llewelyn Thompson⁶². The fact that the parties soon agreed on the summit's format, location, and date proves that both the US and the USSR were vitally interested. Washington signalled the need to discuss the case of Laos and consider a nuclear test ban treaty. However, in Dobrynin's view, the Americans primarily wanted to sound why the Soviets pressed so hard on the issues of Berlin and Germany. He concluded that the Americans wanted to check if Moscow was ready to go to war over either⁶³.

The American uncertainty on the above is startling; historically, German matters had always been paramount for Russia. Lenin organised and carried out the Bolshevik revolution with German money. Due to the fundamentally different German and Russian ideologies and political concepts, both world wars produced their outcomes. None of those was reflected in Rusk's memoirs, which is somehow comprehensible; the Secretary

⁵⁹ Ibidem, pp. 33–35.

⁶⁰ A. Dobrynin, op. cit., pp. 113–114.

⁶¹ Ibidem.

⁶² L. Thompson's note from 9 March 1961 – A. Dobrynin, op. cit., p. 43.

⁶³ Ibidem.

proved in his writing that Washington policymakers applied the American perspective in dealing with the Soviets. However, Dobrynin's lack of mention of long-lasting and deep-rooted reasons for Soviet sensitivity to German issues surprises to the greatest extent. Alternatively, the case may have seemed so evident to the Russian diplomat that he assumed it self-explanatory.

Still, Dobrynin provides an exciting account of the balance of powers within the Politburo, the Soviet managing board. It was a gathering of politicians largely ignorant of Kennedy, European, and American matters and the proper balance of power. Also, Nikita Khrushchev's political position seemed unquestionably stable and powerful, which was to change drastically over the next two years⁶⁴.

In Dobrynin's opinion, the cardinal purpose of Khrushchev's going to Vienna was to test, press and humiliate the US leader. Khrushchev thought he had good reasons to expect such an outcome of the meeting, as even among his advisory team, Kennedy had a reputation as a diplomatic dabbler:

Khrushchev wished to measure the resolve of this young, new president who, even in his own country, still retained something of a reputation, deserved or not, as a political dilettante⁶⁵.

Ten days before the summit, the Politburo held a special session to establish the official Soviet stance for the meeting. All the members of the Politburo and the Soviet delegates to Vienna were present, including Dobrynin. Paradoxically, during the council, the most competent and experienced in dealing with the West politician and counsellor of the Soviet delegation to Vienna, i.e. Anatoly Dobrynin, was neither asked anything nor consulted nor allowed to speak [sic!]. It proves how insignificant his influence on the final shape of the meeting was and how fragile his position within the Soviet politics of the time was⁶⁶.

The memoirs suggest that Nikita Khrushchev was the sole architect of the plan for the Vienna Summit. He announced to the board that he would press on JFK to the full regarding Berlin and Germany. The bold and straightforward preliminary declaration of the Soviet leader proves how differently the USSR and the US saw their foreign policy priorities in 1961. For the US, it was the Laos situation and the test ban treaty; for the Soviets, it was Europe, specifically the status of Berlin and Germany⁶⁷. However, lacking any explanations concerning the historical na-

⁶⁴ Ibidem, p. 44.

⁶⁵ Ibidem.

⁶⁶ Ibidem.

⁶⁷ Ibidem.

ture of the Soviet engagement in German matters, Dobrynin portrayed Khrushchev as a politician obsessed with his own particular political visions. Actually, the Soviet leader continued the mainstream politics of Russia/Soviet Union towards Germany as it had been for at least fifty years.

According to Dobrynin, Khrushchev's plan was defective; it was based on "(...) an erroneous postulate that under the pressure of the Soviet troops in Europe, the young and inexperienced president could be made to concede, in particular on Berlin"⁶⁸. From the modern perspective, it seems wishful thinking; the Soviets knew the condition of both rivals' armies, arsenals, and economies. Therefore, Khrushchev's assumption was barely reasonable. Also, the Soviets did not know anything about Kennedy; thus, an *a priori* assumption that he would be easy and lenient in negotiations was risky and reckless, to say the least. Nonetheless, assuming the Soviet stance was a continuum of the Russian *raison d'état*, the policy of *accomplis* should not surprise as it was a typical solution the Russians applied throughout the Cold War and beyond⁶⁹.

According to A. Dobrynin, the fact that the whole Politburo supported the above tactic illustrates how incompetent and inexperienced the Soviet decision-makers were. They assumed that Khrushchev's experience in his contacts with President Eisenhower and Vice President Nixon provided him with enough credentials to handle JFK effectively and accomplish his political plans⁷⁰.

During the Politburo meeting, only Anastas Mikoyan, the Soviet Deputy Prime Minister, voiced his concerns. He lobbied for a new deal and constructive dialogue with a new president. Mikoyan warned that the Soviets would be highly uncomfortable if Kennedy proved a tough and skilful negotiator, as Khrushchev did not leave any possibility to concede. As nobody could guarantee that it was impossible, the Soviets could experience losing face – something they had always been overly sensitive about⁷¹. Still supported by no one, Mikoyan had to withdraw and agree to the leader's plan⁷².

Curiously, after the council, in an off-record conversation with Andrei Gromyko, the Soviet Foreign Minister, Dobrynin told him he supported Mikoyan's concerns and shared them with him. Although the minister did not want to discuss the case, Dobrynin "(...) got the feeling that [A. Gromyko – M.B.] had doubts of his own about Khrushchev's course"⁷³. The situation proves the authoritative conduct of Khrushchev and the indecision and lack of skill of the Politburo in actual policymaking. Even if more members were

⁶⁸ Ibidem.

⁶⁹ The most glaring current examples are Putin's Russia invasion of Ukraine in 2014 and 2022.

⁷⁰ Ibidem.

⁷¹ Having accepted Khrushchev's plan, the Soviet government soon led to the loss of face – during the 1962 Cuban Missile Crisis.

⁷² A. Dobrynin, op. cit., p. 44.

⁷³ Ibidem.

critical of Khrushchev's initiative, the nature of the system and the leader's position made it impossible to influence the plan.

Interestingly, Dobrynin accounts for the beginning of the Summit differently from Dean Rusk. According to the Russian diplomat, the most prominent issue was the part in which JFK and Khrushchev discussed the ideological principles of the East and West. The President suggested that the Soviets spread communism wherever they could, and Khrushchev stated he was against the export of revolution, but simultaneously, he objected to the export of counterrevolution⁷⁴. It was to suggest that Americans were doing the same as the Soviets, and JFK should neither make it an accusation against Moscow nor feel morally superior⁷⁵.

The Dobrynin accounts contradict D. Rusk's claim that JFK did not stand up to Khrushchev on ideological grounds. Dobrynin's account suggests that Kennedy did what G. Kennan advocated – a balanced, well-timed exchange to demonstrate interest, respect and preparedness. Dobrynin emphasises the will to negotiate on the part of the American president. JFK claimed that the established balance of power between the Sino-Soviet block and the US and its Western satellites was right, and there was no need to challenge it. However, Khrushchev, consequently, stuck to his blackmail concerning Berlin. Dobrynin claims that the extort went as far as to openly suggest a military West-East clash if the US did not take swift, favourable for the Soviets, action regarding Berlin, which confirms Rusk's accounts⁷⁶.

However, from the beginning, Khrushchev should have understood that JFK was not exactly the type of politician the Soviet leader had expected him to be, that is, hesitant, naïve, and lenient. Kennedy did admit that the status of the city was unnatural, yet he refused to concede and, again, appealed to maintain the *status quo*⁷⁷.

According to Dobrynin, Khrushchev's aggressive and arrogant conduct was, in equal proportions, a result of his zeal to achieve his political objectives and the flaws of his character, i.e., impulsiveness, impatience, and bossism⁷⁸. Therefore, he could not give up his forceful manner, which effectively clouded his assessment of reality and the actual state of the matter. Thus, from the start, his plans seemed fantasy rather than a productive means to win something with the Americans. On the other hand, having negotiated with Eisenhower and Nixon in the previous years, Khrushchev

⁷⁴ Ibidem.

⁷⁵ Ibidem.

⁷⁶ Ibidem, p. 45.

⁷⁷ Ibidem, p. 44.

⁷⁸ Ibidem, p. 45.

knew the Americans did not understand the significance of Germany for the USSR and could reasonably hope for their relative lenience in that respect. Nonetheless, threatening the US with war was a tremendously dangerous gamble. And that, from a historical perspective, proved Khrushchev's biggest mistake.

The Soviet threat to resort to a military solution proves the above. Dobrynin openly stated that there had been no single say concerning military solutions during the Politburo council preparations for the summit:

When all these questions were being discussed [of Berlin and Germany – M.B.] at the meetings of the *Politburo*, no one even thought of the possibility of a military confrontation with the United States. That was absolutely excluded from our plans. (...) Khrushchev actually feared a new war⁷⁹.

Hardly is it believable that such a gravely serious and ultimate measure could have been omitted or overlooked in the Soviet preparations. Also, it seems unlikely that the Politburo members trusted and respected Khrushchev to the extent that they would hand over all the decision-making in potentially waging war to him. Dobrynin was convinced that the Soviet leader was bluffing; curiously, however, for entirely unknown reasons. It appears even less rational, as, according to Dobrynin – Khrushchev feared a military confrontation.

Khrushchev was obviously bluffing, and whether consciously or because of his emotional makeup, it is still hard to say. (...) Khrushchev never considered a possibility of one [war – M. B.] waged over Germany or other international disputes⁸⁰.

Indeed, he had a good reason for avoiding the conflict; if so, why, in Vienna, did he seem ready to push it to the brink of war?

Miraculously, unreasonable as such a bluff was, it worked, still not to Khrushchev's anticipated ends. As Kennedy did not see through the bluff, it complicated and strained the USSR-US relations until 1971, i.e. for the whole decade⁸¹. Also, for JFK did take Khrushchev seriously, he intensified war preparations and his presidential followers until

⁷⁹ Ibidem.

⁸⁰ Ibidem.

⁸¹ The parties signed an Agreement on Measures to Reduce the Risk of Outbreak of Nuclear War (30th September 1971). It provided for nuclear safeguards, immediate notification of an unexplained atomic detonation, and advance notice of missile launches. Also, improvements to the hotline were agreed upon. Cf.: Agreement on Measures to Reduce the Risk of Outbreak of Nuclear War Between The United States of America and The Union of Soviet Socialist Republics (Accidents Measures Agreement), U.S. Department of State, Diplomacy in Action, DoA 29 Feb. 2024, <https://2009-2017.state.gov/t/isn/4692.htm> (accessed: 3.07.2025).

Ronald Reagan stuck to the eventuality of war with the Soviets, which ultimately led to the collapse of the USSR⁸².

The above issues and strained atmosphere could easily make or break the summit. It was the flexibility and patience of the Americans that made it. The leaders could move to more constructive topics once the most challenging and sore point was inconclusively discussed. That phase went smoothly, as Moscow was interested in alleviating the situation in Laos in the context the China-USSR rivalry in Southeast Asia and the potential test ban treaty. Interestingly, neither of the two topics engaged Khrushchev too much. Dobrynin barely mentions them once during the preparation and negotiation phases⁸³.

The readiness to compromise on Laos and the openness for further talks on the test ban treaty prove Khrushchev's insincerity; the Soviets did not plan to stabilise Southeast Asia, as evidenced by Moscow's involvement in Vietnam. As for the reduction of nuclear armaments, they were only interested in them because, technologically and economically, they were unable to match the American nuclear arsenals. Had it been otherwise, Dobrynin's account of Soviet political decision-making suggests that no compromise would have been possible. Thus, the compromise rested on the premises, which – on the Soviet part – were far from genuine, which the nearest future of Vietnam was to demonstrate.

In the opinion of Anatoly Dobrynin, the meeting was much more significant than it appeared back then and there. Khrushchev significantly underestimated Kennedy, and that was his failure and mistake. However, JFK entirely overestimated Khrushchev's determination and his actual abilities. Therefore, the fate of Europe, the status of Germany, and the situation of Berlin developed as they did later. Had the Americans evaluated the power and influence of the USSR more accurately, the fates of the Cold War and its length and development could have been entirely different, i.e., much more favourable for the US and the West⁸⁴.

Conclusions

Considering the above analysis, two sets of inferences emerge. One is more general, applying to the objective significance and value of the Vienna Summit. The other is more subjective, recapitulating the observations and inferences of Secretary Dean Rusk and Counsellor Anatoly Dobrynin.

Essentially, the decisions made and arrangements decided upon during the Vienna Summit were informal and nonbinding for the parties; therefore, nothing took the form of any written agreement or even declaration. That was a perfect solution for the

⁸² The culmination of the American policy in that respect was the October 1986 Reykjavik Summit, attended by Ronald Reagan and Mikhail Gorbachev.

⁸³ Ibidem, pp. 43, 46.

⁸⁴ Ibidem, p. 46.

non-genuine Soviet delegation; they could always withdraw or deny the accords if matters took an unfavourable course. Therefore, assessing the outcome of the meeting is not as easy and conventional as it may seem, as it cannot be based on hard evidence, i.e., documents.

First, both leaders treated the meeting in entirely different ways. For John F. Kennedy, the summit was a preliminary, purely technical, political reconnaissance. For Nikita Khrushchev, the meeting was another intense, challenging ideological encounter to be won against a hostile capitalist regime. Thus, the American leader came underprepared for what the Soviets held for him. However, the Soviet leader attached too much value to the potential benefits of the summit and his apparent achievements led to Soviet failure from a broader perspective.

The above discrepant outcome stemmed from yet another difference in perceptions of the main theatres of the Cold War in Washington and Moscow. The former focused primarily on Central America and Southeast Asia during the period; the latter concentrated on European issues, particularly the status of Germany and Berlin. Historically, American policymakers made a considerable mistake in their estimates. They applied the North American perspective on world issues to combating the USSR; they should have tried to perceive things from the Soviet standpoint instead. Then JFK would have realised how vital Germany and Berlin were for Moscow and how insignificant the Bay of Pigs landing and the Laos crisis appeared.

Khrushchev's original plan to intimidate and humiliate Kennedy did not work at all and could not. Had the Soviets known that JFK was bred by his father, Joseph Kennedy, to be a leader and commander, they would never have tried to act as Khrushchev did. Kennedy had no complexes, experienced war dangers in WWII, demonstrated courage on the battlefield, had political connections and family influences; he was hardly ever refused favours, and was successful in his private life. Those, combined with his firm, dominant personality, narcissism, and personal machismo, made him no target for intimidation attempts.

Indeed, Khrushchev's aggressive and brutal conduct shocked the President; however, he immediately and effectively handled Khrushchev on a personal level. At the same time, however, JFK treated Khrushchev all too seriously and attributed more power to him than the Soviet leader actually had. Such an attitude had adverse outcomes but appeared to be a good school of hard kicks for the US president.

Seemingly, Khrushchev's most outstanding achievement was successful bluffing in Vienna. However, the consequence of his bluff was entirely unanticipated and eventually proved lethal to the USSR. Khrushchev waged war as a deterrent, almost a bugaboo. The result was that Kennedy treated the threat seriously and started preparing the US for an eventual military confrontation with the USSR. The outcome must have been evident in

a longer perspective: the collapse and decomposition of the malfunctioning and failing Soviet state in 1991.

On the other hand, had JFK seen through Khrushchev's bluff, the Americans would certainly not have allowed the erection of the Berlin Wall the same year, would have pressed the Soviets harder in the Cuban Missile Crisis, and the Cold War could have ended sooner and in a more evident defeat of Soviet communism. From that angle, events like the Prague Spring of 1968, the Polish events of the 1970s, and the war in Afghanistan of 1979 would not have to happen.

In Vienna, the Americans were preoccupied with the issues of the Bay of Pigs landing howler and the destabilisation of Laos. During the summit, they failed at both ends; the former proved utterly unimportant, and the latter short-lived in the perspective of the Vietnam War looming ahead⁸⁵. The Soviets paid no attention to either of the American points of concern. That proves how much American-centric the Washington perception of the Cold War was then. Additionally, the Soviets were not genuine in their declarations concerning Laos or Southeast Asia in general. It is yet another piece of evidence of how little the American administrations knew or understood the Soviets and how mistakenly they applied American political standards to communist policymaking. Consequently, the Vienna Summit did not open the eyes of Washington politicians to the Soviets, their agenda, objectives, and *modus operandi*. That was to take a severe toll in the 1960s and 1970s.

Dean Rusk's and Anatoly Dobrynin's perceptions of the Summit share several intriguing analogies and striking differences. Rusk and Dobrynin's statuses were remarkably similar in 1961; they were just starting their impressive political careers. Although both were insignificant in their respective administrations back then, they were already competent and experienced.

Curiously, their status during the Summit is quite similar, too; they are both of secondary importance, more technical than strategic diplomats; their presence is crucial for the functioning of the delegations in Vienna, yet their impact on the talks or their leaders is close to none. It was a pity, as Rusk and Dobrynin were better versed, more expert, and more realistic in their assessment than their superiors. If either JFK or Khrushchev had listened to Rusk or Dobrynin more attentively and followed their advice, the advantages and benefits would be incomparably more spectacular. They proved their merits later as independent and decisive politicians (Rusk in L.B. Johnson's cabinet) and the USSR Ambassador to Washington until 1986 (Dobrynin).

⁸⁵ Suffice to say A. Dobrynin, in his memoirs, refers to the landing and Laos once, describing preparations for the summit. Cf. A. Dobrynin, op. cit., p. 43.

The memoirs of both diplomats complement each other and shed attractive light on various aspects of the Summit. Nevertheless, they contain certain discrepancies and contradictions, which make their analysis even more informative and valuable. Simultaneously, they prove and illustrate the different perspectives of the contending parties during the Summit.

However, Rusk and Dobrynin agree that the Vienna Summit was bound to be inconclusive for varied reasons. The US Secretary of State wholeheartedly disbelieved in summit diplomacy's, and he instilled the view in the President. Khrushchev dominated the Soviet delegation, and his futile and dangerous idea was to wage war to pressure the Americans. With such fixed mindsets of decision-makers, no constructive output was feasible.

D. Rusk's memoirs reveal that the Americans did not expect much from the summit, contrary to Khrushchev, who had high hopes of coercing Washington into their ways in the Germany and Berlin cases. The Soviets did achieve most of their agenda, but the Americans wasted a precious opportunity to gain an advantage over the Soviets.

According to Dobrynin, the summit was much more meaningful than it seemed at the time. He openly claimed that Khrushchev bluffed regarding Berlin and Germany. Much as he hoped for a positive outcome of the trick, he vastly miscalculated. The Soviets waged war while they did not really mean it; the Americans took the threat seriously and started full-scale preparation to – if necessary – defeat the USSR in a military clash. From a longer perspective, it led to a severe collapse of the Soviet system during Ronald Reagan's presidency and the final breakdown of the Soviet bloc and the USSR itself.

The above was determined by Khrushchev's inconsiderate and thoughtless rhetoric, his disastrously poor wording, and his lack of composure. Rusk correctly concluded that the Soviet leader came to Vienna convinced he had all the assets and allowed himself the liberty to be arrogant and appear omnipotent, which he clearly was not. In such a mood, he uttered the word "war" as a threat. From then on, there was no retreat; Kennedy needed to consider war as an eventuality, and so he did.

From Dean Rusk's memoirs, it is clear that, by 1961, Washington had already drafted its policy toward Berlin and Germany. The Yalta conference provisions were assumed obligatory, and Rusk supported sticking to them. Unfortunately, the Soviets wanted their new politics in the area; alas, not seeing through Khrushchev's bluff, Kennedy let the Soviets introduce their way. Dobrynin clearly indicates that, owing to the Soviet realisation that Germany and Berlin were not the US political priorities, Khrushchev could erect the Berlin Wall with impunity and, practically, unopposed. Rusk's conclusions confirm it.

Thus, the Vienna Summit could have brought the US many more benefits if treated more importantly; however, the American delegation essentially wasted the opportunity due to faulty prioritising. Simultaneously, the Soviets hugely overdid their demands and

inflated expectations. Much as Washington underrated the Summit's potential, Moscow overrated it as well as their position in the negotiations. That led to a very short-range and apparent success, namely the division of Germany and Berlin. Overall, Khrushchev's Pyrrhic victory in that respect cost the USSR the loss of the Cold War and the collapse of communism in a mere three decades.

References

Primary sources

Affection and trust: the personal correspondence of Harry S. Truman and Dean Acheson, 1953–1971, New York 2010.

Agreement on Measures to Reduce the Risk of Outbreak of Nuclear War Between The United States of America and The Union of Soviet Socialist Republics (Accidents Measures Agreement), US Department of State, Diplomacy in Action, <https://2009-2017.state.gov/t/isn/4692.htm>.

Divine R.A., *Kennedy and the Cold War*, [in:] *Safeguarding the republic: essays and documents in American foreign relations, 1890–1991*, ed. H. Jones, New York 1992.

Dobrynin A., *In confidence: Moscow's ambassador to America's six Cold War presidents*, New York 1995.

Khrushchev's secret speech on the Berlin crisis, August 1961, <https://www.mtholyoke.edu/acad/intrel/khrush.htm>.

Message from Chairman Khrushchev to President-elect Kennedy, American foreign policy: current documents, 1960 [no classification marking], <https://history.state.gov/historicaldocuments/frus1961-63v06/d1>.

Rusk D., *As I saw it: a Secretary of State's memoirs by Dean Rusk*, London–New York 1991.

Summary of reports given by refugees during the period September 28 – October 5, 1961; Bureau of European Affairs, Country Director for Germany: Records Relating to Berlin and East German Affairs, 1957–1968; Lot 70D4; General Records of the Department of State; Record Group 59, <https://www.archives.gov/publications/prologue/2011/fall/berlin>.

Secondary sources

Beisner R.L., *Dean Acheson: a life in the Cold War*, New York 2006.

Kissinger H., *Dyplomacja*, Warsaw 2002.

Matera P., Materna R., *Stany Zjednoczone i Europa. Stosunki polityczne i gospodarcze 1776–2004*, Warsaw 2007.

Schoenbaum T.J., *Waging peace & war: Dean Rusk in the Truman, Kennedy & Johnson years*, New York 1988.

Sorensen T.C., *Kennedy*, New York 1988.

The Kennedy–Khrushchev Vienna Summit (1961) in the perception of the US Secretary of State, Dean Rusk and the Head of the USSR Department of the US and Canada, Anatoly Dobrynin

Summary: J.F. Kennedy's presidency witnessed a series of confrontations between the USA and the USSR, which began during the Vienna Summit. Nikita Khrushchev saw JFK as a political dilettante and was hoping to test the American President during negotiations. The Vienna summit did not bring any meaningful results because the meeting was informal and the delegates had completely different goals. Khrushchev focused on the German Democratic Republic and the division of Berlin, whereas JFK was more concerned with the crisis in Laos and the nuclear test ban treaty. Kennedy did not yield under pressure from Khrushchev, but overestimated the Soviet leader's threats of war. Khrushchev's strategy backfired because Soviet threats intensified America's preparations for war on a scale that – by 1988 – had bankrupted the USSR. From a historical perspective, America's priorities were misplaced because the Cold War came to an end in Europe, and the compromise regarding Laos and the nuclear treaty proved to be short-lived. Before the Vienna summit, the USA had approved the Yalta agreements and was unwilling to change the existing balance of power in Europe. The memoirs of the US Secretary of State Dean Rusk and Soviet delegation adviser Anatoly Dobrynin confirm these observations. Their accounts differ with regard to the meeting agenda and the progress made in the negotiations. Rusk and Dobrynin were highly competent and skilled diplomats, but they did not play a major role during the summit. Both delegations would have been well-served by more extensive consultations between their respective leaders and advisors. The analysis of the diplomats' memoirs provides valuable insights into JFK's and Khrushchev's decision-making styles. The memoirs prove that individuals play a crucial role in politics and that their decisions can have a profound impact on global affairs.

Keywords: Germany, Berlin, Laos, Cold War, diplomacy, summit, international crisis.

Wiener Gipfeltreffen Kennedy–Chruschtschow (1961) in der Wahrnehmung des US-Außenministers Dean Rusk und des Leiters der UdSSR-Abteilung für die USA und Kanada Anatoli Dobrynin

Zusammenfassung: Die Präsidentschaft von J. F. Kennedy war eine Zeit der Konfrontation zwischen den USA und der UdSSR, deren Beginn der Wiener Gipfel markierte. Nikita Chruschtschow betrachtete JFK als politischen Amateur und wollte den Präsidenten in Verhandlungen auf die Probe stellen. Das Treffen brachte aufgrund der völlig unterschiedlichen Ziele der Delegationen und des informellen Charakters des Treffens keine Lösungen hervor. Chruschtschow warb für die DDR und die Teilung Berlins. Für JFK waren die Laos-Krise und der Vertrag über das Verbot von Atomtests wichtig. Kennedy hielt Chruschtschows Druck stand, überschätzte jedoch dessen Kriegsdrohungen. Dies schlug auf die UdSSR zurück, da ihre Drohungen die amerikanischen Kriegsvorbereitungen in einem Ausmaß intensivierte, das die UdSSR 1988 in den Bankrott führte. Abkommen von Jalta akzeptiert und waren nicht bereit, das bestehende Machtverhältnis in Europa zu ändern. Diese Beobachtungen spiegeln sich in den Memoiren des

US-Außenministers Dean Rusk und des sowjetischen Delegationsberaters Anatoli Dobrynin wider. Ihre Berichte unterscheiden sich in Bezug auf die Reihenfolge der Themen und den Verlauf der Verhandlungen. Obwohl Rusk und Dobrynin kompetent und erfahren waren, spielten sie während des Gipfels keine große Rolle; eine umfassendere Absprache zwischen den Staats- und Regierungschefs und beiden Beratern wäre für jede Delegation vorteilhafter gewesen. Der größte Nutzen der Analyse der Memoiren beider Diplomaten besteht darin, dass man einen Einblick in die Entscheidungsprozesse von JFK und Chruschtschow erhält. Sie zeigen, welche große Rolle Einzelpersonen in der Politik spielen und wie viel Einfluss ihre Entscheidungen haben können.

Schlüsselwörter: Deutschland, Berlin, Laos, Kalter Krieg, Diplomatie, Gipfel, internationale Krise

Szczyt Kennedy–Chruszczow w Wiedniu (1961) w opinii sekretarza stanu USA Deana Ruska i szefa Departamentu ZSRR ds. USA i Kanady Anatolija Dobrynina

Streszczenie: Prezydentura J.F. Kennedy'ego była pasmem konfrontacji między USA i ZSRR, a szczyt w Wiedniu 1961 r. był ich początkiem. N. Chruszczow postrzegał prezydenta USA jak dyletanta politycznego i chciał przetestować go w negocjacjach. Spotkanie nie przyniosło żadnych rozstrzygnięć ze względu na całkowicie rozbieżne cele obu delegacji i nieformalny charakter spotkania. Chruszczow promował NRD i podział Berlina. Dla JFK ważny był kryzys w Laosie i porozumienie dotyczące zakazu testów nuklearnych. Kennedy wytrzymał presję Chruszczowa, ale przecenił jego groźby wojenne. Obróciło się to przeciwko ZSRR, gdyż zintensyfikowały to amerykańskie przygotowania wojenne na skalę, która – do 1988 r. – doprowadziła ZSRR do bankructwa. Z perspektywy historycznej ówczesne priorytety USA wydają się błędne, ponieważ finał Zimnej Wojny nastąpił w Europie, a ustalenia dotyczące kompromisu w sprawie Laosu i porozumienia nuklearnego okazały się krótkotrwałe. Do szczytu w Wiedniu USA zaaprobowwały ustalenia jałtańskie i nie były chętne do zmiany dotychczasowego układu sił w Europie. Powyższe spostrzeżenia znajdują odzwierciedlenie we wspomnieniach Sekretarza Stanu Deana Ruska i doradcy delegacji sowieckiej Anatolija Dobrynina. Ich relacje są odmienne pod względem kolejności tematów i rozwoju negocjacji. Chociaż kompetentni i doświadczeni Rusk i Dobrynin nie odegrali większej roli podczas szczytu; szersza konsultacja liderów z obydwoma doradcami przyniosłaby więcej pożytku każdej z delegacji. Najcenniejszą korzyścią z analizy wspomnień obu dyplomatów jest uzyskanie wglądu w procesy decyzyjne JFK i Chruszczowa. Dowodzą one tego, jak wielką rolę mają jednostki w polityce i jak wielki wpływ mogą mieć ich decyzje.

Słowa kluczowe: Niemcy, Berlin, Laos, Zimna Wojna, dyplomacja, szczyt, kryzys międzynarodowy

Marian Kasperski

Wojskowa Akademia Techniczna w Warszawie

ORCID <https://orcid.org/0000-0003-3925-9215>

Nowa rzeczywistość czy także nowa świadomość? O wartościach kadry LWP

Okresowi tzw. ludowego Wojska Polskiego (LWP) towarzyszyło wiele swoistości powojennego okresu. Co prawda w okresie tym, podobnie jak w okresie II Rzeczypospolitej, starano się dbać o morale korpusu oficerskiego, jednak podejmowano szereg wątpliwych działań, które miały oznaczać „nową jakość”. Przykładowo w dokumentach normatywnych unikano nazwy „kodeks” na rzecz nazwy „zasady etyki zawodowej”. Podejmowano także zabiegi, by podkreślać egalitarny charakter wojska, jego społeczne oblicze, a jednocześnie stanowić zaprzeczenie tradycji międzywojennej. Innym symptomem tamtego okresu były rozwinięte badania społeczne, które miały wykazać skuteczność podejmowanych przedsięwzięć. Spróbujmy przyjrzeć się tym przedsięwzięciom i ich efektom.

Armia w nowej rzeczywistości

Przemiany ustrojowo-polityczne, zmiany w życiu społecznym i gospodarczym w Polsce po II wojnie światowej wpłynęły na przeobrażenia całej struktury społecznej. Jednym z nich była zmiana pozycji i prestiżu wielu zawodów, w tym także zawodu oficera. Część osób przestała należeć do uprzywilejowanej i elitarnej mniejszości, a oficer stał się jednym z zawodów porównywalnych – zarówno pod względem kwalifikacji, jak i warunków życiowych czy też prestiżu społecznego – z innymi zawodami inteligentkimi¹.

Badania prowadzone w okresie PRL dotyczące kondycji zawodów wykazywały na różne stanowiska respondentów w zależności od okresu i podejmowanej kwestii. I tak, z badań prowadzonych przez Adama Sarapatę w latach 1961–1962 nad pozycją zawodu

¹ F. Ułasiuk, *Identyfikacja oficerów z zawodem i integracja z wojskiem*, „Studia Filozoficzne” 1991, nr 1–2(120–121), s. 109.

oficera średniego szczebla wynika, że wśród 29 zawodów zajmował on wówczas miejsce środkowe i nieco wyższe od środkowego. Ogólnie biorąc, oficer zawodowy zajmował pozycję wyższą niż referent w biurze, sekretarka, maszynistka, rolnik indywidualny oraz przedstawiciele prywatnej inicjatywy (rzemieślnicy i kupcy), a niższą niż profesor uniwersytetu, lekarz, inżynier, nauczyciel, ksiądz, tokarz i ślusarz².

Podobne wyniki uzyskano w 1987 r. w badaniach przeprowadzonych przez Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS) na próbie ogólnopolskiej. Wynika z nich, że zawód żołnierza zawodowego lokował się także pośrodku hierarchii (10 miejsce wśród 20 najczęściej wymienianych przez dorosłą ludność Polski zawodów zasługujących na uznanie i szacunek). Bardziej poważane od zawodu wojskowego były następujące profesje: lekarz, nauczyciel, górnik, rolnik, prawnik, ksiądz, pielęgniarka, naukowiec, a mniej m.in.: inżynier, milicjant, aktor i rzemieślnik – właściciel zakładu³.

Inne wyniki uzyskał Ośrodek Badań Opinii Publicznej (OBOP) w badaniach reprezentatywnych w latach 1980–1989, dotyczących zaufania społeczeństwa do różnych instytucji i organizacji w Polsce. Wynika z nich, że niemal 90% ogółu społeczeństwa darzyło zaufaniem siły zbrojne (64% – tak; 25% – raczej tak). Jedynie Kościół katolicki cieszył się większym zaufaniem⁴.

Nie tylko badania społeczne wśród ogółu społeczeństwa wskazywały na pozytywny stosunek do armii. Również badania realizowane wśród młodzieży pokazały, że ta grupa aprobuje służbę wojskową. Na pytanie: *Jaka jest twoja opinia o zasadniczej służbie wojskowej?* na pierwszym miejscu znalazła się odpowiedź: *Jest potrzebna każdemu młodemu mężczyźnie ze względu na przygotowanie do obrony Ojczyzny* (78,5%), na drugim zaś: *Jest potrzebna każdemu młodemu mężczyźnie ze względu na dobrą szkołę życia* (63,0% badanych)⁵.

Autor wspomnianego opracowania, Franciszek Ułasiuk, tak puentuje dostrzeżone rozbieżności: „Jak widać, popularności i dużemu autorytetowi sił zbrojnych w społeczeństwie polskim nie towarzyszą jednak wysoki prestiż, uznanie i atrakcyjność zawodu oficera. Tak więc można powiedzieć, że nie ma pozytywnej korelacji między wysokim zaufaniem i szacunkiem społeczeństwa do wojska a uznaniem społecznym dla zawodu oficera”⁶.

Dostrzec można jeszcze innego rodzaju rozbieżność. Dotyczy ona ogólnej oceny LWP przez naukowców, publicystów i polityków. Jeden z autorów tak krytycznie ocenia LWP: „Armia była odrażającą bolszewicką skamieliną rezerwatem dla co głupszych

² A. Sarapata, *Pozycja wojskowego we współczesnym społeczeństwie polskim*, [w:] *Z badań nad zawodem oficera*, red. J. Wiatr, Warszawa 1966, s. 11–34.

³ H. Domański, Z. Sawiński, *Dlaczego niektóre zawody są cenione wyżej niż inne*, „Biuletyn CBOS” 1988, nr 2(13), s. 152.

⁴ J.J. Wiatr, *Socjologia wojska*, Warszawa 1964, s. 413–414.

⁵ C. Staciwa, *Wojsko w świadomości społecznej. Szkice socjologiczne*, Warszawa 1975, s. 83–84.

⁶ F. Ułasiuk, op. cit., s. 110.

komuchów, wrogiem i opresyjnym anachronizmem... Służba wojskowa jawiła się jako coś kompletnie bezsensownego⁷. Dostrzega jednak szereg pozytywnych działań: „LWP walczyło także z UPA i Werwolfem. Tępiło pospolitych bandytów. Ponadto żołnierze zajmowali się rozminowywaniem, odgruzowywaniem, budową mostów, budową linii kolejowych, melioracją i elektryfikacją. Saperzy wysadzali ruiny i niemieckie umocnienia. Wojsko w pierwszym okresie po wojnie prowadziło część szpitali przeznaczonych dla ludności cywilnej. Latem żołnierze brali udział w żniwach, zimą w odśnieżaniu, a wiosną wojskowi saperzy wysadzali zatory lodowe. Wojska inżynieryjne budowały kładki, mosty i przeprawy ludzie mieli do żołnierzy trochę szacunku i zaufanie większe niż do milicji i pozostałych służb. Nie można więc powiedzieć, że »ludowi« żołnierze byli wyłącznie okupantem we własnym kraju”⁸.

Problem oceny LWP dotyczy nie tylko armii jako takiej, ale także kadry oficerskiej. Jeden ze znanych krytyków poprzedniego okresu WP, Romuald Szeremietiew, pisał: „Marszałek Piłsudski podkreślał, że podstawowym warunkiem zwycięstwa jest wysokie morale armii. Może być wojsko dobrze uzbrojone, ale jeśli nie ma silnego morale, będzie pozbawione etosu służby i zaniknie duch armii (*esprit de corps*), to na polu bitwy takie wojsko przegra. Wartości moralne wojsko czerpie z narodowej tradycji służby Ojczyźnie, zwycięstw i bohaterskich dokonań poprzedników. Dlatego nie jest obojętne jaka jest kultywowana wojskowa tradycja i jakie wartości kształtują umysły i zapadają w serca ludzi noszących mundury. W Polsce mamy z tym taki problem, że obecne Wojsko Polskie powstało na bazie wojska stworzonego i kierowanego w okresie PRL przez partię komunistyczną. Czy można wojskową przeszłość czasów PRL włączyć do dorobku współczesnej polskiej armii?”⁹.

W dalszej części wywodu możemy przeczytać: „W wojsku stosowano nieformalny, ale bardzo silny przymus przynależności do PZPR (w 1980 r. do partii należało 80% oficerów, 53% chorążych i 38,5% podoficerów. W LWP wszyscy wyżsi dowódcy byli członkami PZPR). Nad posłuszeństwem armii czuwał rozbudowany aparat polityczny (w 1989 – 7800 osób, w tym 5700 oficerów). Przy czym Główny Zarząd Polityczny funkcjonował »na prawach« wydziału KC PZPR. We wszystkich jednostkach działały komitety partyjne, a tzw. Podstawowych Organizacji Partyjnych PZPR było 5 tys.”¹⁰.

Romuald Szeremietiew swoje krytyczne stanowisko podsumował następująco: „W kadrze zawodowej LWP byli oczywiście nie tylko »siwiccy«. Była też większość ukrywająca swoje prawdziwe poglądy i usiłująca profesjonalnie pełnić służbę wojskową. Byli liczni oportuniści, którzy dla kariery udawali komunistów, często pełniąc funkcje

⁷ Zob. A. Pilipiuk, *Skalany mundur*, „Polonia Christiana” 2021, nr 80.

⁸ Ibidem.

⁹ R. Szeremietiew, *LWP, którego nie było*, <https://www.tysol.pl/a46692-Prof-Romuald-Szeremietiew-LWP-ktorego-nie-bylo> (dostęp: 3.07.2025).

¹⁰ Ibidem.

oficerów »politycznych«. I była grupa zdeklarowanych komunistów w mundurach, gotowa »bronić socjalizmu jak niepodległości«. I to oni, zaufani sowieckich marszałków, wspierani przez oportunistów, rozkazowali wojsku. Chociaż więc wszyscy nosili te same mundury, to jednak byli to różni ludzie. Dużo ich dzieliło»¹¹.

Zasadnicze wydaje się pytanie: co przyczyniło się do takich negatywnych ocen? Odpowiedź na nie jest dla jednych banalnie łatwa, dla innych dość skomplikowana. Sięgnijmy zatem do teorii opisującej, a jednocześnie kreującej ówczesny stan rzeczy. Wydaje się, że oprócz tego, iż Polska znalazła się w obszarze wpływu ZSRR, istotne były dwie kwestie. Po pierwsze, założenia o klasowym charakterze armii, który upatrywano w pełnionych funkcjach i strukturze społecznej – składzie społecznym¹². Po drugie zaś, określenie funkcji, jakie miała pełnić armia. Walerian Magoń, opisując funkcje LWP, pisał: „Funkcje armii socjalistycznej stanowią swoisty odpowiednik funkcji socjalistycznego państwa. Są to dwie podstawowe funkcje, a raczej ich zespoły: główna zewnętrzna (...) oraz współcześnie rozumiana wewnętrzna, przejawiająca się w życiu społeczności socjalistycznej”¹³. Miała ona polegać na:

- udziale wojska w rozwoju społeczeństwa socjalistycznego, zapewniając bezpieczeństwo wojsko dawało szansę rozwoju i umacniania socjalizmu;
- udziale w gospodarczym rozwoju kraju poprzez wykorzystanie w produkcji osiągnięć nauki i techniki;
- tworzeniu warunków rozwijania działalności obywatelsko-wychowawczej – szkoła wychowania obywatelskiego i patriotycznego, wręcz „szkoła życia” (uczenia porządku i dyscypliny);
- obywatelskim wychowaniu młodzieży i społeczeństwa – kontynuowanie pracy wychowawczej rozpoczętej przez rodzinę szkołę i organizacje młodzieżowe¹⁴.

Wydaje się, że ta druga funkcja (wewnętrzna), niespotykana w armiach państw demokratycznych, stała się głównym źródłem kłopotów ludowego Wojska Polskiego.

Dokumenty normatywne okresu LWP

W powojennym okresie Wojska Polskiego ukazały się trzy edycje pełniące rolę kodeksu, tj. *Zasady etyki kadry ludowego Wojska Polskiego* (MON, Łódź 1965); *Zasady etyki zawodowej żołnierza Polski ludowej. Obyczaje żołnierzy zawodowych ludowego Wojska Polskiego* (MON, Warszawa 1973); *Zasady etyki i obyczaje żołnierzy zawodowych ludowego Wojska Polskiego* (MON, Warszawa 1983). Już same tytuły wskazują

¹¹ Ibidem.

¹² E. Szopka, *Klasowy charakter wojska*, [w:] *Wojsko w systemie społeczno-politycznym Państwa. Wybrane problemy socjologii wojska*, cz. 1, Warszawa 1989, s. 52–54.

¹³ W. Magoń, *Metodyka wychowania wojskowego*, Warszawa 1979, s. 7–8.

¹⁴ Ibidem, s. 12–20.

na pewne zmiany dotyczące ich przeznaczenia, tj. określenia adresata. Pierwsza i trzecia edycja skierowana była do kadry¹⁵, druga zaś do ogółu żołnierzy. Istotne różnice dostrzegamy także w zawartości. Pierwsza publikacja z 1965 r. jest wyłącznie „kodeksem”, pozostałe zaś łączą treści kodeksowe z obyczajami (dość obszernie opisanymi).

Jednak bardziej od tytułów i struktury interesują nas ich treści. I tak wskazane wcześniej zadania armii w realizacji funkcji wewnętrznej znalazły odzwierciedlenie w analizowanych dokumentach. Już w dość obfitym wstępie pierwszego z nich 1965 r. czytamy: „Oficer ludowego wojska, jako świadomy członek społeczeństwa socjalistycznego, obrońca i bojownik słusznej sprawy, aktywny współuczestnik życia społecznego i wychowawca młodzieży, jest żywo zainteresowany w rozwoju socjalistycznych norm moralnych, jak również szczególnie zobowiązany do ścisłego ich przestrzegania”¹⁶. W wydaniu tym postulowane zasady i wartości podzielone zostały na cztery części:

1. Wartości społeczno-polityczne, w których wyróżniano: patriotyzm, internacjonalizm, stosunek do tradycji, ideowość, aktywność polityczno-społeczną, przeciwdziałanie złu społecznemu, przestrzeganie przepisów prawa i socjalistycznych norm współżycia społecznego.
2. Stosunek oficera do pracy i obowiązków służbowych, który obejmował: karność i dyscyplinę, dążenie do najlepszych wyników, obowiązkowość i sumienność, inicjatywę, pracę nad sobą i fachowość, stosunek do krytyki, podwładnych, przełożonych i współtowarzyszy oraz troskę o mienie społeczne i wojskowe.
3. Osobiste walory moralne oficera, na które składały się: prawość charakteru – szlachetność, sprawiedliwość, poczucie własnej godności – honor wojska i munduru, męstwo, prawdomówność, rzetelność, skromność oraz panowanie nad sobą.
4. Życie osobiste oficera, w którym zwracano uwagę na kulturę osobistą, styl życia, stosunek do rodziny, sposób bycia oraz życie towarzyskie¹⁷.

W edycji drugiej (1973), jak wcześniej wspomniano, oprócz *Zasad* (s. 5–49), opisano także obyczaje w służbie wojskowej (s. 51–136). Część zasadnicza (kodeksowa) jest w istocie opisem tradycji, na których mają opierać się najważniejsze wartości żołnierskie¹⁸. Te zaś możemy znaleźć dopiero w części drugiej, dotyczącej obyczajów w służbie wojskowej. Opisane są one w czterech odrębnych podpunktach:

1. Godność służby wojskowej, rozumianej jako: honor żołnierza, słowo żołnierza, godność munduru i prezencja.

¹⁵ Pod tym pojęciem rozumiano wszystkie korpusy żołnierzy zawodowych i rezerwy. Zob. *Zasady etyki kadry ludowego Wojska Polskiego*, Warszawa 1965, s. 5 (przypis).

¹⁶ Ibidem, s. 11.

¹⁷ Ibidem, s. 15–46.

¹⁸ *Zasady etyki zawodowej żołnierza Polski ludowej. Obyczaje żołnierzy zawodowych ludowego Wojska Polskiego*, Warszawa 1974, s. 5–49.

2. Podstawowe normy współżycia zbiorowości wojskowej, takie jak: solidarność zawodowa i środowiskowa, postępowanie przełożonego, postępowanie podwładnego oraz konflikty w służbie.
3. Kultura służby.
4. Społeczne obowiązki żołnierza.

Dwie ostatnie części wyraźnie odbiegały od wcześniejszych, a ich treści dalekie były od problematyki deontologicznej¹⁹.

Ostatni ze wskazanych dokumentów (edycja z 1983 r.) w zasadzie utrzymuje strukturę poprzednią, łącząc zasady etyki z obyczajami żołnierskimi²⁰. Część zasadnicza *Zasady etyki...* jest poprzedzona jednak znacznym rozdziałem *Z tradycji moralnych i obyczajowych Wojska Polskiego*²¹. W części kodeksowej w odrębnych podrozdziałach wskazano na następujące reguły i wartości:

1. Powinności moralne wobec narodu i socjalistycznego państwa, które rozumiano jako: umiłowanie ojczyzny, służba narodowi, dobro ogółu – ludzi pracy, narodu, obrona socjalistycznych ideałów, ideowość i zaangażowanie, uczestnictwo w życiu publicznym, szacunek dla pracy współobywateli, poczuwanie się do odpowiedzialności za los narodu, internacjonalizm.
2. Godność i honor żołnierski: godność i honor jako duma ze swojego zawodu, poszanowanie sztandarów wojskowych, uznawanie norm i przestrzeganie reguł współżycia, wiarygodność słowa, poszanowanie munduru.
3. Ambicja zawodowa, którą rozumiano jako: wolę sprostania trudnym zadaniom, ofiarność w ich wypełnianiu, skuteczność działania, przeciwdziałanie rutynie i skostnieniu, dążeniu do doskonałości i osobistych sukcesów a także uczciwą rywalizację.
4. Zasady postępowania w kolektywie wojskowym – stosunki służbowe, wśród których wymieniano: wzajemne zaufanie, zgodny charakter współżycia w środowisku wojskowym, wzajemny szacunek, niesienie pomocy w potrzebie, przyjaźń i koleżeństwo, otwartość i prostolinijność, swoiście rozumiany demokratyzm, poczucie odpowiedzialności, obiektywność i sprawiedliwość, karność i dyscyplina, a także szczerłość wobec przełożonego, sumiennność i gotowość do pomocy.
5. Obowiązki moralne wychowawców żołnierzy, na które składały się obowiązki: kształtowania moralnych postaw młodszych i podwładnych, rozwijanie zainteresowań i wrażliwości moralnej.
6. Wartości żołnierza w działaniach bojowych. Nabywanie niezbędnych wartości dla współczesnego pola walki, tj. ideowość, świadomość celów wojny, wola

¹⁹ Por. ibidem, s. 53–96.

²⁰ Zob. *Zasady etyki i obyczaje żołnierzy zawodowych ludowego Wojska Polskiego*, Warszawa 1983.

²¹ Ibidem, s. 15–40.

zwycięstwa, odporność na trudy wojenne, odwaga i hart ducha, wytrwałość, dyscyplina, inicjatywa i pomysłowość, koleżeństwo i współdziałanie bojowe. Zwracano też uwagę, by cenić krew i życie żołnierzy²².

W trzeciej edycji *Zasad* pojawia się nowy element – antywartości, które nie są możliwe do tolerowania w służbie. Autorzy dokumentu napiętnują następujące zachowania: zdradę ojczyzny, tchórzostwo na polu walki, złamanie przysięgi, karierowiczostwo, przywłaszczanie cudzej i społecznej własności, sięganie po niezasłużone korzyści i przekraczanie swoich uprawnień. Należały do nich także: nadużywanie alkoholu, czyny powodujące zgorszenie publiczne i moralny sprzeciw, lekceważenie obowiązków, naruszenie godności innych poprzez oszczerstwo, potwarz czy obelgę²³. Moralnie naganne było także: efekciarstwo, przypisywanie sobie cudzych osiągnięć, ambicje bez pokrycia, nadmierne dążenie do własnych korzyści, wygody i kariery²⁴. Nie do pogodzenia z charakterem służby było: upokarzanie podwładnego i uwłaczanie godności przełożonego, intrygantwo, pomówienia i nadużywanie czyjejś dobrej wiary, nadużywanie kompetencji, wyniosłość, zarozumialstwo i bezdusność, ale także karierowiczostwo, schlebienie przełożonym, zabieganie o ich względy, tolerancja wobec swoich wad i słabości²⁵.

Praktyka jednak znacznie odbiegała od sformułowanych zasad i postulatów. Nadmierne zaangażowanie ideowe, internacjonalizm – braterstwo/podporządkowanie Armii Radzieckiej, aktywność społeczno-polityczna stanowiły kilka podstawowych problemów charakteryzujących tamten okres. Odniesienia do tych kwestii znajdujemy także w analizowanych dokumentach.

W pierwszej edycji *Zasad* możemy przeczytać: „Ludowe Wojsko Polskie i jego kadra są nierozzerwalną częścią narodu, któremu przewodzi Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, czołowa siła Frontu Jedności Narodu. Wynika stąd konieczność pełnego zaangażowania się oficera w sprawę budowy socjalizmu w Polsce oraz zwycięstwa pokoju i postępu na całym świecie”²⁶. W drugiej edycji zaś: „Socjalistyczny charakter naszego wojska znajduje również swój wyraz we współżyciu między żołnierzami. Jest on osadzony na trwałych podstawach socjalistycznych stosunków międzyludzkich”²⁷. Charakterystyczne dla okresu PRL treści znajdują się także w kolejnej edycji: „W warunkach socjalizmu, wraz z tworzeniem się nowych stosunków społecznych, rodzi się i stopniowo utrwała nowy system wartości i zasad moralnych – moralność socjalistyczna”²⁸. I dalej: „Armia nasza i jej kadra zawodowa stoi na straży niepodległości kraju i socjalizmu”²⁹.

²² Ibidem, s. 46–66.

²³ Ibidem, s. 53–54.

²⁴ Ibidem, s. 56–57.

²⁵ Ibidem, s. 58–62.

²⁶ *Zasady etyki kadry...*, s. 19–20.

²⁷ *Zasady etyki zawodowej żołnierza...*, s. 58.

²⁸ *Zasady etyki i obyczaje...*, s. 18.

²⁹ Ibidem, s. 38–39.

Jeżeli jednak pominiemy powinności odnoszące się do sfery społeczno-politycznej i kontekstu międzynarodowego (internacjonalizm, ideowość, aktywność polityczno-społeczna, przeciwdziałanie złu społecznemu, określony stosunek do tradycji), a skupimy się na obszarze profesjonalnym, to zauważymy, że we wszystkich dokumentach są odniesienia do wartości, do których nawiązuje współczesne Wojsko Polskie, tj. godność i honor, słowność, odpowiedzialność za podwładnych i zadania, wzorowe wykonywanie obowiązków, jedność słów i czynów, dyscyplina, inicjatywa i pomysłowość oraz koleżeństwo i współdziałanie bojowe. Podobne stanowisko wyraża Wojciech Mazurek, twierdząc, że główne cnoty oficerskie okresu przedwojennego i wartości zawarte w analizowanych dokumentach są wspólne dla każdej żołnierskiej społeczności, bez względu na ich orientację światopoglądową czy panujący w państwie ustrój socjoekonomiczny³⁰.

Odrębną kwestią pozostaje znajomość tych dokumentów i ich skuteczność. Przed wydaniem drugiej edycji *Zasad* prowadzono w wojsku dwukrotne badania dotyczące tej problematyki (w latach 1970 i 1972). Z uzyskanych odpowiedzi wyróżnił się niezbyt optymistyczny stan rzeczy. Po pierwsze, wiedzę o ich istnieniu i treściach miało nieco ponad 50% respondentów, jedna czwarta czytała je, ale nie pamiętała ich treści, a tylko jedna szósta wiedziała, że istnieją. Po drugie, odpowiadały one mniej niż 60% badanych. Ponadto zauważono nie tylko słabe zainteresowanie tymi dokumentami, ale także uchylbienia w ich popularyzacji³¹.

Tak więc przed decydentami stały jasne zadania: ulepszyć treści wprowadzanych dokumentów, co w zasadzie stało się dopiero w edycji trzeciej (1983), oraz przekonać kadrę o zasadności ich treści, co było znacznie trudniejsze.

Założenia programowe działalności badawczej w obszarze społecznym

W okresie ludowego Wojska Polskiego dużą wagę przywiązywano do nadania właściwej rangi badaniom naukowym w całokształcie systemu kierowania wojskiem. Dotyczyło to także badań społecznych, które z racji zajmowania się człowiekiem, społeczeństwem i kulturą pozwalały na efektywne kształtowanie rzeczywistości szkoleniowo-wychowawczej i społeczno-kulturowej na gruncie wojska³². W okresie tym powstało pierwsze opracowanie, mające charakter podręcznika socjologii wojska, autorstwa Jerzego J. Wiatra³³. Oprócz rozważań metodologicznych oraz refleksji o armiach kapitalistycz-

³⁰ W. Mazurek, *Kodeksy etyczne w powojennym Wojsku Polskim*, „Colloquium Wydziału Nauk Humanistycznych i Społecznych AMW” 2018, nr 2, s. 100–101.

³¹ M. Michalik, *Funkcjonowanie zasad etyki w świadomości kadry*, „Badania Społeczne w Wojsku. Studia i materiały” 1997, nr 11, s. 190–205.

³² A. Aumer, *Badania społeczne jako czynnik postępu naukowego w wojsku*, „Badania Społeczne w Wojsku. Studia i materiały” 1997, nr 11, s. 8.

³³ J.J. Wiatr, *Socjologia wojska*, Warszawa 1964.

nych i socjalistycznych znajdujemy tam obszary badań empirycznych, które powinno się wdrożyć. Są to:

- problemy makrostrukturalne (ludowe Wojsko Polskie a społeczeństwo);
- problemy mikrostrukturalne (stosunki społeczne w ludowym Wojsku Polskim);
- wojsko w świadomości społecznej;
- ludowe Wojsko Polskie jako część zintegrowanych sił zbrojnych Układu Warszawskiego³⁴.

Z perspektywy niniejszych badań najbardziej interesujący wydaje się punkt drugi i trzeci. Pierwszy z nich zakładał: 1) funkcjonowanie wojska jako organizacji; stosunki podporządkowania i nadrzędności; dyscyplina wojskowa; 2) dynamikę stosunków grupowych w wojsku ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień małych grup koleżeńskich; 3) socjologiczną problematykę zawodowej służby wojskowej, a w tym: motywacje wyboru; stosunki między grupami zawodowymi w wojsku; 4) patologie społeczne w wojsku: przestępczość samobójstwa, zaburzenia psychiczne. W punkcie trzecim wyróżniano dwa obszary badawcze: 1) stosunek do wojska, jego prestiż; 2) tradycje wojskowe w społeczeństwie polskim³⁵.

Zasadne wydaje się pytanie, czy były to tylko teoretyczne założenia, czy też podejmowano działania, aby je realizować? Analizując podjęte przedsięwzięcia na przełomie lat 60. i 70., należałoby stwierdzić, że dołożono starań, aby zrealizować wymienione założenia teoretyczne, a oto przykłady.

Pod koniec lat 50. utworzono w Wojskowej Akademii Politycznej im. Feliksa Dzierżyńskiego (WAP) Katedrę Socjologii Wojskowej, której pierwszym kierownikiem w latach 1958–1968 był cytowany już wcześniej prof. Jerzy J. Wiatr. W 1970 r. w ramach WAP utworzono Instytut Badań Społecznych (IBS WAP), przekształcony z Pracowni Badań społecznych GZP WP (powstałej w 1960 r.) oraz Ośrodka Badań Społecznych WAP (powołanego w 1967 r.). Zakres badań instytutu nawiązywał do obszarów określonych przez prof. J. Wiatra, a ponadto zakładał współpracę i współdziałanie z ośrodkami naukowo-badawczymi w kraju i za granicą. Do kompetencji instytutu należało także opiniowanie, pod względem merytorycznym i metodologicznym, narzędzi badawczych oraz prowadzenie rejestru wydanych upoważnień do badań ankietowych w wojsku³⁶.

O dużym przywiązywaniu wagi do jakości poglądów oraz postaw kadry i żołnierzy LWP może świadczyć liczba przeprowadzanych projektów badawczych. W pierwszych 15 latach działalności instytutu przeprowadzono 382 badania o różnym zakresie i wartościach merytorycznych; średnio realizowano więc od 25 do 30 tematów. Największe nasilenie badań założono na lata 1981–1985, kiedy to zrealizowano 154 tematy i wydano

³⁴ Idem, *Socjologia wojska*, Gdynia 1982, s. 363.

³⁵ Ibidem, s. 363.

³⁶ C. Staciwa, *Rozwój empirycznych badań społecznych w LWP na przykładzie IBS WAP*, „Zeszyty Naukowe WAP”, 1987, nr 4(133), s. 103.

163 raporty z badań³⁷. Innym efektem badań było wydanie w tym okresie 16 książek i 320 artykułów i materiałów o charakterze informacyjnym³⁸. Ogólnie wysiłek badawczy koncentrował się na trzech obszarach:

- społecznych aspektach funkcjonowania wojska, zwłaszcza różnych aspektach świadomości społecznej;
- socjologicznych problemach szkolnictwa, szkolnictwa, szkolnictwa wojskowego, kadry zawodowej i rezerwistów;
- różnych problemach pracy partyjno-politycznej, zwłaszcza efektywności działalności ideowo-wychowawczej w wojsku³⁹.

Wyniki prowadzonych badań formułowano na forach doradczych i decyzyjnych armii, służyły także dowódcom jednostek wojskowych i wojskowym wychowawcom. Były także wykorzystywane w kształceniu kadr – w szkolnictwie wojskowym. Świadczyć o tym może choćby następująca wypowiedź: „W szkolnictwie wojskowym, zarówno w obrębie zagadnień metodologicznych, jak i dydaktycznych, zgromadzono już wiele wyników badań sprzyjających optymalizacji kształcenia kadr oficerskich i łagodzenia w ten sposób rozbieżności między przygotowaniem absolwentów WSO a potrzebami praktyki”⁴⁰.

Badania społeczne nad świadomością kadry LWP

Jak wcześniej wspomniano, do badań społecznych przywiązywano dużą wagę. Prowadzono je w opisanych obszarach, ze szczególnym naciskiem na świadomość i postawy kadry zawodowej. Zainteresowanie tym środowiskiem można wyjaśnić tym, iż była to elita armii⁴¹. Należy zaznaczyć, że zmiany poglądów, a szczególnie postaw, nie przebiegają rewolucyjnie, tym samym poglądy pierwszej dekady po przemianach (1990–2000) można potraktować jako odzwierciedlenie skuteczności oddziaływań poprzedniego okresu.

Od przedstawienia wyników badań zespołu Mikołaja Mikiciuka z IBS WAP należy rozpocząć prezentację zarysu poglądów moralnych oficerów końca okresu PRL i początku III RP.

³⁷ Ibidem, s. 104.

³⁸ Ibidem, s. 106.

³⁹ Ibidem, s. 105.

⁴⁰ R. Stępień, *Metodologiczne i dydaktyczne problemy kształcenia kadr oficerskich*, „Zeszyty Naukowe WAP” 1986, nr 1(126), s. 84.

⁴¹ Według danych Departamentu Kadr MON na dzień 1 stycznia 1990 r. kadra zawodowa Wojska Polskiego liczyła 103 844 żołnierzy (w tym: oficerów – 53 535, chorążych – 27 473, podoficerów – 22 833). Wykształcenie wyższe miało 87,1% oficerów, z czego 4,3% miało stopnie i tytuły naukowe.

Tabela 1. Cechy dobrego oficera zawodowego

Lp.	Cecha, wartość	Średnia ważona ⁴²	
		1984	1988
1	Zdyscyplinowanie, obowiązkowość	3,48	3,45
2	Rozsądek, rozważa, opanowanie	3,48	3,36
3	Pracowitość, rzetelne wykonywanie obowiązków służbowych	3,34	3,25
4	Dobra kondycja fizyczna	3,30	3,14
5	Sprawiedliwość, obiektywizm, bezstronność	3,24	3,14
6	Uczciwość, słowność, lojalność	3,19	3,09
7	Wysoka inteligencja, spryt szybka orientacja	3,14	3,08
8	Wysoka kultura osobista, takt	2,94	2,88
9	Doskonalenie się w zawodzie, podnoszenie kwalifikacji	2,78	2,71
10	Zamiłowanie do zawodu wojskowego	2,79	2,63
11	Zaangażowanie ideowo-polityczne	2,57	2,31
12	Aktywność społeczna	2,01	1,84
13	Naukowy, materialistyczny światopogląd	1,92	1,70

Źródło: A. Wielgus, *Osobowość oficera dowódcy wojskowego*, Płock 1999, s. 58–59.

Analiza przedstawionych wyników jednoznacznie wskazuje, że wysokie noty otrzymywały wartości zawodowe i moralne, a zamykały listę poglądy i postawy ideowo-polityczne. Jest to jednocześnie najkrótsza odpowiedź na postawione w tytule pytanie, jak miały się założenia i ich realizacja.

Ciekawe są wyniki badań przeprowadzonych na początku III RP przez następcę IBS, tj. Wojskowy Instytut Badań Socjologicznych (WIBS). Badanie dotyczyło poglądów na ówczesne i przyszłe cechy dobrego oficera, a przeprowadzone było pod kierunkiem Mariana Kloczkowskiego w 1994 r. Przedstawiono je w tabeli 2.

Tabela 2. Pożądane cechy dobrego oficera zawodowego (obecnie i w przyszłości)

Lp.	Wyszczególnienie	Wymagania (w %)	
		Obecne	Przyszłe
1	Fachowość, dobre przygotowanie specjalistyczne	49	59
2	Dobre przygotowanie wojskowe	43	48
3	Umiejętność współpracy z ludźmi	23	27
4	Cechy etyczno-moralne	22	26
5	Wiedza humanistyczna	20	27

⁴² Badania przeprowadzone były wśród 1185 oficerów. Średnią wyliczono z czterostopniowej skali, która była podstawą dokonywanych wyborów.

6	Znajomość języków obcych	19	26
7	Sprawność fizyczna	18	20
8	Odporność psychiczna	15	22

Źródło: A. Wielgus, op. cit., s. 60.

W tym przypadku także respondenci wyraźnie wskazali na obszar profesjonalny – przydatność przygotowania specjalistycznego i wojskowego. Widać także, że dostrzeżono wzrost znaczenia tych umiejętności w przyszłości. Według badanych nowa armia będzie wymagać znacznie większej wiedzy humanistycznej, znajomości języków obcych i odporności psychicznej. Wydaje się, że za wyjątkiem obszaru humanistycznego, oficerowie dobrze odczytywali tendencje nadchodzących zmian.

Jak wskazują autorzy zajmujący się badaniem etosu wojskowego, godność i honor są jednymi z podstawowych wartości nierozdzielnie związanych z tym zawodem⁴³. Mimo że znajdują się one nie tylko na sztandarach wojskowych, lecz także w kodeksach, to ich postrzeganie i rozumienie ewoluuje w czasie. Przyjrzyjmy się zatem, jakie – zdaniem kadry WP – kryteria charakteryzują człowieka honorowego. Przedstawione wyniki są rezultatem kilku badań autora wykonanych w ramach statutowych badań WIBS⁴⁴. Uhierarchizowane wypowiedzi według częstości wyborów przedstawiono w tabeli 3.

Tabela 3. Kryteria charakteryzujące człowieka honorowego

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba	%
1	Uczciwość w postępowaniu wobec ludzi	568	76,3
2	Odwaga cywilna	506	68,0
3	Postępowanie zgodne z obowiązującymi zasadami moralnymi	456	61,3
4	Postępowanie zgodne z prawem	450	60,5
5	Odwaga w obliczu niebezpieczeństwa	358	48,1
6	Wyróżniający poziom tzw. kultury osobistej	358	48,1
7	Poszanowanie narodowych obyczajów (np. gościnności)	251	33,7
8	Dyskrecja w obcowaniu z innymi	233	31,3
9	Pozycja zawodowa	58	7,8
10	Cenzus majątkowy	49	6,6
11	Pozycja społeczna	46	6,2
12	Przebywanie w dobrym towarzystwie	39	5,2
13	Wykształcenie wyższe	21	2,8

⁴³ Zob. np. M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1986.

⁴⁴ Badania przeprowadzono w latach 1989, 1991, 1993 i 199, łącznie wśród 2955 przedstawicieli kadry zawodowej WP. Szerzej: M. Kasperski, *Honor i patriotyzm w świadomości kadry WP*, [w:] *Kodeksy honorowe. Między tradycją a współczesnością*, red. M. Adamkiewicz, Warszawa 1999, s. 137–151.

14	Wykształcenie średnie	9	1,2
15	Jeszcze coś innego	11	1,5*

* Procenty nie sumują się do stu ze względu na możliwość wielokrotnego wyboru.

Źródło: badania własne.

Wyłonioną przez wypowiedzi respondentów hierarchię kryteriów można podzielić na dwie grupy, istotnie rozróżniające poglądy badanych: a) kryteria odnoszące się do indywidualnych wartości i sposobu postępowania (1–8); b) kryteria posiadanego statusu społecznego (9–14).

Na podstawie udzielonych odpowiedzi można stwierdzić także, że żadna z cech wymienionych w kodeksie Władysława Boziewicza⁴⁵ obecnie nie charakteryzuje człowieka honorowego. Zestawione wypowiedzi wskazują zaś, że cechy, które można formalnie nabyć, nie mają tak dużego znaczenia, jak przymioty osobiste: uczciwość, odwaga oraz postępowanie zgodne z zasadami moralnymi i prawem. Można zatem wnioskować, że rozumienie honoru jest słabo związane z elementami statusu społecznego, bardziej zaś z cechami osobistymi, względnie niezależnymi od roli zawodowej i pozycji społecznej.

Inaczej też niż w okresie, do którego tradycji nawiązuje obecne Wojsko Polskie, jest rozumiane pojęcie „sprawa honorowa”. Respondenci mieli możliwość wyrazić swoje stanowisko dotyczące tej kwestii w pytaniu: *Jak rozumie Pan pojęcie „sprawa honorowa”?* Okazało się, że kadra najczęściej pojmuje ją jako realizację lub dotrzymanie podjętych zobowiązań (58,1%) oraz dążenie do oczyszczenia nadszarpniętego „dobrego imienia” (23,4%). Co dziewiąty uznał za honorowe dochodzenie swoich racji (11,3%), kolejne 5,5% badanych jako wyrównanie doznanych krzywd lub obrazy, a jedynie nieliczni (1,5%) utożsamiają ją z rozprawą sądu koleżeńskiego.

Przymioty zawodowe nazywane bywają także przymiotami osobistymi, wartościami uniwersalnymi, cnotami moralnymi itp. Bardzo często łączy się je z przymiotami charakteru, gdyż decydują one o kręgosłupie moralnym jednostek. Bez wątplenia zaliczyć do nich można uczciwość, sprawiedliwość i będący przedmiotem naszego zainteresowania honor. Zawód wojskowy, ze względu na szczególne przeznaczenie i swoisty styl pracy, nie sprzyja tym wartościom. Jednak konieczność ciągłego obcowania ludzi ze sobą i powinności wychowawcze wobec młodego pokolenia żołnierzy wskazują na potrzebę ich kultywowania. W poszczególnych badaniach respondentom przedstawiono listę blisko 30 wartości i poproszono o wybór tych, które powinny znaleźć się we wzorze osobowym żołnierzy zawodowych. Dokonane wybory – zawężone do dziesięciu pierwszych – przedstawiono w tabeli 4.

⁴⁵ W. Boziewicz, *Polski kodeks honorowy*, Kraków 1919. Kodeks nie tylko klasyfikował osoby honorowe, ale także był instrukcją dochodzenia spraw honorowych.

Tabela 4. Honor wśród aprobowanych wartości wzoru osobowego

Lp.	Wartości	Miejsce w 1989 r.	Miejsce w 1991 r.	Miejsce w 1995 r.
1	Odpowiedzialność	1	1	4
2	Uczciwość	2	8	16
3	Sprawiedliwość	3	4	10
4	Dobry mąż i ojciec	4	10	8
5	Honor	5	5	6
6	Dbłość o podwładnych	6	3	1
7	Rzetelność	7	19	13
8	Zdyscyplinowanie	8	2	3
9	Słowność	9	18	17
10	Patriotyzm	10	13	12

Źródło: badania własne.

Mimo pozytywnych przemian społeczno-politycznych podjętych w ostatniej dekadzie XX w. ranga wartości moralnych się obniżała. Zachodzące przemiany szczególnie niekorzystnie wpłynęły na postrzeganie takich wartości, jak uczciwość i sprawiedliwość. Rosło natomiast znaczenie wartości typowo zawodowych. W tej sytuacji optymizmem napawa fakt, że mimo zmian postrzeganie honoru nie zmieniał się – miał on ugruntowane stałe miejsce. Stanowisko to jest potwierdzone także w pytaniu odnoszącym się do wartości najcenniejszych w życiu. W 1993 r. badani wymienili godność i honor na trzecim miejscu, natomiast w 1995 r. – na czwartym miejscu.

Dokonując oceny nastawienia kadry do swojego zawodu, Marian Kloczkowski stwierdził: „Mimo że na przestrzeni lat (...) zmieniła się radykalnie struktura społeczna kadry oraz prawne i organizacyjne wyznaczniki realizowanych przez nią zadań, to nie zmienił się istotnie sposób postrzegania swojego zawodu⁴⁶. Jednak, jak postaramy się wnikać głębiej w dokonywane wybory, to zauważymy tendencję zmian. Takiej próby dokonał Mariusz Wachowicz, zestawiając wyniki wyborów dokonanych w 1992 r. i w 2005 r.⁴⁷ W tabeli 5 tabeli wskazano po pięć istotnych zmian.

⁴⁶ M. Kloczkowski, *Orientacje zawodowe kadry zawodowej*, [w:] *Spoleczne aspekty zawodu wojskowego w badaniach empirycznych Wojskowego Biura Badań Społecznych*, red. A. Orzyłowska, Warszawa 2010, s. 23.

⁴⁷ M. Wachowicz, *Kultura organizacyjna w wojsku – anomia zmiany*, [w:] *Wojsko Polskie 20 lat po transformacji ustrojowej*, red. A. Orzyłowska, Warszawa 2011, s. 17–18.

Tabela 5. Zmiany w postrzeganiu cech i wartości przez żołnierzy zawodowych

Lp.	1992 r.		2005 r.
	Wartości, cechy		Wartości, cechy
1	Odpowiedzialność		Odpowiedzialność
2	Zdyscyplinowanie		Dbłość o podwładnych
3	Dbłość o podwładnych		Zdyscyplinowanie
4	Sprawiedliwość		Rzetelność
5	Godność, Honor		Honor
6	Odwaga		Operatywność
7	Uczciwość		Uczciwość
8	Koleżeńskość		Odwaga
9	Apolityczność		Wytrwałość
10	Patriotyzm		Stanowczość
11	Operatywność		Sprawiedliwość
12	Stanowczość		Pracowitość
13	Prawdomówność		Słowność
14	Słowność		Lojalność
15	Tolerancja		Patriotyzm
16	Wytrwałość		Prawdomówność
17	Rzetelność solidność		Koleżeńskość
18	Pracowitość		Takt
19	Takt		Życzliwość
20	Skromność		Szlachetność
21	Lojalność		Tolerancyjność
22	Życzliwość		Skromność
23	Szlachetność		Apolityczność
24	Wiara		Wiara

Źródło: M. Wachowicz, op. cit., s. 17–18.

Spośród 24 przymiotów poddanych respondentowi 13 nie zmieniło ważności bądź zmiana była niewielka, co wskazuje na znaczną ich trwałość. Są to w zdecydowanej większości przymioty z góry hierarchii, a mianowicie: odpowiedzialność, zdyscyplinowanie, dbłość o podwładnych, honor, odwaga, uczciwość. Znaczenia nabrały wartości

profesjonalne, a straciły przeważnie wartości moralne. Zastanawiający może być stosunek do apolityczności, czyli zasady przypisanej armii po zmianach ustrojowych. Być może było to następstwem wyłomu, jaki zdarzył w 1994 r., tj. tzw. obiadu drawskiego⁴⁸.

Zawód wojskowy jest bezsprzecznie zawodem, w którym patriotyzm jest nie tylko potrzebny – jest po prostu koniecznością. Doceniano to i kultywowano w armiach różnych państw od wieków, a w Polsce szczególnie od XVIII w. W tym kontekście ciekawe wydaje się pytanie, co kadra w rzeczonym okresie rozumiała pod pojęciem patriotyzmu? Uzyskane w badaniach wyniki przedstawia tabela 6.

Tabela 6. Pojmowanie patriotyzmu przez kadre WP (dane w %)

Lp.	Na czym, przede wszystkim, polega patriotyzm doby współczesnej?	1989 r.	1991 r.	1995 r.
1	Na dobrym wykonywaniu swych codziennych obowiązków	71,9	74,0	69,7
2	Na dobrym wychowaniu dzieci	48,1	47,1	53,6
3	Na właściwym reprezentowaniu Polski w świecie*	42,7	33,0	32,1
4	Na solidnej pracy	33,3	25,0	37,8
5	Na gotowości do oddania życia w czasie wojny	20,9	27,8	35,8
6	Na kultywowaniu rodzimej tradycji i kultury	14,1	16,1	34,2
7	Na mówieniu dobrze o Polsce i Polakach	9,3	9,8	11,2
8	Na przedkładaniu rzeczy polskich nad obce	7,7	9,6	12,4
9	Na sumiennym przestrzeganiu zarządzeń władzy	3,4	3,4	2,4
10	Na jeszcze czymś innym	--	1,3	1,3

* W badaniach 1989 r. na trzecim miejscu znalazła się odpowiedź: *Na dążeniu do sprawiedliwości społecznej*.

Źródło: badania własne.

Z przedstawionych danych wynika, że patriotyzm postrzegany był przez kadre WP raczej codziennie – jako wykonywanie swych codziennych obowiązków oraz wychowanie dzieci. Natomiast to, co wynika z klasycznych definicji i przedstawionych dokumentów deontologicznych (gotowość do poświęceń i kultywowanie rodzimej tradycji) znajdowało się na dalszych miejscach. Świadomość tego może być ważna przynajmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, by w pracy nad przywróceniem właściwego miejsca tradycjom postępować rozważnie – szybkie i częste zmiany mogą zachwiać wiarę w dobre intencje. Po drugie, by właściwie wykorzystać znaczenie nadawane obowiązkowi, jakie wykonuje kadra w ramach zwykłej pracy.

⁴⁸ W trakcie centralnego kursu metodyczno-szkoleniowego najwyższej kadry WP doszło do głosowania i wystąpienia przeciwko kierownictwu MON.

Dla organizatorów wychowania moralnego ważne jest nie tylko rozumienie danej kategorii, ale także jej miejsce w hierarchii wartości. Miejsce patriotyzmu na tle najczęściej wybieranych wartości przedstawiono w tabeli 7.

Tabela 7. Miejsce patriotyzmu na tle wartości aprobowanych przez kadre zawodową

Lp.	1989 r.	1991 r.	1995 r.
	Wartości, cechy	Wartości, cechy	Wartości, cechy
1	Odpowiedzialność	Odpowiedzialność	Dbłość o podwładnych
2	Uczciwość	Zdyscyplinowanie	Apolityczność
3	Sprawiedliwość	Dbłość o podwładnych	Zdyscyplinowanie
4	Dobry mąż i ojciec	Sprawiedliwość	Odpowiedzialność
5	Honor	Honor	Inteligencja
6	Dbłość o podwładnych	Odwaga	Honor
	10 – Patriotyzm	13 – Patriotyzm	12 – Patriotyzm

Źródło: badania własne.

Jak widać, patriotyzm nie był wartością, którą można nazwać za podstawową, ale niejednokrotnie nasza historia wykazała, że w sytuacji zagrożeń opinia o nim się zmienia. Dokonane wybory wskazują, że patriotyzm nieco inaczej postrzegany jest w sytuacji codziennej, zwykłej służby, inaczej zaś w przypadku zagrożeń – wówczas najważniejszą pozostaje rodzina, ale już w drugiej kolejności pojawia się ojczyzna (naród, kraj), co przedstawiono w tabeli 8.

Tabela 8. Wartości, dla których respondenci mogliby oddać swoje życie

Lp.	1989 r.	1991 r.	1995 r.
	Wartości, cechy	Wartości, cechy	Wartości, cechy
1	Rodzina	Rodzina	Rodzina, bliscy
2	Ojczyzna, naród	Ojczyzna, naród	Ojczyzna, naród, kraj
3	Wolność	Wolność	Życie innej osoby
4	Pokój	Pokój	Honor, godność
5	Honor, godność	Sprawiedliwość	Wolność, niepodległość

Źródło: badania własne.

Mimo krytycznych ocen dokumentów deontologicznych istniejących w armii PRL na początku lat 90., kadra dostrzegała potrzebę ich dalszego istnienia. W 1991 r. nadzieję na zmianę „moralnego oblicza” kadry wiązało z opracowywanym *Kodeksem honorowym* 38,4% żołnierzy zawodowych. Tymczasem dwa lata później już ponad połowa respondentów widziała potrzebę prawnej regulacji tego obszaru.

Osobne zagadnienie stanowi treść tych dokumentów. Autorzy starali się odpowiedzieć na pytanie, jak trafić do odbiorców, by nie narazić się na krytykę? Na ile powinny być one ogólne, a na ile wkraczać w szczegóły?. Czy mają dotyczyć tylko spraw służbowych, czy też wzorem przedwojennego kompendium także życia pozasłużbowego? Ostateczny dobór treści zależał od zespołów redakcyjnych, ale opinie kadry zawodowej mogą świadczyć o przekonaniu co do ważności poszczególnych aspektów. Chcąc poznać stanowisko kadry w tej sprawie, w latach 1993 i 1995 zadano respondentom pytanie: *Jakie problemy winny być rozstrzygnięte w takich dokumentach?* Wyrażone opinie przedstawiono w tabeli 9.

Tabela 9. Pożądane treści kodeksów honorowych (dane w %)

Lp.	Wyszczególnienie	1993 r.	1995 r.
1	Reguły zachowania służbowego	20,8	49,2
2	System wartości ogólnych i zawodowych	19,2	41,9
3	Powinności zawodowe	18,4	40,2
4	Sprawy honorowe	16,5	53,2
5	Relacje pomiędzy kadrą (korpusami)	13,0	40,2
6	Powinności obywatelskie	5,2	15,0
7	Zasady zachowania poza służbą	4,3	19,5
8	Nie widzę potrzeby istnienia tych dokumentów	28,9*	8,1*

* Procenty nie sumują się do stu ze względu na możliwość wielokrotnego wyboru.

Źródło: badania własne.

Przedstawione wyniki pozwalają zauważyć, że w ciągu dwóch lat, jakie upłynęły między badaniami, radykalnie wzrósł procent respondentów uznających sprawy honorowe za najważniejsze. Istnieje ponadto zapotrzebowanie na rozstrzygnięcie kwestii związanych ze sprawami zawodowymi (wartości, reguły postępowania i powinności). Nie znalazłyby natomiast uznania wywody dotyczące ogólnych powinności obywatelskich i zasad zachowania poza służbą. W odstępie obu badań zmniejszył się także procent wypowiedzi przeczących potrzebie istnienia takich dokumentów.

O jakim wzorze osobowym myśleli oficerowie końca XX w., przedstawiają badania Stanisława Jarmoszki, pracownika WIBS (zob. tabela 10).

Tabela 10. Postulowany profil osobowościowy oficera

Lp.	Wyszczególnienie	Średnia*
1	Umiejętności zawodowe, profesjonalizm	2,93
2	Poczucie honoru, godność osobista	2,88

3	Zdolność kierowania, przewodzenia, dowodzenia	2,87
4	Poczucie odpowiedzialności	2,86
5	Ogólne wykształcenie, inteligencja	2,83
6	Stanowczość zdecydowanie	2,83
7	Zdyscyplinowane	2,83
8	Sprawiedliwość, uczciwość, prawość	2,81
9	Zrównoważenie, odporność psychiczna	2,79
10	Kultura osobista, takt, dobre maniery	2,76
11	Wymagalność	2,72
12	Zdolność/ wola działania	2,71
13	Patriotyzm	2,70

Źródło: S. Jarmoszek, *Oficerowie wojska polskiego przełomu wieków. Zarys socjologii empirycznej zawodu oficera*, Toruń 2001, s. 136.

Jak łatwo można zauważyć, wyrażony przez żołnierzy zawodowych Wojska Polskiego III RP profil nie odbiega od cech i wartości wybieranych w ostatniej dekadzie przez kadrę zawodową LWP.

Wnioski

Wnioski z przeprowadzonych badań, zaprezentowane w niniejszym artykule można przedstawić w dziewięciu punktach.

1. Problemy armii PRL należy łączyć z powojennymi losami kraju – pozostawianiu w strefie wpływów ZSRR oraz włączeniu jej do realizacji złożonej funkcji wewnętrznej.
2. Praktyka w LWP znacznie odbiegała od sformułowanych zasad i postulatów. Niestety po trudach wojennych nastąpił okres stalinowski, który dla LWP kojarzy się z płamieniem munduru w walkach bratobójczych, ściąganiu kontyngentów, a nawet pacyfikacji polskich wsi.
3. Wojsko – obok milicji i bezpieki – chroniło reżim komunistyczny, a jednocześnie próbowało dbać o odpowiedni światopogląd i właściwe postawy kadry zawodowej.
4. Zadanie to realizowano m.in. poprzez tworzenie i upowszechnianie kolejnych dokumentów deontologicznych. Zawierały one jednak, oprócz reguł i wartości profesjonalnych, rozbudowane treści ideologiczne.
5. Mimo włożonego wysiłku w opracowywanie i wdrażanie kolejnych edycji *Zasad etyki* zarówno ich znajomość, jak też odbiór nie był na zadawalającym poziomie.

6. Okres LWP cechował się dość dużą pracą nad pozyskaniem opinii o różnych obszarach działania armii, jej kadry i stosunku do niej różnych warstw społeczeństwa.
7. W okresie tym można zauważyć rozbieżność między wysokim autorytetem i popularnością armii a prestiżem i atrakcyjnością zawodu wojskowego.
8. Badania wykonane w ostatniej dekadzie PRL i pierwszej dekadzie III RP utwierdzają w przekonaniu, że kadra zawodowa przywiązywała coraz większe znaczenie do wartości zawodowych – profesjonalnych, wysoko ceniła wartości etyczno-moralne, natomiast niewielkie znaczenie przywiązywała do wartości ideowo-politycznych.
9. Mają rację wypowiadający się o tym okresie, że podobnie jak po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. nie byłoby armii II RP bez oficerów armii zaborczych, tak nie byłoby Wojska Polskiego III RP bez kadry LWP. Pewne jest także, że nie da się tego okresu pominąć, ani nie da się go jednoznacznie ocenić.

Bibliografia

- Aumer A., *Badania społeczne jako czynnik postępu naukowego w wojsku*, „Badania Społeczne w Wojsku. Studia i materiały” 1997, nr 11.
- Boziewicz W., *Polski kodeks honorowy*, Kraków 1919.
- Domański H., Sawiński Z., *Dlaczego niektóre zawody są cenione wyżej niż inne*, „Biuletyn CBOS” 1988, nr 2(13).
- Jarmoszek S., *Oficerowie wojska polskiego przełomu wieków. Zarys socjologii empirycznej zawodu oficera*, Toruń 2001.
- Kasperski M., *Honor i patriotyzm w świadomości kadry WP*, [w:] *Kodeksy honorowe. Między tradycją a współczesnością*, red. M. Adamkiewicz, Warszawa 1999.
- Kloczkowski M., *Orientacje zawodowe kadry zawodowej*, [w:] *Społeczne aspekty zawodu wojskowego w badaniach empirycznych Wojskowego Biura Badań Społecznych*, red. A. Orzyłowska, Warszawa 2010.
- Magoń W., *Metodyka wychowania wojskowego*, Warszawa 1979.
- Mazurek W., *Kodeksy etyczne w powojennym Wojsku Polskim*, „Colloquium Wydziału Nauk Humanistycznych i Społecznych AMW” 2018, nr 2.
- Michalik M., *Funkcjonowanie zasad etyki w świadomości kadry*, „Badania Społeczne w Wojsku. Studia i materiały” 1997, nr 11.
- Ossowska M., *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1986.
- Pilipiuk A., *Skalany mundur*, „Polonia Christiana” 2021, nr 80.
- Sarapata A., *Pozycja wojskowego we współczesnym społeczeństwie polskim*, [w:] *Z badań nad zawodem oficera*, red. J. Wiatr, Warszawa 1966.

- Staciwa C., *Rozwój empirycznych badań społecznych w LWP na przykładzie IBS WAP*, „Zeszyty Naukowe WAP”, 1987, nr 4(133).
- Staciwa C., *Wojsko w świadomości społecznej. Szkice socjologiczne*, Warszawa 1975.
- Stępień R., *Metodologiczne i dydaktyczne problemy kształcenia kadr oficerskich*, „Zeszyty Naukowe WAP” 1986, nr 1(126).
- Szeremietiew R., *LWP, którego nie było*, <https://www.tysol.pl/a46692-Prof-Romuald-Szeremietiew-LWP-ktorego-nie-bylo>.
- Szopka E., *Klasowy charakter wojska*, [w:] *Wojsko w systemie społeczno-politycznym Państwa. Wybrane problemy socjologii wojska*, cz. 1, Warszawa 1989.
- Ułasiuk F., *Identyfikacja oficerów z zawodem i integracja z wojskiem*, „Studia Filozoficzne” 1991, nr 1–2(120–121).
- Wachowicz M., *Kultura organizacyjna w wojsku – anomia zmiany*, [w:] *Wojsko Polskie 20 lat po transformacji ustrojowej*, red. A. Orzyłowska, Warszawa 2011.
- Wiatr J.J., *Socjologia wojska*, Warszawa 1964.
- Wiatr J.J., *Socjologia wojska*, Gdynia 1982.
- Wielgus A., *Osobowość oficera dowódcy wojskowego*, Płock 1999.
- Zasady etyki i obyczaje żołnierzy zawodowych ludowego Wojska Polskiego*, Warszawa 1983.
- Zasady etyki kadry ludowego Wojska Polskiego*, Warszawa 1965.
- Zasady etyki zawodowej żołnierza Polski ludowej. Obyczaje żołnierzy zawodowych ludowego Wojska Polskiego*, Warszawa 1974.

New reality or new awareness? The core values of the officer cadre of the Polish People's Army

Summary: The officers of the Polish People's Army and the Polish army during the communist era evoke strong, often extreme emotional responses. The article discusses the efforts of Poland's communist authorities to prepare the officers of the Polish People's Army for military service in line with the political propaganda, and it analyzes the extent to which these endeavors were successful. The author outlines the army's political ideology, presents documents dealing with the ethics of military duty, and discusses the results of empirical studies analyzing the awareness levels of professional officers during the transition of the Polish People's Republic into the Third Polish Republic. According to the author, political views and especially attitudes do not change in a revolutionary manner; therefore, the ideology and beliefs professed in the first decade of the Third Republic of Poland testify to the effectiveness of the measures undertaken in the previous political era.

Keywords: army, military officer, cadre of the Polish People's Army, principles of ethics, social research

Eine neue Realität oder ein neues Bewusstsein? Über die Werte der Führungskräfte der Polnischen Volksarmee

Zusammenfassung: Der Beruf eines Offiziers in der polnischen Armee und der Armee während der Zeit der Volksrepublik Polen ruft viele – sehr oft extreme – Emotionen hervor. Der Beitrag versucht zu zeigen, welche Anstrengungen während der Zeit der Volksrepublik Polen unternommen wurden, um das Führungspersonal der LWP (Polnische Volksarmee) gemäß den angenommenen Prämissen zu formen, und inwieweit sich diese Bemühungen als wirksam erwiesen haben. Der Artikel enthält eine Übersicht über die ideologischen Annahmen, eine Präsentation der deontologischen Dokumente und die Ergebnisse empirischer Forschung im militärischen Umfeld, die den Stand des professionellen Bewusstseins des Personals an der Wende von der Volksrepublik Polen zur Dritten Republik Polen aufzeigen. Der Autor geht davon aus, dass sich Ansichten und insbesondere Einstellungen nicht auf revolutionäre Weise ändern. Daher können die Ansichten des ersten Jahrzehnts der Dritten Republik Polen als Spiegelbild der Wirksamkeit der Einflüsse der vorangegangenen Periode betrachtet werden.

Schlüsselwörter: Armee, Offiziersberuf, Führungspersonal der Polnischen Volksarmee, ethische Grundsätze, Sozialforschung

Nowa rzeczywistość czy także nowa świadomość? O wartościach kadry LWP

Streszczenie: Zawód oficera ludowego Wojska Polskiego oraz armii okresu PRL budzi wiele emocji, bardzo często skrajnych. Artykuł podejmuje próbę pokazania, jakie przedsięwzięcia czyniono w okresie PRL, by ukształtować kadry LWP odpowiednio do przyjętych założeń oraz na ile te zabiegi okazały się skuteczne. Znajdziemy tu zarys założeń ideologicznych, prezentację dokumentów deontologicznych oraz wyniki badań empirycznych prowadzonych w środowisku wojskowym, ukazujących stan świadomości zawodowej kadry przełomu PRL i III RP. Autor założył, że zmiany poglądów, a szczególnie postaw nie przebiegają rewolucyjnie, tym samym poglądy pierwszej dekady III RP można potraktować jako odzwierciedlenie skuteczności oddziaływań poprzedniego okresu.

Słowa kluczowe: armia, zawód oficera, kadra LWP, zasady etyki, badania społeczne

Marcin Pietrzak

Uniwersytet Opolski

ORCID <https://orcid.org/0000-0003-3925-9215>

Pokoleniowe doświadczenie historii – przyczynek do dyskusji nad metodologią i filozofią historii

Wstęp

Historia jest przedmiotem badania naukowego, ale też osobistych i społecznych doświadczeń. Te dwa ostatnie aspekty historii bywają od siebie oddzielane. Pierwszy bywa przedmiotem biografistyki, a drugi jest interesujący przede wszystkim dla tych, którzy badają społeczny wymiar historii. W ciągu ostatnich trzydziestu lat na popularnym marginesie badań historycznych *sensu stricto* zrodził się pomysł nowego sposobu patrzenia na historię doświadczaną, który łączy spojrzenie biograficzne z historyczno-społecznym. Pomysł ten można streścić w formule biografistyki pokoleniowej, która stara się opowiedzieć historię z punktu widzenia doświadczenia zbiorowego, którego podmiotem jest grupa, gdzie członkowie należą do określonych grup kohortowych łączących się w całość, określaną mianem pokolenia. Podejście to do pewnego stopnia opiera się na założeniach metodologicznych analizy kohortowej, w ramach której kohorta jest definiowana właśnie jako grupa, a jej członków łączą pewne kluczowe wydarzenia (wydarzeniem tym mogą być narodziny, zawarcie związku małżeńskiego itp.) i mają w związku z tym pewne wspólne doświadczenia lub, mówiąc inaczej, doświadczają wspólnie pewnych innych wydarzeń¹, albo, jak to ujmuje Richard Thomas, mają „wspólne czasowe doświadczenie demograficzne (*common temporal demographic experience*)”². Tym, co różni biografistykę pokoleniową od takiej analizy, jest fakt, że stara się ona nie tylko odpowiedzieć na pytania o fakty społeczne konstytuujące sferę doświadczeń danego pokolenia, ale też stara się opracować schemat rozumiejącej nar-

¹ R.K. Thomas, *Concepts, methods and practical applications in applied demography*, Cham 2018, s. 26–27. Wszystkie tłumaczenia są autorstwa Marcina Pietrzaka, o ile nie zaznaczono inaczej.

² Ibidem, s. 320.

racji, która osadzałaby doświadczenie pokoleniowe w ramach szerszej wizji przemian historycznych.

Wraz z rewolucją przemysłową tempo zmian cywilizacyjnych stało się tak szybkie, że kolejne pokolenia żyły w naocznie zupełnie różnych światach, o ile świat będziemy pojmować jako regulatywną ideę określającą możliwość i wyznaczającego ramy doświadczenia:

Od pewnego czasu – pisał Julián Marías w *El método histórico de las generaciones* – ludzie Zachodu zdają sobie sprawę z przemijalności i przyspieszenia życia historycznego. I ta „świadomość” funkcjonuje jako nowy składnik naszego życia, jako kolejny czynnik przyspieszenia³.

Namysł nad rolą przemian pokoleniowych i rytmu pokoleniowego stał się przedmiotem badań wielu historyków, wśród których wymienić trzeba przede wszystkim Arnoldda Toynbee’ego, który w IX tomie monumentalnego *Studium historii* przyznał rytmowi przemian związanemu z następującymi po sobie pokoleniami kluczową rolę w procesach przemiany społecznej. Pisał on:

Zwierzę społeczne, które dzięki swej towarzyskości zdołało pokonać przepaściste wzniesienie z poziomu podczłowieka do poziomu człowieka, wykorzystało cykl pokoleniowy natury jako instrument regulujący stosunek między zmianą społeczną a stabilnością społeczną, które w przeciwieństwie do zmiany rasowej i stabilności rasowej, które dotychczas były głównym przedmiotem troski natury, były elementami duchowego świata człowieka⁴.

Również teoretycy polityki, tacy jak Giuseppe Ferrari w wieku XIX, Karl Mannheim i George Modelski w drugiej połowie XX w., odwoływali się do pojęcia szeregu pokoleniowego, jak do zasady regulującej życie polityczno-społeczne. Szczególną rolę w rozwoju tej koncepcji odegrał cytowany uczeń Jose Ortegi y Gasseta Julián Marías, przede wszystkim jako autor *El método histórico de las generaciones*, ale również jako źródło inspiracji dla amerykańskich badaczy Williama Straussa i Neila Howe’a⁵. To oni w ostatniej dekadzie XX w. nadali rozgłos teorii pokoleń i walnie przyczynili się do wprowadzenia tego sposobu rozumienia historii do głównego nurtu kultury amerykańskiej. W niniejszym artykule autor przedstawi podstawowe zręby ich sposobu rozumienia rzeczywistości społecznej, co może stać się impulsem dla nauk historycznych, o ile te

³ J. Marías, *El método histórico de las generaciones*, Madryt 1949, s. 14.

⁴ A. Toynbee, *A study of history*, Nowy Jork 1954, s. 321.

⁵ N. Howe, W. Strauss, *Generations. The history of America's future 1584–2069*, Nowy Jork 1991, s. 19.

będą chciały rozwijać ten sposób rozumienia historii, łączący obiektywną, subiektywną i intersubiektywną perspektywę jej postrzegania. Nie jest przy tym celem autora przeprowadzenie systematycznej ani tym bardziej pełnej analizy tego rodzaju, a pokazanie, jak taka analiza mogłaby wyglądać, z jakich aparatów pojęciowych mogłaby skorzystać, do jakiego rodzaju wniosków można przy jej pomocy dochodzić. Jest to zatem raczej pro-treptyk niż prolegomena do studiów nad pokoleniowym doświadczeniem historii.

Czym jest pokolenie?

Pokolenie jest na pierwszy rzut oka pojęciem czysto biologicznym. Jego sens określa cykl biologicznej reprodukcji społeczności⁶. Ludzie jako gatunek biologiczny najczęściej płodzą młode w okresie wczesnej młodości, między 20 a 30 lub 35 rokiem życia. Rodzice tworzą jedno pokolenie, a ich dzieci pokolenie kolejne. W tym znaczeniu nie ma jednak sensu mówienie o pokoleniach jako spójnych grupach posiadających pewną tożsamość. Aby taką tożsamość zbudować, potrzebne jest wydarzenie, które stanowić będzie punkt odniesienia, środek czasu⁷, wokół którego tożsamość pokoleniowa będzie budowana. Bez niego doświadczenie różnych pokoleń byłoby zasadniczo takie samo. Neil Howe i William Strauss każą nam wyobrazić sobie społeczeństwo, w ramach którego odbywa się normalny, niczym niezakłócony proces następowania po sobie kolejnych pokoleń:

Sezonowość cyklu życia jest tym, co umożliwia tworzenie pokoleń. Aby zobaczyć, jak to działa, proszę wyobrazić sobie tradycyjne społeczeństwo, w którym wszystkie cztery fazy życia są jasno zdefiniowane i ściśle określone. Każda nowa grupa stara się odgrywać swoją rolę społeczną – wzrost, vitalność, władzę lub przywództwo – dokładnie tak, jak robiła to poprzednia grupa. Nie ma pokoleń, o których można by mówić. Nie ma unikalnych dramatów cyklu życia ani kreatywnych trajektorii biograficznych⁸.

Przez sezonowość życia autorzy *Czwartego zwrotu* rozumieją schemat przechodzenia kolejnych biologicznych pokoleń przez kolejne fazy życia. W kolejności są to: dzieciństwo (*pueritia*, wiek 0–20 lat), młoda dorosłość (*iuventus*, wiek 21–41 lat); wiek średni (*virilitas*, 42–62 lata); starość (*senectus*, 63–83 lata)⁹. Biologiczny porządek kolejnych „pór życia” wyznacza rytm życia biologicznego. Tym, co sprawia, że ponad porządkiem pokoleń biologicznych nadbudowuje się porządek pokoleń historycznych, są wydarzenia, które pozostawiają trwały ślad w pamięci jednostek i wpływają na sposób, w jaki członkowie danego pokolenia będą się odnosić do świata, innych ludzi i do siebie

⁶ M. Ossowska, *Koncepcja pokolenia*, „Studia Socjologiczne” 1963, nr 2, s. 47.

⁷ M. Eliade, *Sacrum – mit – historia*, tłum. A. Tatarkiewicz, Warszawa 1971, s. 92.

⁸ N. Howe, W. Strauss, *The fourth turning: an American prophecy*, Nowy Jork 1997, s. 77.

⁹ Ibidem, s. 76–77.

samych. Każde takie wydarzenie wywiera inny wpływ na tych, którzy są w określonym punkcie własnej drogi życiowej. To samo wydarzenie inaczej wpływa na starca, inaczej na dorosłego, a jeszcze inaczej na dziecko:

Każdy żyje z ludźmi w tym samym wieku i w różnym wieku (...). Dla każdego ten sam czas jest innym czasem, a mianowicie innym wiekiem, który dzieli tylko ze swoimi rówieśnikami. Każdy punkt w czasie ma inne znaczenie dla każdego, nie tylko dlatego, że jest naturalnie doświadczany przez każdego w indywidualnym zabarwieniu, ale – jako prawdziwy „punkt w czasie”, poniżej wszystkiego indywidualnego – już dlatego, że ten sam rok jest innym punktem w czasie życia dla pięćdziesięciolatka niż dla dwudziestolatka – i tak dalej w niezliczonych odmianach¹⁰.

Każde jednak może stać się, jak to określa Karl Mannheim, czynnikiem krystalizacji¹¹, który w decydujący sposób określi relację wobec świata charakterystyczną dla danego pokolenia i doprowadzi do powstania właściwej dla danego pokolenia dynamiki rozwojowej, którą Wilhelm Pinder określał mianem „entelechii pokoleniowej”¹². W obrazy i bardzo radykalny sposób sprawę tożsamości pokoleniowej stawia José Ortega y Gasset w pierwszym rozdziale *El tema de nuestro tiempo*:

Odmiany witalnej wrażliwości, które są decydujące w historii, są przedstawione w formie pokolenia. Pokolenie nie jest garstką wybitnych ludzi ani po prostu masą; jest jak nowe całe ciało społeczne, z jego wybraną mniejszością i tłumem, które zostało wprowadzone w sferę egzystencji z określoną trajektorią życiową. Pokolenie, dynamiczny kompromis między masą a jednostką, jest najważniejszym pojęciem historii i, by tak rzec, zawiąsem, na którym wykonuje ona swoje ruchy. Pokolenie jest ludzką odmianą, w rygorystycznym sensie nadanym temu terminowi przez przyrodników. Jego członkowie przychodzą na świat obdarzeni pewnymi typowymi cechami, które nadają im wspólną fizjonomię, odróżniając ich od poprzedniego pokolenia¹³.

I dalej:

Jeśli weźmiemy pod uwagę ewolucję narodu jako całości, każde z jego pokoleń jawi się nam jako moment jego witalności, jako pulsacja jego historycznej mocy. A każda pulsacja ma swoją, niepowtarzalną fizjonomię; jest niezmiennym uderzeniem w serii pulsu, podobnie jak każda nuta w rozwoju melodii. Podobnie, możemy wyobrazić sobie każde

¹⁰ W. Pinder, *Das Problem der Generation in der Kunstgeschichte Europas*, Leipzig 1928, s. 11.

¹¹ K. Mannheim, *Essays on the sociology of knowledge*, Londyn 1959, s. 310.

¹² W. Pinder, op. cit., s. 20.

¹³ J. Ortega y Gasset, *El tema de nuestro tiempo*, Madryt 1923.

pokolenie jako biologiczny pocisk, wystrzelony w kosmos w ściśle określonym momencie, z określoną siłą i kierunkiem¹⁴.

Pokolenie jest zatem ukształtowaną przez wydarzenia historyczne (z których jedno odgrywa zazwyczaj kluczową rolę) strukturą społeczną. Pojęcie „pokolenia” wprowadzone do aparatu pojęciowego może zostać uznane za istotniejsze lub eksplanacyjnie bardziej owocne niż pojęcie klasy czy warstwy społecznej, a w każdym razie nie mniej od tamtych arbitralną¹⁵.

Czynniki kształtujące pokolenia – doświadczenie pokoleniowe

Zasadnicze pytanie, jakie należy teraz zadać, jest następujące: Jakie czynniki wpływają na proces kształtowania się zbiorowej osobowości danego pokolenia? Mówiąc o osobowości zbiorowej, mam na myśli te właściwości sposobu myślenia i odczuwania typowe dla danego pokolenia, które w decydujący sposób wpływają na charakterystyczne dla danego pokolenia postawy i zachowania¹⁶. Osobowość zbiorowa pokolenia nie jest rzecz jasna czymś istniejącym samoistnie, ale jest raczej funkcją doświadczeń i przekonań członków danej zbiorowości, te zaś są kształtowane w procesie, na którego przebieg i rezultat decydujący wpływ ma to, co można określić mianem doświadczenia inicjacyjnego. Owo doświadczenie jest punktem wyjścia w procesie dialektycznej¹⁷ artykulacji tego, co doświadczone przez ciągle odnoszenie aktualnego doświadczenia do doświadczenia inicjującego, którego matryca, forma i treść wyznacza formę i granicę wszelkiego doświadczenia. W tym sensie doświadczenie inicjacyjne ma charakter transcendentalny względem wszystkich innych doświadczeń – wyznacza granice wszelkiego późniejszego możliwego doświadczenia.

Doświadczenie inicjacyjne kształtuje się w relacji do tzw. znaczących innych, a więc w pierwszym rzędzie rodziców. I tak jak rodzice stanowią najważniejszą grupę odniesienia dla kształtującej się osobowości dziecka¹⁸, tak relacja z rodzicami jest punktem odniesienia dla wszelkich późniejszych relacji i w decydującym stopniu wpływa na ro-

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ A.B. Spitzer, *The historical problem of generations*, „The American Historical Review” 1973, vol. 78, nr 5, s. 1358.

¹⁶ Alan B. Spitzer wyróżnia sześć takich czynników: 1) powtarzalne wzorce zachowań związane z danym etapem życia; 2) doświadczenia wspólne dla danej grupy rówieśniczej; 3) reakcja na dane wydarzenie zdeterminowana przez wiek uczestnika wydarzenia w stopniu wyższym, niż przez inne czynniki; 4) określone okoliczności powodują powstawanie luk międzypokoleniowych; 5) czynnik oddzielający konkretną kohortę od kohort ją poprzedzających mogą się utrzymywać w kolejnych kohortach i stawać się elementami tożsamości pewnego pokolenia; 6) wielkość niektórych kohort może wpływać na kluczowe elementy tożsamości jej członków – zob. ibidem, s. 1385.

¹⁷ K. Mannheim, op. cit., s. 298.

¹⁸ W.F. Ogburn, M.F. Nimkoffs, *A handbook of sociology, Londyn 1947*, s. 177.

dziej relacji między człowiekiem i społeczeństwem lub – nawet szerzej – relacji między człowiekiem a rzeczywistością jako taką.

Podkreślenie wagi doświadczeń inicjacyjnych jest spuścizną przede wszystkim tradycji psychoanalitycznej, której twórcy i przedstawiciele w podkreślali kluczową rolę doświadczeń wczesnodziecięcych w kształtowaniu psychiki. Donald Winnicott wprost stwierdził, że relacja dziecka do matki i relacje z matką umożliwiają wytworzenie się koncepcji rzeczywistości jako takiej lub uznanie zasady rzeczywistości wbrew zasadzie przyjemności. Matka, która bawi się z dzieckiem, wytwarzając przestrzeń pośrednią między sobą a dzieckiem, daje dziecku możliwość wytworzenia pojęcia rzeczywistości jako takiej. Dla dziecka przestrzeń wyobrażona, którą matka wytwarza podczas zabawy, jest zarodkiem koncepcji rzeczywistości obiektywnej, „(...) to, co nazywa się rzeczywistością zewnętrzną – pisze Winnicott – znajduje się poza tymi granicami, zabawa i doświadczenie kulturowe mogą otrzymać lokalizację, jeśli użyjemy koncepcji potencjalnej przestrzeni między matką a dzieckiem”¹⁹. To, co zostało powiedziane o rzeczywistości, dotyczy w szczególności rzeczywistości kulturowej i doświadczenia dziedzictwa kulturowego: „(...) doświadczenie kulturowe zaczyna się (...) w przestrzeni potencjalnej między dzieckiem a matką, kiedy na skutek doświadczenia dziecko nabrało w dużym stopniu zaufania do matki, że będzie ona tam, gdzie trzeba, jeśli będzie nagle potrzebna”²⁰. A zatem relacja między dzieckiem a znaczącymi innymi, który to termin pierwotnie odnosi się do matki²¹, określa formę i ogranicza treść dalszych doświadczeń życiowych. Interakcje, które mają miejsce w ramach rodzinnej grupy pierwotnej, są zatem kluczowe dla ukształtowania się doświadczenia pokoleniowego.

Skoro doświadczenie określonej relacji z rodzicami jest kluczowe dla uformowania się matrycy doświadczenia pokoleniowego, to badacz tego doświadczenia musi szczególną uwagę zwracać na te wydarzenia i procesy historyczne, które wpływają na relacje między rodzicami a ich potomstwem. W szerokiej perspektywie historycznej wydarzeniami, które w szczególny sposób wpływają na relację między rodzicami a dziećmi, są wojny, stanowiące zdaniem niektórych mechanizm regulujący demograficzne napięcia powstające w danej populacji²². Obok wojen na relację między dziećmi a ich rodzicami wpływają czynniki cywilizacyjne, których znaczenie wzrosło jednak dopiero w XX w., kiedy to nauka zbudowała narzędzia, dzięki którym możemy bezpośrednio kontrolować

¹⁹ Zob. D.W. Winnicott, *Playing and reality*, Oxfordshire 2012, rozdział IV.

²⁰ Idem, *Dom jest punktem wyjścia. Eseje psychoanalityczne*, tłum. A. Czownicka, Gdańsk 2010, s. 37.

²¹ „Wsparcie i deprywacja ze strony rodziców i znaczących innych są źródłem materiału, który jest wbudowany w dynamikę jaźni. Ze wszystkiego, co dzieje się z niemowlęciem i dzieckiem, tylko to naznaczone doświadczenie zostaje włączone do jaźni, ponieważ poprzez kontrolę osobistej świadomości sama jaźń od samego początku ułatwia i ogranicza jej dalszy rozwój. Innymi słowy, jest ono samonapędzające się, jeśli Państwo pozwolą, ma bardzo silną tendencję do utrzymywania kierunku i cech, które zostały mu nadane w niemowlęctwie i dzieciństwie” – H.C. Sullivan, *Conceptions of modern psychiatry*, Waszyngton 1947, s. 10.

²² G. Bouthoul, *La Guerra. Guerriglia, guerra urbana e Terrorismo*, Rzym 1975, s. 40–41.

procesy reprodukcji biologicznej. Tak oto wynalezienie tabletki antykoncepcyjnej oraz rozwój medycyny umożliwiający bezpieczne usuwanie niechcianych ciąż są zdarzeniami, których wpływu na historię nie sposób przecenić. Wpłynęły one bezpośrednio na relacje między płciami, ale, co z punktu widzenia tych rozważań jeszcze ważniejsze, wpłynęły na relację między rodzicami a ich dziećmi.

Z tak zarysowanego punktu widzenia przy każdorazowej analizie fenomenu pokoleniowego należy przede wszystkim postawić pytania o to, jak rodzice rozumieją swoją rolę społeczną; jaką rolę w socjalizacji lub też w procesach reprodukcji kulturowej, odgrywają grupy pierwotne. Odpowiedzi będą stanowić będzie dobry punkt wyjścia dla opisu rzeczonoego fenomenu.

Na sens powyższych stwierdzeń można rzucić dodatkowe światło, konfrontując zbudowane na ich podstawie pojęcie doświadczenia pokoleniowego z tym rozumieniem tego pojęcia, które przedstawił w artykule *Pokolenie jako kategoria socjofilozoficzna* Jan Garewicz. Pojęcie pokolenia definiowane jest przez niego w kategoriach doświadczenia pokoleniowego, które pojmuje on w sposób odmienny od tego, który został tutaj przedstawiony. Garewicz definiuje pokolenie jako „zespół ludzi, na których sposobie myślenia zaważyło decydująco to samo przeżycie, nazywane (...) przeżyciem pokoleniowym”²³. Owo doświadczenie pokoleniowe posiada, jeśli można tak powiedzieć, znamiona apokaliptyczne, a więc odczuwane jest jako swoisty „koniec świata”. Szczególny wpływ wywiera ono na tych, którzy są w wieku, który czyni ludzi podatnymi na doświadczenia inicjacyjne²⁴. Autor określa ten wiek jako 16–25 lat²⁵, co nie zgadza się zaproponowanym tutaj przez autora artykułu rozumieniem doświadczenia pokoleniowego, zgodnie z którym owo doświadczenie jest doświadczeniem dziecięcym, a w każdym razie takim, które ma miejsce przed okresem dojrzewania. Nie chcąc wdawać się w szczegółową argumentację, należy stwierdzić (a stwierdzenie to ma na celu jedynie wyklarowanie koncepcji, którą przedstawiam), że przeżycie pokoleniowe w sensie Garewicza jest wtórne względem doświadczenia pokoleniowego w rozumieniu tu przedstawianym, a jego sens emotywny w zasadniczy sposób wyznaczony przez treść wcześniejszego doświadczenia inicjującego. Należy ono – by tak rzec – do sfery fenomenów, podczas gdy tamto ma charakter graniczny i fundamentalnie formujący; jest transcendentalne względem wszelkiego późniejszego doświadczenia, w tym przeżycia pokoleniowego w znaczeniu Garewicza. Być może stanowisko tu przyjęte i Garewicza można uzgodnić, przyjmując, że ów apokaliptyczny charakter przeżycia pokoleniowego nosi znamiona ponownej inicjacji – rekonstrukcji psychiki i ponownej syntezy doświadczenia. Bez względu jednak na to,

²³ J. Garewicz, *Pokolenie jako kategoria socjofilozoficzna*, [w:] *Na krawędzi epoki. Rozwój duchowy a działalność człowieka*, red. J. Rudniański, K. Murawski, Warszawa 1985, s. 141.

²⁴ Ibidem.

²⁵ Ibidem, s. 142.

czy uznamy to za możliwe, pojęcia przeżycia pokoleniowego w sensie Garewicza, i pokoleniowego doświadczenia inicjacyjnego w sensie przyjętym przez autora niniejszego artykułu rzucają nawzajem na siebie światło, dzięki któremu można lepiej rozpoznać ich sens, a ich wzajemna relacja stanowić może podstawę dla dalszych analiz.

Dynamika przemian pokoleniowych a dynamika procesu dziejowego

Jednym z najważniejszych założeń koncepcji pokoleniowej jest twierdzenie, zgodnie z którym cykl biologiczny życia ludzkiego będący pierwotnym źródłem fenomenu pokoleniowego, który zakłócony przez wydarzenia historyczne doprowadza do pierwotnego zróżnicowania międzypokoleniowego, wpływa na proces historyczny, stabilizując go i nadając mu charakter rytmiczny.

Źródła tej koncepcji należałoby doszukiwać się w starożytności, zaś wśród myślicieli starożytnych, którzy wpłynęli na jej powstanie, należałoby wymienić w pierwszym rzędzie filozofa Platona i historyka Polibiusza. Ten pierwszy w VIII księdze *Państwa* opisuje proces przemian ustrojowych poprzez opis kolejnych pokoleń, których konstytucja psychiczna wyznacza sposób ewolucji ustrojów państwowych: „(...) musi istnieć tyle postaci charakterów ludzkich – pisze Platon – ile jest postaci ustrojów państwowych”²⁶. Następnie opisuje kolejne charaktery, pokazując jednocześnie, że charakter i osobowość syna jest bezpośrednio związany z charakterem ojca. Nie tyle zatem o charaktery tutaj chodzi, ile raczej o pokolenia w tym znaczeniu, w jakim tutaj tego terminu się używa. Również Polibiusz wyjaśnia przemiany ustrojowe następowaniem po sobie kolejnych pokoleń. U niego jednak cała sprawa traci charakter metonimiczny i całkiem wprost przedstawia proces historyczny, jako uwarunkowany przez przemiany pokoleniowe²⁷.

Związek cyklu pokoleniowego z cyklem historycznym należy rozumieć jako przypadek regulacji wzajemnej dwóch procesów: cyklu następstwa pokoleń biologicznych, w którym okresy życiowe nakładają się na siebie, oraz samego procesu przemian historycznych, składającego się z przemian politycznych, społecznych i ekonomicznych. Oba te procesy wpływają na siebie i regulują swój przebieg. Wpływ doświadczeń inicjacyjnych na kształtowanie się psychicznych właściwości kolejnych pokoleń biologicznych wywołuje skutki w postaci zmian w postawach ludzi dojrzałych, a te z kolei wpływają na treść doświadczeń inicjacyjnych kolejnego pokolenia. W ten sposób, choć proces ten nie ma charakteru celowego, może dochodzić do wytwarzania się mniej lub bardziej regularnych cykli dziejowych. Spekulowanie na temat przebiegu tego rodzaju cykli nie wchodzi w granicę podjętych tutaj analiz. W tym punkcie warto może posłu-

²⁶ Platon, *Państwo*, 544d, tłum. W. Witwicki, s. 328, <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/platon-panstwo.html> (dostęp: 3.07.2025).

²⁷ Polibiusz, *Dzieje*, VI 7-10, t. 1, tłum. S. Hammer, Wrocław 1957, s. 319–321.

żyć się przykładem realnym i posiadającym pewną ustaloną tożsamość. Za taki właśnie przykład posłuży pokolenie X, które składa się z kohort urodzonych w późnych latach 60. i w latach 70. XX w.

W drugiej z serii książek o amerykańskich pokoleniach pt. *13-th Generation...* Hove i Strauss tak pisali o dzieciństwie Pokolenia X: „W całej popkulturze małe dzieci i (do 1980 roku) nastolatki słyszały powtarzające się przesłanie ze świata dorosłych: że nie są chciane, a może nawet nie są lubiane przez dorosłych”²⁸. Podręczniki rodzicielstwa akcentowały konieczność samorealizacji rodzica i stawiały ją ponad interesami dziecka. Hove i Strauss wskazują jako przykład książkę *Ourselves and Our Children* członkin Boston Women’s Health Book Collective. Autorki w sposób trafny charakteryzują nową sytuację rodziców lat 70., przeciwstawiając ją sytuacji właściwej dla całej wcześniejszej historii ludzkości:

Decyzja o urodzeniu dziecka ma trwały, nieodwracalny wpływ na nasze życie, a jednak jeszcze do niedawna nie była nawet uważana za decyzję. Większość z nas po prostu dorastała, zakładając, że wyjdziemy za mąż i będziemy mieć dzieci. dzieci. Tak robili wszyscy inni. Idea rodzicielstwa była tak naturalna, jak znalezienie miejsca do życia lub sposobu na utrzymanie się²⁹.

Członkinie Boston Women’s Health Book Collective zadebiutowały książką *Women and their bodies. A course*, w której tak pisały o uwikłaniu kobiet w macierzyństwo:

Dzięki nowoczesnej kontroli narodzin kobiety mają możliwość zdefiniowania siebie jako kogoś więcej niż matki. Nawet jeśli dzieci sprawiają nam przyjemność, rola matki jest ograniczająca. Opieka nad dziećmi nie zapewnia kobietom znaczącej pracy na całe życie. Niesamowite jest to, że tak wiele kobiet decyduje się na to. Dlaczego? Część przyczyny może leżeć w fakcie, że większość zawodów dostępnych dla kobiet, szczególnie tych niewykształconych, jest bardziej wymagająca i mniej interesująca niż bycie gospodynią domową i matką. Innym powodem jest to, że kobiety z klasy średniej mają trudności z wykonywaniem prac domowych i wychowywaniem dzieci, a także z niezależną pracą, ponieważ społeczeństwo nie zapewnia ośrodków opieki nad dziećmi. Ale najważniejszy jest pomysł, że w naszym społeczeństwie oczekuje się, że wszystkie kobiety będą odgrywać tę rolę, a ich motywacja do definiowania siebie w inny sposób została stłumiona³⁰.

²⁸ N. Howe, W. Strauss, *13-th Gen. Abort, retry, ignore, fail?*, Nowy Jork 1993, s. 64.

²⁹ Boston Women’s Health Collective, *Our children and ourselves*, Nowy Jork 1978, s. 17.

³⁰ Boston Women’s Health Collective, *Women and their bodies. A course*, Boston 1970, s. 15.

Jeśli uznać te słowa za wyrażające rodzicielski Zeitgeist lat 70., to będziemy mogli lepiej zrozumieć tezę stawianą przez Hove'a i Straussa, zgodnie z którą dzieci pokolenia X były wychowywane w systematycznie dysfunkcyjnych uwarunkowaniach rodzinnych. Na potrzeby tego artykułu sformułowano centralną hipotezę, która pozwoli zrozumieć sposób myślenia, wartości i postawy typowe dla pokolenia X. Donald W. Winnicott w swoich pracach zdefiniował pojęcie, które pozwala spojrzeć na problem opieki nad dziećmi nie jako na dające się opisać *continuum* postaw rodzicielskich, ale jako na problem dychotomiczny, który domaga się odpowiedzi przeczącej lub twierdzącej. Pojęciem, o którym mowa jest wspomniane już pojęcie „wystarczająco dobrej matki” lub „wystarczająco dobrego otoczenia rodzicielskiego”:

Uzasadnione wydaje się założenie, że wystarczająco dobre otoczenie na początku cechuje wysoki stopień dostosowania do indywidualnych potrzeb niemowlęcia. Zazwyczaj matka może je zapewnić dzięki szczególnemu stanowi, w jakim się znajduje, a który nazwałem pierwotnym macierzyńskim zaabsorbowaniem. Stan ten bywa rozmaicie określany, ale ja używam własnego, opisowego terminu. Dostosowanie maleje w miarę, jak rośnie potrzeba, by niemowlę doświadczało reakcji na frustrację. W prawidłowo przebiegającym procesie funkcję polegającą na niedostosowywaniu się do niemowlęcia matka może odroczyć do czasu, kiedy dziecko będzie zdolne reagować gniewem na braki, zamiast ich doświadczać jako urazu. Trauma oznacza przerwanie ciągłości poczucia istnienia jednostki. Ciągłość istnienia jest niezbędna, by poczucie self, poczucie bycia realnym i poczucie istnienia mogły ostatecznie stać się cechą osobowości jednostki³¹.

Jeśli Winnicott ma rację, to prawidłowe ukształtowanie się psychiki jednostki wymaga pewnych minimalnych „wystarczająco dobrych” warunków, które przede wszystkim dotyczą matki dostosowującej się w pierwszym okresie życia dziecka do potrzeb dziecka. Postawa, którą wyrażają autorki Boston Women's Health Collective, pisząc: „Nawet jeśli dzieci sprawiają nam przyjemność, rola matki jest ograniczająca”, wydaje się utrudniać odpowiednie („wystarczająco dobre”) nastrojenie matki do emocjonalnych potrzeb dziecka, co z kolei prowadzi do dalszych zaburzeń, w szczególności uniemożliwia dziecku wytworzenie pojęcia podzielanej z innymi rzeczywistości jako takiej. W niniejszym artykule nie ma miejsca na roztrząsanie szczegółów teorii Winnicotta. To, co zostało napisane wcześniej, ma jedynie ilustrować, w jaki można budować aparat pojęciowy, przy pomocy którego należy interpretować centralną tezę, zgodnie z którą doświadczenie pokoleniowe to w pierwszym rzędzie doświadczenie dziecięce i że to właśnie ono w decydujący sposób wpływa na relację jednostki z otoczeniem (czy wręcz z rzeczywistością jako taką).

³¹ D.W. Winnicott, *Dom jest punktem wyjścia...*, s. 24.

Pokolenie X to pierwsze ludzkie pokolenie wychowane na nowy sposób, który nie był, (bo być nie mógł) optymalnie dostosowany do potrzeb dziecka. Parafrazując Wini-cotta, można powiedzieć, że otoczenie rodzicielskie dzieci z pokolenia X było „niedosta-tecznie dobre”. Hove i Strauss ilustrują ten fakt, wskazując, że obraz dziecka jako takiego w kulturze późnych lat 60. i w latach 70. był znacząco różny od obrazu wcześniejszego i późniejszego. W kulturze popularnej pojawił się i zyskał znaczenie obraz złego dziecka:

W latach 70. publiczność kinowa wykazywała niezaspokojone pragnienie nowego ga-tunku filmowego: horroru o złym dziecku. W 1973 roku twórcy filmu *Egzorcysta* ob-sadzili 13-letnią Lindę Blair w roli wymiotującej, krzyczącej, demonicznej postaci w pierwszym w historii filmie o dziecku z kategorią wiekową R. Film przyciągnął tak szeroką publiczność, że studio wznowiło go w 1975 roku, a następnie w ciągu trzech lat pojawił się spinoff (*The Omen*), sequel (*Egzorcysta II: Heretyk*), sequel spinoffu (*Damien-Omen II*), drugi i trzeci spinoff (*The Demon Seed*, *It's Alive!*), drugi sequel pierwszego spinoffu (*Omen III*) i sequel trzeciego spinoffu (*It Lives Again*). W *It's Alive!* dziecko urodziło się z pazurami i zębami. „To” zamordowało wszystkich na sali poro-dowej z wyjątkiem swojej matki, po czym uciekło, by żłobić szyje niewinnych miesz-kańców Los Angeles. (Dziecko urodzone w 1974 roku, w roku premiery *It's Alive!*, miałoby 18 lat podczas zamieszek w Los Angeles w 1992 roku). Filmy o dzieciach-cza-rownicach ciągnęły się aż do wczesnych lat 80., kiedy to widzowie przestali je oglądać, a Hollywood przestało je produkować³².

Dzieciństwo pokolenia X to również zerwanie więzi między dziećmi i rodzicami na poziomie kulturowym. Pozostawione same sobie *latchkey kids* nawiązywały relację ze światem dorosłych przez medium telewizji, która towarzyszyła ich pokoleniu od uro-dzenia³³. Enkulturation do świata dorosłych następowała zatem nie poprzez bezpośrednie relacje z dorosłymi, ale poprzez anonimowe medium, którego samo istnienie jest uwa-runkowane tym, czy potrafi ono wyzyskać dziecięcą ciekawość świata. Cytowany przez Hove'a i Straussa Neil Postman pisał na początku lat 80.:

Do pewnego stopnia ciekawość przychodzi młodym ludziom naturalnie, ale jej rozwój zależy od rosnącej świadomości mocy dobrze uporządkowanych pytań w ujawnianiu ta-jemnic. Świat tego, co znane i tego, co jeszcze nieznane, jest łączony przez zachwyt. Ale zachwyt ma miejsce głównie w sytuacji, gdy świat dziecka jest oddzielony od świata dorosłych, gdzie dzieci muszą szukać wejścia, poprzez swoje pytania, do świata doro-

³² N. Howe, W. Strauss, *13-th Gen.*, s. 63.

³³ J.M. Twenge, *Generations: the real differences between Gen Z, Millennials, Gen X, Boomers, and Silents – and what they mean for America's future*, Nowy Jork 2023.

słych. Gdy media łączą te dwa światy, gdy napięcie wywołane przez tajemnice, które należy rozwikłać, maleje, zmienia się rachunek cudowności. Ciekawość zostaje zastąpiona cynizmem lub, co gorsza, arogancją. Zostajemy z dziećmi, które nie polegają na autorytatywnych dorosłych, ale na wiadomościach znikąd. Zostajemy z dziećmi, które otrzymują odpowiedzi na pytania, których nigdy nie zadawały. Krótko mówiąc, zostajemy bez dzieci³⁴.

Członkowie pokolenia X, których relacje ze znaczącymi bliskimi pozbawione były intymności umożliwiającej poprawną enkulturację, nauczyły się nie ufać przedstawicielom autorytetu społeczeństwa i dojrzałym wieku wykazywać będą charakterystyczną bierność. Owa bierność przejawia się m.in. w zmniejszonym zainteresowaniu realizacją zarówno czynnego³⁵, jak i biernego prawa wyborczego. Można ją również uznać za przyczynę niższej niż należałoby się spodziewać reprezentacji przedstawicieli tego pokolenia w organach zarządzających firm i instytucji³⁶. Doświadczenie inicjacyjne pokolenia X ukształtowało jego dalsze losy, określając granice możliwego doświadczenia.

Cykle i filozofia historii

Podobny rodzaj analizy można zastosować do innych wyróżnionych grup pokoleniowych. W przypadku tzw. pokolenia Z, których rodzice należą najczęściej do pokolenia X, interesujące analizy tego rodzaju zawarte zostały w książce *The Anxious Generation* Jonathana Haidta. Wskazuje on na kluczowe czynniki określające kształt doświadczenia inicjacyjnego ludzi urodzonych między rokiem 1995 a rokiem 2011. Podkreśla przede wszystkim gwałtowną zmianę modelu opieki nad dziećmi, którą to zmianę streszcza w formule zastąpienia dzieciństwa opartego na zabawie do dzieciństwa opartego na telefonie – tzw. wielka zmiana okablowania (*Great Rewiring*)³⁷. Gdyby tego rodzaju analizę chcieć rozszerzyć do formy analizy biografii pokoleniowej, należałoby położyć nacisk na relacje między doświadczeniem pokoleniowym rodziców a doświadczeniem pokoleniowym ich dzieci. W ten sposób doświadczenie jednego pokolenia stałoby się częścią ciągu dziejowego, w którym doświadczenia rodziców i dzieci tworzą pewną narracyjnie sensowną całość.

Hove i Strauss zarysowują schemat tego rodzaju analizy w swojej koncepcji przekątnej pokoleniowej i czteropokoleniowego cyklu tworzącego jednostkę historii, którą

³⁴ N. Postman, *The disappearance of childhood*, Nowy Jork 1982, <https://archive.org/details/the-disappearance-of-childhood/page/n3/mode/2up> (dostęp: 3.07.2025).

³⁵ J.M. Twenge, op. cit., figure 4.32.

³⁶ Ibidem, figure 4.39.

³⁷ Zob. J. Heidt, *The anxious generation*, Nowy Jork 2024.

– odwołując się do rzymskich, a nawet etruskich korzeni – określają mianem *saeculum*³⁸. Na *saeculum* składają się cztery tzw. zwroty:

Pierwszy zwrot to wzlot, optymistyczna era wzmacniania instytucji i osłabiania indywidualizmu, kiedy nowy porządek obywatelski imploduje, a stary system wartości zanika.

Drugi zwrot to przebudzenie, pełna pasji era duchowych wstrząsów, kiedy porządek obywatelski jest atakowany przez nowy system wartości.

Trzeci zwrot to rozpad, przygnębiająca era wzmacniania indywidualizmu i osłabiania instytucji, kiedy to stary porządek obywatelski rozpada się, a nowy reżim wartości imploduje.

Czwarty zwrot to kryzys, decydująca era świeckich wstrząsów, kiedy reżim wartości napędza zastąpienie starego porządku obywatelskiego nowym³⁹.

Pokolenie X jest częścią *saeculum* millennialnego i dorasta podczas trzeciego zwrotu, który autorzy tej koncepcji określają mianem okresu wojen kulturowych⁴⁰. I tak jak pokolenie wyżu demograficznego (boomersi) dorastało w cieniu doświadczeń wojennych swoich rodziców należących najczęściej do *G.I. Generation*, które reprezentowało *ethos* walki i wspólnoty⁴¹, tak pokolenie X dorastało w cieniu doświadczeń rodziców z „milczącego pokolenia”, których doświadczenie II wojny światowej jest doświadczeniem dziecięcym. Relacje między doświadczeniem inicjacyjnym danego pokolenia a sposobem, w jaki to pokolenie wychowuje własne potomstwo, można spróbować zrozumieć przykładowo na gruncie koncepcji tzw. stylów przywiązania zapoczątkowanej przez Johna Bowlby’ego i rozwiniętej przez Mary Ainsworth. Koncepcja ta pozwala jednocześnie zrozumieć i nadać teoretyczny sens pojęciu doświadczenia inicjacyjnego, które może być fundamentem wykształcenia się tzw. stylu przywiązania, stanowiącego wewnętrzny model roboczy (*Internal Working Model* – IWM) sposobu, w jaki dana jednostka rozumie nie tylko siebie samą, ale i swoje relacje z innymi:

(...) Indywidualne różnice w naturze i jakości IWM wyłaniają się jako funkcja rodzaju opieki otrzymywanej od postaci przywiązania. Tak więc niemowlę, które otrzymuje wrażliwą i czułą opiekę od postaci przywiązania, prawdopodobnie ukształtuje reprezentacje siebie jako godnego opieki, a postaci przywiązania jako ludzi, na których można polegać w potrzebie. Z drugiej strony, niemowlę, którego potrzeby związane z przywiązaniem są zaspokajane niekonsekwentnie lub w sposób odrzucający, prawdopodobnie

³⁸ N. Howe, W. Strauss, *The fourth turning...*, s. 26.

³⁹ Ibidem, s. 3.

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ P. Berman, *A tale of two utopias. The political journey of the generation of 1968*, New York–London 1996, s. 30–32.

będzie postrzegać siebie jako niewarte opieki, a osoby przywiązane jako niedostępne lub niekonsekwentnie dostępne. Reprezentacje te wpływają następnie na myśli, uczucia i zachowania w kolejnych relacjach, w tym z potomstwem⁴².

W ten sposób powstaje specjalna relacja międzypokoleniowa, w której młodsze pokolenie wychowywane jest w oparciu o schemat wychowawczy stanowiący wewnętrzny model roboczy przyjęty przez starsze pokolenie – jako wzorzec zaczerpnięty z jego własnych doświadczeń dziecięcych. Model wyjściowy i model przejęty różnią się rzecz jasna od siebie, ale różnica między nimi ma charakter dialektyczny. Motywacje i postawy, które wpływały na kształtowanie się modelu pierwotnego, nie uczestniczą zasadniczo w procesach jego odtwarzania w kolejnych pokoleniach. Ten sam model roboczy jest odtwarzany na odmiennym tle świadomie i nieświadomie akceptowanych poglądów i postaw. W ten sposób rozpoczyna się dialektyczny proces, w którym kolejne formy kulturowe powracają w zmienionej postaci wytwarzając kolejne warstwy doświadczeń pokoleniowych, w których doświadczenia pierwotne są rekontekstualizowane. Podczas tego przetwarzania niektóre elementy modelu mogą ulec zmianie, inne mogą zostać wzmocnione, a jeszcze inne odrzucone.

Porządek tych przemian może (choć nie musi) zostać ujęty w schemat cykliczny, gdzie proces wytwarzania doświadczeń pokoleniowych prowadzi do powstawania pętli rozwojowych generujących powtarzające się rytmicznie archetypy pokoleniowe. Ta pętla rozwojowa może się nakładać i wzmacniać cykle historyczne, jak cykle wojenne, o których pisał Toynbee, czy cykle porządku światowego opisane przez Modelskiego:

Najwyraźniej opowieść o cykliczności pokoleń (o tym, jak wydarzenia jednego pokolenia są przyczynowo powiązane z następnym) ma pewien urok dla historyka – proszę zwrócić uwagę na przykład na powszechność stosowania metafory wahadła. Następstwo pokoleń jest oczywiste; sprawia, że opowieść jest stosunkowo łatwa do opowiedzenia; ma zastosowanie międzykulturowe; jest tym, co łączy królów Anglii, faraonów Egiptu i cesarzy Chin⁴³.

W ramach tego procesu wyodrębnić można czteropokoleniowe mikrocykle obejmujące okres ok. dziewięćdziesięciu lat, podczas których na arenę historii wkraczają kolejne cztery pokolenia. Hove i Strauss, jak wcześniej wskazano, określają taki mikrocykl mianem *seaculum*. Joachim Karl Rennstich mówi o cyklu Buddenbrookowym, wyznaczono-

⁴² *Attachment theory and research new directions and emerging themes*, red. J.A. Simpson, W.S. Rholes, Nowy Jork–Londyn 2015, s. 237.

⁴³ A. Iberall, D. Wilkinson, *Dynamic foundations for complex systems*, [w:] *Long cycles. Studies in international relations*, red. G. Modelski, Londyn 1987, s. 20.

nym przez proces powstawania innowacji i nowych rozwiązań w systemie społecznych, obejmując cykl czterech pokoleń, po którym cykl rozpoczyna się od początku:

Jednym z krytycznych elementów tego procesu porządkowania jest wprowadzenie kohort pokoleniowych jako kluczowego podsystemu zbiorowego uczenia się, który obejmuje nie tylko zdolność do adaptacji, ale także do innowacji. W oparciu o innowacje wywodzące się z nowych form zachowań społeczno-technologicznych pierwszego pokolenia innowatorów, kolejne drugie pokolenie, wychowane w tym nowym środowisku, przekształca te innowacje w spójny paradygmat społeczno-technologiczny. Trzecia generacja, nadal ciesząc się z wysokich zysków z przywództwa w tym coraz bardziej dostosowanym paradygmacie społeczno-technologicznym, „utknęła” w nim, nie będąc w stanie dostosować się do pojawiających się nowych alternatywnych innowacji społeczno-technologicznych i pozwalając, aby nowe innowacje społeczno-gospodarcze powstawały w alternatywnych i geograficznie oddzielnych klastrach. Sprawia to, że czwarte pokolenie jest świadkiem pojawienia się przeciwników tego ustalonego porządku, a ostatecznie wyłonienia się nowego paradygmatu społeczno-technologicznego – często poza jego domeną kontroli⁴⁴.

Dynamika przemian pokoleniowych wyznacza zatem rytm przemian dziejowych, generując cykle, w których dokonuje się ekspresja archetypów psychologicznych i które stanowią względnie zamknięte narracje zawierające własny sens, który odkryty może być dopiero wtedy, gdy dany cykl się zamknie. Wszystko w zgodzie z zasadą sformułowaną przez Georga Hegla: „(...) die Eule der Minerva beginnt erst mit der einbrechenden Dämmerung ihren Flug”⁴⁵.

Zakończenie

Zaproponowany w niniejszym artykule sposób objaśniania przemian pokoleniowych, który odwołuje się do aparatu pojęciowego psychologii i psychoanalizy, nie jest rzecz jasna jedynym możliwym i służy tutaj jedynie jako przykład jednej z możliwych do przyjęcia strategii wyjaśniania. Proces przemian pokoleniowych opisywany przy użyciu narzędzi psychologii czy psychoanalizy może zostać koniec końców pojęty jako epifenomen zjawisk gospodarczych, przemian politycznych albo kulturowych. Na jego obronę można wskazać na tę okoliczność, że doszukuje się on przyczyn zjawisk pokoleniowych w procesach wychowania, które są ściśle związane z procesami reprodukcji biologicznej. Jeżeli zatem uznamy wagę zjawisk pokoleniowych, albo nawet uznamy za

⁴⁴ J.K. Rennstich, *Is globalization self-organizing?*, [w:] *Globalization as evolutionary process*, red. G. Modelski, T. Devezas, W.R. Thompson, Londyn–Nowy Jork 2008, s. 88.

⁴⁵ G.F. Hegel, *Grundlinien der Philosophie des Rechts*, Frankfurt n. Menem 1972, s. 14.

właściwe wskazać na ich cykliczność, to powinniśmy rozważyć wyjaśnienia fenomeny pokoleniowego za pomocą aparatu psychologii rozwojowej i psychoanalizy lub uznać ich centralną rolę w układzie przyczyn i skutków, który generuje to, co określamy jako proces dziejowy.

Spoglądanie na historię z perspektywy pokoleniowej jest zadaniem niełatwym z punktu widzenia metodologicznego. Z natury rzeczy interdyscyplinarna, hybrydowa metodologia badawcza stawia przed historykami poważne wyzwania, które dotyczą zwłaszcza budowania spójnej narracji historycznej spajającej poszczególne narzędzia badawcze w służbie opowieści. Początkiem każdej opowieści jest bohater. Projekt biografistyki pokoleniowej stawia przed nami bohatera albo raczej bohaterów zbiorowych, których uwikłanie w dzieje powszechne jednocześnie w decydujący sposób określa trajektorię ich losów, jak i wpływa na kierunek dalszych przemian dziejowych. Wewnątrz napięcie między procesem dziejowym a losami pokoleń, które go współtworzą, może być rozumiane jako centralny element, wokół którego może się skupić refleksja historyczna, która chciałaby połączyć namacalny detal faktografii z historyczną i historiozoficzną narracją spajającą wysiłek dziejopisarski. Porządek przemian pokoleniowych pozwala uchwycić związek między losami jednostek a tym, co nauczyliśmy się nazywać „długim trwaniem”. Pokolenia jako takie są detalem dziejów, ale ich istnienie jest tym, co stanowi ograniczenia (obwiednie) długiego trwania⁴⁶. Stanowią one trwałą strukturę ograniczającą możliwe scenariusze dziejowe, wyznaczają rytm przemian społecznych, a ich biografie odbijają echem wydarzenia minione i przenoszą ich skutki w odległą przyszłość. W tym znaczeniu porządek przemian pokoleniowych stanowi biologiczną oś, wokół której dzieje się historia.

Bibliografia

Attachment theory and research new directions and emerging themes, red. J.A. Simpson, W.S. Rholes, Nowy Jork–Londyn 2015.

Berman P., *A tale of two utopias. The political journey of the generation of 1968*, New York–London 1996.

Boston Women's Health Collective, *Our children and ourselves*, Nowy Jork 1978.

Boston Women's Health Collective, *Women and their bodies. A course*, Boston 1970.

Bouthoul G., *La Guerra. Guerriglia, guerra urbana e Terrorismo*, Rzym 1975.

⁴⁶ „Niektóre struktury, jeśli żyją wystarczająco długo, stają się stabilnymi elementami nieskończonej liczby pokoleń: zagracają historię, utrudniając ją, a tym samym kontrolując jej przepływ. Inne szybciej się rozpadają. Ale wszystkie są zarówno podporami, jak i przeszkodami. Przeszkody wyznaczają granice (obwiednie, w sensie matematycznym), z których człowiek i jego doświadczenia z trudem mogą się wyzwolić. Proszę pomyśleć, jak trudno jest przekroczyć pewne granice geograficzne, pewne realia biologiczne, pewne ograniczenia produktywności, a nawet pewne ograniczenia duchowe: ramy mentalne są również więzieniami długiego trwania” – F. Braudel, *Écrits sur l'histoire*, Paryż 1969, s. 51.

- Braudel F., *Écrits sur l'histoire*, Paryż 1969.
- Eliade M., *Sacrum – mit – historia*, tłum. A. Tatarkiewicz, Warszawa 1971.
- Garewicz J., *Pokolenie jako kategoria socjofilozoficzna*, [w:] *Na krawędzi epoki. Rozwój duchowy a działalność człowieka*, red. J. Rudniański, K. Murawski, Warszawa 1985.
- Hegel G.F., *Grundlinien der Philosophie des Rechts*, Frankfurt n. Menem 1972.
- Heidt J., *The anxious generation*, Nowy Jork 2024.
- Howe N., Strauss W., *13-th Gen. Abort, retry, ignore, fail?*, Nowy Jork 1993.
- Howe N., Strauss W., *Generations. The history of America's future 1584–2069*, Nowy Jork 1991.
- Howe N., Strauss W., *The fourth turning: an American prophecy*, Nowy Jork 1997.
- Iberall A., Wilkinson D., *Dynamic foundations for complex systems*, [w:] *Long cycles. Studies in international relations*, red. G. Modelski, Londyn 1987.
- Mannheim K., *Essays on the sociology of knowledge*, Londyn 1959.
- Marías J., *El método histórico de las generaciones*, Madryt 1949.
- Ogburn W.F., Nimkoffs M.F., *A handbook of sociology*, Londyn 1947.
- Ortega y Gasset J., *El tema de nuestro tiempo*, Madryt 1923.
- Ossowska M., *Koncepcja pokolenia*, „Studia Socjologiczne” 1963, nr 2.
- Pinder W., *Das Problem der Generation in der Kunstgeschichte Europas*, Leipzig 1928.
- Platon, *Państwo*, 544d, tłum. W. Witwicki, <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/platon-panstwo.html>.
- Polibiusz, *Dzieje*, VI 7-10, t. 1, tłum. S. Hammer, Wrocław 1957.
- Postman N., *The disappearance of childhood*, Nowy Jork 1982, <https://archive.org/details/the-disappearance-of-childhood/page/n3/mode/2up>.
- Rennstich J.K., *Is globalization self-organizing?*, [w:] *Globalization as evolutionary process*, red. G. Modelski, T. Devezas, W.R. Thompson, Londyn–Nowy Jork 2008.
- Spitzer A.B., *The historical problem of generations*, „The American Historical Review” 1973, vol. 78, nr 5.
- Sullivan H.C., *Conceptions of modern psychiatry*, Waszyngton 1947.
- Thomas R.K., *Concepts, methods and practical applications in applied demography*, Cham 2018.
- Toynbee A., *A study of history*, Nowy Jork 1954.
- Twenge J.M., *Generations: the real differences between Gen Z, Millennials, Gen X, Boomers, and Silents – and what they mean for America's future*, Nowy Jork 2023.
- Winnicott D.W., *Dom jest punktem wyjścia. Eseje psychoanalityczne*, tłum. A. Czownicka, Gdańsk 2010.
- Winnicott D.W., *Playing and reality*, Oxfordshire 2012.

Generational perceptions of historical experience – a discussion on the methodology and philosophy of history

Summary: This article discusses generational perceptions of historical experience and their contribution to the methodology and philosophy of history. The author proposes the concept of generational biogra-

phy, which combines biographical, social, and historical narratives to present historical events from the perspective of collective experience. The article examines the role of generational change and rhythm in historical research and the impact of generational dynamics on the historical process. The author argues that generational perceptions of history provide a fresh perspective for historical sciences by combining objective, subjective, and intersubjective narratives. The article also analyzes the factors that shape the collective personality of a generation, including the impact of significant events and the relationships between parents and their children. The author posits that the dynamics of generational changes has a stabilizing effect on the historical process, generating cycles of archetypal psychological expressions and relatively self-contained historical narratives.

Keywords: generation, generational experience, biography of a generation, historical methodology, generational rhythm, cohort analysis

Geschichtserfahrung der Generationen – ein Beitrag zur Diskussion über die Methodik und Philosophie der Geschichte

Zusammenfassung: Der Beitrag behandelt die generationsspezifische Erfahrung von Geschichte und ihren Beitrag zur Methodik und Philosophie der Geschichtswissenschaft. Vorgestellt wird das Konzept der Generationenbiografie, das eine biografische und eine sozialgeschichtliche Perspektive miteinander verbindet, um Geschichte aus der Perspektive kollektiver Erfahrung zu erzählen. Der Beitrag untersucht die Rolle des Generationswechsels und -rhythmus in der Geschichtsforschung und die Auswirkungen der Generationsdynamik auf den historischen Prozess. Es wird die Ansicht vertreten, dass die historische Erfahrung der Generationen eine neue Perspektive für historische Forschungen bietet, indem objektive, subjektive und intersubjektive Perspektiven auf die Geschichte miteinander kombiniert werden. Darüber hinaus werden in dem Artikel die Faktoren analysiert, die die kollektive Persönlichkeit einer Generation prägen, darunter die Auswirkungen bedeutender Ereignisse und die Beziehung zwischen Eltern und ihren Kindern. Es wird vermutet, dass die Dynamik des Generationswechsels eine stabilisierende Wirkung auf den historischen Prozess hat, indem sie Zyklen archetypischer psychologischer Ausdrucksformen und relativ unabhängiger historischer Narrative erzeugt.

Schlüsselwörter: Generation, Generationserfahrung, generationsbiografische Forschung, Methodik der Geschichtswissenschaft, Generationsrhythmus, Kohortenanalyse

Pokoleniowe doświadczenie historii – przyczynek do dyskusji nad metodologią i filozofią historii

Streszczenie: W niniejszym artykule zanalizowano pokoleniowe doświadczenie historii i jego wkład w metodologię i filozofię historii. Przedstawiono koncepcję biografii pokoleniowej, która łączy perspektywę biograficzną i społeczno-historyczną, aby opowiedzieć historię z punktu widzenia zbiorowego do-

świadczenia. Zbadano rolę zmiany i rytmu pokoleniowego w badaniach historycznych oraz wpływ dynamiki pokoleniowej na proces historyczny. Sugeruje się, że pokoleniowe doświadczenie historii zapewnia świeżą perspektywę dla nauk historycznych poprzez połączenie obiektywnych, subiektywnych i intersubiektywnych perspektyw historii. Autor analizuje również czynniki, które kształtują zbiorową osobowość pokolenia, w tym wpływ znaczących wydarzeń i relacji między rodzicami a ich potomstwem. Sugeruje się, że dynamika zmian pokoleniowych ma stabilizujący wpływ na proces historyczny, generując cykle archetypowych ekspresji psychologicznych i stosunkowo samodzielnych narracji historycznych.

Słowa kluczowe: pokolenie, doświadczenie pokoleniowe, biografistyka pokoleniowa, metodologia historii, rytm pokoleniowy, analiza kohortowa

Dokumenty i materiały

Documents and Materials

Dokumente und Materiallien

Piotr Daszkiewicz

Instytut Historii Nauki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie

ORCID <https://orcid.org/0000-0002-6631-100X>

Listy Oktawiusza Radoszkowskiego do Józefa Gałęzowskiego w zbiorach Biblioteki Polskiej w Paryżu – interesujący przyczynek do biografii carskiego generała i przyrodnika

W zbiorach Biblioteki Polskiej w Paryżu przechowywana jest korespondencja Józefa Gałęzowskiego (1834–1916), członka Rządu Narodowego w powstaniu styczniowym, działacza emigracyjnego, prezesa Muzeum Polskiego w Rapperswillu. Wśród listów znajdują się dwa wysłane przez Oktawiusza Radoszkowskiego (1820–1895), carskiego generała i wybitnego entomologa, światowej sławy specjalisty od błonkówek. Postać Radoszkowskiego doczekała się już wielu opracowań biograficznych, z których najpełniejszy szkic opublikowano w 1973 r.¹ Wśród nich należy także zwrócić uwagę na broszurę autorstwa Franciszka Chłapowskiego², który nie tylko znał Radoszkowskiego, ale – pragnąc rozbudować dział przyrodniczy muzeum Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk – zakupił zbiory tego entomologa. Od tego czasu kilkakrotnie podawano informacje na temat życia i pracy Radoszkowskiego, zwłaszcza przy okazji prac nad zgromadzonymi kolekcjami entomologicznymi oraz gatunkami opisanymi przez przyrodnika. Do dzisiaj stanowią one bardzo ważny dla zoologii, a zwłaszcza dla systematyki, materiał badawczy³.

¹ Zob. M. Dylewska i in., *Oktawiusz Wincenty Bourmeister-Radoszkowski (1820–1895)*, „Memorabilia Zoologica” 1973, t. 25.

² T. Chłapowski, *Życie i zbiory ś. p. generała Oktawiusza Radoszkowskiego*, „Roczniki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” 1900, s. 1–23.

³ Zob. np. P. Rosa, A.V. Antropov, Z.F. Xu, *A catalogue of the Chrysidae (Insecta, Hymenoptera) types deposited in the Zoological Museum, Moscow Lomonosov State University, Russia*, „Zootaxa” 2015, nr 3990, s. 1–31; P. Rosa, B. Wiśniowski, Z.F. Xu, *Annotated type catalogue of the Chrysidae (Insecta, Hymenoptera) deposited in the collection of Radoszkowski in the Polish Academy of Sciences, Krakow*, „ZooKeys” 2015, nr 486, s. 1–100.

Mimo wielokrotnie publikowanego życiorysu Radoszkowskiego jego korespondencja i kontakty z Józefem Gałęzowskim pozostają nieznane. Nie wiadomo, kiedy poznali się, a być może nastąpiło to jeszcze w okresie petersburskim. Obaj przecież ukończyli tam szkoły wojskowe (Gałęzowski – Akademię Wojenną, a Radoszkowski – Akademię Artylerii) i pracowali w szkolnictwie wojskowym. W powstaniu styczniowym ich losy potoczyły się jednak zupełnie odmiennie. Gałęzowski stał się jedną z najważniejszych postaci powstania, a następnie emigracji. Radoszkowski natomiast kontynuował karierę w carskiej armii, osiągając stopień generała. Należy przypomnieć, że mimo wyboru pozostania w carskiej armii Radoszkowski zachowywał się bardzo przyzwoicie i darzył przyjaźnią polskich przyrodników. W jego mieszkaniu w Petersburgu zatrzymywał się i gromadził zbiory Benedykt Dybowski⁴. Z korespondencji Władysława Taczanowskiego, wysłanej z Francji w 1866 r., czyli poza zasięgiem rosyjskiej inwigilacji, z przebywającym w Gujanie Francuskiej Konstantym Jelskim wynika, że to właśnie Radoszkowski sprawdzał, co carska policja wiedziała o działalności Jelskiego w przygotowaniach do powstania i na ile jego ewentualny przyjazd do kraju byłby niebezpieczny. Taczanowski określał Radoszkowskiego jako „przyzwoitego człowieka, choć żandarma”⁵. Autorzy najobszerniejszej biografii wspominają, pozostającego w kontakcie z Ludwikiem Mierosławskim, żyjącego na emigracji brata uczonego: „Nie znaleziono śladów kontaktów Oktawiusza z bratem Augustem, być może jednak, iż jego losy wpłynęły na późniejszą ostrożną postawę polityczną przyszłego generała”⁶. Korespondencja z Józefem Gałęzowskim pokazuje, że Radoszkowski nie unikał i nie obawiał się kontaktów z polską emigracją polityczną, nawet z tak bardzo „skompromitowanym” w oczach carskiej administracji członkiem Rządu Narodowego.

Listy datowane są na 5 listopada 1886 r. i 19 października 1887 r. Pochodzą zatem z ostatniego, „warszawskiego” okresu życia generała-uczonego, który po przejściu na emeryturę, osiadł w tym mieście w 1779 r. Jako przyrodnik-entomolog osiągnął wówczas szczyt sławy, ciesząc się uznaniem specjalistów w całej Europie. W Warszawie oddawał się ponadto aktywnej działalności społecznej⁷. Co możemy powiedzieć o tej nieznannej dotychczas korespondencji? Należy zauważyć, że listy są napisane bardzo złą polszczyzną. Nie jest to dziwne, Radoszkowski przez dziesięciolecia żył w otoczeniu rosyjskojęzycznym, a swoje prace naukowe publikował głównie po francusku. Błędy w języku polskim były już wiele lat wcześniej jedną z przyczyn odrzucenia przez redakcję „Biblioteki Warszawskiej” listu-odezwy Radoszkowskiego do polskich przyrodników o powsta-

⁴ M. Dylewska i in., op. cit.

⁵ P. Daszkiewicz, *L'expédition zoologique polonaise en Algérie d'après la correspondance de Władysław Taczanowski à Konstanty Jelski*, „Organon” 2009, nr 41, s. 109–120.

⁶ M. Dylewska i in., op. cit.

⁷ Zob. T. Chłapowski, op. cit.

niu Rosyjskiego Towarzystwa Entomologicznego, zachęcającej do brania udziału w jego pracach⁸.

Z pierwszego listu wynika, że jego autor od lat znał także brata Józefa Gałęzowskiego – Ksawerego, wybitnego emigracyjnego lekarza okulistę. Radoszkowski ożenił się w wieku 56 lat z Francuzką, Leontyną Dugast, pracującą w Rosji w charakterze bony. Dziękuje on Gałęzowskiemu za gościnność i życzliwość okazaną jego żonie w trakcie jej wizyty w Paryżu. Te fragmenty listu wskazują na dużą zażyłość korespondentów. Radoszkowski bywał w stolicy Francji, badając błonkówki Narodowego Muzeum Historii Naturalnej. Był zaprzyjaźniony z wieloma francuskimi entomologami i należał do Francuskiego Towarzystwa Entomologicznego, jednak w sprawie paryskiej wizyty jego żony zwracał się właśnie do Józefa Gałęzowskiego. O swojej pracy naukowej Radoszkowski informował:

Ponieważ wiem iż moje istnienie nie jest Panom obcem; więc posyłam przez Pana dla znanieitego Pana Xawerego kilka z mych ostatnic prac, po części i anatomicznych, prace te w kole uczonych uważane są za prace poważne.

Na tym polu polu publikowanych było ich publikowanych przeszło trzydzieści; rezultatem tych prac było to; iż mojem nazwiskiem Niemcy, Włosi i Francuzi razy ze dwudzieści ochrztili różne gatunki ptaków, raków, pajaków, owadów, tyle razy żadnego znanych ziomków [dopisane nad tekstem: nazwisko] powołanym nie było.

Pisząc o pracach z dziedziny anatomii, miał oczywiście na myśli anatomię owadów. W tej dziedzinie był wybitnym pionierem, gdyż jako jeden z pierwszych zastosował w systematyce badania narządów kopulacyjnych owadów. Metoda zrewolucjonizowała identyfikację i systematykę owadów. Także pisząc o dedykowanych mu gatunkach, Radoszkowski nie przesadzał i niewątpliwie był tym polskim zoologiem, któremu zadedykowano ich najwięcej.

Pozostałe informacje zawarte w korespondencji mają charakter anegdotyczny. Zapytania o radę w sprawie inwestycji w akcje kanału panamskiego zdają się świadczyć o bardzo dobrej sytuacji materialnej Radoszkowskiego. Nie ma w tym nic dziwnego zważywszy, że generalską emereturę powiększały niewątpliwie dochody z majątku ziemskiego. Nie znamy odpowiedzi Gałęzowskiego na to zapytanie. Nie wiadomo także, czy Radoszkowski zakupił wspomniane akcje. Wiadomo, że sprawa finansowania Kanału Panamskiego zakończył się wielkim skandalem, a 85 000 akcjonariuszy utraciło swoje oszczędności w 1889 r. w momencie sądowej likwidacji spółki.

Z dzisiejszego punktu widzenia zapytanie z drugiego listu o leczenie prądem „kobiecych wąsików” jest dość zabawne, choć niewątpliwie odzwierciedla pewien etap historii dziewiętnastowiecznej medycyny.

⁸ M. Dylewska i in., op. cit.

Przechowywane w Bibliotece Polskiej w Paryżu listy Oktawiusza Radoszkowskiego do Józefa Gałęzowskiego są interesującym dla historii nauki dokumentem. Stanowią nieznany element biografii tego wybitnego entomologa. Pozwalają także na lepsze poznanie i zrozumienie zawiłych przecież relacji między Polakami, kontynuującymi po 1863 r. karierę w carskiej armii, a tymi oficerami, którzy wybrali najpierw powstańczy, a następnie emigracyjny los. Jakże inaczej potoczyły się losy Radoszkowskiego, carskiego generała, i Gałęzowskiego, powstańca, emigranta i ważnego działacza sprawy polskiej we Francji i w Szwajcarii. Różnica losów nie zniszczyła ich znajomości. Listy i kontakty pokazują również, że Radoszkowski nie obawiał się konsekwencji kontaktów ze skompromitowanymi w oczach rosyjskiej administracji polskimi patriotami, nawet tymi bardzo aktywnymi. Tematy korespondencji, oprócz naukowego dorobku Radoszkowskiego, takie jak wizyta żony, poszukiwanie lekarza czy wartość akcji panamskich, pokazują również codzienne sprawy postaci, które znamy z działalności naukowej i politycznej. Listy zasługują niewątpliwie na przypomnienie.

Podziękowania

Autor dziękuje Panu prof. Januszowi Pezdzie za przekazanie kopii listów Oktawiusza Radoszkowskiego.

ZAŁĄCZNIKI

5 listopada 1886

Warszawa
Leszno 15

Szanowny Panie
Józefie !

Przyjmij moje najszczerze wraz z Szanowną Małżonką podziękowania za gościnność i drugie względy okazane mej żonie; od której pozostała wiadomość o Pańskiej rodzinie, o Panu Xawerym wielką mi wyraziła mi przyjemność, bo pan pamięta staryi druch także nowych dwóch.

Ponieważ wiem iż moje istnienie nie jest Panom obcem; więc posyłam przez Pana dla znamienitego Pana Xawerego kilka z mych ostatnic prac, po części i anatomicznych, prace te w kole uczonych uważane są za prace poważne.

Na tym polu polu publikowanych było ich publikowanych przeszło trzydzieści; rezultatem tych prac było to; iż mojem nazwiskiem Niemcy, Włosi i Francuzi razy ze

dwudzieści ochrztili różne gatunki ptaków, raków, pajaków, owadów, tyle razy żadnego znanych ziomków [dopisane nad tekstem: nazwisko] powołanym nie było.

Między różnymi wiadomościami ze swojego pobytu w Paryżu żona mi zakomunikowała, iż Pan Józef chwalił bardzo akcje Panama jako korzystne i mające przyszłość. Będę go więc upraszać o oświecenie mnie w tym względzie

1°) Która z tych akcyi, czy 6%, 5%, 3% jest najlepszą?

2°) Wiele można mieć na kupioną akcję procentu? Bo jeśli weźmiemy 1000 fr akcyi 6% ws wedle jej kursu 462 fr to ona by dała 27%- byłoby to bardzo korzystne.

3°) Więc czy warto ich kupić i jaką? Bo bym miał wolnych 8000 fr na te umieszczenie.

Moy adres Ulica Leszno 15.

Proszę złożyć me uszanowani” Szanownej Małżonce i Córeczce. Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i przyjaźni.

O. Radoszkowski

19 października 1887

Warszawa
Leszno 15

Szanowny Panie

Józefie!

Mam do niego bardzo oryginalną prośbę.-

Jedna z moich znajomych dam, którą bardzo poważam mająca lat około 40:- ma małe wąsiki ktore z czasem mogą urość-więcey. – Jako do człowieka mającego reputację uczonego, zwróciła się do mnie z zapytaniem, czy przeciw tego niszczących niema jakich chemicznych środków.-

Jak raz w N 274 ad. 1 octobre o. B . Figaro wyczytałem; iż D^r Giffard 38 Boulevard des Cappucins odkrył clinique medico chirurgical w której między innemi chorobami, on fait destruction presque instantané des poils exubérantes qui défigurent les femmes d’un certain âge.-

Ja myślę iż tu idzie o zmniejszenie wąsików.

Chciałbym od całego serca poomódz mey znajomey.

Proszę więc Szanownego Pana Józefa przekonać sięczy idzie istotnie chirurgia électrique doszła do takiego progresu, czy li jest to prosto francuska blaga,- i Pan Xawery może w tym względzie dać objaśnienie.

Proszę złożyć me ukłony Bratu Szanowney Małżonce i córeczce która pewnie już jest dorosłą panną.

Łączę wyrazy powagi, szacunku i przyjaźni.

O. Radoszkowski

Bibliografia

- Chłapowski T., *Życie i zbiory ś. p. generała Oktawiusza Radoszkowskiego*, „Roczniki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” 1900.
- Daszkiewicz P., *L'expédition zoologique polonaise en Algérie d'après la correspondance de Władysław Taczanowski à Konstanty Jelski*, „Organon ” 2009, nr 41.
- Dylewska M. i in., *Oktawiusz Wincenty Bourmeister-Radoszkowski (1820–1895)*, „Memorabilia Zoologica” 1973, t. 25.
- Rosa P., Antropov A.V., Xu Z.F., *A catalogue of the Chrysididae (Insecta, Hymenoptera) types deposited in the Zoological Museum, Moscow Lomonosov State University, Russia*, „Zootaxa ” 2015, nr 3990.
- Rosa P., Wiśniowski B., Xu Z.F., *Annotated type catalogue of the Chrysididae (Insecta, Hymenoptera) deposited in the collection of Radoszkowski in the Polish Academy of Sciences, Krakow*, „ZooKeys” 2015, nr 486.

Oktawiusz Radoszkowski's letters to Józef Gałęzowski in the collection of the Polish Library in Paris – rare insights into the life and work of the Polish entomologist and general of the Imperial Russian Army

Summary: The article analyzes two letters penned by Oktawiusz Radoszkowski, a prominent entomologist and general of the Imperial Russian Army, to Józef Gałęzowski, an émigré activist in Paris and president of the Polish Museum in Rapperswil. The letters are kept in the Polish Library in Paris, and they provide valuable and novel insights into Radoszkowski's life and work. In addition to his scientific accomplishments, the entomologist writes about trivial matters that may be of interest to the addressee, including his wife's visit to Paris, the price of Panama Canal stock, and his attempts to find a physician using the novel electrotherapy method. The letters are undoubtedly a valuable source of information about daily life in the 19th century.

Keywords: Oktawiusz Radoszkowski, Józef Gałęzowski, correspondence, collection of the Polish Library in Paris, history of entomology.

Briefe von Oktawiusz Radoszkowski an Józef Gałęzowski in der Sammlung der Polnischen Bibliothek in Paris – ein interessanter Beitrag zur Biographie des zaristischen Generals und Naturforschers

Zusammenfassung: Der Artikel präsentiert zwei Briefe von Oktawiusz Radoszkowski, einem General des zaristischen Russlands und herausragenden Entomologen, an Józef Gałęzowski, einen Emigrantenaktivisten in Paris und Präsidenten des Polnischen Museums in Rapperswill. Die Briefe werden in der Polnischen Bibliothek in Paris aufbewahrt. Sie sind ein wertvoller biografischer Beitrag zu Radoszkowski, der bisher nicht bekannt war. Neben der Darstellung der wissenschaftlichen Leistungen enthalten sie anekdotische Informationen über triviale Angelegenheiten, die für den Adressaten von Interesse sind, wie z. B. der Besuch seiner Frau in Paris, der Wert der Panama-Kanal-Aktien, die Suche nach einem Arzt, der die damals neue Methode der Elektrotherapie anwandte. Es handelt sich zweifellos um ein wertvolles Dokument der Epoche und des Alltags.

Schlüsselwörter: Oktawiusz Radoszkowski, Józef Gałęzowski, Briefwechsel, Sammlungen der Polnischen Bibliothek in Paris, Geschichte der Entomologie

Listy Oktawiusza Radoszkowskiego do Józefa Gałęzowskiego w zbiorach Biblioteki Polskiej w Paryżu – interesujący przyczynek do biografii carskiego generała i przyrodnika

Streszczenie: W artykule przedstawiono dwa listy Oktawiusza Radoszkowskiego, carskiego generała i wybitnego entomologa, do Józefa Gałęzowskiego, działacza emigracyjnego w Paryżu i prezesa Muzeum Polskiego w Rapperswillu. Listy są przechowywane w Bibliotece Polskiej w Paryżu. Stanowią nieznany dotychczas cenny przyczynek biograficzny Radoszkowskiego. Oprócz przedstawienia dorobku naukowego zawierają anegdotyczne informacje o sprawach banalnych interesujących adresata, jak wizyta jego żony w Paryżu, wartość akcji Kanału Panamskiego, poszukiwanie lekarza stosującego nową wówczas metodę elektroterapii. Są one niewątpliwie cennymi dokumentami epoki i codziennych spraw.

Słowa kluczowe: Oktawiusz Radoszkowski, Józef Gałęzowski, korespondencja, zbiory Biblioteki Polskiej w Paryżu, historia entomologii

